PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY

(*GEOPOLITICAL REVIEW*)

Przegląd Geopolityczny

(Geopolitical Review)

Jesień *(fall)* 2018

tom *(volume)*: 26

KWARTALNIK RECENZOWANY
PEER-REVIEWED QUARTERLY JOURNAL (*DOUBLE-BLIND REVIEW PROCESS*)

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska.
Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów.
http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/. Wszystkie tomy czasopisma w wersji elektronicznej są w otwartym dostępie na stronie internetowej kwartalnika.
Wersją pierwotną „Przeglądu Geopolitycznego" jest wersja elektroniczna. Czasopismo ukazuje się w formie elektronicznej i drukowanej pod patronatem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego (www.ptg.edu.pl).

Wydawca, adres redakcji (*Publisher, editorial adress*)
POLSKIE TOWARZYSTWO GEOPOLITYCZNE
ul. mjr Łupaszki 7/26
30-198 Kraków
http://www.ptg.edu.pl
E-mail: redakcja@przeglad.org

PRZEGLĄD GEOPOLITYCZNY (*GEOPOLITICAL REVIEW*)
tom 26: 2018 (vol. 26: 2018) **ISSN: 2080-8836** (print) **2392-067X** (online)

MIĘDZYNARODOWA RADA NAUKOWA *(INTERNATIONAL SCIENTIFIC BOARD*)
Gideon Biger (Uniwersytet w Tel Awiwie, Izrael), Georges G. Cravins (Uniwersytet Wisconsin-La Crosse, USA), Bretislav Dancak (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Piotr Eberhardt (Polska Akademia Nauk) – przewodniczący Rady, Vit Hloušek (Uniwersytet im. Masaryka w Brnie, Czechy), Robert Ištok (Uniwersytet Preszowski, Słowacja), Anatol Jakobson (Uniwersytet Kolei Państwowych w Irkucku, Rosja), Rustis Kamuntavičius (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Vakhtang Maisaia (Międzynarodowy Uniwersytet Kaukaski w Tbilisi, Gruzja), Kaloyan Metodyev (Uniwersytet Południowo-Zachodni w Błagojewgradzie, Bułgaria), John S. Micgiel (Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, USA), Gayane Novikova (Centrum Analiz Strategicznych *Spectrum* w Erewaniu, Armenia), Florent Parmentier (Instytut Nauk Politycznych *Sciences-Po* w Paryżu, Francja), Andrzej Pukszto (Uniwersytet im. Wlk. Ks. Witolda w Kownie, Litwa), Reinhard Rode (Uniwersytet im. Marcina Lutra w Halle-Wittenberg, Niemcy), Shanmugam Pillai Subbiah (Uniwersytet w Madrasie, Indie), Antonio Violante (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Alessandro Vitale (Uniwersytet Mediolański, Włochy), Hong-key Yoon (Uniwersytet w Auckland, Nowa Zelandia), Jernej Zupančič (Uniwersytet Lublański, Słowenia).

RADA REDAKCYJNA (*SCIENTIFIC EDITORIAL COUNCIL*)
Selim Chazbijewicz (UWM, Olsztyn), Marcin Chełminiak (UWM, Olsztyn), Piotr Eberhardt (PAN, Warszawa), Adam Gwiazda (UKW, Bydgoszcz), Marek Ilnicki (AH, Pułtusk), Paweł Leszczyński (AJP, Gorzów Wielkopolski), Jarosław Macała (UZ, Zielona Góra), Jakub Potulski (UG, Gdańsk), Julian Skrzyp (ASzW, Warszawa), Paweł Soroka (UJK, Kielce), Mirosław Sułek (UW, Warszawa) – przewodniczący rady, Roman Szul (UW, Warszawa), Bogusław Ślusarczyk (URz, Rzeszów), Olga Wasiuta (UP, Kraków), Sergiusz Wasiuta (UP, Kraków), Jan Wendt (UG, Gdańsk), Andrzej Zapałowski (URz, Rzeszów).

REDAKCJA (*EDITORIAL BOARD*)
Redaktor naczelny (*Editor-in-Chief*): Witold J. Wilczyński
Zastępcy redaktora naczelnego (*Vice-editors*): Stefan Bielański, Sergiusz Wasiuta
Sekretarz redakcji (*Assistant to the Editor*): Piotr Nawała
Redaktorzy tematyczni (*Thematic Editors*):
Adam Myślicki, Marcin Semczuk, Leszek Trojan, Piotr L. Wilczyński,
Mateusz Łakomy, Mirosław Sułek, Sebastian Szamol, Justyna Trubalska, Sergiusz Wasiuta, Witold J. Wilczyński, Łukasz Wojciechowski
Redaktor statystyczny (*Statistics Editor*): Piotr L. Wilczyński
Redaktorzy językowi (*Linguistic Editors*): Renata Gasek, Bethuel Matsili, Gregory Mikula
Projekt okładki (*Cover Design*): Piotr L. Wilczyński
Rycina na okładce: E. Romer – Mapa administracyjna Polski z 1920 r z różnymi wariantami przebiegu granic.
Redakcja techniczna, korekta i adjustacja (*DTP*): Oddział terenowy PTG w Krakowie
Strona internetowa, kontakt z redakcją (*Website, contact*):
www.przeglad.org, e-mail: redakcja@przeglad.org

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Piotr Eberhardt
Uwarunkowania polityczne formowania się wschodniej granicy II Rzeczypospolitej 9

Witold J. Wilczyński
Ukraińcy/Rusini w pracach Jana i Eugeniusza Romerów 32

Krzysztof Żęgota
Koncepcja klinów geopolitycznych. Próba rozstrzygnięć terminologicznych 52

Piotr L. Wilczyński
Produkcja broni artyleryjskiej w Europie 65

Igor Protasowicki
Rola szkodliwego oprogramowania w geopolityce 85

Mateusz Ambrożek
Zmiana pozycji geopolitycznej Chin z perspektywy teorii cykli hegemonicznych oraz teorii tranzycji potęgi 95

Olga Wasiuta, Sergiusz Wasiuta
Polityka wewnętrzna i administracja „Państwa Islamskiego" 115

Jerzy Necio
Służba Bezpieczeństwa PRL a Ukraińcy – przykłady z czasów „małej stabilizacji" 125

Marzena Czernicka
Trójmorze w bułgarskiej polityce bezpieczeństwa 142

ANALIZY I MATERIAŁY

Witold J. Wilczyński, ***Odzyskanie niepodległości przez Polskę w perspektywie geopolitycznej. Część II: Bilans okresu zaborów i reakcja mocarstw ościennych 155***

Jean-Charles Antoine, ***Les réseaux criminels en Afrique: création et enjeux géopolitiques*** **.....184**

RECENZJE

Tadeusz A. Kisielewski**,** ***Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO*****,** Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2017 – K. Żęgota **.....197**

Łukasz M. Nadolski, ***Kampania zimowa w 2015 roku na Ukrainie,*** Muzeum Wojsk Lądowych, Bydgoszcz 2017 – W. Łysek **.....200**

* * *

Noty o autorach **.....203**

Zasady publikowania **.....205**

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES

Piotr Eberhardt
Political conditions of the Second Commonwealth eastern border's formation 9

Witold J. Wilczyński
Ukrainians/Ruthenians in the works of Jan and Eugeniusz Romer 32

Krzysztof Żęgota
The concept of geopolitical wedges. An attempt at the terminological conclusions 52

Piotr L. Wilczyński
Manufacture of artillery weapons in Europe 65

Igor Protasowicki
The role of malware in geopolitics 85

Mateusz Ambrożek
Geopolitical position of China from the perspective of the theory of hegemonic cycles and the theory of power transition 95

Olga Wasiuta, Sergiusz Wasiuta
Internal policy and administration of ISIS 115

Jerzy Necio
Security Service of the Polish People's Republic and Ukrainians - examples from the period of "small stabilization" 125

Marzena Czernicka
The Three Seas Initiative in the Bulgarian security policy 142

ANALYSIS & SOURCES

Witold J. Wilczyński, ***Regaining independence by Poland in geopolitical perspective. Part II. Consequences of the period of partitions and the reaction of neighboring powers 155***

Jean-Charles Antoine, ***Criminal networks in Africa: their origin and geopolitical challenges 184***

REVIEWS

Tadeusz A. Kisielewski**, *Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO*,** Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2017 – K. Żęgota **.....*197***

Łukasz M. Nadolski, ***Kampania zimowa w 2015 roku na Ukrainie,*** Muzeum Wojsk Lądowych, Bydgoszcz 2017 – W. Łysek **.....*200***

* * *

Contributors **.....*203***

Guidelines for Authors **.....*205***

Eberhardt, P., 2018, *Uwarunkowania polityczne formowania się wschodniej granicy II Rzeczypospolitej*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 9-31.

Piotr EBERHARDT
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

UWARUNKOWANIA POLITYCZNE FORMOWANIA SIĘ WSCHODNIEJ GRANICY II RZECZYPOSPOLITEJ

Abstrakt:

W artykule przedstawiono uwarunkowania polityczno-militarne i ich wpływ na uformowanie się po I wojnie światowej wschodniej granicy odrodzonej Polski. Była ta granica uzależniona od końcowego rezultatu wojny polsko-bolszewickiej, która trwała z różnym nasileniem w latach 1918-1920. W pierwszej fazie tego konfliktu zbrojnego przewaga była po stronie polskiej. Projektowano wówczas, że przyszła granica będzie przebiegała stosunkowo daleko na wschodzie. Miała mieć ona tradycyjnie układ południkowy i rozciągać się w przybliżeniu między rzeką Berezyną na północy i Dniestrem na południu. W sytuacji zbliżania się Armii Czerwonej do Wisły w sierpniu 1920 istniało prawdopodobieństwo likwidacji państwa polskiego. Dopiero pokonanie Armii Czerwonej w Bitwie Warszawskiej umożliwiło rozpoczęcie rokowań na tematy graniczne. W końcowej części artykułu zreferowano przebieg i wyniki Konferencji Pokojowej w Rydze. Ustalono na niej granicę między Polską a bolszewicką Rosją. Trwała ona od 12 października 1920 do 17 września 1939 roku, kiedy to została unicestwiona w rezultacie agresji sowieckiej na Polskę.

Słowa kluczowe: wojna polsko-bolszewicka, granica wschodnia Polski, Traktat Ryski.

Zapowiedzi odrodzenia Rzeczypospolitej w oświadczeniach mocarstw

W rezultacie nieoczekiwanej klęski wszystkich trzech państw zaborczych w listopadzie 1918 r. powstała nowa odrodzona Polska. Granice nowego państwa formowały się przez trzy lata. Rozgraniczenie polityczne polsko-niemieckie ustalił traktat pokojowy zawarty w czerwcu 1919 r. w Wersalu przez państwa zwycięskiej koalicji z pokonanymi Niemcami. Wschodnia granica Polski była uzależniona od wyniku nieuniknionego konfliktu militarnego między Polską a bolszewicką Rosją. Klęska Polski byłaby końcem jej suwerennego bytu narodowego, skala zaś zwycięstwa mogła mieć istotny wpływ na przebieg granicy między obu zmagającymi się przeciwnikami. Możliwości ingerencji mocarstw zachodnich były dość ograniczone. Nie były one zainteresowane

totalną porażką Polski, z drugiej zaś strony dość krytycznie podchodziły do bardziej maksymalistycznych dezyderatów granicznych Polski. Stosunek mocarstw Ententy do wschodniej granicy Polski nie był stały, z tym że Francja sprzyjała i rozumiała interesy Polski, Brytyjczycy zaś, a zwłaszcza premier Lloyd George, odnosili się nieprzyjaźnie i starali się ograniczyć aspiracje terytorialne państwa polskiego.

W końcowej fazie I wojny światowej postulat odrodzenia państwa polskiego stawał się coraz bardziej realny. Klęska armii carskiej oraz dwie rewolucje, które kolejno wybuchły w Rosji, wyłączyły wschodniego zaborcę z polityki europejskiej. Nowe ugrupowania, które doszły do władzy w Rosji, pogodziły się w dużym stopniu z nieuniknioną utratą Królestwa Polskiego, które już od 1915 r. było okupowane przez państwa centralne. Te ostatnie nie były w stanie pokonać państw Ententy. Decydującą rolę w nowym powojennym porządku europejskim miała odgrywać Francja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Wszystkie te państwa stopniowo uznały prawa Polski do suwerenności i bezpiecznych granic, tak na zachodzie, jak i na wschodzie. Wyłączenie sojuszniczej carskiej Rosji z wojny ułatwiło mocarstwom zachodnim postawienie postulatu utworzenia niepodległej Polski. Kolejne deklaracje formułowane przez państwa Ententy były coraz bardziej konkretne i obligujące. Jedna z pierwszych uchwalona 3 grudnia 1917 r. brzmiała „utworzenie Polski niepodległej i niepodzielnej w warunkach zapewniających jej swobodny rozwój polityczny i ekonomiczny stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju w Europie". Następna wypowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych Stéphena Pichona z 12 grudnia 1917 r. była zbliżona co do treści: „Chcemy Polski jednej, niepodległej, niepodzielnej z wszelkimi gwarancjami swobodnego rozwoju politycznego, gospodarczego, militarnego z wszelkimi konsekwencjami, jakie stąd mogą wyniknąć". Następne oświadczenie w imieniu Wielkiej Brytanii złożył jej premier Lloyd George w swym przemówieniu wygłoszonym 5 stycznia 1918 r.: „Sądzimy, że niepodległa Polska, obejmująca wszystkie rdzennie (*genuinely*) polskie żywioły (*elements*), które chcą wejść w jej skład stanowi pilną potrzebę dla stabilizacji zachodniej Europy" (Piszczkowski 1969 s. 106).

W deklaracji tej uwypuklono zwrot o „rdzennie polskich żywiołach". Ta wypowiedź wskazuje, że premier brytyjski optuje wyraźnie za „etniczną" Polską. Był tej koncepcji konsekwentnie wierny, będąc w późniejszych czasach orędownikiem linii Curzona jako wschodniej granicy Polski.

Dalsze przełomowe wydarzenie wiąże się z deklaracją wydaną 3 czerwca 1918 r. z okazji konferencji międzysojuszniczej trzech głównych państw Ententy, czyli Francji, Wielkiej Brytanii oraz Włoch, w której zapowiedziano utworzenie po wygranej wojnie niepodległego państwa polskiego. Ze względu na coraz większe znaczenie polityczne Stanów Zjednoczonych ważne było stanowisko prezydenta Woodrowa Wilsona. Z tego też powodu w sierpniu 1918 r. do Stanów Zjednoczonych udał się Roman Dmowski, który wraz z Ignacym

Paderewskim przeprowadził z nim rozmowę W trakcie tego spotkania przedstawiono postulaty terytorialne Polski. Najważniejszy z nich to swobodny dostęp do morza oraz włączenie w skład państwa polskiego nie tylko całego zaboru pruskiego, lecz także części Górnego Śląska i Prus Wschodnich. Zarysowano również projekt nowej wschodniej granicy Polski. W dostarczonym po rozmowie memoriale z odpowiednią mapą zostały zaprezentowane żądania terytorialne Polski na wschodzie. Była w nich zawarta pierwsza wersja tzw. linii Dmowskiego. Według tej propozycji poza włączeniem do Polski całej Galicji proponowano dokonanie podziału wschodnich prowincji I Rzeczypospolitej. Część zachodnia tego dużego terytorium, „gdzie żywioł polski jest liczniejszy i gdzie wpływ Polski jest stanowczo przeważający", powinien należeć do tego kraju. Strona polska rezygnowała natomiast ze wschodniej części Białorusi oraz wschodniego Wołynia, Podola i Polesia. Granica wschodnia Polski miała przebiegać od Dyneburga na północy po Kamieniec Podolski na południu. Do tej propozycji Wilson odniósł się przychylnie, ale nie miało to wówczas większego znaczenia politycznego.[1] Po ostatecznej klęsce państw centralnych nowy porządek europejski miała ustalić konferencja pokojowa powołana przez mocarstwa zwycięskie. Rozpoczęła ona swoją działalność w Paryżu 18 stycznia 1919 r., powołując Radę Najwyższą, w której znaleźli się przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Japonii. Do udziału zaproszono inne państwa sprzymierzone, w tym Polskę, która uzyskała prawo delegowania dwóch przedstawicieli. Utworzono kilka komisji terytorialnych, w tym do spraw polskich, której przewodniczył dyplomata francuski Jules Cambon[2].

Konferencja wersalska

Problem polskiej granicy wschodniej nie był na Konferencji Wersalskiej obiektem większego zainteresowania[3]. Propozycje i sugestie, jakie w tym zakresie były podejmowane, nie miały charakteru wiążącego. Delegacja polska

[1] W memoriale o terytorium państwa polskiego złożonego przez Dmowskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych żądania polskie ujęte były następująco : „ Terytorium polskie na wschód od Królestwa Polskiego winno by obejmować pozostałą większą część Guberni Wileńskiej (włączając miasto Wilno) i Gubernie Grodzieńską, gdzie Polacy są w większości albo w znacznej mniejszości, większą część Guberni Mińskiej, obejmującej miasta Mińsk, Słuck i Pińsk, część zachodnią Podola (Płoskirów i Kamieniec Podolski) (Dmowski 1947 s. 159–160)

[2] Dokumentacja faktograficzna dotycząca obrad Konferencji Wersalskiej została zebrana i uporządkowana od strony formalnej i merytorycznej. Liczne oryginalne dokumenty na ten temat znajdują się między innymi w zbiorach: (Kumaniecki 1924; *Stosunki...* 1967; *Źródła...* 1998).

[3] Konferencja Paryska i jej decyzje dotyczące Polski, w tym zaś głownie do wyznaczenia jej zachodniej granicy doczekały się obszernej literatury. Nie zachodzi potrzeba jej przytaczania. W formie dość syntetycznej i przeglądowej jej znaczenie zostało przypomniane w zbiorczym studium (*Powrót...* 1995).

początkowo lansowała tezę o potrzebie powrotu Polski do granic przedrozbiorowych. Było to proponowane ze względów taktycznych, zdawano sobie bowiem sprawę z ich nierealności[4]. Stanowisko polskie zostało zaprezentowane 29 stycznia 1919 r. przez Dmowskiego. W tym ważnym i doskonale umotywowanym wystąpieniu zostały przedstawione graniczne postulaty. Dotyczyły głównie wytyczenia polskiej granicy zachodniej. Zarysowano również uwarunkowania geopolityczne istniejące na styku interesów Polski oraz bolszewickiej Rosji.

Rada Najwyższa Sprzymierzonych sprawę granic Polski przekazała do dalszego rozpatrzenia i przygotowania konkretnych propozycji wspomnianej Komisji Cambona. Dla niej delegaci polscy przygotowali również odpowiednie uzasadnienie w kwestii wschodniej granicy Polski. Memoriał ten wystosowany 3 marca 1919 r. składał się z dwóch części. W pierwszej wstępnej przedstawiono charakterystykę ziem polskich zagarniętych przez Rosję, natomiast w części drugiej umieszczono polskie żądanie terytorialne. Proponowano włączenie do Polski obszarów przygranicznych ograniczonych od północy i wschodu długą linią graniczną przebiegającą od Wybrzeża Bałtyckiego w rejonie Lipawy aż do Karpat.[5] Propozycja ta od jej twórcy przyjęła nazwę linii Dmowskiego. Później uległa ona weryfikacji w części północnej, gdyż włączenie do Polski etnicznej Litwy stawało się problematyczne. Projekt ten był prezentowany przez delegatów polskich w trakcie obrad wersalskich, ale stosunkowo szybko stracił aktualność i traktowany był przez polityków krytycznie nastawionych do Polski jako dowód imperialnych roszczeń.

Określenie stanowiska w odniesieniu do przebiegu polskiej granicy wschodniej było przedmiotem dyskusji prowadzących w Podkomisji do Spraw Polskich kierowanej przez gen. Henri Le Ronda. Rozpoczęła ona pracę 20 marca 1919 r. Do końca marca odbyło się pięć posiedzeń tej Podkomisji, zaś 7 kwietnia 1919 r. miało miejsce ostatnie spotkanie, na którym przyjęto ustalenia przekazane Komisji do Spraw Polskich na ręce jej przewodniczącego Julesa Cambona. Na ich podstawie Komisja przyjęła 22 kwietnia 1919 r. ostateczną propozycję graniczną. Przygotowany przez nią raport głosił: „Komisja jednomyślnie podjęła decyzję co do przyjęcia następujących ustaleń: a mianowicie: zaaprobowania linii określonej w załączniku pierwszym do tego raportu jako wschodniej granicy Polski, idącej od dawnej granicy pomiędzy

[4] Autorzy polscy projektujący w latach I wojny światowej różne warianty granic odrodzonej Polski zdawali sobie sprawę, że powrót do granic przedrozbiorowych jest całkowicie nierealny Dezyderaty były znacznie skromniejsze (Eberhardt 2015).

[5] Na podstawie własnoręcznie napisanej noty przez Dmowskiego z dnia 3 marca 1919 r. można określić w sposób precyzyjny dezyderaty terytorialne Polski na wschodzie, które później przyjęły nazwę linii Dmowskiego. Przebiegała ona od Bałtyku do Karpat, poczynając na północy od powiatu iłłukształńskiego w Kurlandii do Dniestru na południu gdzie dochodziła do granicy z Rumunią (Dmowski 1947 s.167–168).

Prusami Wschodnimi a Rosją, aż do punktu na wschód od Chełma" (Wyszczelski 2008 s. 114).

Przedstawione rozgraniczenie było zgodne w zasadzie z późniejszą „linią Curzona", tyle że nie zajmowało stanowiska wobec podziału Galicji.[6] Zaproponowana linia demarkacyjna miała więc charakter tymczasowy, gdyż zamierzano ją wytyczyć w porozumieniu z nie istniejącym jeszcze wówczas z rządem „białej" Rosji, która będzie prawnym spadkobiercą przedrewolucyjnego państwa będącego sojusznikiem państw Ententy. Przyszła Rosja miała mieć w tej sprawie głos decydujący. Określenie zachodniej granicy Rosji było dla mocarstw zachodnich kwestią dość złożoną z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Wpływało to na postawę tych państw wobec ewentualnego wytyczenia polskiej granicy wschodniej. Dmowski zwracał na tę sprawę uwagę w swojej znanej książce: „Stanęła przede wszystkim poważna wątpliwość, czy Konferencja Pokojowa może ustanawiać granice między Polską a Rosją w nieobecności Rosji. Rosja nie była państwem zwyciężonym, przeciwnie, należała do koalicji wojującej z państwami centralnymi (Dmowski 1947 s. 47). Postanowienie tak niekorzystne dla Polski wynikało z faktu, że 9 marca 1919 r. Rosyjska Rada Polityczna w Paryżu przedłożyła Konferencji Pokojowej notę domagającą się pozostawienia Rosji całkowitego prawa podejmowania decyzji co do przyszłości terytoriów należących do niej przed 1914 r. W rezultacie presji sojuszników zachodnich uczyniono wyjątek dla dziesięciu guberni Królestwa Polskiego (z wyłączeniem guberni suwalskiej). Równocześnie Rada Najwyższa Sprzymierzonych przyjęła 9 i 10 kwietnia 1919 r. deklarację od Rosyjskiej Rady Politycznej, w której stwierdzono, że na terenie wschodniej Galicji zamieszkują w większości Rosjanie, którzy domagają się przyłączenia do Rosji. Przedstawiciele „białej" Rosji traktowali bowiem Ukraińców i Białorusinów jako część narodu rosyjskiego. W ówczesnej sytuacji nie było wiadomo, jak się potoczą losy wojny domowej w Rosji i Podkomisja gen. Le Ronda nie była w stanie przewidzieć, „czy Polska w Galicji Wschodniej będzie graniczyła z Ukrainą czy też z Rosją, a jeśli z Rosją, to przez kogo rządzoną" (Żurawski vel Grajewski 1995 s. 25).

Znaczenie sukcesów w wojnie polsko-ruskiej i polsko-bolszewickiej

Sytuację polityczną komplikował fakt, że od końca 1918 r. ziemie wschodniej Galicji były miejscem zaciętego konfliktu militarnego między odrodzoną Polską a Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową (ZURL). Na przełomie 1918 i 1919 r. front polsko-ukraiński ustabilizował się na górnym Sanie, lecz Lwów wraz z linią kolejową Przemyśl-Lwów był opanowany przez Polaków. Mocarstwa zachodnie były zainteresowane zawieszeniem broni między obu walczącymi stronami, gdyż mogło to wzmocnić front antybolszewicki. Z tego powodu 15 lutego 1919 r. utworzono odpowiednią komisję rozjemczą,

[6] Więcej o genezie tzw. linii Curzona w opracowaniu autora (Eberhardt 2011).

której przewodniczył gen. Joseph Barthélemy. Udał się on do Galicji, ale jego misja rozjemcza zakończyła się niepowodzeniem. Rezultatem jego działań była propozycja podziału spornego terytorium przedstawiona 22 lutego we Lwowie przedstawicielom Polski i ZURL. Według tego projektu Lwów oraz Zagłębie Naftowe (Borysławsko-Drohobyckie) miało pozostać po stronie polskiej. Natomiast Tarnopol i Stanisławów po stronie ukraińskiej. Granica miała przebiegać wzdłuż Bugu do miejscowości Kamionka Strumiłowa, następnie wytyczono ją 20 km na wschód od Lwowa, a na odcinku południowym pozostawiono Bóbrkę po stronie zachodniej. W tym samym czasie Ukraińcy żądali dla siebie Jarosławia, Przemyśla, Sanoka i Leska. Stanowiska obu stron konfliktu były więc niezmiernie rozbieżne. Projekt zawieszenia broni i ustalenia linii rozjemczej według projektu Barthélemy'ego nie został zaakceptowany przez rząd ZURL. W takiej sytuacji strona polska zaproponowała w końcu lutego ustalenie linii rozjemczej łączącej Sokal-Busk-Halicz-Kałusz-Karpaty, którą kilka miesięcy później Piłsudski nieznacznie przesunął na zachód do linii Sokal-Busk-Kałusz-Karpaty. Oba te warianty włączały Lwów do Polski. Nie były więc przyjęte przez stronę ukraińską.

Rada Najwyższa Sprzymierzonych w celu zakończenia konfliktu polsko-ukraińskiego powołała 2 kwietnia 1919 r. Międzyaliancką Komisję Rozjemczą, na czele której stanął gen. Louis Botha. Przygotowała ona tzw. konwencję pokojową, w której określono linię rozejmową. Nie przesądzała ona przyszłej granicy między obu państwami. W stosunku do poprzedniej linii Barthélemy'ego była nieznacznie przesunięta na zachód, gdyż zagłębie Drohobycko-Borysławskie pozostawało po stronie ukraińskiej. [7]

Rozwój wydarzeń we wschodniej Galicji był stale monitorowany przez Radę Najwyższą. W związku z tym Komisji do Spraw Polskich polecono przedstawienie odpowiednich propozycji terytorialnych. Zostało to zrealizowane i 17 czerwca 1919 r. Komisja przygotowała trzy warianty rozwiązania gwarantującego wyjście z patowej sytuacji. Pierwszy z nich to ustanowienie mandatu nad wschodnią Galicją, który sprawowałaby Liga Narodów lub jedno z wielkich mocarstw. Drugi wariant to wcielenie do Polski przy zapewnieniu statusu autonomicznego. Trzeci zaś polegał na utworzeniu władzy tymczasowej i zorganizowaniu plebiscytu, który miałby moc wiążącą i objął obie strony konfliktu. Przy każdym z tych wariantów miało być przeprowadzone rozgraniczenie między wschodnią a zachodnią Galicją. Wyznaczono przy tym dwie linie graniczne, pozostawiając ostateczną decyzję Radzie Najwyższej. Przy linii „A" zagłębie naftowe oraz Lwów pozostawały po wschodniej stronie. Ta propozycja była zbliżona do późniejszej linii Curzona. W wypadku przyjęcia linii „B" Lwów oraz zagłębie naftowe były włączone do

[7] Złożoną problematykę związaną z rozgraniczeniem Galicji na dwie części przedstawiono w sposób szczegółowy w dwóch wartościowych opracowaniach: (Batowski 1979; Mroczka 1998).

tzw. właściwej Polski. Opinie Rady Najwyższej były rozbieżne. Amerykańscy, francuscy i włoscy członkowie komisji optowali za linią „B", Lloyd Georg zaś jako przewodniczący delegacji brytyjskiej skłaniał się do linii „A".

W rezultacie debaty ministrowie spraw zagranicznych państw zasiadających w Radzie Najwyższej podjęli 18 i 25 czerwca decyzję upoważniającą Polskę do wprowadzenia tymczasowej administracji na terenie całej wschodniej Galicji z zaleceniem przeprowadzenia plebiscytu i zagwarantowania w przyszłości autonomii.

Rozjemcze decyzje aliantów zachodnich szybko straciły aktualność, gdyż w lipcu 1919 r. wojska polskie zajęły całą Galicję, aż po rzekę Zbrucz. W Paryżu zostało to przyjęte z wyraźną dezaprobatą. Strona brytyjska, w tym Lloyd George, zarzuciła rządowi polskiemu uprawianie polityki faktów dokonanych siłą militarną wbrew zaleceniom sprzymierzonych. W późniejszym czasie stanowisko mocarstw zachodnich wobec polskiej granicy wschodniej zaczęło ulegać pewnej zmianie. Wiązało się to z rolą Polski jako przeciwnika bolszewickiej Rosji. Niemniej Komisja Cambona nadal nie przewidywała włączenia wschodniej Galicji do Polski na zasadach bezwarunkowej inkorporacji. Na podstawie decyzji z 21 listopada 1919 r. Polsce przekazano jedynie mandat ograniczony do 25 lat, przy jednoczesnym zobowiązaniu nadania autonomii terytorialnej. W rezultacie sprzeciwu rządu polskiego 22 grudnia 1919 r. nastąpiło zawieszenie tej decyzji i powrót do dalszych negocjacji.

Problem polskiej granicy wschodniej na obszarze byłego Cesarstwa Rosyjskiego nie był prawnie unormowany, gdyż do samego zakończenia obrad Kongresu Wersalskiego, czyli do 7 maja 1919 r., sprzymierzeńcy nie podjęli wiążącej decyzji. Uważano, że kwestia ta wymaga akceptacji nowego rządu rosyjskiego, który powstanie po pokonaniu bolszewików. Dlatego też w ostatecznym werdykcie pokojowym do tej kwestii jednoznacznie się nie odniesiono. Dla władz polskich ten brak rozstrzygnięcia był korzystny, gdyż dawał nadzieję na odzyskanie części ziem wschodnich I Rzeczypospolitej. Wymagało to jednak pokonania bolszewickiej Rosji i zmuszenie jej do równoprawnych rokowań pokojowych.

Wojska polskie w ciągu całego roku 1919 stopniowo przesuwały się na wschód. Między marcem a wrześniem opanowały Wilno, Baranowicze, Równe, Mińsk i dotarły do Berezyny, zajmując Borysów i Bobrujsk. Na froncie południowym po przekroczeniu Zbruczu jesienią 1919 r. opanowano Kamieniec Podolski.

Sukcesy militarne Polski nie były przyjmowane przez państwa Ententy z zadowoleniem, ale protesty były tonowane i formułowane w sposób niejednoznaczny. Nie wiadomo było, kto zwycięży w wojnie domowej w Rosji. Sprzyjano „białym" generałom i w wypadku ich zwycięstwa zdawano sobie sprawę, że wyrażą oni zgodę jedynie i to niechętnie na utratę Królestwa Polskiego. Z drugiej strony, traktowano Polskę jako „kordon sanitarny" oddzielający bolszewicką Rosję od pokonanych i upokorzonych Niemiec. Z tego

powodu Polska uzyskiwała poważne wsparcie militarne i oczekiwano, że sytuacja w najbliższym czasie ostatecznie się wyklaruje.

Rada Najwyższa Sprzymierzonych na podstawie projektu opracowanego przez Komisję do Spraw Polskich 8 grudnia 1919 r. wyznaczyła linię demarkacyjną, opierając się o kryteria etniczne i historyczne. Była ona zbliżona geograficznie do granicy caratu rosyjskiego z 1795 r., ustalonej po III rozbiorze Rzeczypospolitej Rozgraniczenie to rozpoczynało się na północy przy ujściu Czarnej Hańczy do Kanału Augustowskiego i wzdłuż niego dochodziło do Niemna. Następnie szło nurtem tej rzeki bezpośrednio przy Grodnie, pozostawiając po stronie polskiej stację kolejową Łososne. W dalszym ciągu swego przebiegu odchodziło od Niemna, idąc w pobliżu Jałówki w kierunku południowym, dochodziło do Bugu w rejonie Niemirowa, pozostawiając po stronie zachodniej Krynki, a po wschodniej Białowieżę z prawie całą Puszczą Białowieską, Wysokie Litewskie oraz Wołczyn. Następnie przebiegało już nurtem Bugu, pozostawiając Brześć po stronie wschodniej. Linią Bugu dochodziło do rejonu Hrubieszowa i Sokala i w tym miejscu definitywnie się kończyło. Granica nie rozgraniczała położonej bardziej na południe Galicji. To rozgraniczenie było zgodne z granicą, która dopiero później od nazwiska ministra spraw zagranicznych Lorda Curzona przyjęła złowrogą nazwę „linii Curzona".

Wyznaczona wówczas linia demarkacyjna nie miała charakteru ostatecznego. Mało tego, stwierdzono jednocześnie, że Polska ma prawo do terytoriów położonych na wschód od tego rozgraniczenia. Oznaczało to jedynie, że Polska może organizować stałą administrację na terenach położonych na zachód od tej zaproponowanej linii granicznej, roszczenia zaś państwa polskiego do ziem leżących bardziej na wschód są w zasadzie uzasadnione i będą raczej respektowane. Postanowienia te nie miały więc charakteru obligatoryjnego. Dopiero późniejsze nadinterpretacje starały się przekonać o podjętym jakoby wówczas obligatoryjnym werdykcie ustalającym granicę między Polską a bolszewicką Rosją. W każdym razie ustalenia podjęte 8 grudnia 1919 r. przyniosły niezmiernie istotne konsekwencje, gdyż do nich później wielokrotnie nawiązywano i sugerowano, że są zgodne z normami prawa międzynarodowego.

W ówczesnej sytuacji politycznej i militarnej nie miały one dużego znaczenia, gdyż front polsko-bolszewicki przebiegał o 300 km dalej na wschód. Obawiając się powodzenia oręża polskiego oraz wobec trudnej sytuacji wewnętrznej, rząd bolszewicki 23 grudnia 1919 r. zwrócił się do Polski z propozycją zawarcia pokoju. Zostało ono ponowione 28 stycznia 1920 r. oświadczeniem podpisanym przez Lenina, Cziczerina i Trockiego. Proponowano ustalenie linii rozejmowej zbliżonej geograficznie do linii Dmowskiego. Oferta ta różniła się od propozycji polskiego polityka jedynie w mało ważnych szczegółach. Nie przyznawała Polsce miasta Połocka i obszarów położonych na północ od Dźwiny, natomiast ustępowała Polsce rejon w

pobliżu Baru na Ukrainie. Dawano przy tym do zrozumienia, że wspomniana linia rozejmowa może stać się granicą między obu państwami. Należy przypuszczać, że ta atrakcyjna propozycja miała charakter taktyczny i po demobilizacji armii polskiej pod dowolnym pretekstem nastąpiłoby jej zakwestionowanie w imię konieczności wywołania głoszonej rewolucji światowej lub wsparcia proletariatu polskiego lub niemieckiego. Po długiej zwłoce 6 kwietnia 1920 r. nota sowiecka została ostatecznie przez Polskę odrzucona.[8] Dawało to później komunistom argument jakoby wojna polsko-bolszewicka była wywołana agresywną i antypokojową polityką państwa polskiego.

Po sukcesach militarnych wojska polskiego i opanowaniu Kijowa rozpoczęły się niepowodzenia[9]. Po utracie tego miasta nastąpiła klęska na Białorusi i Wołyniu. Armia Czerwona rozpoczęła zwycięski marsz na zachód. Pojawiło się prawdopodobieństwo ewentualnego upadku państwa polskiego. W tak groźnej sytuacji rządy Ententy podjęły inicjatywę pokojową zmierzającą do zawieszenia broni i zawarcia pokoju.

W trakcie obrad międzynarodowej konferencji sojuszniczej w Spa 10 lipca 1920 r. Brytyjczycy wysunęli projekt wycofania wojsk polskich na linię demarkacyjną określoną przebiegiem południkowym dwóch rzek: Niemna i Bugu, a sprawę przynależności wschodniej Galicji rząd polski miał przekazać do rozstrzygnięcia mocarstwom Ententy, z tym że na obszarze Galicji linia demarkacyjna miała być zgodna z przebiegiem frontu polsko-bolszewickiego. W tym czasie front dopiero zbliżał się do Zbrucza. Obszar zagłębia naftowego oraz Lwów był jeszcze niezagrożony. Zakładano, że Galicja będzie przedzielona linią demarkacyjną wytyczoną na wschód od Lwowa. Projektodawcą tej propozycji był Lloyd George, który wyraźnie nawiązywał do deklaracji sprzymierzonych z 8 grudnia 1919 r. Jego intencją było wyznaczenie linii demarkacyjnej satysfakcjonującej obie strony konfliktu, co dawałoby gwarancję zakończenia wojny. Podjęto decyzję, że propozycja mocarstw zachodnich zostanie natychmiast przesłana do Komisarza Spraw Zagranicznych bolszewickiej Rosji Gieorgija Cziczerina.

Bezpośrednio po tych ustaleniach w nocy z 10 na 11 lipca 1920 r. z Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii został wysłany telegram sygnowany przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Curzona do Komisariatu Spraw Zagranicznych, a osobiście do rąk Cziczerina. To służbowe polecenie według najbardziej wiarygodnej wersji było realizowane przez Lewisa Bernsteina-Niemirowskiego (używającego nazwiska Namier). Był on osobą

[8] Obszerny zestaw dokumentów dotyczących stosunków polsko-sowieckich związanych z wojną jak i pertraktacjami pokojowymi został opublikowany już w latach 60. XX wieku (*Dokumenty* 1961, 1964).

[9] Sytuację na Ukrainie z punktu widzenia jej polskich mieszkańców w tym okresie ukazuje relacja Janiny Marii Chojeckiej opublikowana w dwóch częściach na łamach „Przeglądu Geopolitycznego" (Wilczyński 2018).

wpływową, blisko związaną zarówno z Lloydem Georgem, jak i z Lordem Curzonem. Miał on własną ocenę sytuacji w Galicji i sprzyjał stronie ukraińskiej. W treści telegramu nastąpiła zmiana. Propozycja przebiegu linii demarkacyjnej na obszarze Galicji została przesunięta w ten sposób, że Lwów z Zagłębiem Naftowym znalazł się po wschodniej stronie proponowanego rozgraniczenia i w tej postaci informacja dotarła do Komisariatu Spraw Zagranicznych bolszewickiej Rosji (Cziczerina). Motywy postępowania Namiera nie są w pełni wyjaśnione. Były one zgodne z poglądami Lloyd'a George'a i Lorda Curzona. Dlatego też była to korektura zamierzona, a nie przypadkowa lub wynikająca z błędu technicznego. Strona brytyjska nie próbowała jej sprostować i nie podchodziła do niej w sposób pryncypialny. Rząd bolszewicki otrzymał więc konkretną propozycję rozgraniczenia rozjemczego. Była ona określona w sposób precyzyjny i przebiegała od Kanału Augustowskiego po Karpaty na południu, w tym, że Lwów był po stronie wschodniej granicy.

Władze bolszewickiej Rosji stanęły przed poważnym dylematem politycznym. Sprawa budziła kontrowersje w ścisłym kierownictwie partyjnym. Lew Kamieniew proponował zawieszenie działań wojennych, pod warunkiem osłabienia Polski i oczekiwania na dalszy tok wydarzeń. Pod pewnymi warunkami również do tego skłaniał się Lew Trocki i Karol Radek, którzy uważali, że polski proletariat nie dojrzał do rewolucji. Jednakże zadecydowało stanowisko Lenina, który 15 lipca 1920 roku wystosował telegram do członka Rady Rewolucyjnej Frontu Zachodniego Józefa Unszlichta w zasadzie wzywający do dalszej ofensywy na Warszawę. To zalecenie składało się z kilku propagandowych haseł: Oświadczamy bardzo uroczyście, że gwarantujemy polskim robotnikom i chłopom granicę położoną bardziej na południe niż proponują Curzon i Ententa. Wytężamy wszystkie siły, żeby dobić Piłsudskiego. Wkraczamy na etniczne ziemie polskie na możliwie najkrótszy okres, żeby uzbroić robotników i bezzwłocznie się stamtąd wycofujemy. Czy uważacie za możliwy sowiecki przewrót w Polsce, a jeśli tak to jak szybko?

Poiformowany Unszlicht podzielił w pełni opinie Lenina o celowości opanowania militarnego Polski. Zaproponował utworzenie Polskiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego i utworzenia Polskiej Republiki Rad. W partii bolszewickiej zwyciężyła koncepcja zakładająca „sowietyzację„ Polski, którą ogłosił oficjalnie Lenin 16 lipca 1920 r. w ramach trzech zasadniczych tez do rozpatrzenia na plenum KC.RKP(b).[10] Miały one treść następującą: Pomóc proletariuszom i masom pracującym Polski i Litwy uwolnić się od burżuazji i obszarników. W tym celu – wytężyć wszystkie siły dla wzmocnienia i przyspieszenia ofensywy. W tym samym celu – zmobilizować wszystkich polskich komunistów na Front Zachodni.

[10] Informacje o tych wydarzeniach w sposób obiektywny podaje historyk rosyjski w publikacji w języku polskim: (Narinski 2013 s.138 – 139).

Władze bolszewickie, w tym osobiście Lenin, podjęły tym samym decyzję o zniszczeniu państwa polskiego. W takiej sytuacji granica wschodnia Polski stawała się nie istotna, gdyż w przyszłości miała jedynie oddzielać od siebie republiki sowieckie. Przypuszczalnie to rozgraniczenie byłoby wytyczone w pobliżu linii Curzona. Ze względów taktycznych nie odrzucili bolszewicy propozycji państw zachodnich, gdyż zaproponowali prowadzenie bezpośrednich rozmów ze stroną polską, bez jakiegokolwiek udziału państw trzecich. Równocześnie do dowództwa Frontu Zachodniego wysłano dyrektywę, aby w ciągu trzech tygodni zająć Warszawę. W celu pełnej sowietyzacji Polski na wniosek Biura Politycznego KC.RP(b) utworzono w zdobytym Białymstoku 23 lipca 1920 r. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, w którym rolę decydującą odgrywali: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Józef Unszlicht, Edward Próchniak i Feliks Kon.[11]

Zamierzenia strony sowieckiej były oczywiste. Liczono na szybkie pokonanie Polski i dotarcie do granicy niemieckiej. Zakładano, że niebawem nastąpi rewolucja światowa, która zmieni porządek europejski. Dlatego też pośrednictwo państw Ententy było zbyteczne. Dla zakamuflowania swoich celów dyplomacja bolszewicka głosiła retorycznie potrzebę bezpośrednich rokowań polsko-bolszewickich. W praktyce zaś zmierzała do zniewolenia Polski i stworzenia kolejnej republiki sowieckiej. Polska delegacja na konferencji w Spa 10 lipca 1920 r. zgodziła się na zawarcie rozejmu i wycofanie wojsk na linię demarkacyjną zaproponowaną przez Lloyda George'a, czyli na linię Curzona. Ze względu na fakt, że strona bolszewicka to zalecenie zignorowała, nie miało to już wówczas żadnego znaczenia.

Polsko-bolszewickie negocjacje w Mińsku i Rydze

Na zasadzie siły bezwładu i teoretycznego podporządkowania się wobec apelu państw zachodnich 17 sierpnia 1920 r. rozpoczęły się w Mińsku sowiecko-polskie rokowania pokojowe. Strona sowiecka będąc pewna zwycięstwa militarnego wysunęła pod adresem delegacji polskiej upokarzające warunki mające na celu doprowadzenie w ich rezultacie do fiaska rokowań a w konsekwencji do szybkiego unicestwienia państwa polskiego. Obejmowały one 15 punktów, wśród których były żądania wytyczenia jej wschodniej granicy zgodnie z linią Curzona, ewentualnie z przesunięciem jej na korzyść Polski w rejonie Białegostoku i Chełma, ograniczenia liczby wojska polskiego do 50 tys. żołnierzy, oraz 10 tys. oficerów, utworzenia milicji obywatelskiej zapewniającej porządek, demontaż polskiego przemysłu zbrojeniowego, swobodnego tranzytu przez terytorium Polski, oraz nieograniczonego użytkowania przez państwo sowieckie linii kolejowej łączącej Białoruś z Prusami Wschodnimi (Wołkowysk-Białystok-Grajewo).

[11] O tym „Komitecie" interesującą książkę napisał znany polski publicysta, porównując go do „Komitetu Lubelskiego" z 1944 r. (Żenczykowski 1983).

Ryc. 1: Alternatywy przebiegu wschodniej granicy na mapie administracyjnej autorstwa E. Romera z 1920 r.

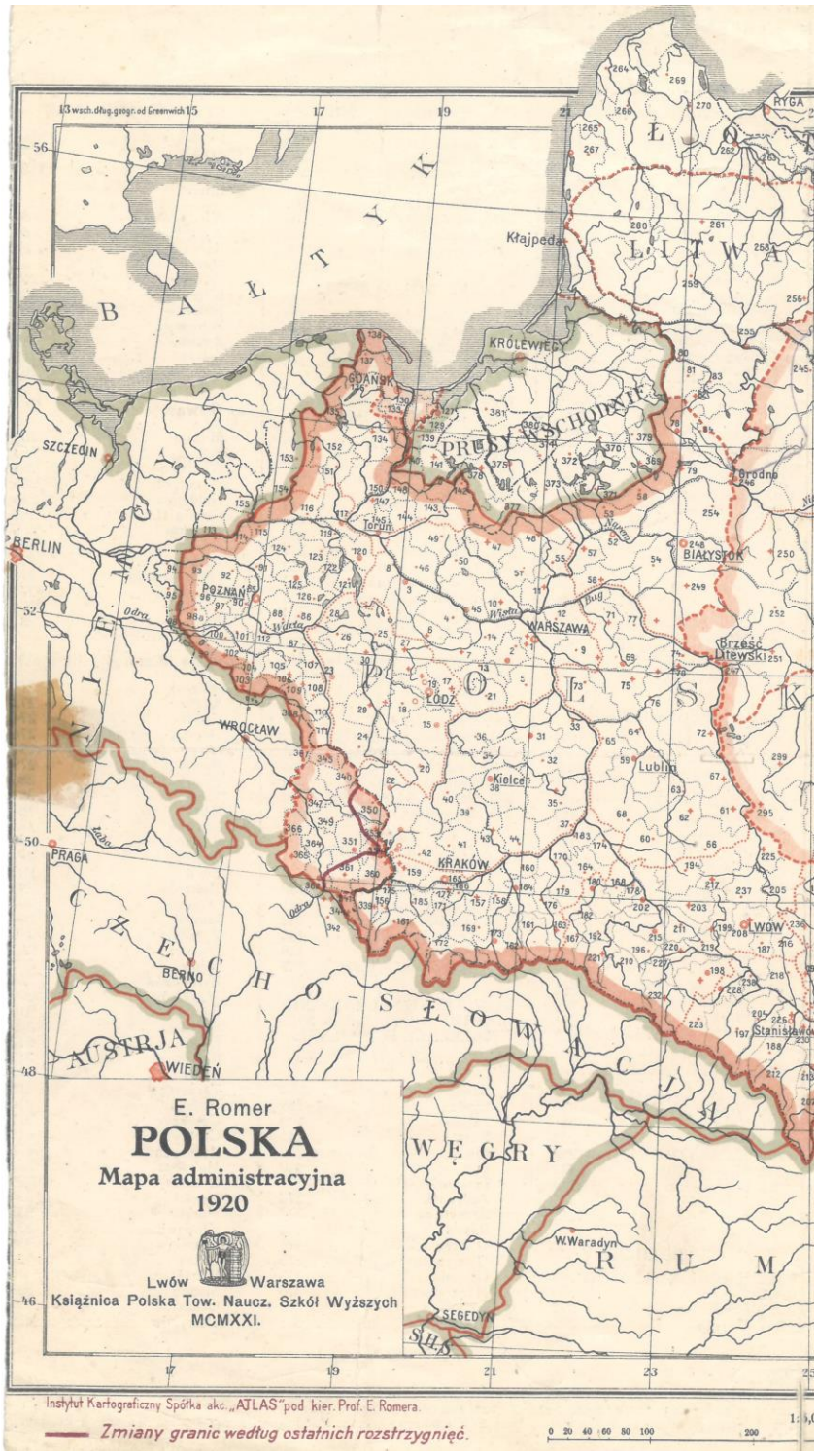

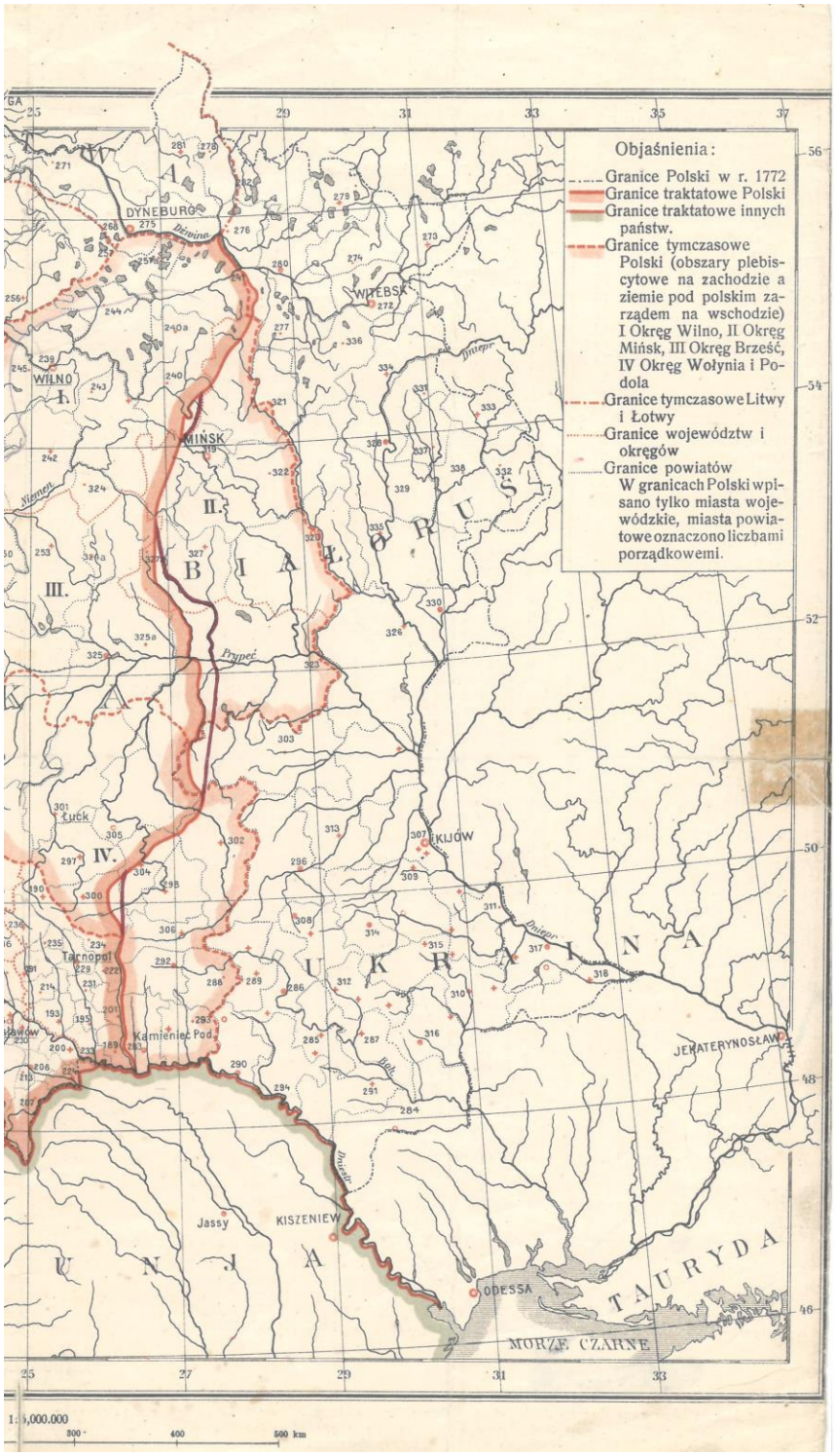
Objaśnienia:
Granice Polski w r. 1772
Granice traktatowe Polski
Granice traktatowe innych państw.
Granice tymczasowe Polski (obszary plebiscytowe na zachodzie a ziemie pod polskim zarządem na wschodzie) I Okręg Wilno, II Okręg Mińsk, III Okręg Brześć, IV Okręg Wołynia i Podola
Granice tymczasowe Litwy i Łotwy
Granice województw i okręgów
Granice powiatów
W granicach Polski wpisano tylko miasta wojewódzkie, miasta powiatowe oznaczono liczbami porządkowemi.
DYNEBURG
WITEBSK
WILNO
MIŃSK
KIJÓW
Łuck
Tarnopol
Kamieniec Pod.
JEKATERYNOSŁAW
KISZENIEW
Jassy
ODESSA
MORZE CZARNE
TAURYDA
I.
II.
III.
IV.
B I A Ł O R U S
U K R A I N A
U N J A
25
27
29
31
33
35
37
56
54
52
50
48
46

Te ultymatywne żądania zostały przez polską delegację odrzucone. Rozmowy wstępne zakończyły się pełnym impasem. Przewodniczącym delegacji sowieckiej był łotewski komunista polskiego pochodzenia Karl Daniszewski, który był przekonany o bliskiej sowietyzacji Polski i odnosił się w sposób lekceważący do delegatów polskich. Obie strony oczekiwały wiadomości z frontu. Z pewnym opóźnieniem dotarły one do polskich delegatów, którym uniemożliwiono normalny kontakt z Warszawą. Sytuacja polityczna po klęsce armii Tuchaczewskiego uległa diametralnej zmianie. W nowych okolicznościach już po Bitwie Warszawskiej przybył do Mińska Karol Radek z pełnomocnictwami i nowymi ofertami bardziej kompromisowymi. Strona polska nie była już skłonna do rokowań w Mińsku i złożyła wniosek o przeniesienie rokowań do państwa neutralnego. Powiadomiony o tym rząd łotewski zaproponował na miejsce pertraktacji Rygę. Rosja Sowiecka wyraziła zgodę na zmianę miejsca rokowań na państwo neutralne, ale początkowo optowała za Estonią (Tallin lub Dorpat). Polskie ministerstwo Spraw Zagranicznych nie wyraziło na to zgody. W takich warunkach zapadła decyzja obu delegacji o przeniesieniu pertraktacji do neutralnej Rygi, która odnosiła się pozytywnie do Polski i gwarantowała neutralność i bezpieczeństwo (Jēkabsons 2013 s. 325).

Równocześnie odbywała się w sierpniu konferencja sprzymierzonych w Sévres. Rozpoczynała się w sytuacji, gdy wojska bolszewickie zbliżały się do Wisły i los Polski wydawał się przesądzony. Mocarstwa zachodnie próbowały zneutralizować sytuację, ale były całkowicie bezradne. Między innymi podjęły próbę ratowania odrębności wschodniej Galicji poprzez obietnice utworzenia suwerennego podmiotu politycznego. Było to zignorowane nie tylko przez bolszewicką Rosję, lecz także Polskę. Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, a następnie pokonanie bolszewików nad Niemnem i w pobliżu Komarowa na Lubelszczyźnie zmieniło sytuację militarną i polityczną. Wojska polskie dotarły do Mińska oraz przekroczyły Zbrucz zdobywając Kamieniec Podolski. Strona bolszewicka zdała sobie sprawę ze swojej klęski wojennej i nierealności pokonania Polski. Projekt rewolucji europejskiej stał się nieaktualny. Obie strony były wyczerpane wojną. Mogły się więc rozpocząć rokowania na zasadzie równorzędności. Dotyczyć one miały przede wszystkim ustalenia granicy politycznej oddzielającej oba państwa. Z tego powodu decyzja o przeniesieniu rokowań do Rygi przestała być kwestią sporną.

Delegacja sowieckiej Rosji i sowieckiej Ukrainy przybyła pociągiem do Rygi 13 września 1920 r. Liczyła ona łącznie 44 osoby i jej przewodniczącym był Adolf Joffe. W jej składzie w charakterze delegatów pełnomocnych wchodzili ze strony rosyjskiej Leonid Oboleński a ukraińskiej - Dymitr Manuilski. Nieco później dołączył Sergiej Kirow. Delegacja polska przybyła trzy dni później statkiem angielskim. Opóźnienie wynikało zarówno z przyczyn technicznych jak i częściowo zamierzonych. Wojska polskie przesuwały się na wschód a Armia Czerwona była rozbita i zdemoralizowana. Pozycja przetargowa delegacji

polskiej ulegała w miarę upływu czasu wzmocnieniu. Liczyła ona w pierwszej fazie 57 uczestników. Przewodniczącym polskiej delegacji był radykalny działacz ludowy Jan Dąbski. Była ona niejednolita i składała się z dwóch części. Jedną stanowili przedstawiciele Sejmu, reprezentanci sześciu najważniejszych stronnictw politycznych: Stanisław Grabski (ZLN), Władysław Kiernik (PSL Piast), Norbert Barlicki (PPS), Adam Mieczkowski (NZL), Ludwik Waszkiewicz (NPR), Michał Wichliński (ChD). W skład grupy drugiej wchodziło dwóch przedstawicieli Rządu R.P.: Witold Kamienicki i Leon Wasilewski oraz przedstawiciel wojska: gen. Mieczysław Kuliński. Sekretarzem delegacji był Aleksander Ładoś. Istotną role w delegacji odgrywali ponadto Ignacy Matuszewski, Marian Szumlakowski i Roman Knoll. Wśród licznych ekspertów był Eugeniusz Romer i Julian Eberhardt.

Oficjalna część Konferencji Pokojowej odbywała się w Pałacu Czarnogłowców w centrum Rygi. Rozpoczęła się ona 21 września 1920 r. i trwała do 12 października 1920. Zakończyła się powodzeniem i podpisaniem traktatu pokojowego. Delegacja sowiecka była zainteresowana pomyślnym rezultatem Konferencji, gdyż zamierzała przerzucić swoje wojska na nowy front i szybko pokonać Wrangla. W sprawach granicznych była nastawiona kompromisowo, ale zależało jej aby Polacy się zobowiązali nie ingerować w sprawy ukraińskie. Kierowali się dyrektywami podjętymi 23 września przez Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy, który ogłosił następującą deklarację wycofującą swoje poprzednie żądania wysuwane w Mińsku: Rząd Sowiecki przyjmuje do wiadomości oświadczenie polskiej delegacji o niemożności zaakceptowania przez nią pierwotnych warunków ograniczenia liczebności polskiej armii, demobilizacji przemysłu i wydania uzbrojenia. Rezygnuje z nich i jest gotów złożyć odpowiednią propozycję związkowej Republice Ukraińskiej. Rosja Sowiecka gotowa jest bezzwłocznie podpisać zawieszenie broni i warunki preliminarnego pokoju na podstawie uznania za granicę miedzy Polską a Rosją linii przebiegającej znacznie bardziej na wschód niż linia Curzona, przy czym Galicja Wschodnia pozostanie na zachód od tej linii (Narinski 2013 s. 46-47). Punkt drugi został formalnie przedstawiony stronie polskiej 28 września 1920 r. z propozycją wytyczenia granicy wzdłuż linii: ujście rzeki Świsłocz-Białowieża-Kamieniec Litewski-Brześć-Piszcza-Luboml-Włodzimierz Wołyński-Grzybowica. Czyli ziemie białoruskie miały zostać po wschodniej stronie rozgraniczenia. Dalej zaś to rozgraniczenie miało być wytyczone zgodnie z byłą granicą rosyjsko-austriacką od Bugu do Zbrucza a następnie przebiegiem tej rzeki do Dniestru tak, że cała Galicja miała być w granicach Polski.

Stanowisko delegacji polskiej było niejednolite, co miało negatywny wpływ na negocjacje. Były reprezentowane trzy stanowiska, które odzwierciedlały się w poglądach na przyszły układ graniczny. Część delegatów reprezentowała poglądy Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Była gotowa kontynuować wojnę i zamierzała w przyszłości utworzyć ponadnarodowy układ

federacyjny z sąsiadami na wschodzie. Rosja miała być przesunięta na wschód a Polska powinna wspierać narodowe interesy ukraińskie i białoruskie. Tego typu poglądy reprezentował Ignacy Matuszewski, Roman Knoll i Marian Szumlakowski. Kierunek inkorporacyjny był bliski przedstawicielom Narodowej Demokracji. Zmierzał on do utworzenia w miarę jednolitej narodowo Polski, która byłaby w stanie zasymilować mniejszości narodowe. Te poglądy były bliskie Stanisławowi Grabskiemu, który między innymi był przeciwny włączeniu Mińska do Polski i konfliktu z Rosją o Ukrainę. Obawiał się powiększenia liczebności ludności białoruskiej i prawosławnej, w której lojalność nie wierzył. Obawiał się przyszłej działalności odśrodkowej, która wpływałaby negatywnie na spoistość państwa. Duża część polskich delegatów zmierzała do szybkiego zawarcia pokoju i była gotowa na ustępstwa graniczne. Tę grupę wspierał przewodniczący delegacji polskiej Jan Dąbski oraz Leon Wasilewski. Uważali, że jeżeli stonują maksymalistyczne żądania to przyszłe stosunki polsko-sowieckie będą mniej antagonistyczne. Liczyli oni na bezpośrednie, poufne porozumienie z przewodniczącym delegacji rosyjskiej, który też reprezentował częściowo stanowisko kompromisowe.

Nie jest celowe prezentowanie przebiegu obrad. Na ten temat jest obszerna literatura[12]. W niniejszym tekście zwrócona będzie jedynie uwaga na najważniejsze kwestie terytorialne, które wzbudzały największe kontrowersje między obu delegacjami, i wpływały bezpośrednio na ostateczny werdykt graniczny. Przyjęto na zasadzie konsensusu, że nowa granica nie będzie przebiegała ani wzdłuż linii Curzona, ani też nie będzie powrotu do granic Rzeczypospolitej z 1772 r. Nie będzie to również rozgraniczenie zgodne z tzw. linią Dmowskiego. Uzgodniono, że Ukraina pozostanie w składzie państwa sowieckiego. Natomiast cała Galicja, która nigdy nie należała do Rosji, znajdzie się po zachodniej stronie rozgraniczenia. Tyle, że strona rosyjsko-ukraińska za rezygnację z całej Galicji postawiła warunek, że Polska nie będzie zgłaszała roszczeń do Podola po wschodniej stronie Zbrucza, czyli głownie chodziło tu o rejon wokół Kamieńca Podolskiego i Płoskirowa, który już był zajęty przez oddziały wojska polskiego.

Na odcinku północnym strona bolszewicka była skłonna na duże ustępstwa. Zdała sobie sprawę, że nowa granica będzie przebiegała daleko na wschód od linii Curzona. Kontrowersje budził tzw., Korytarz Wileński, czyli stosunkowo duże terytorium na wschód od Wilna, dochodzące do Dźwiny. Delegatom polskim zależało na wspólnej granicy z Republiką Łotewską. Miał ten peryferyjny obszar istotne znaczenie geopolityczne, gdyż odcinał Rosję od Litwy, a przez to również bezpośredni tranzyt niemiecko-rosyjski był

[12] Pomimo upływu czasu Traktat Ryski jest obiektem licznych studiów. Oprócz autorskich monografii ukazują się opracowania zbiorcze, głównie o charakterze jubileuszowym, w których ukazują się artykuły poświęcone tej Konferencji, w której obie strony były równorzędne i decyzje zapadały na zasadzie kompromisu (Kumaniecki 1985; Czubiński 1993; *Traktat...* 1998; *Zapomniany...* 2013).

zablokowany. Kwestia ta była wielokrotnie rozpatrywana, ale po dłuższych sporach strona sowiecka, w tym również Adolf Joffe ustąpili, gdyż byli monitowani z Moskwy, aby szybko zawrzeć pokój. Moskwie zależało na szybkim zakończeniu działań militarnych, w których wojska polskie odnosiły spektakularne sukcesy. Przyznano więc Polsce między innymi powiaty: wilejski, dziśniński, brasławski i nowogródzki. Dlatego też w pewnej fazie rokowań delegaci rosyjscy byli gotowi zrezygnować z Mińska i Ziemi Mińskiej. Ale tu, jak wspomniano, stanowisko Stanisława Grabskiego dało im możliwość stosunkowo łatwego przejęcia stolicy Białorusi, zdobytej przez wojsko polskie już w pierwszych dniach października.

Przebieg granicy na Polesiu i Wołyniu też budził ostre kontrowersje. Miały one podłoże militarno-komunikacyjne. Strona polska żądała przyznania nie tylko linii kolejowej: Brody-Równe-Łuniniec-Baranowicze-Lida, ale także eksperci polscy domagali się aby ta linia była usytuowana stosunkowo daleko od granicy. Umożliwiało to w razie zagrożenia militarnego przesuwanie transportów wojska w kierunku południkowym. Początkowo delegaci rosyjscy wyrazili zgodę na kilkunastokilometrową strefę bezpieczeństwa, później zaś pod naciskiem strony polskiej przesunięto ją o ponad 50 km na wschód. Już po wstępnym ustaleniu granicy udało się stronie polskiej na odcinku środkowym nieznacznie przesunąć granicę jeszcze dalej na wschód. Wynikało to z faktu, że dla delegacji rosyjskiej nie kwestie graniczne były najważniejsze. Nadrzędną kwestią była dla nich nieograniczona supremacja nad Ukrainą. Negocjatorzy rosyjscy w tym osobiście Adolf Joffe dopuszczali, aby Polska była orędownikiem Białorusi, ale do podmiotowości Ukrainy podchodzili pryncypialnie. Nie było przypadkiem, że delegacja sowiecka składała się z delegacji rosyjskiej i ukraińskiej. Tu w razie braku kompromisu byli gotowi na kontynuowanie wyniszczającej wojny[13]. Równie istotne dla delegacji bolszewickiej były problemy gospodarcze, a zwłaszcza zminimalizowanie finansowych roszczeń Polski wobec Rosji i za pewne ulgi w tych sprawach Rosjanie gotowi byli na takie czy inne ustępstwa terytorialne.

Zawarcie pokoju dla władz bolszewickich było tak istotne, że nawet naruszenie zobowiązań polskich wobec Litwy i zajęcie Wilna przez gen. Lucjana Żeligowskiego nie wpłynęło na postawę delegatów rosyjskich. Miało to wydarzenie miejsce 9 października 1920 r., czyli w końcowej fazie rokowań ryskich.

Z trzydniowym opóźnieniem w dniu 12 października 1920 r. podpisano uroczyście w pałacu Czarnogłowców w Rydze preliminarny traktat pokoju i umowę o rozejmie pomiędzy Polską a bolszewickimi republikami sowieckimi: Rosyjską i Ukraińską. Ponad dwuletnia wojna uległa zakończeniu i został przez obie strony uzgodniony przebieg granicy oddzielającej oba państwa od siebie.

[13] Polscy historycy tego podstawowego faktu nie dostrzegają i dokonują różnych spekulacji na temat możliwości rozwiązania w Rydze kwestii ukraińskiej wg polskiego scenariusza.

Umowa o preliminariach rozejmowych została ratyfikowana 20 października 1920 r. przez Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Sowieckiej Rosji, dzień później 21 października 1920 r. przez analogiczny Komitet Sowieckiej Ukrainy a 22 października 1920 r. przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast wymiana dokumentów ratyfikacyjnych miała miejsce 2 listopada 1920 r. w łotewskiej Lipawie (Kumaniecki 1985 s. 55). Po miesięcznej przerwie dnia 17 listopada 1920 r. Konferencja Pokojowa powtórnie zainicjowała swoją działalność w Rydze w celu uzgodnienia ostatecznego projektu traktatu pokojowego. Przewodniczący obu delegacji się nie zmienili, tyle że delegacja polska straciła charakter delegacji sejmowej a nabrała bardziej oblicza rządowego. Nie miało to już wówczas większego znaczenia praktycznego. Ustalono kilka Komisji, w tym również terytorialną. Sytuacja polityczna bardziej sprzyjała delegacji sowieckiej, gdyż armia gen. Wrangla była definitywnie pokonana a wojska polskie wycofały się na zachód. Pomimo trudności w rezultacie ustaleń zarówno jawnych jak i poufnych, obie strony doszły do kompromisowego porozumienia. Spotkania plenarne, jak też robocze o charakterze częściowo poufnym zakończyły się więc powodzeniem i podjęto decyzje o definitywnym zawarciu pokoju, tyle, że nie ustalono konkretnego terminu. Po pewnej zwłoce sytuacja polityczna Polski uległa wzmocnieniu, gdyż 19 lutego 1921 r. zostaje podpisany układ polsko-francuski, a 3 marca 1921 r. porozumienie polsko-rumuńskie. Miało to wpływ decydujący na stanowisko sowieckie. Obie strony uzgadniają termin i miejsce podpisania ostatecznej umowy o pokoju. Odbywa się to na uroczystym posiedzeniu w dniu 18 marca 1921 r. w tym samym co poprzednio pałacu Czarnogłowców w Rydze. Traktat ten został ratyfikowany przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 15 kwietnia 1921 r. i następnie 16 kwietnia 1921 r. przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Analogiczne ratyfikacje nastąpiły 14 i 17 kwietnia 1921 r. przez przedstawicielstwa bolszewickiej Rosji i Ukrainy. Ostatecznym międzynarodowym usankcjonowaniem prawnym polskiej granicy wschodniej było jej zatwierdzenie i uznanie w dniu 15 marca 1923 roku przez Radę Ambasadorów.

Definitywnie ustalona granica polsko-sowiecka liczyła łącznie 1412 km i rozciągała się południkowo od granicy polsko-łotewskiej, nad Dźwiną w pobliżu Drui i Dryssy, do granicy polsko-rumuńskiej usytuowanej przy ujściu Zbrucza do Dniestru. Dla ukazania jej przebiegu geograficznego dołączono do niniejszego artykułu mapę autorstwa Eugeniusza Romera. Ma ona charakter historyczny, gdyż została wykreślona w wersji polskiej i francuskiej w końcu 1920 r. (ryc. 1). Została ona opublikowana w sytuacji już wstępnego uzgodnienia i ustalenia przebiegu granicy polsko-sowieckiej, ale przed ostatecznymi weryfikacjami.

W rezultacie ustaleń traktatowych w składzie Polski znalazła się cała Galicja, następnie centralna i zachodnia część Wołynia z takimi miastami jak: Dubno, Zdołbunów, Równe, Sarny i Rokitno, Polesie z Pińskiem, Łunieńcem i

Stolinem, następnie przeważającą część guberni wileńskiej z Wilejką, całą Puszczę Nalibocką, część zachodnią guberni mińskiej, oraz na północy całe Pojezierze Brasławskie jak i bardziej na wschodzie włączono do Polski obszary wzdłuż linii kolejowej od Mołodeczna przez Królewszczyznę idącą w kierunku Połocka, położonego już po wschodniej stronie granicy. Na północy granica zbliżała się do Dyneburga nad Dźwiną, który strona polska przekazała państwu łotewskiemu.

Ustalenie granicy wymagało jej wytyczenia w terenie. Należało dokonać licznych procedur demarkacyjnych i delimitacyjnych. Powołano w tym celu Mieszaną Komisję Graniczną. Prace w tym zakresie trwały dość długo. Sytuacja w strefie przygranicznej była nieustabilizowana. Po bu stronach granicy działały różnorodne formacje zbrojne, które wielokrotnie przekraczały granice. Były to oddziały antybolszewickie, które oczekiwały upadku władzy sowieckiej. Z drugiej strony działały komunistyczne grupy dywersyjne, często o charakterze bandyckim. Obie strony były zobowiązane do ich likwidacji. Nie zachodziło to bezkonfliktowo. Doprowadzenie do ustabilizowania sytuacji i wprowadzenie polskich władz administracyjnych wymagało czasu i odpowiednich działań pacyfikacyjnych i porządkowych. Zostało to na pograniczu polskim w miarę sprawnie zorganizowane. Powołano w tym celu w późniejszym czasie Korpus Ochrony Pogranicza.[14]

Rezultaty Traktatu Ryskiego w świadomości społecznej

Podpisanie a następnie podanie do wiadomości publicznej informacji o zakończeniu wojny i uzgodnieniu na Konferencji Ryskiej w dniu 12 października 1920 r. przebiegu granicy polsko-bolszewickiej wywołało mieszane reakcje w społeczeństwie polskim. Z jednej strony nastąpiło zadowolenie, że wojna, która przyniosła tyle ofiar zakończyła się. Z drugiej zaś duży odłam społeczeństwa był zawiedziony werdyktem granicznym. W świadomości wielu Polaków istniała historyczna Polska w granicach z 1772 r. Ograniczenie jej do granic ustalonych w Rydze było przyjęte nie jako sukces, lecz wręcz przeciwnie jako totalne niepowodzenie i kres marzeń o wielkiej Rzeczypospolitej. Wielu znanych polskich intelektualistów i działaczy politycznych potraktowało to jako katastrofę narodową, wręcz jako pakt rozbiorowy. Widziano w tym traktacie kres historycznej Polski, koniec jej misji kulturowej na Wschodzie, oraz likwidację wielkiej własności ziemskiej będącej od wieków w posiadaniu Polaków. Zdawano sobie sprawę, że własność ta zostanie przez bolszewików skonfiskowana a posiadacze jej unicestwieni.[15] W kręgach rządowych i

[14] Problematyka związana z demarkacją granicy i unormowaniem sytuacji w strefie przygranicznej wykracza poza zakres tematyczny artykułu. Została ona w pełni przedstawiona w cennym opracowaniu: (Wawryniuk 2017).

[15] Dla zrozumienia tej argumentacji można przytoczyć emocjonalną opinie znanego polskiego filozofa i późniejszego rektora Uniwersytetu Wileńskiego: „Po zwycięskim w r. 1920 odparciu najazdu my, zwycięscy, zawarliśmy z pokonanym wrogiem pokój, o jakim

sejmowych opinie były bardziej stonowane, ale też ujawniły się odmienne poglądy tak w kwestii zawartego pokoju jak i przebiegu uzgodnionej granicy. Wielu znanych polityków mówiło o wymuszonym kompromisie. Zdawano sobie sprawę że koncepcja federacyjna poniosła klęskę i zdecydowana większość ziem ukraińsko-białoruskich znalazła się definitywnie poza kordonem granicznym w posiadaniu Rosji. Obciążano delegatów polskich, w tym osobiście Stanisława Grabskiego i Jana Dąbskiego o rezygnację nie tylko z Ziemi Mińskiej. Z drugiej strony dostrzegano pozytywne szanse utworzenia Polski w postaci zintegrowanego państwa narodowego, w którym Polacy stanowią 2/3 zaludnienia. Na wschodnich etnicznych obszarach białoruskich i ukraińskich, które przyznano Polsce znajdowały się bardzo liczne zgrupowania ludności polskiej, zaś w miastach, w tym w większych, element polski zdecydowanie dominował. Ograniczało to możliwości stymulowania przez stronę sowiecką potencjalnej działalności dywersyjnej i odśrodkowej. W przypadku zaś przyłączenia do Polski Ziemi Mińskiej i obszarów nadberezyńskich powstałaby konieczność uformowania się państwa dwuczłonowego polsko-białoruskiego. Natomiast mało prawdopodobne zajęcie naddnieprzańskiej Ukrainy musiałoby przynieść w konsekwencji ukształtowanie się ponadnarodowej federacji, w której Polacy stanowiliby jedynie 1/3 zaludnienia. Tego typu federacja skazana byłaby na nieunikniony, nieustanny konflikt militarny z Rosją sprzymierzoną z Niemcami, który przypuszczalnie prędzej czy później zakończyłby się rozpadem i totalną klęską. Każde rozwiązanie zarówno inkorporacyjne jak i federacyjne przynosiło więc trudne do przewidzenia konsekwencje geopolityczne. Koncepcja inkorporacyjna była bardziej bezpieczna, ale też nie gwarantowała przetrwania. Z punktu widzenia strategicznego sukces był też połowiczny. Granica została odsunięta od Warszawy. Dawało to możliwości prowadzenia wojny manewrowej, czego granica na linii Curzona nie zapewniała. Z drugiej strony przy różnicy potencjałów w każdym kolejnym konflikcie Polska była skazana na klęskę militarną.

Tematyka Traktatu Ryskiego i jego znaczenia w dziejach Polski była obiektem sporów kilku generacji polskich historyków i polityków. Obok przywoływania obiektywnych ocen istnieje w tej sprawie wiele uproszczeń i mitów. W okresie międzywojennym pojawiły się liczne relacje i wspomnienia

---

dotychczas nie słyszano w historii. Stanęliśmy przed nim, jako strona pobita, uniżenie o zmiłowanie żebrząca. Komisarze bolszewiccy, w słusznym przeświadczeniu, że Polska zażąda przesunięcia granic swoich aż po Berezynę i Dniepr, nakazali ewakuowanie całego ruchomego majątku z całego obszaru Orszy i Smoleńska, my zaś, ku ich zdumieniu, zamiast zatrzymać przy sobie zagarnięte przez nas i do nas garnące się obszary, oddaliśmy im na pastwę i śmierć te nawet, które przed najazdem w ręku naszym były: część Wołynia i Podole! Przeszliśmy przez nową Targowicę, tym się od tamtej różniącą, że rolę skonfederowanych i spiskujących przeciw państwu przyjęli ci, co na czele państwa stali" (Zdziechowski 1922 s. 315).

uczestników pertraktacji w Rydze[16]. Nie wiele one wniosły nowego do naszej wiedzy o pertraktacjach ryskich. Natomiast w okresie powojennym ograniczenia cenzuralne uniemożliwiały obiektywną ocenę wojny polsko-bolszewickiej i rokowań pokojowych. Interpretacja musiała być zgodna z ideologią komunistyczną i przestrzegać nadrzędnych interesów mocarstwowych ZSRR. Pisano o agresji polskiej i inkorporacji ziemi ukraińskiej i białoruskiej, oraz o wyłącznie pokojowych inicjatywach bolszewickiej Rosji. Jedyne w miarę obiektywne studium naukowe ukazało się dopiero w końcowej fazie istnienia PRL (Kumaniecki 1985). Powracano natomiast w środowiskach emigracyjnych do tematyki stosunków polsko-sowieckich i formowania się granicy między obu wojującymi ze sobą państwami[17].

Po odzyskaniu niepodległości zaistniały możliwości wielostronnej analizy wydarzeń historycznych, które miały miejsce w trakcie wojny polsko-bolszewickiej jak i pertraktacji zmierzających do jej zakończenia. Powstały między innymi dwa jubileuszowe tomy. Pierwszy poświęcony 75 rocznicy Konferencji Ryskiej (Traktat 1998) i następny z okazji 90 rocznicy tejże Konferencji (Zapomniany 2013). W wielu zamieszczonych artykułach pióra wybitnych polskich historyków przypomniano to ważne wydarzenie polityczne w stosunkach polsko – sowieckich[18].

Ustalona na Konferencji Pokojowej w Rydze granica polsko-sowiecka przetrwała do 17 września 1939 r. Tego dnia wbrew podpisanym umowom i łamiąc wszelkie prawa międzynarodowe państwo sowieckie dokonało agresji. Armia Czerwona przekroczyła granicę i inkorporowała całą wschodnią część Polski. Odbyło się to bez formalnego wypowiedzenia wojny, ale nie miało to znaczenia praktycznego. Wyznaczone w Traktacie Ryskim rozgraniczenie istniało faktycznie od 12 października 1920 r. do 17 września 1939 r., czyli niespełna przez 19 lat. Z punktu widzenia historycznego miało to rozgraniczenie charakter epizodyczny. Odegrało ono jednak w świadomości narodu polskiego olbrzymią rolę moralną i emocjonalną. Po 123 lat niewoli i braku podmiotowości politycznej powstała odrodzona Polska w konkretnych granicach. Przez cały okres II wojny światowej te granice determinowały postawy i wyobraźnię Polaków, oraz jej działania na arenie międzynarodowej. Werdykty w Teheranie i w Jałcie unieważniające granicę ryską były przyjęte przez połeczeństwo polskie jako niesprawiedliwy dyktat. Narzucenie po II

[16] Między innymi ukazały się relacje najważniejszych uczestników Konferencji Ryskiej: (Grabski 1927, Dąbski 1931).

[17] Przełomowym opracowaniem, do którego wielu autorów nawiązywało było wielokrotnie cytowane w literaturze przedmiotu dzieło dotyczące dziejów politycznych Polski: (Pobóg – Malinowski 1967)

[18] Równocześnie pojawiła się na rynku księgarskim obszerna książka, mająca charakter bardziej publicystyczny niż naukowy na temat Traktatu Ryskiego: (Zychowicz 2015). Autor stara się udowodnić katastrofalne skutki tego Traktatu dla Polski. Opracowanie to wywołało burzliwą polemikę, głownie na łamach pism popularnych i publicystycznych.

wojnie światowej, nowej wschodniej granicy wg linii Curzona nie mogło satysfakcjonować terytorialnych aspiracji polskich. Było jeszcze bardziej bolesne od konieczności wyrażenia zgody na granicę ustaloną w Rydze. Tyle, że poważne zyski terytorialne na Zachodzie były tak istotną rekompensatą, że utrata ziem zabużańskich została po pewnym czasie stopniowo zaakceptowana i nie stanowi bariery utrudniającej nasze stosunki ze wschodnimi sąsiadami.

Literatura

Batowski, H., 1979, *Linia Curzona a była Galicja Wschodnia*, w: *Z polityki międzynarodowej XX wieku: wybór studiów z lat 1930-1975*, Warszawa, s. 186-193.

Czubiński, A., 1993, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918-1921*, Opole.

Dąbski, J.,1931, *Pokój ryski Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem*, *listy*, Warszawa.

Dmowski, R., 1947, *Polityka polska i odbudowanie państwa* T.I i II. Hanower.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich. listopad 1918 – kwiecień 1920.,1961,1964 T. II i III, red. N. Gąsiorowska p- Grabowska, L.A. Chrienow, Warszawa.

Eberhardt, P., 2011, *Linia Curzona jako wschodnia granica Polski. Geneza i uwarunkowania polityczne*, Studia z Dziejów Rosji Europy Środkowo-Wschodniej, Tom XLVI, s. 127 – 158, Warszawa.

Eberhardt, P., 2015, *Koncepcje granic państwa polskiego u progu odzyskania niepodległości*, w: *Wybrane aspekty funkcjonowania granic*. Studia z Geografii Politycznej i Historycznej, Tom 4, Łódź, s. 9-33.

Grabski, W., 1927, *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*, Warszawa.

Jēkabsons, E., 2013, *Polsko-sowieckie rozmowy pokojowe w Rydze – punkt widzenia Łotwy*, w: *Zapomniany pokój. Traktat Ryski. Interpretacje i kontrowersje 90 lat później*, red, S. Dębski, Warszawa, s. 323-344.

Kowalczyk, J., 2010, *Granica polsko-ukraińska w XX wieku*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 153-168.

Kumaniecki, K.W.,1924, *Odbudowa państwowości polskiej*. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924, Kraków.

Kumaniecki, J., 1985, *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa.

Mroczka, L.,1998, *Spór o Galicje wschodnią 1914-1923*, Kraków.

Narinski, M., 2013, *Wojna sowiecko-polska a pokój ryski 1921 roku*, w: *Zapomniany pokój. Traktat Ryski, Interpretacje i kontrowersje 90 lat później*, red. S. Dębski, Warszawa, s. 33-58.

Piszczkowski, T., 1969, *Odbudowanie Polski 1914-1921. Historia i polityka*. Londyn

Pobóg-Malinowski, W.,1967, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Tom 2. 1914-1939, Londyn.

Powrót Polski na mapę Europy, 1995, red. Cz. Bloch, Z. Zieliński, Lublin.

Stosunki polsko-radzieckie w latach 1917-1945: dokumenty i materiały, 1967, red. T. Cieślak, oprac. E. Basiński, Warszawa.
Traktat Ryski 1921 roku po 75 latach, 1998, red. M. Wojciechowski, Toruń.
Wawryniuk, A.A., 2017, *Od wojny do wojny. Granica wschodnia II Rzeczypospolitej po traktacie ryskim*, Chełm.
Wilczyński, W., 2018, *Odzyskanie niepodległości przez Polskę w perspektywie geopolitycznej*, cz. I, *Ofiara Kresów na ołtarzu niepodległości Ojczyzny*, Przegląd Geopolityczny, 24, s. 153-165; Przegląd Geopolityczny, 25, s. 172-184.
Zapomniany pokój, 2013. Traktat Ryski. Interpretacje i i kontrowersje 90 lat później, red. S. Dębski, Warszawa.
Zdziechowski, M., 1922, *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno.
Zychowicz, P., 2015, *Pakt Piłsudski-Lenin*.,Poznań.
Źródła do dziejów Polski w XIX i XX wieku, 1998, Tom 3, red, J.R. Szaflik, Pułtusk.
Żenczykowski, T., 1983, *Dwa Komitety 1920*, *1944*, Paryż.
Żurawski vel Grajewski, P.P., 1995, *Sprawa ukraińska na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa.

Political conditions of the Second Commonwealth eastern border's formation

The article presents the political and military conditions and their impact on the formation of the eastern border of the reborn Poland after World War I. This border was dependent on the final result of the Polish-Bolshevik war, which lasted with varying intensity in the years 1918 - 1920. In the first phase of this armed conflict, the advantage was on the Polish side. It was then planned that the future border would run relatively far to the east. It was supposed to have a longitudinal layout and spread approximately between the Berezina River in the north and the Dniester River in the south. In the situation of approaching the Red Army to the Vistula in August 1920, there was a likelihood of liquidation of the Polish state. It was only the defeat of the Red Army in the Battle of Warsaw that enabled the commencement of equivalent negotiations on border issues. In the final part of the article, the course and results of the Peace Conference in Riga were reported. A border was established between Poland and Bolshevik Russia. It lasted from October 12, 1920 to September 17, 1939, when it was annihilated as a result of Soviet aggression against Poland.

Key words: Polish-Bolshevik war, eastern border of Poland, Treaty of Riga.

Wilczyński, W. J., 2018, *Ukraińcy/Rusini w pracach Jana i Eugeniusza Romerów*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 32-51.

Witold J. WILCZYŃSKI
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

UKRAIŃCY/RUSINI W PRACACH JANA I EUGENIUSZA ROMERÓW

Abstrakt:

Jednym z podstawowych problemów stojących przed środowiskami reprezentującymi polski interes narodowy w ostatnich latach zaborów było znaczne zróżnicowanie etniczne ludności na obszarze, który miał potencjalnie stać się terytorium odrodzonej Rzeczypospolitej. Poszczególne stronnictwa inaczej pragnęły problem ten rozwiązać i w związku z tym inne były ich wizje odrodzonego państwa polskiego oraz polityki, którą zamierzały realizować w stosunku do ludności nie polskiej. Rozstrzygnięcie jakie miało miejsce wynikało z rezultatów ścierania się przeciwstawnych opcji politycznych w warunkach określonych przez panującą atmosferę intelektualną. W przełomowym okresie 1918-1921 wpływ na jej kształtowanie wywarły opinie głoszone przez braci Jana i Eugeniusza Romerów. W sprawach narodowościowych reprezentowali oni poglądy typowe dla znacznej części Polaków. W opracowaniu przedstawiono stanowisko Romerów w odniesieniu do tzw. sprawy ruskiej, czyli aspiracji i dążeń Rusinów. Była to bowiem kwestia bardzo istotna z punktu widzenia kształtu odradzającej się państwowości polskiej. Stosunek do Rusinów ukazano w kontekście światopoglądu, orientacji politycznej i ogólnego nastawienia Romerów do kwestii narodowościowych. Dane użyte do analizy pochodzą z dokumentów Konferencji Pokojowej w Paryżu oraz z pośmiertnych wydań pamiętników Jana i Eugeniusza Romerów.

Słowa kluczowe: Jan Romer, Eugeniusz Romer, geopolityka, nacjonalizm, Polska, Ukraina.

Wprowadzenie

Bracia Jan i Eugeniusz Romerowie to wybitni Polacy silnie związani z Galicją i Lwowem. Eugeniusz to znany geograf, geopolityk i kartograf, wielki znawca Galicji, Wołynia, Podola i Ukrainy, badacz Rusinów, ich cech ekonomicznych i społeczno-kulturowych, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Swoją wiedzę wykorzystał jako ekspert polskich delegacji na

Fot. 1: Eugeniusz Romer

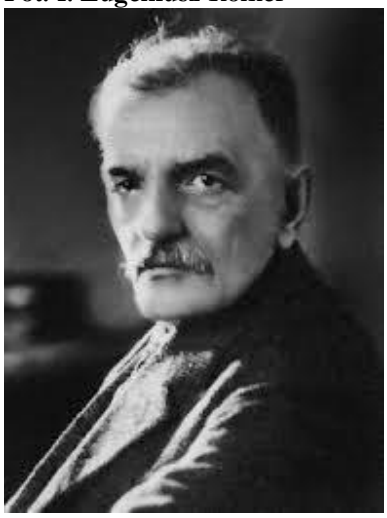

Fot. 2: Jan Romer

konferencjach pokojowych w Paryżu po zakończeniu I wojny światowej oraz w Rydze po zwycięstwie wojsk polskich, wspieranych przez Ukraińców i Rosjan, nad bolszewikami w 1920 roku. Osobiście uczestniczył on w negocjacjach, przedstawiając stanowisko polskie wsparte argumentami naukowymi przed międzynarodowymi gremiami, które nie zawsze orientowały się w kwestiach dotyczących terenów pogranicznych Polski, i nie zawsze sprawie polskiej były przychylne. Można więc stwierdzić, że Eugeniusz Romer był w wielkim stopniu twórcą granic II Rzeczypospolitej. Jan Romer z kolei to generał armii polskiej, dowódca Grupy Operacyjnej „Bug", która w pierwszych miesiącach roku 1919 wyparła oddziały ukraińskie ze Lwowa aż poza Zbrucz w sławetnej wojnie polsko-ruskiej. Niejednokrotnie wypowiadał się on w sprawach związanych z polityką odrodzonego państwa polskiego w stosunku do mniejszości etnicznych, a zwłaszcza w stosunku do Rusinów. Bracia Romerowie w wielkim stopniu wpłynęli na przebieg wydarzeń w tamtym przełomowym okresie oraz na kształt Polski, a zwłaszcza na przebieg jej granic. Informują o tym pisma i pamiętniki Jana jak również Eugeniusza Romerów, wydobyte z archiwów i opublikowane wiele lat po ich śmierci. Przede wszystkim chodzi o *Pamiętniki* Eugeniusza opatrzone podtytułem *Problemy sumienia i wiary,* wydane przez krakowskie Wydawnictwo Znak w 1988 roku (z licznymi ingerencjami cenzury). Ponadto, nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w 1989 roku ukazały się dwa tomy *Pamiętnika paryskiego 1918-1919* (wznowione w 2010 roku pod redakcją Stanisława Sierpowskiego). Jan Romer jest autorem mało znanych *Pamiętników* spisanych w latach 20-tych i 30-tych ubiegłego wieku, opublikowanych w 2011 roku.

Romerowie żywo interesowali się m.in. sprawami związanymi z sytuacją narodu, a później także państwa polskiego, a zwłaszcza naszego stosunku do innych narodów i związanymi z tym kierunkami polityki zagranicznej. Narodem

z którym najwięcej mieli do czynienia i na którego temat najczęściej się wypowiadali, byli Rusini, dzisiaj powszechnie zwani Ukraińcami. Ponieważ Ukraina znajduje się obecnie, jako niepodległe państwo, w sytuacji szczególnie trudnej, a miliony jej obywateli zmuszone są emigrować (w największej liczbie do Polski), stosunki polsko-ukraińskie stały się jednym z głównych tematów debaty publicznej. W tym kontekście, a także w obliczu współczesnej wojny kulturowej, której jednym z tematów jest tzw. tolerancja i stosunek do wielokulturowości, wskazane jest odwołanie się do doświadczeń sprzed wieku, które były udziałem Jana i Eugeniusza Romerów. Okazuje się bowiem, że tematyka relacji między narodami, a zwłaszcza stosunków polsko-ruskich jest dzisiaj nie mniej aktualna jak przed stu laty.

Formacja ideowa braci Romerów i ich poglądy na problemy narodowościowe

Romerowie wychowali się w Galicji, czyli w jednej z prowincji wielonarodowego cesarstwa, w rodzinie mieszanej, by nie powiedzieć wielokulturowej. Majątek rodzinny został utracony przez ich dziadka, Henryka - powstańca listopadowego. Dzięki protekcji możnych przyjaciół rodziny Romerów, syn jego, a zarazem ojciec Jana i Eugeniusza, Edmund, będąc w wieku 10 lat dostał się do najbardziej prestiżowej szkoły w Cesarstwie, czyli do *Collegium Theresianum*. Jak pisze Eugeniusz Romer o swoim ojcu, *doświadczywszy... od zarania swego życia goryczy nepotyzmu i protekcji, wydany na pastwę germanizacji*, tam został ukształtowany i przygotowany do służby w administracji cesarskiej (E. Romer 1988, s. 18). Odkomenderowany w 1868 roku do namiestnictwa lwowskiego nie znał już nawet języka polskiego (oprócz trzech polskich pieśni patriotycznych, wyuczonych podczas kilkumiesięcznego udziału w powstaniu styczniowym). Nie znała go także matka Eugeniusza i Jana – Irena, starannie wykształcona rodowita Węgierka z rodu Körtvélyessy, pochodzącego z południowo-wschodnich kresów Wielkich Węgier (okolice miasta Nagy Várad, ob. Oradea w Rumunii). Językiem najczęściej używanym w domu Romerów był francuski, a na drugim miejscu – niemiecki. Obydwoje rodzice byli więc świetnie wykształceni, ale, co podkreśla Eugeniusz Romer, w uczelniach szczególnego rodzaju. Były to mianowicie ... *instytucje międzynarodowe, hodujące lojalny oportunizm z jednej, a indyferentyzm narodowy, może nawet religijny z drugiej strony […] Nie mam dowodów, ale nie brak poszlak, że w organizacji wzorowego zakładu wychowawczego... uczestniczyli Żydzi, którzy bodaj nigdzie tak wcześnie i tak głęboko nie sięgnęli w głąb życia burżuazyjnego jak właśnie na Węgrzech* (op.cit. s. 475).

Z relacji Eugeniusza Romera wynika, że atmosfera w domu rodzinnym była kosmopolityczna, liberalna, pozbawiona polskich tradycji narodowych i religijnych. A mimo to obydwaj bracia już w okresie gimnazjalnym w Nowym Sączu ślubowali przez Bogiem, że życia swoje poświęcą walce o wolną Polskę. Stało się tak dlatego, że mimo wszystko Edmund Romer wychowywał swoje dzieci w duchu patriotyzmu polskiego, a postawę tę zaaprobowała także jego

żona. Sprzeczność tę Eugeniusz Romer tłumaczy tym, że ojciec jego uległ wprawdzie germanizacji, ale tylko „zewnętrznej", czyli powierzchownej, która nie zdołała zabić w nim polskiego patriotyzmu. W odniesieniu do matki napisał, że indyferentyzm narodowy i kosmopolityzm nie mogły jej być wpojone podczas pobytu na uczelni skutecznie, gdyż są to cechy ... *stojące w całkowitej sprzeczności z naturą węgierską*. Świadomi krzywdy jakiej doznał za młodu ich ojciec, Jan i Eugeniusz Romerowie stali się, jak sami to określali „polskimi narodowcami". Jan widział nadzieję na odrodzenie Polski w sojuszu z Austriakami i Niemcami, gdyż jak uważał: *najbliższą korzyścią jaką naród polski może osiągnąć jest złamanie kajdan moskiewskich..., co najłatwiej osiągnąć przy ...mimowolnej pomocy drugiego wroga śmiertelnego – Niemiec i Austrii, które ... zwyciężą, ale z takim wysiłkiem i wyczerpaniem, że zmuszone będą zabiegać o przyjaźń narodu polskiego* (J. Romer 2011, s. 37, 96). Eugeniusz natomiast był nieprzejednanym wrogiem Habsburgów..., *których rozkładowa w naszym społeczeństwie działalność stawiała w pierwszym szeregu wrogów Polski* (op.cit. s. 26). Przez wiele lat ten swój specyficzny nacjonalizm Eugeniusz Romer łączył z liberalizmem. Godzenie nacjonalizmu i patriotyzmu z jednej strony z liberalizmem zabarwionym kosmopolityzmem stanowiło dla niego poważny dylemat. Trwał on aż do połowy lat 30-tych, kiedy Romer definitywnie zerwał z liberalizmem. Oceniając swoje wcześniejsze życie Romer pisał:

Chyba się nie omylę, gdy jako winną przyczynę oskarżę tu ten duch wieku, który tak bujnie rozkwitnął i w naszym rodzicielskim domu: liberalizm nakazujący pobłażliwe milczenie i wstrzymywanie się od osądzania, choćby swoich najbliższych i choćby w sprawach w pojęciu sądzącego najbardziej ubolewania godnych. W tych refleksjach ja, stary i nałogowy liberał, zajrzałem w oczy bodaj po raz pierwszy spustoszeniom, jakich liberalizm ostatnich lat XIX wieku dokonał w duszy jednostkowej i społecznej (Romer 1988, s. 38).

Jan Romer, podobnie jak jego brat, reprezentował najwyższy stopień poświęcenia dla sprawy polskiej. Ponieważ kształcił się na uczelni wojskowej i nie miał do czynienia ze środowiskiem akademickim, nigdy nie był zwolennikiem liberalizmu.

Komentarza wymaga jeszcze nacjonalistyczny aspekt osobowości Romerów. Mimo zdecydowanej wrogości do poszczególnych mocarstw, Romerowie nie żywili najmniejszej urazy w stosunku do przedstawicieli żadnego narodu. Nawiązywanie relacji z Niemcami ułatwiało im kosmopolityczne wychowanie, pozwalające na poprawne zrozumienie sposobu ich rozumowania, a także doskonała znajomość języka niemieckiego. Stosunek Romerów do Niemców nie różnił się od ich stosunku do przedstawicieli innych nacji, w tym także do Rusinów, których uważali za narodowość pobratymczą z racji pochodzenia oraz silnego wymieszania ludu polskiego i ruskiego. Wiązanie sympatii w stosunku do danego narodu z wrogością do państwa przez ten naród zamieszkiwanego nie jest i dzisiaj zjawiskiem powszechnym. Najczęściej jest tak, że odpowiedzialność za politykę państwa spada na naród i jego poszczególnych przedstawicieli. Z drugiej strony, cechy narodowe utrwalone w świadomości

społecznej przerzucane są na państwo tworzone przez naród będący nośnikiem tych cech. Bracia Romerowie stanowią więc istotny wyjątek od zasady utożsamiającej naród z państwem. Zasada ta upowszechnia się w świadomości społecznej obecnie, wraz z popularyzacją języka angielskiego, w którym wszakże słowo „nation" oznacza dokładnie „państwo" (zaś odpowiednikiem polskiego „naród" jest wyraz „people").

Wyjątkową otwartość Eugeniusza Romera wobec przedstawicieli wszystkich narodowości, bez względu na stan oficjalnych stosunków międzypaństwowych, tłumaczą ponadto jego cechy jako geografa. Romer żywił przekonanie, że najważniejszą wartością pielęgnowaną w geografii jest różnorodność rozpatrywana w aspekcie terytorialnym. Zróżnicowanie powierzchni Ziemi to przecież racja bytu geografii.[1] Jednym z najbardziej fascynujących przejawów tej różnorodności (zróżnicowania) jest obecność wielu narodów i narodowości. Jako polski patriota, Romer oczywiście najbardziej cenił dorobek rodzimej kultury. Zdawał sobie jednak sprawę, że kultura narodu polskiego może ukazać swoją wartość tylko w zestawieniu z kulturami innych narodów. Wynika stąd, że wszystkie narody są niezbędne z punktu widzenia patriotyzmu polskiego, jak i każdego innego. Żaden patriotyzm, również polski, nie miałby racji bytu, gdyby nie istniały inne narody. Dlatego w rozumieniu Romera to właśnie nacjonaliści, do których on sam siebie zaliczał, są żywotnie zainteresowani istnieniem (przetrwaniem) innych narodów. Jeżeli któremuś z nich zagraża wyginięcie, to nie od kosmopolitów należy oczekiwać działań mających temu zapobiec. Oni najchętniej zaakceptowaliby świat z jednym tylko narodem, który zamieszkuje jedno państwo. Dla nich zróżnicowanie etniczne (i każde inne) to anachronizm, przyczyna utrudnień w życiu i dodatkowych kosztów. Tylko od ludzi ceniących własny naród można oczekiwać szacunku do innych narodów. Romerowskie, „geograficzne" rozumienie nacjonalizmu znacznie różni się od współczesnego, w którym szlachetne uczucie narodowego patriotyzmu utożsamiane bywa z szowinizmem, gdzie szacunek do jednego narodu implikuje nienawiść do pozostałych. Takie podejście, ignorujące znaczenie różnorodności kulturowej jako wartości godnej ochrony, jest sprzeczne z dorobkiem światowej myśli geograficznej. Eugeniusz Romer, który uznawał konieczność dostosowania norm życia społecznego do zasad wynikających z prawdy naukowej, wskazuje swoją postawą, jaki stosunek do narodów i narodowości jest zgodny z podstawowymi zasadami geografii, w szczególności z uznaniem różnorodności jako wartości. Wypowiedzi Jana Romera na temat Rusinów wskazują, że podzielał on życzliwą ciekawość i troskę o losy innych narodów, którą reprezentował jego brat-geograf. To właśnie różnorodność etniczna wytwarza między narodami współzależności, stymuluje

[1] Na znaczenie różnorodności kulturowej w kontekście jej obserwowanej redukcji zwróciła uwagę Międzynarodowa Unia Geograficzna, która tematem przewodnim swojego Kongresu w roku 2000 w Seulu uczyniła hasło *Living in Diversity*. Uzasadnienie merytoryczne tej decyzji zawierają dokumenty programowe Kongresu (Lee, 2000; Yu, 2000).

współpracę i powoduje, że wszyscy ludzie tworzą jedność złożoną z odmiennych i komplementarnych względem siebie kultur narodowych. Jest konieczne, aby geografia odtworzyła w romerowskim duchu znaczenie humboldtowskiego hasła „Jedność w różnorodności",[2] by następnie pomogło ono w koniecznej redefinicji ważnych i często w debacie publicznej stosowanych pojęć, takich jak nacjonalizm. Jest to niezbędne dla ograniczenia powszechnego dzisiaj semantycznego chaosu, który towarzyszy trwającej w mediach i środowisku akademickim wojnie informacyjnej.

Etniczna mozaika polsko-ruska w Galicji Wschodniej

Ponieważ Romer zajmował się m.in. wytyczaniem granic państwowych podczas pokojowych konferencji w Paryżu i Rydze, warto w tym miejscu wskazać sposoby, którymi posługiwał się przy rozstrzyganiu drażliwych kwestii przynależności. Nie podważając zasady samostanowienia narodów sformułowanej przez W. Wilsona, Romer zdecydowanie sprzeciwiał się proponowanej przez zachodnie mocarstwa koncepcji tworzenia państw narodowych w granicach wyznaczonych na zasadzie etnograficznej, zgodnie z którą do państwa narodowego należą obszary w większości zamieszkane przez ten naród. Zasada ta według Romera nie pozwoliłaby na sprawiedliwe rozgraniczenie Polski i Rusi. Przyczyną tego jest to, że w przeciwieństwie do pogranicza niemieckiego, litewskiego, czeskiego, na polsko-ruskim pograniczu nie ma bowiem możliwej do wyznaczenia granicy etnograficznej z powodu zbyt wielkiego przemieszania ludności. We wschodniej Galicji Romer zidentyfikował 170 enklaw posiadających ludność w większości polską. Dlatego uważał, że na wielu terytoriach o ludności mieszanej zasady tej zastosować się nie da, lub też nie pozwoli ona na sprawiedliwe rozgraniczenie. Jako metodę alternatywną proponował on tzw. „teorię równowagi". Wedle tej zasady, granica powinna być tak prowadzona, aby w państwie było tylu przedstawicieli narodu sąsiedniego, ilu rodaków pozostaje poza granicą w sąsiednim państwie. Jest to bowiem najlepszy sposób aby zminimalizować liczbę ludzi, których przynależność państwowa nie satysfakcjonuje. Według Romera koncepcja ta powstała w środowisku południowo-wschodnich Kresów, zaś za jej twórcę podaje on osobę Stanisława Tworzydło – sędziego z kresowego miasteczka Borynia, z którym pozostawał w korespondencji.[3]

[2] Hasło to, które stało się tak popularne w krajach Unii Europejskiej, stanowi skrótowe wyrażenie zasady określanej w literaturze jako „paradoks Humboldta". Głosi ona, że „każda całość jest tym bardziej spójna im bardziej rozbieżne są funkcje jej części składowych" i jest jednym z naczelnych osiągnięć geografii jako nauki (Wilczyński, 2011, s. 82-83).

[3] Jak wynika z publikacji urzędowych, Stanisław Tworzydło był po wojnie sędzią Sądu Okręgowego w Samborze (Kirkiczenko, Kraczkiewicz, 1930); koncepcja jego posłużyła innemu uczestnikowi Konferencji Pokojowej w Paryżu, Janowi Czekanowskiemu, do wytyczenia „linii równowagi" między Polakami a Litwinami i Rusinami (Czekanowski, 1918).

Na osobowość Romerów składał się patriotyzm polski i nacjonalizm, a z drugiej strony otwartość i życzliwa ciekawość wobec innych narodów. Dotyczyło to także Rusinów i ich aspiracji. Romerowie wśród nich żyli, z nimi współpracowali. Eugeniusz wiele czasu i wysiłku poświęcił na badania obszarów ich zamieszkiwania, cech etnicznych, sytuacji ekonomicznej, obyczajowości, i był w tym zakresie najlepszym ekspertem. Wszelkie przejawy i akty wrogości między Polakami a Rusinami były dla niego osobistym dramatem. Podobnie odczuwał Jan:

Zawsze ubolewałem nad fatalnym układem naszych stosunków, zawsze byłem zdania, że – nie zaprzeczając ciężkim winom ze strony Rusinów – za mało czynimy dla stworzenia dobrych stosunków. Dzieje się to niejednokrotnie dla prywaty, lub pochodzi z tego rodzaju kalkulacji politycznej: naród polski nie mogąc Rusinów zasymilować, świadomie podsyca jego dążności separatystyczne, ażeby takimi dążnościami kierowany, nie utonął w morzu narodu rosyjskiego, naszego odwiecznego wroga […] Słyszałem wiele o okrucieństwach Ukraińców – smutnym one świadectwem. Byłem zawsze dumny z rycerskiego stosunku do nich, zawsze pragnąłem braterstwa tych narodów, tak trudnego, a tak potrzebnego dla obu stron (J. Romer, 2011, s. 32, 194).

Obydwaj bracia podkreślali dużą liczbę małżeństw mieszanych polsko-rusińskich: w poszczególnych powiatach Galicji Wschodniej stanowiły one od 16 do 39%[4], i znaczny stopień wymieszania ludności (Eugeniusz Romer szacował, że około 30% mieszkańców Galicji Wschodniej miało mieszane pochodzenie). O wysokim stopniu zaawansowania procesu mieszania się ludności świadczy też to, że w 1910 roku aż 235 tys. Polaków było wyznania greko-katolickiego, a 43 tys. Rusinów należało do kościoła rzymsko-katolickiego (Pawłowski, 1919). Według Jana podważa to tezę, jakoby obydwa narody rozdzielała nienawiść, natomiast Eugeniusz myślał o Rusinach jako braciach i uważał, że z uwagi na wielowiekowe współżycie naszych narodów na tej samej ziemi, inne podejście jest wykluczone. W przemówieniu podczas wiecu w Krakowie 12 grudnia 1918 roku, Romer przekonywał, że wyjątkowe przemieszanie ludności polskiej i ruskiej na rozległych obszarach Galicji Wschodniej jest dowodem wielowiekowego zgodnego współżycia. Brak wyraźnej granicy etnograficznej oddzielającej żywioł polski od ruskiego to dla Romera ...***dokument geograficzny*** *[*podkr. WW] *silniejszy od wszystkich świadectw sporadycznych, czerpanych z historii. I czyż dla tak naocznie udowodnionej polskiej tolerancji, na linii odgraniczającej czysto polskie obszary od osad z nieznaczną przewagą ruską ma polskość już tracić wszelkie prawa na rzecz tego elementu, z którym wieki zgodnie współżyła i byłaby nadal współżyła, gdyby nie zakaźne wyziewy, które „bagno" austriackie wydawało?* (Romer 2010, s. 51-52).

[4] Romer zestawia te dane z podobnymi z etnicznego pogranicza polsko-niemieckiego, gdzie małżeństwa mieszane stanowią zaledwie 1,5%.

Wpływ Wiednia i Berlina na stosunki Polaków i Rusinów

Zacytowany wyżej fragment stanowi nie tylko logiczne wytłumaczenie przyczyn przemieszania ludności w Galicji Wschodniej, ale także zawiera ostre oskarżenie władz austriackich, które w opinii Romera odpowiadają za wzniecanie konfliktu i podburzanie Rusinów przeciwko dominującym ekonomicznie i kulturowo Polakom. Romer przypisuje administracji austriackiej prowadzenie polityki *divide et impera* mającej na celu osłabienie żywiołu polskiego, m.in. drogą inspirowania ruskiej świadomości narodowej w opozycji do polskości. Dowodem na niemiecką ingerencję w stosunki między Polakami a Rusinami w Galicji jest 97 publikowanych już w 1913 roku dokumentów pochodzących z archiwum organizacji o nazwie *Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken (Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Niemczyzny w Marchii Wschodniej* znane jako *Hakata),* dotyczących niemieckiej protekcji i finansowego wsparcia dla antypolskich ruchów ukraińskich, dyskutowanego w parlamentach Wiednia i Berlina (Lutosławski, Romer, 1919). Ponadto, wojsko polskie w marcu 1919 roku we Lwowie zdobyło od wycofującej się armii ukraińskiej liczne dokumenty, w tym listy arcybiskupa Szeptyckiego, który miał zostać duchowym przywódcą i metropolitą ukraińskim, oraz Arcyksięcia Wilhelma[5] – kandydata na ukraiński tron po rozpadzie Cesarstwa.[6] O zaangażowaniu władz wiedeńskich w wojnę polsko-ruską świadczy fakt, że ukraińskimi sotniami, którym Austriacy przekazali swoje arsenały we Lwowie, dowodziło bardzo wielu dowódców armii cesarskiej, w tym sam Arcyksiążę Wilhelm (J. Romer 2011). O tym, że konflikt polsko-ruski nie istniałby bez ingerencji niemieckiej i austriackiej, zaś rzeczywisty konflikt dotyczy nie Polski i Rusi, ale Polski i Rosji, przekonali się francuscy eksperci po jednej z prezentacji Eugeniusza Romera. Tematykę toczonych sporów i nastrój spotkania najlepiej wyraża fragment relacji Romera, w którym w temacie stosunków polsko-ruskich uzyskał on nieoczekiwane wsparcie ze strony francuskiej:

Oto gdy ja akcentowałem brak nienawiści między Rusinami i Polakami, a cyframi małżeństw mieszanych dowodziłem możności dobrego ich współżycia, przede

[5] Erzherzog Wilhelm Franz von Habsburg-Lothringen, kandydat na tron Ukrainy, która po zakończeniu Wielkiej Wojny miała być satelickim państwem Austrii. Podczas wojny był pułkownikiem wojska ukraińskiego.

[6] Gwoli sprawiedliwości należy zaznaczyć, że mimo istniejących dokumentów, argumenty wysuwane przez Romera dla uzasadnienia polskich praw do Galicji Wschodniej, jak i jego rozumienie przyczyn konfliktu polsko-ruskiego, nie są powszechnie akceptowane nie tylko wśród badaczy ukraińskich, ale i polskich. Istnieją dzisiaj polskojęzyczne publikacje, wydawane zazwyczaj w Niemczech lub Austrii, których polscy autorzy podważają wiarygodność danych liczbowych przytaczanych przez Romera i wykorzystanych podczas Konferencji Paryskiej (Hibel, 2014). Są to autorzy czerpiący inspirację z postmodernizmu (współczesny nurt wywodzący się od marksizmu), który neguje wartość prawdy naukowej. Wiarygodność publikacji przytoczonej wyżej Katarzyny Hibel staje pod znakiem zapytania już po zapoznaniu się z samym jej tytułem, w którym oprócz nielogiczności, błędnie została zapisana nazwa polskiego państwa.

wszystkim w chwili, gdy runie zaborcza intryga […], wtedy zabiera głos Cazin i […] przedstawia następującą sytuację w obozie jeńców polskich w Le Puy, którego był komendantem. Na około 10000 jeńców polskich pochodziło 2500 z Galicji, w tej liczbie około 800 Rusinów. Nie można powiedzieć, by się oświadczali z powszechną do Polski i Polaków przyjaźnią: spora ich część jednak przeszła do wojska polskiego. Ci jednak, którzy się deklarowali do Polaków z nienawiścią, zawsze zdradzali wyraźne ślady wpływów niemieckich. Ci Rusini nie mówili nigdy ani Lwów ani nawet Lwiw, ale zawsze mówili Lemberg, a rzeczy kulturalne nazywali powszechnie po niemiecku, np. Schuster itp. To sięgało głębiej do francuskich słuchaczy niż tysiące polskich zapewnień o prusko-austriackim wpływie na rozwój ruchu ukraińskiego (Romer 2010, s. 331-332).

Polityka polska względem Rusinów

Jan i Eugeniusz Romerowie niejednokrotnie wyrażali się krytycznie na temat polityki prowadzonej przez władze polskie wobec Rusinów. Jan pisał, że „za mało czynimy dla poprawy wzajemnych stosunków", zaś wypowiedzi Eugeniusza stały się jedną z przyczyn jego konfliktu z władzami sanacyjnymi. We wspomnieniach przytoczył on fragmenty referatu przygotowanego w 1942 roku dla rządu polskiego w Londynie, zatytułowanego „Sprawa ruska w przyszłej Polsce". Referat ten prawdopodobnie nie zachował się, a zawiera poglądy głoszone już w okresie poprzedzającym wojnę. Znajdujemy w nim m.in. krytyczną ocenę działalności władz na południowo-wschodnich obszarach Rzeczypospolitej. Romer uważał, że błędy rządu w Warszawie spowodowały jeszcze gorsze skutki na Rusi od efektów działalności pruskiej komisji kolonizacyjnej w Wielkopolsce. Przytaczając liczne przejawy niekorzystnych dla Polski działań rządu polskiego, począwszy od podporządkowania Radzie Ministrów instytucji administrujących terenami zamieszkiwanymi przez Rusinów w 1920 roku (czyli pozbawienie ich autonomii, por. Gierowska-Kałłaur, 2003), Romer specjalny akapit poświęcił ważnej kwestii językowej:

Zamierzam poruszyć szerzej sprawę jednego doniosłego pogwałcenia praw języka w pojęciach państwowych […]. Takim pogwałceniem było zrazu półoficjalne, wkrótce potem już oficjalne narzucenie nazwy „Ukraina", „ukraiński" dla określenia narodu i języka ruskiego. Tym zarządzeniem zgwałcono ustawę językową z r. 1924; deptało ono wielowiekową tradycję polską, nawet ruską (Chmielnicki w „Suplice od wojska zaporoskiego" zna tylko „Ruś" i „ruski", a twórca tej nowiny, prof. Hruszewski, mówi w swym dziele z r. 1908 o „Ukrainie-Rusi", bez ostatniego dodatku wówczas jeszcze niezrozumiałej!), aprobowało zaś wrogie zamiary, które się mieściły w przemianowaniu Rusinów na Ukraińców[7]*. Zmiana nazwiska*

[7] Jest prawdopodobne, że Romer nie miał racji przypisując autorstwo terminu Ukraina M. Hruszewskiemu. Występuje on bowiem w dokumentach pochodzących nawet z XVIII wieku. Tyle tylko, że wówczas tak nazywano tereny naddnieprzańskie, nie obejmujące Wołynia, Podola i późniejszej Galicji Wschodniej, zaś kwestia nazewnictwa geograficznego wschodnich kresów Europy okazuje się dużo bardziej skomplikowana (Наконечний 2013; por. także Wilczyński 2016).

osoby jest zawsze podejrzana, zmiana wielowiekowej nazwy narodu jest nabita dynamitem [...].

Polski rząd sanacyjny nie tylko nazwę nabitą dynamitem wprowadził w życie polskie, ale Rusinom ją wprost nakazał. Nie można inaczej wytłumaczyć faktu, polegającego na tym, że na spokojnym jeszcze wówczas Wołyniu, zgłosiło się na 100 Rusinów 16000 Ukraińców, podczas gdy w województwie lwowskim, w centrum propagandy ukraińskiej, zgłosiło się na 100 Rusinów tylko 113 Ukraińców, 150 razy mniej niż na Wołyniu. Ale rok 1943, w którym świeżo upieczeni Ukraińcy urządzili polską hekatombę na Wołyniu, pokazał odwrotną stronę medalu pamiętnego na wieki nakazu p. Józewskiego[8] (Romer 1988, s. 272-273).

Jest prawdopodobne, że Romer nie miał racji przypisując autorstwo terminu „Ukraina" M. Hruszewskiemu. Występuje on bowiem w dokumentach pochodzących nawet z XVIII wieku. Tyle tylko, że wówczas tak nazywano tereny naddnieprzańskie, nie obejmujące Wołynia, Podola i późniejszej Galicji Wschodniej, zaś kwestia nazewnictwa geograficznego wschodnich kresów Europy okazuje się dużo bardziej skomplikowana (Наконечний 2013; por. także Wilczyński 2016). Kwestia nazewnictwa geograficznego zajmuje obecnie coraz więcej miejsca w debacie geopolitycznej co wynika z nasilającej się wojny informacyjnej. Chociaż spór o nazwę Ukrainy daleki jest od rozstrzygnięcia, należy zaznaczyć, że o ile „Ukraina" w języku polskim brzmi pięknie i łagodnie, nie da się tego już powiedzieć o słowie „Ukrainiec", które posiada formę analogiczną do wielu nazw narodów w języku rosyjskim (Giermaniec, Amerykaniec, Japoniec, Kitajec, Czeczeniec, itp.). Zachodnia część współczesnej Ukrainy to chyba jedyny obszar na świecie, gdzie nazwa „Ukrainiec" kojarzona jest pozytywnie i nie posiada konotacji pejoratywnych.

Romer zarzucał polskim władzom prowadzenie polityki, której efektem jest pomniejszenie polskiego stanu posiadania na Kresach i zatajanie przed społeczeństwem danych spisowych z 1931 roku, które wycofywanie się polskości dokumentowały. Rząd istotnie zrezygnował z publikacji spisu miejscowości z danymi językowymi, wyznaniowymi i gospodarczymi: *Nie miał odwagi rząd się przyznać, że w krótkim czasie przechodziła polska ziemia w obce posiadanie w tempie ośmiokrotnie szybszym w stosunku do wyczynów osławionej pruskiej komisji kolonizacyjnej* (op.cit. s. 274). Z dużą goryczą pisze Romer o podjętej w 1932 roku rządowej akcji wycofania z rynku (szczególnie z użytku szkolnego) i konfiskaty wszystkich map etnograficznych, które począwszy od 1923 roku były powszechnie dostępne. Jednocześnie rząd poparł finansowo wydanie *Atlasu Ukrainy* opracowanego przez Wołodymyra Kubijowicza z Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym Ukraina obejmuje obszary od Morza Kaspijskiego po

[8] Henryk Józewski - wojewoda wołyński w okresie 1928-38, którego pro-ukraińska polityka nie doprowadziła do wzrostu lojalności ludności do państwa polskiego, ale pobudziła nastroje nacjonalistyczne.

Dunajec[9]. Był to najbardziej jaskrawy przykład protekcyjnej wobec Rusinów polityki rządu polskiego. W obliczu szybkiego wycofywania się żywiołu polskiego na Kresach, władze poszukiwały rozwiązania problemu i wymazania wielkiej masy Rusinów z mapy etnograficznej Polski. Dokonano tego przez zastosowanie odrębnych barw i znaków dla Rusinów, Ukraińców, Huculów, Bojków, Łemków i „tutejszych", rozróżniając w każdej z tych grup kategorie wyznaniowe. Poświęcono tej problematyce wielką konferencję Biura Badań Narodowościowych w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego w dniu 26 czerwca 1939 roku. Romer w piśmie do ministra Świętosławskiego sprzeciwił się sztucznym i nieuzasadnionym próbom „rozparcelowania obrazu kartograficznego Rusinów w Polsce" jak i bezprecedensowej akcji wykupywania z rynku map etnograficznych przez agentów rządowych.

Statystyczny obraz Rusinów i Polaków w Galicji Wschodniej

Tym, co może powodować na dzisiejszej Ukrainie niechęć w stosunku do braci Romerów, jest to, że obydwaj bardzo nisko oceniali kapitał społeczny Rusinów i ich niezdolność do samodzielności państwowej. Eugeniusz widział najbliższą przyszłość Rusinów w granicach odrodzonego, wieloetnicznego i tolerancyjnego państwa polskiego. Wszelkie argumenty naukowe wypływające z

Tab. 1. Cechy społeczne i gospodarcze Polaków i Rusinów w Galicji Wsch. w roku 1913

Wyszczególnienie	Polacy	Rusini
Udział w zaludnieniu	40,00%	59,00%
Udział utrzymujących się z rolnictwa	44,00%	91,00%
Zatrudnieni w wolnych zawodach, przemyśle i handlu	398 tys.	188 tys.
Umiejący czytać i pisać	800 tys.	612 tys.
Dzieci chodzące do szkół na 1000 ludności	181	139
Analfabeci w wieku dorosłym	263 tys.	620 tys.
Tytuły czasopism wydawanych	241	56
Uczniowie szkół średnich na 100 tys. ludności	640	230
Studenci uniwersytetów na 100 tys. ludności	175	43
Oszczędności średnie na 1 mieszkańca	47 koron	12 koron
Udział w podatkach bezpośrednich	74,00%	25,00%
Wyniki wyborów do parlamentu austriackiego w 1911 r.	38,20%	44,70%*

*pozostałe głosy uzyskali tzw. Starorusini nie popierający ruchu ukraińskiego (14,4%), oraz syjoniści (2,7%).
Źródło: Romer, 2010, s. 52-53; Lutosławski, Romer, 1919; Romer 1919.

[9] Granice Ukrainy na mapie Kubijowicza zbliżone są do zasięgu Wielkiej Ukrainy jednego z twórców geopolityki ukraińskiej Stefana Rudnickiego (Eberhardt 2017).

analiz materiałów statystycznych, uwzględniających najmniejsze jednostki podziału administracyjnego i jednocześnie czynnik narodowościowy, które przygotował na Konferencję Paryską, świadczyły na rzecz takiego właśnie rozstrzygnięcia kwestii ruskiej. Materiały, jakie Romer prezentował w Paryżu, ukazują Rusinów jak lud rolniczy, niepiśmienny, przeważnie ubogi i mało gospodarny, często o słabo jeszcze rozwiniętej świadomości narodowej (tab. 1; ryc. 1).

Ryc. 1. Zależność struktury zawodowej ludności od wyznania w powiatach Galicji Wschodniej (na podstawie: Romer 1920)

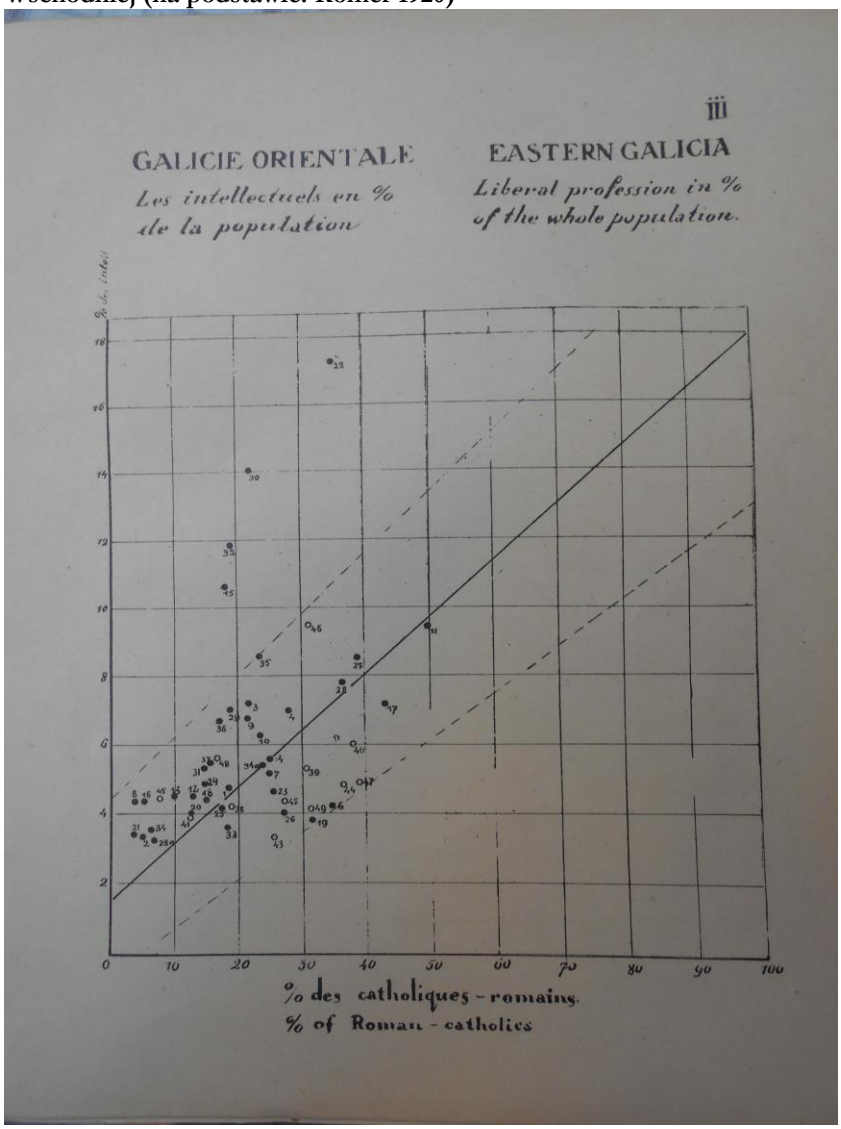

Na podstawie danych wyliczonych dla dwóch głównych grup wyznaniowych Galicji Wschodniej, Romer wykazał znacznie szybszy rozwój cywilizacyjny ludności rzymsko-katolickiej w porównaniu do greko-katolików, stanowiących większość pozostałych mieszkańców (tab. 2).

Tab. 2. Zmiany struktury społecznej Galicji Wschodniej w latach 1900-1910

Grupy zawodowe	Ludność rzymsko-katolicka w tys.		Przedstawiciele pozostałych wyznań w tys.	
	1900	1910	1900	1910
Rolnictwo	605	441	935	905
Przemysł i handel	260	382	55	79
Wolne zawody	135	177	10	16

Źródło: Romer 1920, s. 10.

Dane statystyczne ujawniają bardzo szybkie zmniejszanie się liczebności rolników wśród ludności rzymsko-katolickiej (o 27% w dekadzie 1900-1910), w porównaniu do pozostałych mieszkańców, wśród których liczba rolników spadła o zaledwie 3%. W pozostałych kategoriach nastąpił znaczący przyrost zarówno wśród katolików jak i pozostałych. Należy jednak zauważyć, że przyrost liczby przedstawicieli wolnych zawodów oraz pracowników handlu wśród ludności nie rzymsko-katolickiej dotyczy w głównej mierze nie greko-katolickich Rusinów, ale wyznawców religii mojżeszowej. Ponieważ większość mieszkańców Galicji związana była z rolnictwem, Romer starał się ukazać różnice w produktywności tego sektora gospodarki w poszczególnych powiatach Galicji. Okazuje się, że istnieje ścisła zależność produktywności rolnictwa od udziału ludności wyznania rzymsko-katolickiego (tab. 3; ryc. 2).

Tab. 3. Produktywność rolnictwa w powiatach Galicji Wschodniej w zależności od udziału rzymskich katolików w zaludnieniu

Procentowy udział ludności rzymsko-katolickiej w powiecie	Procentowy udział gruntów ornych	Produkcja pszenicy w kg w przeliczeniu na 1 mieszkańca
Poniżej 10	26	80
od 10 do 20	40	150
od 20 do 30	53	210
od 30 do 40	61	240
od 40 do 50	67	270
powyżej 50	70	275

Źródło: Romer 1920, s. 14.

Ryc. 2. Zależność produktywności rolnictwa od struktury wyznaniowej ludności w zaludnieniu powiatów Galicji Wschodniej (na podstawie: Romer 1920)

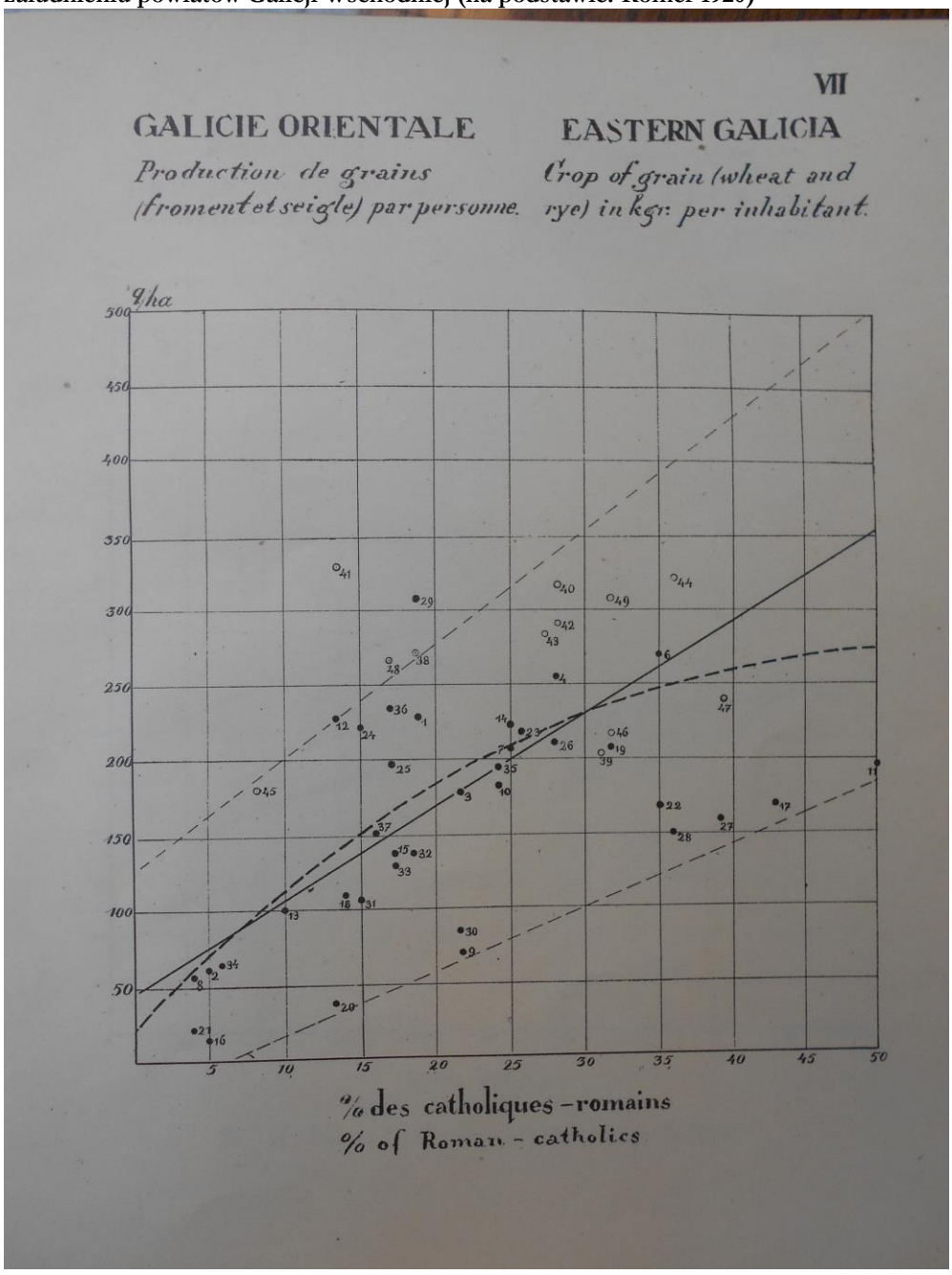

Z danych statystycznych wynika, że poziom rozwoju rolnictwa (intensywność i produktywność) zależy wprost od udziału ludności rzymsko-katolickiej, czyli głównie polskiej, w zaludnieniu. Produkcja pszenicy na jednego mieszkańca w powiatach prawie pozbawionych ludności polskiej okazuje się 3,5 krotnie niższa w porównaniu z powiatami zamieszkanymi w połowie przez Polaków. Różnicy tej nie sposób wytłumaczyć czynnikami przyrodniczymi, a więc muszą tu wchodzić w grę cechy społeczno-kulturowe. Wykazując cywilizacyjny prymat ludności polskiej w Galicji Wschodniej, Romer starał się ponadto ukazać ważność tego regionu dla polskiej kultury. Badając rozmieszczenie instytucji decydujących o znaczeniu dla polskiej kultury, wykazał on prymat trzech równorzędnych ośrodków, jakimi są Warszawa, Lwów i Kraków (ryc. 3).

Ryc. 3. Rozmieszczenie ośrodków wydawniczych w języku polskim w okresie zaborów (wg: Romer 1920)

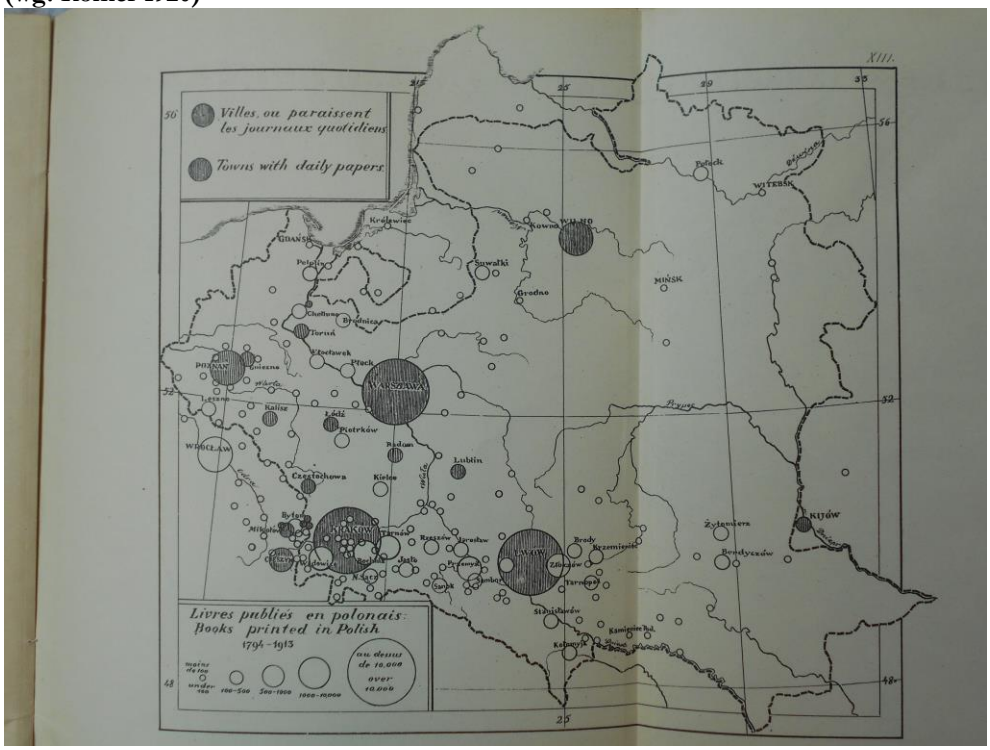

Pod względem ilości wydawanych periodyków w języku polskim w XIX wieku przodowała Warszawa (267 tytułów), Lwów (217) i Kraków (165). Na kolejnych miejscach znajdowały się Poznań (77), Wilno (29) oraz Chicago (24) (Romer 1919; 1920, s. 34-35; Pawłowski 1919).

Prace Eugeniusza Romera wyrażają przekonanie, że *Rusini nie tylko nie mają potrzebnej do walki potęgi moralnej, ale że nie mają niezbędnej do życia państwowego siły kultury materialnej i intelektualnej* (Romer 1919, 1920; Pawłowski, 1919). Był to

najważniejszy argument, na podstawie którego Romer skutecznie postulował na konferencji wersalskiej, a następnie bronił na konferencji w Rydze, idei włączenia Galicji Wschodniej do Polski. Podobne przekonanie wyraził Jan Romer, który spotykał się z najwyższymi przedstawicielami narodu ukraińskiego: *W narodzie i w rządzie ukraińskim bezsprzecznie daje się odczuwać brak zmysłu realnego. Są wielkie braki ekonomiczno-społeczne, a paskarstwo horrendalne. Chłop ma masę pieniędzy, rząd ich wcale nie ma. Polska w znaczniej mierze opłaca administrację ukraińską, a w samej Winnicy urząd gospodarczy dywizji polskiej żywi miejscowe wojsko ukraińskie, w tym kraju mlekiem i miodem płynącym* (J. Romer 2011, s. 331).

Odniesienie do aktualnych stosunków polsko-ukraińskich

Poglądy braci Romerów na temat sytuacji w Galicji Wschodniej wydają się aktualne dzisiaj, po stu latach, zwłaszcza w okolicznościach panującej na Rusi trudnej sytuacji gospodarczej, wynikającej w głównej mierze z błędów okresu transformacji oraz wszechobecnej korupcji, której nie są w stanie przeciwdziałać kolejne rządy niepodległej Ukrainy. Upadek gospodarczy oraz exodus ludności z nowo utworzonego państwa ukraińskiego, dysponującego najlepszymi obszarami rolniczymi w tej części świata i potężnym potencjałem przemysłowym, nie mają precedensu w żadnym kraju ani epoce (Wilczyński 2018). Analizy sytuacji współczesnej Ukrainy stawiają pod znakiem zapytania zdolność tego młodego państwa do samodzielnego bytu w dzisiejszym jego kształcie. Niezdolność Rusi do samodzielnych rządów podkreślali także Romerowie. O sile przekonywania ich argumentów świadczy przebieg i rezultaty francusko-polskiej debaty, jaka miała miejsce 9 marca 1919 roku w ramach Konferencji Pokojowej w Paryżu. Było to spotkanie ekspertów, mające na celu dostarczenie argumentów francuskiemu Comité d'Études pour la Conference de la Paix, który przygotowywał materiały dla delegacji francuskiej. Ekspertem ze strony polskiej był Eugeniusz Romer, zaś w zespole francuskim, niezbyt przyjaźnie do Polski nastawionym, byli m.in. dwaj słynni geografowie, Albert Demangeon i Emmanuel de Martonne. We wniosku wypływającym z analiz, jaki sformułował Romer na zakończenie prezentacji, padło stwierdzenie, że w przypadku odłączenia Galicji Wschodniej od Polski, *Ruś niezdolna do rządów zniszczyłaby naszą kulturę*. Romer trafnie przewidywał, że pod nieobecność Polski stanie się ona łupem Rosji, która dochodząc do Karpat, stanowiłaby zagrożenie dla pokoju w Europie.

Jako wytrawni geopolitycy, bracia Romerowie zdawali sobie sprawę, że pomyślność i rozwój niepodległej Polski wymaga uregulowania stosunków z innymi narodami Europy Wschodniej, gdyż może okazać się sprzeczny z celami politycznymi potężniejszych od nas sąsiadów, Niemiec i Rosji. W sposób najbardziej lapidarny wyraził to Jan Romer:

...dzieje wymagały i wymagają wzajemnej pomocy Polski i Ukrainy przeciw otaczającym ich przemożnym wrogom, że zwłaszcza obecna nowa fala ofensywy bolszewickiej wymaga od obu narodów największych wysiłków i to wysiłków skoordynowanych. Polska potrzebuje silnej

Ukrainy i chce jej szczerze pomóc, a ze swej strony dla rozwinięcia armii potrzebuje z Ukrainy pomocy w żywności i koniach (J. Romer, 2011, s. 328).

Generał Romer bardzo pragnął wolnej Ukrainy i polsko-ukraińskiej współpracy pisząc: *...szkoda że ta myśl* (o wolnej Ukrainie, przyp. WW) *rodziła się tak późno, że musiała być zasadzona na glebie zachwaszczonej pokrzywą wiekowych nieporozumień narodu polskiego i małoruskiego – ale ta myśl jest zdrowa i szlachetna; nie traćmy wiary w jej spełnienie* (J. Romer, op.cit. s. 278).

Myśl Jana Romera wydaje się godna przypomnienia dzisiaj, kiedy dochodzi do sytuacji, w której nie tylko rządy i politycy, ale i komisje historyków polskich i ukraińskich nie są już w stanie dojść do porozumienia. Nadal umacnia się ukraiński szowinizm, oparty na ideologii neo-banderyzmu i przedwojennych koncepcjach ukraińskiej geopolityki, czemu sprzyja tragiczna sytuacja gospodarcza, a także brak odpowiedniej reakcji ze strony Unii Europejskiej, państw zachodnich, jak i Polski, które zdają się dostrzegać jedynie antyrosyjski charakter tego ruchu (Siudak, 2017; Zapałowski, 2014). Nas powinna interesować zwłaszcza szczególnie przyjazna dla mieszkańców Ukrainy polityka imigracyjna Polski. Stosując ułatwienia dla imigrantów z Ukrainy, Polska nie dostrzega, że wśród nich nie brakuje wyznawców neo-banderyzmu, a także nie widzi tego, że przyjmując wszystkich możemy potencjalnie wyhodować u siebie mniejszość rosyjską, która kiedyś stanie się potężnym narzędziem w polityce zagranicznej Federacji Rosyjskiej.

W tej sytuacji wskazane jest przypomnienie jeszcze jednej żołnierskiej opinii, jaką o trudnych stosunkach polsko-ukraińskich w sytuacji nieprzyjaznych gestów ze strony ukraińskiej wydał generał Romer:

...Ale na Wołyniu prawie wszystkie formacje ukraińskie i lud odnoszą się do nas wrogo! Naczelne Dowództwo każe nam odnosić się do Ukraińców przyjaźnie, ale ich oddziały, bandy chłopskie, a nawet ludność, na naszych tyłach napadają na nas. Wolna Ukraina jest dla nas pożyteczną, ale musi ona być wobec nas przyjazną. Niestety wieki nagromadziły wiele nienawiści po obu stronach, a Ukraińcy są często podstępni. ***Samym sentymentem nie pozyskamy ich przyjaźni, ale pokażmy pięść tym, którzy są względem nas nielojalni, pokażmy ilekroć potrzeba zęby, będą nas wówczas szanować... A jeżeli wtedy oddamy im usługi, będą nas i kochać. Słabość względem zuchwalstwa ośmieszy nas*** (podkr. WW). *Rozbrajanie ludności i rozbijanie samozwańczych band, i to energiczne, jest koniecznością mimo przyjaźni polsko-ukraińskiej* (J. Romer 2011, s. 279).

Zakończenie

Intensyfikacja stosunków międzynarodowych jaka towarzyszy wzmożonej mobilności ludzi, internacjonalizacji gospodarki i globalizacji sprawia, że coraz większe znaczenie mają wzajemne relacje między narodami. Bardzo często relacje te są obciążone historycznie, co oznacza, że na obecne stosunki wpływają w sposób negatywny wydarzenia z przeszłości i utrwalone w świadomości społecznej stereotypy dotyczące innych nacji. Sytuacja ta dotyczy

także Polski, zaś narodem, z którym łączą nas wieki wspólnej historii, po których nastąpiły krwawe akty nienawiści, są Rusini. Od naszych z nimi relacji zależeć będzie w dużym stopniu przyszła architektura geopolityczna wschodnich rubieży Europy, a w obliczu masowych migracji ludności, także sytuacja wewnętrzna w Polsce. Dlatego, wsłuchując się w słowa gen. Romera, nie powinniśmy pozwolić, aby sentyment jaki wciąż do braci-Rusinów żywimy, nie przesłaniał nam realiów. Abyśmy wobec Ukraińców nie popełnili błędu, jaki był przed II wojną światową udziałem polskiego ówczesnego rządu, i jaki dzisiaj popełniają władze niemieckie wobec imigrantów muzułmańskich. Jeżeli Polska nadal będzie bezwarunkowo popierała Ukrainę, to nie oczekujmy od Ukraińców szacunku. Nie dziwmy się też, że będą oni Polską pogardzać, podobnie jak muzułmanie żyjący w Niemczech pogardzają tymi, na koszt których żyją.

Mając na uwadze wagę naszych relacji z Ukrainą, zastanówmy się, jakie sugestie zaprezentowaliby nam dzisiaj bracia Romerowie. Swoich poglądów dotyczących Rusinów zapewne by nie zmienili. Prawie siedemdziesiąt lat życia w komunizmie w przypadku Ukrainy środkowej i wschodniej i niemal pół wieku w przypadku Ukrainy zachodniej, nie mogło radykalnie poprawić sytuacji w zakresie kapitału społecznego i poczucia odpowiedzialności w społeczeństwie ukraińskim. Upadek komunizmu zastał Ukrainę zupełnie nie przygotowaną na nowe porządki. Prawie trzy dekady historii niepodległej Ukrainy udowodniły, że współczesnym Ukraińcom, podobnie jak dawnym Rusinom, bardzo trudno przychodzi funkcjonować w charakterze obywateli odpowiedzialnych za wspólne dobro, dbających o rozwój państwa. I nie chodzi tu wyłącznie o zwykłych obywateli ukraińskiego państwa, wśród których nie brakuje ludzi wykształconych i szlachetnych. Chodzi o tych, na barkach których spoczywa odpowiedzialność za ten wielki kraj, który posiada najlepsze w tej części świata warunki dla rozwoju rolnictwa i jednocześnie kraj posiadający ogromny potencjał przemysłowy. Tak jak przed wiekiem „kraj mlekiem i miodem płynący" nie potrafił wyżywić swojego wojska, tak dzisiaj państwo ukraińskie nie jest w stanie swoim obywatelom zapewnić materialnych warunków niezbędnych do normalnego życia i koniecznej stabilizacji. Ekonomiczne, polityczne i militarne niepowodzenia niepodległej Ukrainy, jak i katastrofa demograficzna tego państwa, nie mają jednej prostej przyczyny. Trzeba bowiem rozróżnić przyczyny wewnętrzne, o jakich pisali już Romerowie, oraz zewnętrzne, jakie zaistniały w ostatnich dekadach. Federacja Rosyjska robi bowiem bardzo wiele, aby niepodległą Ukrainę osłabić i doprowadzić do rozpadu. A im Ukraina słabsza i biedniejsza, tym łatwiej wywołać wśród Ukraińców skłonności szowinistyczne, skierowane przeciwko innym narodom. Polska polityka wobec Ukrainy powinna uwzględnić wszystkie te czynniki i, korzystając z romerowskiej mądrości, unikać postawy bezwarunkowego popierania władz państwa ukraińskiego i kierować się wyłącznie wynikami naukowych ekspertyz, przy niezmiennie przyjaznym nastawieniu do Rusinów. Zgodnie z tym zaleceniem polska klasa polityczna powinna już mieć przygotowany plan działań na

wypadek dalszej destabilizacji Ukrainy, a nawet bankructwa i możliwego rozpadu ukraińskiego państwa, czego przy największej nawet sympatii nie sposób wykluczyć, jeśli poważnie potraktować dane opisujące sytuację ekonomiczną i demograficzną. Plan ten powinien także obejmować reperkusje jakiegokolwiek zachwiania stabilności Ukrainy, a zwłaszcza dalsze nasilenie migracji ludności do Polski.

Literatura

Czekanowski, J., 1918, *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficyalnych z czterema mapami*, Prace Geograficzne, z. 1, Książnica Polska Towarzystwa Nauczania Szkół Wyższych, Lwów.

Eberhardt, P., 2017, *Słowiańska geopolityka. Twórcy rosyjskiej, ukraińskiej i czechosłowackiej geopolityki oraz ich koncepcje ideologiczno-terytorialne*, Arcana, Kraków.

Gierowska-Kałłaur, J., 2003, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Wydawnictwo IH PAN i Neriton, Warszawa.

Hibel, K., 2014, *„Wojna na mapy", „wojna na słowa". Onomastyczne i międzykulturowe aspekty polityki językowej II Rzeczpospolitej w stosunku do mniejszości ukraińskiej w Galicji Wschodniej w okresie międzywojennym*, LIT Verlag, Münster, Wien und Berlin.

Kirkiczenko, J., Kraczkiewicz, M., 1930, *Kalendarz sądowy na rok 1930*, Drukarnia „Kadra", Warszawa.

Kowalczyk, J., 2010, *Granica polsko-ukraińska w XX wieku*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 153-168.

Lee, S.-S., 2000, *Living with Diversity*, [w:] *Scientific Program, 29th International Geographical Congress*, Korea Research Foundation, Seoul.

Lutosławski, W., Romer, E., 1919, *The Ruthenian Question in Galicia*, Imprimerie Levé, Paris.

Наконечний, Е., 2013, *Украдене ім'я: чому Русини стали Українцями*, П.П. Медобори, Кам'янец-Подільський.

Pawłowski, S., 1919, *Ludność rzymsko-katolicka w polsko-ruskiej części Galicji z dwoma mapami*, Prace Geograficzne (wydawane przez Eugeniusza Romera).

Piskozub, A., Kozłowski, A., Knoch, M., 2009, *Zmarnowana szansa wyzwolenia całego terytorium dawnej Rzeczypospolitej u schyłku pierwszej wojny światowej*, Przegląd Geopolityczny, 1, s. 133-160.

Romer, E., 1919, *Struktura społeczna i kultura materyalna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Książnica Polska T. Naucz. Szkół Wyższych, Lwów.

Romer, E., 1920, *Études de civilisation comparée (Polonais, Ruthènes, et Allemands),* Henri Barrère, Paris.

Romer, E., 1988, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków.

Romer, E., 2010, *Pamiętnik paryski 1918-1919*, t. 1-2, red. S. Sierpowski, Oficyna Wydawnicza FOKA, Wrocław.
Romer, J., 2011, *Pamiętniki*, Muzeum Historii Polski, Bellona, Warszawa.
Siudak, M., 2017, *Ukraińska geopolityka. Wybór tekstów źródłowych,* Polskie Towarzystwo Polityki Zagranicznej, Częstochowa.
Wilczyński, P. L., 2010, *Terytorium w myśli strategiczno-wojskowej*, Przegląd Geopolityczny, 2, s. 101-120.
Wilczyński, W., 2011, *Ideowe źródła i tożsamość geografii*, Wyd. Naukowe UP, Kraków.
Wilczyński, W., 2016, *Nazewnictwo geopolityczne wschodniej części Europy*, Przegląd Geopolityczny, t. 18, s. 38-50.
Wilczyński, W., 2018, *Ukraina A.D. 2017*, Przegląd Geopolityczny, tom 24, s. 9-34.
Yu, W.-I., 2000, *Living with Diversity*, [w:] *Second Circular, 29th International Geographical Congress*, Seoul National University, Seoul.
Zapałowski, A., 2014, *Ukraina i Europa Wschodnia – geopolityczne wyzwania dla Polski i Rosji*, Instytut Geopolityki, Częstochowa.

Ukrainians-Ruthenians in the works of Jan and Eugeniusz Romer

One of the basic problems facing the circles representing the Polish national interest in the last years of the partitions was the considerable ethnic diversity of the population in the area which could potentially become the territory of the reborn Commonwealth. Particular parties wanted to solve this problem differently and, therefore, their visions of the reborn Polish state and the policy they were planning to implement in relation to the non-Polish population were different. The decision that took place was the result of opposing political options in conditions determined by the prevailing intellectual atmosphere. In the crucial period of 1918-1921, it was influenced by opinions expressed by the Romer brothers, Jan and Eugeniusz. As far as national issues are concerned, they represented views typical of a significant part of Poles. The study presents the position of Romer in relation to the so-called Ruthenian affairs, that is to say, to aspirations of the Ruthenians (usually called Ukrainians nowadays). This was a very important issue from the point of view of the shape of the reviving Polish statehood. The attitude towards the Ruthenians was shown in the context of the worldview, political orientation and general attitude of the Romers to nationality issues. The data used for the analysis come from the documents of the Peace Conference in Paris and from the posthumous editions of the memoirs of Jan and Eugeniusz Romer.

Key words: Jan Romer, Eugeniusz Romer, geopolitics, nationalism, Poland, Ukraine.

Żęgota, K., 2018, *Koncepcja klinów geopolitycznych. Próba rozstrzygnięć terminologicznych*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 52-64.

Krzysztof ŻĘGOTA
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KONCEPCJA KLINÓW GEOPOLITYCZNYCH. PRÓBA ROZSTRZYGNIĘĆ TERMINOLOGICZNYCH

Abstrakt:

Problematyka związana z procesami integracji, dezintegracji i reintegracji, obserwowanych w XXI wieku w Europie wymaga poszukiwania nowych narzędzi badania i opisu istoty tych problemów oraz wprowadzania możliwości prognozy przyszłego rozwoju wypadków. Jednym z tych narzędzi jest koncepcja klinów geopolitycznych, to jest terytoriów o ograniczonej samodzielności, za pomocą których mocarstwa mogą oddziaływać na obszary występowania ich naturalnych interesów. Celem niniejszego artykułu jest dokonanie konceptualizacji pojęć związanych z zagadnieniem klinów geopolitycznych. Poza tym, autor dokona przeglądu literatury naukowej pod kątem obecności tego pojęcia, jak również podejmie próbę umiejscowienia koncepcji klinów geopolitycznych wśród zasadniczych paradygmatów geopolityki. Założeniem autora jest nie tylko ulokowanie terminu klina geopolitycznego w literaturze przedmiotu, ale i przedstawienie jego eksplanacyjnej roli dla opisu rzeczywistości międzynarodowej w Europie na przykładzie procesów integracyjnych w przestrzeni poradzieckiej.

Słowa kluczowe: teoria geopolityki, klin geopolityczny, sworzeń geopolityczny, Heartland, Rimland.

Wprowadzenie

Geopolityczne przemiany obserwowane na scenie międzynarodowej na przełomie XX i XXI wieku skłaniają do poszukiwania nowych narzędzi naukowego dyskursu dotyczącego roli poszczególnych obszarów świata w kształtowaniu ładu międzynarodowego. Prognozy przewidujące koniec historii po załamaniu się bloku wschodniego okazały się nad wyraz przedwczesne, a kształtujący się ład wielobiegunowy implikuje kolejne dylematy dotyczące rywalizacji mocarstw i utrzymania ładu międzynarodowego. Geopolityka stanowi jedną z subdyscyplin naukowych, w ramach której dokonuje się próby odpowiedzi na najważniejsze kwestie z tym związane oraz wyjaśniania obserwowanych zjawisk.

Żęgota, K., 2018, *Koncepcja klinów geopolitycznych. Próba rozstrzygnięć terminologicznych*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 52-64.

Jednym z kluczowych czynników bezpieczeństwa międzynarodowego w Europie jest narastająca rywalizacja między dwoma procesami integracyjnymi: integracji europejskiej i euroatlantyckiej oraz reintegracji przestrzeni poradzieckiej. Genezy tego procesu należy doszukiwać się w utworzeniu w 1991 roku Wspólnoty Niepodległych Państw, choć odpowiedniego przyspieszenia procesy reintegracji przestrzeni poradzieckiej nabrały po objęciu w 2000 roku prezydentury Federacji Rosyjskiej przez Władimira Putina. Ich kolejnym akordem było zawieranie porozumień o charakterze politycznym, wojskowym i gospodarczym między poszczególnymi byłymi republikami radzieckimi, których zwieńczeniem wydaje się rozpoczęcie funkcjonowania – z początkiem 2015 roku – Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. Przez pryzmat tych procesów należy również rozpatrywać działania władz Federacji Rosyjskiej wobec tzw. „bliskiej zagranicy", w szczególności w europejskiej części obszaru poradzieckiego. Zaostrzający się konflikt na Ukrainie czy też ryzyko nieprzyjaznych działań Rosji w odniesieniu do państw bałtyckich, Mołdawii i Gruzji – wszystko to powoduje, iż znaczenie terytoriów pozostających pod kontrolą Rosji, a położonych niejako „za plecami" państw uczestniczących lub aspirujących do uczestnictwa w procesach integracji europejskiej i euroatlantyckiej (takich jak obwód kaliningradzki FR, Naddniestrze czy Krym) będzie wzrastała. Zasadniczym celem polityki Federacji Rosyjskiej jest, zatem, takie wykorzystywanie wskazanych obszarów, by sprzyjało to realizacji rosyjskich interesów geopolitycznych.

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie konceptualizacji pojęć związanych z zagadnieniem klinów geopolitycznych. Poza tym, autor dokona przeglądu literatury naukowej pod kątem obecności tego pojęcia, jak również podejmie próbę umiejscowienia koncepcji klinów geopolitycznych wśród zasadniczych paradygmatów geopolityki. Warto przy tym podkreślić, iż pojęcie klinów geopolitycznych jest terminem dość nowym i nieczęsto pojawiającym się piśmiennictwie naukowym. Traktowany i wyjaśniany jest, przy tym, na różne sposoby, co jeszcze bardziej utrudnia przeprowadzenie konceptualizacji pojęć związanych z tym zagadnieniem. Dlatego też, zadaniem badawczym autora jest nie tylko ulokowanie terminu klina geopolitycznego w literaturze przedmiotu, ale i przedstawienie jego eksplanacyjnej roli dla opisu rzeczywistości międzynarodowej w Europie na przykładzie polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej.

Czym są kliny geopolityczne?

Pojęcie klina geopolitycznego jest względnie rzadko przytaczane przez badaczy zajmujących się teorią stosunków międzynarodowych, geopolityką i geostrategią. Niemniej jednak jest to pojęcie obecne w dyskursie naukowym, dotyczącym geopolitycznych uwarunkowań przemian ładu światowego. W oparciu o kryteria przytaczane przez szereg badaczy mianem klina geopolitycznego można określić wyodrębniony politycznie i geograficznie

obszar o dużym znaczeniu geopolitycznym i militarnym z punktu widzenia jednego państwa/sojuszu położony na obszarze szczególnego zainteresowania konkurencyjnego państwa/sojuszu albo w obszarze neutralnym. W węższym ujęciu klin geopolityczny jednego państwa jest położony „za plecami" innego państwa/sojuszu (Malik 2010, s. 80). W szerszym ujęciu klin geopolityczny może być również interpretowany jako obszar rozdzielający strefy wpływów dwóch (lub więcej) mocarstw (Weijian 2002, s. 196).

Analizując obecność pojęcia klina geopolitycznego w piśmiennictwie naukowym należy podkreślić, iż występuje ono przede wszystkim w publikacjach anglo- i rosyjskojęzycznych, choć pojawia się w dyskursie naukowym również w innych krajach[1]. W publikacjach anglojęzycznych badany termin jest używany w odniesieniu do szeregu obszarów geograficznych świata (obecnie i w przeszłości), którym przypisuje się cechy klinów geopolitycznych. Badacze określają tym terminem obszary wpływów Stanów Zjednoczonych w przestrzeni poradzieckiej: republiki kaukaskie oraz republiki Azji Centralnej (Malik 2010, s. 80), jak również Polskę, będącą w istocie amerykańskim klinem geopolitycznym między Niemcami i Rosją. W tym ujęciu podobną rolę w przyszłości może odgrywać Ukraina, zaś wspólny polsko-ukraiński korytarz stanowi potencjalne ognisko amerykańskich wpływów w basenie Morza Bałtyckiego, Morza Czarnego i na Bałkanach (Gowan 1999, s. 301).

Inni badacze identyfikują klin geopolityczny z kluczowymi obszarami na styku integracji euroatlantyckiej i euroazjatyckiej (Tunsjø 2011, s. 60-77), lub z historycznymi przemianami w Europie Wschodniej w XIX i XX wieku (Pearson 2014, s. 187; Harbutt 2010, s. 140). W interpretacji P. Kurečica, klin geopolityczny to z kolei szerszy obszar mogący potencjalnie rozdzielać terytorium dwu lub więcej mocarstw bądź bloków politycznych. W jego interpretacji takim klinem geopolitycznym dzielącym strefy wpływów między Unią Europejską (a w zasadzie Niemcami) a Rosją może być blok państw Trójmorza. Sojusz państw bałtyckich, państw Grupy Wyszehradzkiej oraz państw byłej Jugosławii może, w opinii badacza, stanowić przeciwwagę zarówno wobec Rosji, jak i obszaru integracji euroatlantyckiej (Kurečić 2018, s. 109-114).

W literaturze przedmiotu dość częste jest pojawianie się terminu klina geopolitycznego w kontekście polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej. E. Motieka twierdzi, iż jednym z narzędzi utrzymywania rosyjskich wpływów w Europie Wschodniej są kliny geopolityczne zaznaczające obszary rosyjskiego zainteresowania. Takimi klinami są m.in. obwód kaliningradzki, Naddniestrze i Armenia. W kontekście Armenii A. Whitehorn (2015, s. 72) zauważa, iż już w

[1] Jednym z popularyzatorów tego pojęcia jest prof. Egidijus Motieka, litewski historyk i politolog, były szef litewskiego Centrum Studiów Strategicznych. Zgodnie z jego koncepcją, kliny geopolityczne stanowią centra oddziaływania Federacji Rosyjskiej na tzw. „bliską zagranicę". Potencjalnie podobną rolę może odegrać również Litwa w kontekście utrzymania obecności Stanów Zjednoczonych w Europie Wschodniej. Zob. m.in.: Motieka, Statkus, Daniliauskas 2004, s. 58-62.

czasie I wojny światowej była ona klinem geopolitycznym, wymierzonym w interesy Turcji w regionie Kaukazu południowego. A. Cohen interpretuje pojęcie klina geopolitycznego jako narzędzia wykorzystywanego przez władze rosyjskie do zwiększania swoich ekonomicznych wpływów w różnych częściach świata. W tym ujęciu klinem geopolitycznym wymierzonym w Stany Zjednoczone jest zarówno Wenezuela, jak i Iran, który jest kluczowym partnerem militarnym i handlowym Rosji na Bliskim Wschodzie, to jest na obszarze naturalnego zainteresowania USA (Cohen 2009). W opinii polskiego naukowca i dyplomaty M. Maszkiewicza, kliny geopolityczne są wykorzystywane przez Rosję w celu podporządkowania sobie tzw. „bliskiej zagranicy". W opinii badacza, region Wileńszczyzny, zamieszkały w znacznej mierze przez polski etnos, mógłby być wykorzystany przez Moskwę jako klin geopolityczny, poróżniający politycznie Polskę i Litwę, zarazem stanowiąc miejsce wpływów rosyjskich na Litwie. Podobną rolę odgrywają, w ocenie badacza Abchazja i Południowa Osetia w odniesieniu do Gruzji oraz Naddniestrze w kontekście Mołdawii (Maszkiewicz 2011).

Pojęcie klina geopolitycznego jest obecne również w szeregu rosyjskojęzycznych publikacji naukowych oraz w rosyjskiej publicystyce. Komentując rosyjską ekspansję w kierunku południowym i południowo-wschodnim na przestrzeni XV-XVIII wieku A. Biełogłazow stwierdza, iż terytorialny rozwój Rosji odbywał się wówczas przy użyciu klinów geopolitycznych. Pierwszy i drugi klin rozciągał się ogólnie w kierunku Morza Kaspijskiego, trzeci – Astrachania a czwartym był klin zakaspijski, skierowany na obszar Turkiestanu (Белоглазов 2005, s. 125-132). W kontekście klinów geopolitycznych pojawia się również zagadnienie położenia geopolitycznego Armenii. W interpretacji E. Grigorjana Armenia stanowiła i stanowić będzie przeszkodę i istotny geopolityczny klin skierowany przeciwko realizacji przez Turcję idei Wielkiego Turanu. Ormiański geopolityczny klin zagradza również Turcji drogę w kierunku Azji Centralnej, choć znaczenie tego klina nie jest aż takie duże (Григорьян 2013, s. 20-21). Z kolei A. Nosowicz, analizując położenie geopolityczne republik nadbałtyckich, stwierdza, iż stanowią one amerykański klin geopolityczny rozdzielający Rosję i „starą" Europę. W opinii badacza, gdyby nie poszerzenie obszaru integracji euroatlantyckiej o Litwę, Łotwę i Estonię, możliwa byłaby równoprawna współpraca Rosji i Europy (Носович 2015).

Tematyka klinów geopolitycznych jest również obecna w rosyjskiej publicystyce. A. Pticyn stwierdzał w 2013 roku, iż Ukraina staje się klinem geopolitycznym Stanów Zjednoczonych, wbitym między obszar Unii Europejskiej i Unii Celnej Białorusi, Kazachstanu i Rosji. Z tego punktu widzenia nie sam potencjał gospodarczy Ukrainy decyduje o jej znaczeniu, lecz położenie geograficzne pomiędzy dwoma wielkimi blokami gospodarczymi. Zdaniem Pticyna, Ukraina może być również wykorzystywana przez USA w rywalizacji handlowej z Chinami (Птицын 2013). Z kolei N. Bordjuża ocenia, iż

przybliżanie się do granic Rosji infrastruktury wojskowej NATO może zakończyć się zainstalowaniem amerykańskich klinów geopolitycznych wymierzonych w Rosję, m.in. na Kaukazie lub w Turkiestanie (Бордюжа 2007).

Biorąc pod uwagę przedstawiony powyżej dyskurs naukowy, dotyczący terminu klinów geopolitycznych warto wyodrębnić istotne elementy definicyjne, pozwalające określić cechy i rolę klinów geopolitycznych w kształtowaniu i przemianach ładu międzynarodowego. Do najistotniejszych cech klinów geopolitycznych należy zaliczyć następujące elementy charakterystyczne:

- posiadają zróżnicowaną formę polityczno-przestrzenną: mogą to być samodzielne państwa lub grupy państw, choć najczęściej są obszarami o ograniczonej samodzielności w stosunkach międzynarodowych – posiadają charakter eksklawy, regionu separatystycznego, części państwa, państwa nieuznawanego lub państwa formalnie niepodległego, lecz charakteryzującego się silnymi więzami politycznych i gospodarczych z innym państwem;
- cechują się zazwyczaj niewielkim potencjałem politycznym, gospodarczym i demograficznym (w porównaniu do mocarstw/sojuszy), lecz zarazem znaczącym potencjałem geopolitycznym;
- pozwalają na utrzymywanie lub rozszerzenie strefy wpływów jednego państwa/sojuszu na obszarze należącym do strefy wpływów konkurencyjnego państwa/sojuszu;
- z ich istotnego geopolitycznego znaczenia wynika zazwyczaj militarny charakter – często stanowią miejsce stacjonowania wojsk lub ważnej infrastruktury wojskowej jednego państwa/sojuszu na terytorium położonym niejako „za plecami" innego państwa/sojuszu;
- zarazem stanowią jedynie potencjalne źródło zagrożeń *stricte* militarnych, w bieżącej polityce międzynarodowej są raczej źródłem zagrożeń niemilitarnych;
- wpływają na politykę zagraniczną i strategię bezpieczeństwa sąsiedniego państwa/sojuszu.

Miejsce klinów geopolitycznych wśród zasadniczych paradygmatów geopolityki

Z uwagi na jego coraz częstsze wykorzystywanie, warto umiejscowić pojęcie klinów geopolitycznych w naukowym dyskursie związanym z geopolityką i teorią stosunków międzynarodowych. Teoria klinów geopolitycznych wpisuje się w istniejące dotychczas koncepcje geopolityczne, stanowiąc ich twórcze rozwinięcie i uzupełnienie. Pewne wartości eksplanacyjne tego terminu są szczególnie widoczne w odniesieniu do jednego z ważniejszych modeli geopolitycznych świata, koncentrujących się na rywalizacji pomiędzy *Heartlandem* Halforda Mackindera a *Rimlandem* Nicholasa Spykmana. Kontrola nad *Heartlandem*, rozumianym jako centralny obszar Eurazji, warunkuje panowanie nad resztą świata. Z kolei *Rimland* stanowi pierścień otaczający centralną część Eurazji, zaś rywalizacja między państwami centrum i obrzeży

Eurazji kształtuje ład światowy (Mackinder 1981, s. 260; Spykman 1944, s. 43). Zgodnie z koncepcją Spykmana warunkiem zdobycia dominacji nad światem przez Związek Radziecki, a następnie Rosję jest uzyskanie wpływu na kluczowe obszary *Rimlandu*: Morze Bałtyckie, Morze Czarne, Kaukaz i Bliski Wschód. Tym czynnikiem da się uzasadnić determinacja rosyjskich władz w dążeniu do uzyskania i utrzymania swoich klinów geopolitycznych nad Bałtykiem (Obwód Kaliningradzki), Morzem Czarnym (Naddniestrze, Krym) oraz regionem południowego Kaukazu (Armenia).

Należy również wspomnieć o koncepcji Alfreda Mahana, zgodnie z którą osiągnięcie przewagi na morzach jest warunkiem uzyskania mocarstwowej pozycji. Optymalnie wykorzystana „siła morska" (*sea power*) stanowi czynnik potencjalnej przewagi nad „siłą lądową" (*land power*). Przy czym Mahan podkreślał, iż owa siła to nie tylko czynniki czysto wojskowe, takie jak marynarka wojenna, lecz również system współzależnych czynników, na które składają się, poza flotą wojenną, również marynarka handlowa i wojenno-morskie bazy. Zarazem „siła morska" ma znaczenie nie tylko wojenne, lecz przede wszystkim powinna być wykorzystana do realizacji szerszych programów polityczno-gospodarczych (Eberhard 2016, s. 78-79, Sykulski 2009, s. 56). Innymi słowy, swoiste „zainstalowanie się" danego państwa na morzach i oceanach oraz stałe wzmacnianie tam swojej pozycji stanowi istotny czynnik mocarstwowości. Biorąc pod uwagę wzrost potencjału militarnego, ale i politycznego współczesnej Rosji wydaje się, iż jednym z czynników jej potęgi może być obecność i utrzymywanie swoich wpływów na dwu istotnych europejskich akwenach: Morzu Bałtyckim i Czarnym. W tym przypadku znaczenie wyjaśniające koncepcji „siły morskiej" wskazuje, iż działania rosyjskie mogą skupiać się w najbliższych latach na wzmacnianiu swoich klinów geopolitycznych na obu wymienionych morzach.

Koncepcję klina geopolitycznego należy sytuować pomiędzy teoriami wyjaśniania geopolitycznych uwarunkowań ładu międzynarodowego, związanymi z koncepcją punktów węzłowych (*chokepoints*)[2] oraz sworzni geopolitycznych Zbigniewa Brzezińskiego. Punkt węzłowy jest interpretowany jako obiekt geograficzny, obszar lub element infrastruktury transportowej, którego posiadanie daje istotną przewagę wojenną i ekonomiczną, a w dalszej kolejności przewagę o charakterze geopolitycznym. W tym ujęciu jest pojęciem węższym aniżeli pojęcie klina geopolitycznego, gdyż odnosi się do mniejszego obiektu geograficznego umiejscowionego w konkretnej sytuacji geostrategicznej, odnotowywanej na określonym obszarze. Niemniej jednak termin ten posiada szereg cech wspólnych z klinami geopolitycznymi: po pierwsze, cechując się względnie niewielką powierzchnią posiada istotne znaczenie geostrategiczne; po drugie, wobec znaczącej roli geostrategicznej jest wykorzystywany w celu

[2] W literaturze pojawiają się też inne polskie tłumaczenia tego terminu: „przewężenie" lub „łącznik".

koncentracji potencjału wojskowego (wojsk i infrastruktury wojskowej), i wreszcie po trzecie, posiadanie punktu węzłowego pozwala na wywieranie wpływu na obszary/państwa sąsiadujące (Hobbs 2009, s. 229-231).

Drugim znaczącym elementem terminologicznym, powiązanym z zagadnieniem klinów geopolitycznych jest koncepcja sworzni geopolitycznych, opracowana przez Zbigniewa Brzezińskiego[3]. Zgodnie z twierdzeniem Brzezińskiego „Sworzniami geopolitycznymi są państwa, których znaczenie nie wynika z ich potęgi czy ambicji, lecz raczej z ważnego położenia geograficznego i skutków ich potencjalnej niestabilności dla zachowań graczy geostrategicznych. To, które państwo pełni role sworznia geopolitycznego, wynika najczęściej z jego położenia geograficznego; niekiedy państwa te uzyskują dzięki temu szczególną rolę, gdyż mogą umożliwiać ważnemu graczowi dostęp do istotnych obszarów lub też go blokować. W pewnych przypadkach sworzeń geopolityczny może stanowić obronną tarczę dla kluczowego gracza lub nawet regionu. Niekiedy samo istnienie sworznia geopolitycznego ma bardzo istotne konsekwencje polityczne i kulturalne dla jednego z sąsiadów, będącego bardziej aktywnym graczem geostrategicznym" (Brzeziński 1999, s. 41). Sworzeń geopolityczny jest zatem obszarem obejmującym państwo, które nie odgrywa samodzielnej roli geopolitycznej, wpływając zarazem na układ sił odnotowywany w określonym regionie świata. Tę rolę dla ładu międzynarodowego Z. Brzeziński przewidywał dla Ukrainy, Iranu czy też Korei Południowej. W tym ujęciu sworzeń geopolityczny jest terminem szerszym aniżeli klin geopolityczny, gdyż obejmuje formalnie samodzielne jednostki geopolityczne. Zarazem z pozycji funkcjonalizmu można poddać krytyce koncepcję sworzni geopolitycznych, gdyż podobne znaczenie w geopolityce mocarstw/sojuszy mogą posiadać enklawy/eksklawy lub obszary separatystyczne.

Klin geopolityczny w praktyce – *casus* Obwodu Kaliningradzkiego

Jednym z przykładów funkcjonowania klina geopolitycznego oraz wykorzystywania go jako narzędzia w realizacji interesów w relacjach międzynarodowych jest okręg królewiecki, czyli Obwód Kaliningradzki Federacji Rosyjskiej - enklawa położona nad Morzem Bałtyckim, otoczona terytoriami Polski i Litwy i – tym samym – nieposiadająca łączności terytorialnej z pozostałymi terytoriami Rosji. Geopolityczne znaczenie Obwodu Kaliningradzkiego w Związku Radzieckim i Federacji Rosyjskiej ulegało ewolucji, w zależności od zmian geopolitycznych zachodzących w Europie Wschodniej. Można wyróżnić trzy zasadnicze etapy rozwoju znaczenia geopolitycznego kaliningradzkiej enklawy:

[3] Termin sworzeń geopolityczny (*geopolitical pivot*) jest tu używany zgodnie z interpretacją Z. Brzezińskiego, nie zaś Halforda J. Mackindera. Zob.: Moczulski (1999, s. 12-14).

1) pierwszy, związany z funkcjonowaniem regionu w ramach Związku Radzieckiego;
2) drugi bezpośrednio po rozpadzie ZSRR; oraz
3) trzeci, po 2000 r., związany z konsolidacją wewnętrzną Rosji i powrotem do koncepcji reintegracji przestrzeni poradzieckiej[4].

W czasach Związku Radzieckiego Obwodowi przypisano szczególne geopolityczne i militarne znaczenie, jako swoistej bramy ZSRR do południowej części Morza Bałtyckiego. Dowodem na to jest choćby fakt, iż nie został on włączony do Litewskiej SRR, lecz bezpośrednio do Rosyjskiej FSRR. W czasie zimnej wojny należał do strategicznych obszarów z punktu widzenia obronności Związku Radzieckiego. Świadczył o tym fakt stacjonowania tam radzieckiej floty bałtyckiej oraz znaczących sił lądowych. Po rozpadzie Związku Radzieckiego znaczenie geopolityczne Obwodu Kaliningradzkiego uległo znaczącemu zmniejszeniu. Po 1991 roku stanowił on przede wszystkim punkt zborny wojsk rosyjskich przemieszczających się z Niemiec Wschodnich i republik bałtyckich do Rosji. W kształtowanych wówczas rosyjskich koncepcjach strategicznych nie przewidywano dla tego obszaru szczególnej roli z punktu widzenia geopolityki czy obronności Federacji Rosyjskiej. Zarazem skupiona tam została większa część rosyjskiej floty bałtyckiej, co jeszcze zwiększyło militarne znaczenie Obwodu. Trzeci etap, obserwowany po 2000 roku, a w szczególności po 2008 roku, jest związany z intensyfikacją wysiłków władz rosyjskich mających na celu reintegrację przestrzeni poradzieckiej oraz wzmocnienie rosyjskich wpływów nad Morzem Bałtyckim (Affek 2014, s. 192-194; Kowalczewski 2018).

Warto w tym miejscu poddać baczniejszej analizie Obwód Kaliningradzki jako istotny element polityki rosyjskiej w przestrzeni poradzieckiej realizowanej nie tylko po 2008 roku, ale i wcześniej. Pierwszą istotną przesłanką było rozszerzenie w latach 1999-2004 Unii Europejskiej i NATO na wschód. Obszar południowego Bałtyku stał się wówczas jednym z kluczowych geostrategicznych obszarów z punktu widzenia realizacji interesów rosyjskich w Europie Wschodniej. Doprowadziło to do przewartościowania dotychczasowych kierunków geostrategicznych interesów Moskwy, wśród których obok kierunku zachodniego (Polska, Litwa, Czechy) znalazły się także: kierunek południowy (Krym, Donbas, Kaukaz), południowo-zachodni (Karpaty, Bałkany) oraz północno-zachodni (państwa bałtyckie, Skandynawia). Wewnętrzna konsolidacja polityczna i wojskowa Rosji, jaką można zaobserwować po 2000 r., wzmocnienie tendencji integracyjnych w przestrzeni poradzieckiej oraz będący tego konsekwencją konflikt na Ukrainie tylko wzmocniły znaczenie wspomnianych kierunków geostrategicznych interesów Federacji Rosyjskiej. Rezultatem przedstawionych powyżej przemian

[4] A. Sakson podkreśla, iż zapoczątkowanie trzeciego okresu wywarło niezaprzeczalny wpływ na rolę geopolityczną obwodu kaliningradzkiego i, ogólnie, charakter oraz geopolityczny kontekst relacji polsko-rosyjskich. Zob. Sakson 2014, s. 112.

geopolitycznych w Europie Wschodniej było określenie przez władze rosyjskie obszarów szczególnego znaczenia, z geopolitycznego punktu widzenia, za pomocą których Moskwa mogłaby zabezpieczać swoje interesy w tej części Europy i niejako „szachować" państwa uczestniczące w integracji europejskiej i euroatlantyckiej – bądź też aspirujące do uczestnictwa w tych procesach – poprzez kontrolowanie terenów zlokalizowanych niejako „za plecami" tychże państw. W tym kontekście kluczowe obszary interesów geopolitycznych Rosji stanowić mogą kliny geopolityczne, które funkcjonują w bezpośrednim sąsiedztwie państw-członków integracji europejskiej i euroatlantyckiej, bądź też państw wyrażających takie aspiracje. Za taki klin geopolityczny należy uznać Obwód Kaliningradzki, który zwiększa rosyjską obecność w basenie Morza Bałtyckiego (Żęgota 2017, s. 45-46).

Jakkolwiek geopolityczna rola Obwodu Kaliningradzkiego już aktualnie jest znaczna, w przyszłości zapewne jeszcze ona wzrośnie. Będzie to rezultatem nie tylko specyficznego geograficznego położenia regionu, ale przede wszystkim krzyżowania się na terenie Obwodu dwu wielkich procesów integracyjnych w Europie: integracji euroatlantyckiej oraz integracji eurazjatyckiej, realizowanej pod auspicjami Rosji. Z jednej strony Obwód Kaliningradzki, jako podmiot Federacji Rosyjskiej, będzie elementem szerszego planu politycznego, realizowanego przez władze rosyjskie, a mającego na celu zdominowanie polityczne, militarne i gospodarcze przestrzeni poradzieckiej. Z drugiej strony jest on i w przyszłości pozostanie uczestnikiem intensywnej współpracy z państwami-członkami Unii Europejskiej i NATO. W tym kontekście warto podjąć próbę zbudowania alternatyw dla regionu w zmieniających się uwarunkowaniach międzynarodowych, jakie daje się zaobserwować w Europie. Choć należy zaznaczyć, iż zapewne rola regionu dla bezpieczeństwa Europy Wschodniej będzie wypadkową różnych czynników i zjawisk wpływających na stosunki międzynarodowe i bezpieczeństwo w Europie, to owe alternatywy dadzą się ująć w następujące cztery scenariusze:

1. *Status quo* – Obwód Kaliningradzki jako ważny, z geopolitycznego punktu widzenia, region Rosji, posiadający pewne elementy niezależności, szczególnie w kontaktach z partnerami z państw Europy Wschodniej;

2. Obwód Kaliningradzki FR jako laboratorium i swoisty teren doświadczalny w relacjach Rosja-Zachód. W tym ujęciu odgrywałby on rolę stabilizatora sytuacji w Europie Wschodniej i mechanizmu politycznej współpracy między Rosją a Zachodem;

3. „Głęboka" niepodległość Obwodu Kaliningradzkiego, jako czwartej republiki nadbałtyckiej – w aktualnie obserwowanych warunkach konsolidacji politycznej i militarnej Federacji Rosyjskiej jest to scenariusz nierealny. W przypadku pojawienia się tendencji separatystycznych region stałby się źródłem konfliktu w Europie Wschodniej;

4. Obwód Kaliningradzki FR jako narzędzie w rękach władz federalnych, wykorzystywane w celu „szachowania" państw-członków Unii Europejskiej i NATO z regionu południowego Bałtyku.

W zaistniałej sytuacji geopolitycznej, szczególnie w kontekście konfliktu na Ukrainie oraz rozwijanego projektu reintegracji przestrzeni poradzieckiej pod auspicjami Federacji Rosyjskiej należy spodziewać się, iż najbardziej prawdopodobnym scenariuszem będzie czwarta alternatywa, związana z wykorzystaniem położenia geograficznego Obwodu Kaliningradzkiego, jako elementu gry geopolitycznej prowadzonej w Europie Wschodniej, choć warto zaznaczyć, iż w sferze społecznej i gospodarczej władze federalne nadal będą pozwalały regionowi na w miarę samodzielne kontakty z partnerami europejskimi.

Zakończenie

Kliny geopolityczne, choć są obecne w piśmiennictwie naukowym związanym z geopolityką i geostrategią, stanowią względnie nową kategorię pojęciową. Należy podkreślić, iż obserwowane we współczesnych stosunkach międzynarodowych procesy integracji, dezintegracji i reintegracji, wymagają poszukiwania nowych narzędzi badania i opisu istoty tych problemów oraz wprowadzania możliwości prognozy przyszłego rozwoju wypadków. Jednym z tych narzędzi jest koncepcja klinów geopolitycznych, stanowiących terytoria o ograniczonej samodzielności, za pomocą których mocarstwa mogą oddziaływać na obszary występowania ich naturalnych interesów.

Znaczenie klinów geopolitycznych, jako narzędzi realizacji interesów przez mocarstwa jest szczególnie dostrzegalne w kontekście procesów reintegracyjnych w przestrzeni poradzieckiej, prowadzonych aktywnie przez Federację Rosyjską. Po 2008 roku nastąpiła szczególna intensyfikacja tych działań, czego jednym z przejawów było zachęcanie poszczególnych republik byłego ZSRR do udziału w szeregu inicjatyw integracyjnych: Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, Unii Celnej czy inicjatywach o charakterze polityczno-obronnym. Należy przy tym wyróżnić trzy zasadnicze grupy państw-byłych republik radzieckich, które przejawiają różny poziom akceptacji wobec idei reintegracji przestrzeni poradzieckiej. Do ścisłego jądra procesów integracyjnych należy zaliczyć Rosję, Białoruś i Kazachstan, które już dziś wykazują chęć uczestnictwa w realizowanych procesach integracyjnych. W drugiej grupie znajdują się byłe republiki radzieckie, które wykazują względnie ambiwalentny stosunek do projektów reintegracji przestrzeni poradzieckiej, zaś ich stosunek do owych procesów będzie w znacznej mierze uzależniony od bieżących uwarunkowań politycznych i gospodarczych. Trzecia grupa – do której należy zaliczyć Ukrainę, Mołdawię i państwa południowego Kaukazu (bez Armenii) oraz, w mniejszym stopniu państwa nadbałtyckie – stanowi kluczowe wyzwanie dla rosyjskich celów związanych z reintegracją przestrzeni poradzieckiej. Główne wysiłki władz rosyjskich, związane z projektem reintegracji przestrzeni poradzieckiej

będą nakierowane w najbliższej przyszłości na budowę mechanizmów destabilizacji i źródeł zagrożenia dla kluczowych obszarów owej reintegracji. Obszary te stanowią kliny geopolityczne, będąc źródłem zagrożeń dla tych obszarów byłego Związku Radzieckiego, które aktualnie uczestniczą w procesie integracji euroatlantyckiej (państwa nadbałtyckie) lub przejawiają takie aspiracje (Ukraina, Mołdawia, Gruzja, Azerbejdżan).

Tak też należy interpretować przyłączenie Krymu do Federacji Rosyjskiej oraz mniej lub bardziej oficjalne wspieranie separatystów we wschodniej Ukrainie, co miałoby stanowić źródło zagrożenia dla przejawiającej europejskie aspiracje Ukrainy. Podobną rolę odgrywa już aktualnie Naddniestrze, i to zarówno wobec Ukrainy, jak i Mołdawii, jak również Armenia (z którą władze rosyjskie utrzymują nawet po zmianie władz wyjątkowo bliskie relacje) wobec Gruzji i Azerbejdżanu. Należy się spodziewać, iż podobną rolę – przynajmniej w zamyśle władz rosyjskich – może odgrywać Obwód Kaliningradki wobec państw bałtyckich i, w jakiejś mierze, Polski, stanowiąc źródło stałego (mniej lub bardziej realnego) zagrożenia oraz pozwalając na utrzymanie rosyjskich wpływów w obszarze południowego Bałtyku.

Literatura

Affek, J., 2014, *Potencjał militarny Rosji w obwodzie kaliningradzkim a możliwości wpływania tego państwa na sytuację geopolityczną w regionie*, Przegląd Geopolityczny, t. 8, s. 187-199.

Brzeziński, Z., 1999, *Wielka szachownica*, Politeja, Warszawa.

Cohen, A., 2009, *A Policy Agenda for the U.S.-Russia Congressional Caucus*, WebMemo, nr 2636, The Heritage Foundation, 1.10.2009, https://www.heritage.org/europe/report/ policy-agenda-the-us-russia-congressional-caucus.

Eberhardt, P., 2016, *Rozwój światowej myśli geopolitycznej. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo Oginiec, Warszawa.

Gowan, P., 1999, *The Global Gamble: Washington's Faustian Bid for World Dominance*, Verso, London – New York.

Harbutt, F. J., 2010, *Yalta 1945. Europe and America at the Crossroads*, Cambridge University Press, Cambridge.

Hobbs, J. J., 2014, *World Regional Geography*, Brooks/Cole, Belmont.

Kowalczewski, J., 2018, *Znaczenie polityczno-militarne Przesmyku Suwalskiego*, Przegląd Geopolityczny, 25, s. 104-115.

Kurečić, P., 2018, *The Three Seas Initiative: geographical determinants, geopolitical foundations, and prospective challenges*, Hrvatski Geografski Glasnik, no. 80/1.

Mackinder, H. J., 1981, *Democratic Ideas and Reality*, Westport Conn, New York.

Malik, M., 2010, *The Shanghai Cooperation Organization*, [w:] S. Ganguly, A. Scobell, J. Chinyong Liow (red.), *The Routledge Handbook of Asian Security Studies*, Routledge, New York.

Maszkiewicz, M., 2011, *The disagreement between Poland and Lithuania is beneficial to Moscow*, http://www.maszkiewicz.eu/blog/?p=696&lang=en

Moczulski, L., 1999, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Bellona, Warszawa.

Motieka, E., Statkus, N., Daniliauskas, J., 2004, *Global Geopolitical Developments and Opportunities for Lithuania's Foreign Policy*, Lithuanian Annual Strategic Review.

Motieka, E., Statkus, N., Daniliauskas, J., 2004, *Global Geopolitical Developments and Opportunities for Lithuania's Foreign Policy*, Lithuanian Annual Strategic Review.

Pearson, R., 2014, *European Nationalism 1789-1920*, Routledge, New York.

Sakson, A., 2014, *Obwód Kaliningradzki a bezpieczeństwo Polski*, Przegląd Strategiczny, nr 7.

Spykman, N., 1944, *The Geography of Peace*, Harcourt, New York.

Sykulski, L., 2009, *Geopolityka. Słownik terminologiczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Tunsjø, Ø., 2011, *Geopolitical shifts, great power relations and Norway's foreign policy*, Cooperation and Conflict, nr 46.

Weijian, L., 2002, *The September 11th Incident and Trends in Middle East Social Thought*, w: Y. Xintian (red.), *Cultural Impact on International Relations*, The Council for Research in Values and Philosophy, Washington.

Whitehorn, A. (red.), 2015, *The Armenian Genocide. The Essential Reference Guide*, ABC-Clio, Santa Barbara – Denver.

Żęgota, K., 2017, *The Kaliningrad Oblast of the Russian Federation as a Geopolitical Wedge of Russia in Central and Eastern Europe: Regional, State and International Context*, Securitologia, nr 1.

Белоглазов, А. В., 2005, *Формирование каспийского направления российской геополитики*, Ученые Записки Казанского Государственного Университета, Том 147, кн. 1.

Бордюжа, Н., 2007, *Государства ОДКБ могут в любой момент оказаться один на один с талибами*, http://old.militarynews.ru/excl.asp?ex=12

Григорьян, Э. Р., 2013, *Международное и внутреннее положение в Армении с точки зрения креативного подхода*, w: Э. Р. Григорьян (red.), *Армения и мір. Сборник статей*, Институт социальных наук, Москва.

Носович, А., 2015, *История упадка. Почему у Прибалтики не получилось*, Издательство Алгоритм, Москва.

Птицын, А., 2013, *США бьет по Китаю, надеясь попасть в ТНК*, https://sasha-portland.livejournal.com/91732.html.

Żęgota, K., 2018, *Koncepcja klinów geopolitycznych. Próba rozstrzygnięć terminologicznych*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 52-64.

The concept of geopolitical wedges. An attempt at the terminological conclusions

The issues related to the processes of integration, disintegration and reintegration observed in the 21st century in Europe need new research tools. One of these tools is the concept of geopolitical wedges, which can be used by the powers to keep influence in the areas of its natural interests. The aim of the article is to present theoretical concepts related to the issue of geopolitical wedges as well to describe one of the examples of geopolitical wedges, i.e. the Kaliningrad region. In addition, the author will review the scientific literature for the presence of this concept, and will attempt to locate the concept of geopolitical wedges among the essential geopolitical paradigms. The author's assumption is not only to locate the issue of the geopolitical wedge in the literature of the subject, but also to present its explanatory role for the description of international relations in Europe on the example of processes of reintegration of the post-Soviet space.

Key words: theory of geopolitics, geopolitical wedge, geopolitical pivot, Heartland, Rimland.

Wilczyński, P. L., 2018, *Produkcja broni artyleryjskiej w Europie*,
Przegląd Geopolityczny, 26, s. 65-84.

Piotr L. WILCZYŃSKI
Polskie Towarzystwo Geopolityczne
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

PRODUKCJA BRONI ARTYLERYJSKIEJ W EUROPIE

Abstrakt:

Artyleria to podstawowe wyposażenie każdej armii. Opracowanie zawiera przegląd współczesnych korporacji i zakładów zbrojeniowych działających w krajach Europy, produkujących różne rodzaje broni artyleryjskiej wraz ze szczegółowym katalogiem wytwarzanego sprzętu. Dla lepszego przedstawienia sytuacji w tej branży przemysłu zbrojeniowego, rozmieszczenie i struktura produkcji artyleryjskiej została również ukazana w postaci graficznej. Ze względu na ograniczone możliwości objętościowe zawężono temat opracowania do tych producentów broni artyleryjskiej, którzy podpisali kontrakty na dostawy choćby z jedną armią w Europie. Dlatego nie będą brani pod uwagę np. producenci wyłącznie prototypów biorących udział w targach zbrojeniowych, i nie prowadzą produkcji masowej. Uwzględniono podział broni artyleryjskiej na kilka kategorii: artylerię lufową stacjonarną, artylerię lufową samobieżną oraz artylerię rakietową i przeciwlotniczą. Ze względu na powszechne zaliczanie do branży chemicznej, w opracowaniu pominięta została grupa producentów amunicji artyleryjskiej oraz producenci dział okrętowych, czołgowych i innych, nie stosowanych bezpośrednio w broni artyleryjskiej. Również pominięto wytwórców samych rakiet. Badanie kondycji przemysłu zbrojeniowego dokonano metodą analizy bieżącej sprawozdawczości instytucji badawczych przemysłu zbrojeniowego oraz kontroli zbrojeń. Pozwoliło to na sporządzenie syntezy w postaci mapy przemysłu zbrojeniowego Europy w gałęzi artyleryjskiej, co jest przedsięwziętym celem tego opracowania.

Słowa kluczowe: artyleria, przemysł zbrojeniowy, zbrojenia, broń, działo, haubica, moździerz, działo p-panc., działko p-lot., wyrzutnia rakiet, sprzęt wojskowy, Europa.

Wprowadzenie

Ważną cechą przemysłu zbrojeniowego jest duża zmienność jeśli chodzi o asortyment i podmioty zajmujące się produkcją. Z tego względu dane na ten temat używane w debacie publicznej i naukowej ulegają szybkiej dezaktualizacji.

Niejednokrotnie najbardziej znane marki, których nazwy są powszechnie znane i wymieniane najczęściej, zastępowane są przez nie znanych jeszcze nowych producentów podbijających szybko rynek. Znajomość specjalistycznych parametrów różnych rodzajów uzbrojenia, lub niszowych branż przemysłu zbrojeniowego tylko w wyjątkowych przypadkach idzie w parze z syntetycznym obrazem jaki daje znajomość geografii wojennej, a w szczególności geografii przemysłu zbrojeniowego. Jest to trudne, gdyż z roku na rok mapy produkcji uzbrojenia się zmieniają, a dane aktualizowane są z opóźnieniem.

Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie syntetycznego obrazu, także w postaci opracowania graficznego, współczesnych korporacji i zakładów produkujących w Europie broń artyleryjską. Katalog uzbrojenia europejskiego został podzielony na kategorie dla ułatwienia rozpoznania konkurujących ze sobą spółek. Dzięki syntetycznemu charakterowi i kompletności, opracowanie stanowić może podstawę do dalszej dyskusji na temat tendencji i zmian w przemyśle zbrojeniowym.

Przyjęto szereg ograniczeń wstępnych, które zawęziły zakres przeprowadzonej analizy i pozwoliły na jej konkretyzację. Jeśli chodzi o zakres geograficzny, badaniami objęto kraje europejskie w rozumieniu klasycznej koncepcji geografii, a zatem te, które znajdują się w zasięgu oddziaływania cywilizacji łacińskiej. Oprócz państw Zachodu, które tworzą rdzeń tej cywilizacji, uwzględniono także kraje bałkańskie, które stanowią od dawna obszar jej ekspansji (potwierdzony ostatnio akcesją do Unii Europejskiej i NATO), a także Białoruś i Ukrainę, których rozległe obszary posiadają silne historyczne związki z Europą, osłabione w okresie przynależności do ZSRR (Wilczyński 2011). Cywilizacyjne kryterium przynależności regionalnej, typowe dla geografii okresu klasycznego i stosowane nadal w krajach zachodnich uzasadnia decyzję o pominięciu w opracowaniu przemysłu rosyjskiego i tureckiego.

Drugie ograniczenie dotyczy zakresu przedmiotowego. Pominięto mianowicie tych producentów uzbrojenia, którzy wytwarzają ją w celach pozamilitarnych, na przykład repliki broni historycznej. W analizie uwzględniono tylko te spółki, które sprzedawały przynajmniej jeden model broni artyleryjskiej dowolnej europejskiej armii. Pominięto te, które wytwarzają wyłącznie broń prototypową, historyczną, czy inne jej rodzaje o przeznaczeniu pozamilitarnym. W zestawieniach znaleźli się zatem tylko ci producenci, którzy realizują zamówienia armii któregoś z analizowanych państw, oraz prowadzą produkcję na obszarze objętym badaniem. Spółki sprzedające broń w wyżej określonych państwach europejskich, produkujące poza tym terenem, na przykład korporacje amerykańskie i rosyjskie, nie zostały ujęte, gdyż wykracza to poza zakres tematyczny niniejszego opracowania.

Istotny jest także zakres czasowy analizy przeprowadzonej na potrzeby niniejszej publikacji. Przyjęto, że wykluczone zostaną z niej te modele broni, które nie są już montowane, i których seryjna produkcja się zakończyła. Warto

zaznaczyć, że w przypadku tak dużych inwestycji jak ciężki sprzęt, uznano że status „w produkcji" nie oznacza jedynie wyprodukowania danego modelu w bieżącym roku, lecz także czynną linię produkcyjną, w której można w dowolnym momencie wznowić produkcję. Taki status mają na przykład niektóre ciężkie rodzaje uzbrojenia jak czołgi, których seryjna produkcja już się skończyła, ale linia produkcyjna wciąż wytwarza części i produkcja może być wznowiona. Dotyczy to także niektórych rodzajów ciężkiej artylerii. Szczególną uwagę w tym zakresie przywiązywano do analizy prospektów emisyjnych spółek oraz danych na stronach internetowych producentów, by znaleźć informacje o potencjale produkcyjnym.

Metodą analizy przemysłu zbrojeniowego, była kwerenda sprawozdawczości instytucji badających zagadnienie produkcji broni, w szczególności Sztokholmskiego Instytutu Badań nad Pokojem (SIPRI).[1] Pomocniczo korzystano również z innych źródeł w celu ustalenia pewnych szczegółów, na przykład struktury własności spółki lub rozmieszczenia ich zakładów produkcyjnych. Głównie były to dostępne foldery dla inwestorów i strony internetowe spółek. Sama kwerenda ze wszystkimi danymi zajęłaby ponad 40 stron standardowego maszynopisu, dlatego poniżej przedstawiono jedynie końcowe dane zbiorcze, czyli to, co jest celem opracowania – syntezę zgromadzonych danych, metodą graficzną i tabelaryczną.

Zgromadzone dane objęły: nazwę i parametry danego typu uzbrojenia, pozwalające zaklasyfikować je do określonej grupy, nazwę producenta, wraz z jego strukturą własności, kraj oraz miejsce produkcji danego rodzaju uzbrojenia, oraz w przypadku broni ciężkiej, ich liczbę całkowitą będącą na stanie armii krajów europejskich.

Kolejnym założeniem było pominięcie producentów samej amunicji. Zakłady produkujące ją, często zaliczane są do osobnej gałęzi jaką jest przemysł chemiczny. Dodatkowym utrudnieniem jest duża powszechność producentów amunicji, przez co łatwo by było o pominięcie któregoś i tym samym błąd. Wykluczenie producentów amunicji ma zatem na celu uproszczenie syntezy.

Haubice stacjonarne i holowane

Broń artyleryjska, którą najłatwiej wytwarzać to haubice holowane i stacjonarne działa, czyli pozbawione modułu napędowego. Dzięki temu tanio i na masową skalę można wytwarzać urządzenia do ostrzału miast, zgrupowań armii i kluczowych punktów obrony przeciwnika. Obecnie ponad 50% strat w walce wynika z ostrzału niekierowanego artylerii. Dlatego broń ta w swej prostocie jest uznawana nadal za bardzo skuteczny oręż, niezbędny w każdej armii.

Haubica FH-70 produkowana jest przez trzy kraje: Wielką Brytanię (korporacja BAE Systems), Niemcy (Rheinmetall) i Włochy (OTO Melara). Jest

[1] Zob. szerzej: www.sipri.org (12 VII 2018)

to dość stara konstrukcja z lat 70-tych, jednak wciąż sprawdza się w trudnych warunkach bojowych. Strzela amunicją kalibru 155 mm NATO (Ciepliński, Woźniak 1994). Donośność tej haubicy to niespełna 25 km, szybkostrzelność 7 poc./min. a obsługa to 7 żołnierzy. Haubica ta produkowana jest także w Japonii. Zakłady brytyjskie w Barrow in Furness, są odpowiedzialne za cały projekt, zaś zakłady Rheinmetall w Dusseldorfie i OTO Melara w La Spezia produkują FH-70 na licencji. Obecnie jest ona wycofywana i sprzedawana do krajów pozaeuropejskich. Wciąż pozostaje na służbie w dwóch państwach europejskich, w Niemczech i Włoszech.

W Finlandii produkowane są od 1998 roku haubice Tampella 155GH 52 APU przez firmę Patria w Tampere. Oprócz Finlandii wiele sztuk sprzedano Egiptowi. Donośność tej haubicy wynosi 40 km, a szybkostrzelność 6 poc./min. To jedno z najpotężniejszych dział tej kategorii na świecie.

W użyciu są także lekkie haubice brytyjskiej produkcji L118 i L119. Dawniej były one produkowane w Londynie przez Royal Arsenal, obecnie zajmuje się tym sprywatyzowana fabryka będącą w posiadaniu BAE Systems (Timbers 2011). Oprócz Wielkiej Brytanii, działa L118 i L119 używane są jako podstawowa broń artyleryjska w Hiszpanii, Irlandii i Portugalii.

Francuska korporacja Nexter wytwarza w mieście Roanne haubice kal. 155mm o nazwie Tr-F1 (TRF1). Jest to działo, które Nexter montuje również na podwoziach, lecz dla obniżenia kosztów również jako artylerię holowaną. Działo to ma zasięg do 30 km i szybkostrzelność 6 poc./min.

Nieco mniejsze są haubice GIAT LG1. Produkuje się je we Francji w tej samej fabryce co powyższe przez Nexter. Działo GIAT LG1 kal. 105 mm jest nieco starsze i słabsze. Posiada zasięg 19,5km ale za to może prowadzić ostrzał z szybkością 12 poc./min. Obecnie wśród europejskich armii posiadających to działo pozostała jedynie Belgia. Poza tym posiada je jeszcze kilka krajów spoza Europy.

Włoską haubicą będącą jeszcze na wyposażeniu armii greckiej i hiszpańskiej oraz wielu krajów pozaeuropejskich jest haubica OTO Melara Mod. 56 kal. 105 mm. Dzięki swej lekkości była szeroko stosowana w jednostkach górskich i powietrznodesantowych. Produkowana w La Spezia obecnie jest już wycofana z większości państw Europy.

Moździerze

Moździerze są najlżejszym rodzajem artylerii. Czasami są tak lekkie, że przenosi się je w plecaku. Jednym z ciekawszych systemów, gdyż wykorzystuje jedyne na europejskim rynku tankietki, jest moździerz na pojazdach Wiesel 2 produkowany w Dusseldorfie przez korporację Rheinmetall. System ten jest w użyciu tylko w Niemczech. Posiada duży poziom automatyzacji a dzięki wykorzystaniu lekkiego pojazdu gąsienicowego jest bardzo mobilny (Trewhitt 1999).

W Hiszpanii produkcją artylerii zajmuje się rodzimy przemysł. Za moździerze EXPAL kal. 60, 81 i 120 mm odpowiada madrycka firma EXPAL mająca fabrykę w Albacete. Niektóre produkty firmy eksportowane są także do Turcji i Izraela, w Europie zaś do Danii. Poza moździerzami produkowane są tam też materiały wybuchowe, granaty, bomby i rakiety lotnicze.

Finlandia wraz ze Szwecją używają swoich moździerzy AMOS, które można montować na pojazdach i łodziach. Produkcja odbywa się w Finlandii w zakładach Patria w Helsinkach i BAE Systems w Karlskoga w Szwecji. Co ciekawe moździerze te są zasilane oddolnie przez specjalną amunicję, a posiadanie dwóch wyrzutni pocisków podwaja szybkostrzelność. Mniejsza wersja AMOS nazywana jest NEMO, i często używana jest na małych łodziach patrolowych.

Francja produkuje lekkie moździerze LRR kal. 81 mm w La Ferte-St. Auban w fabryce Hotchkiss-Brandt TDA. Pomimo swej prostoty, do tego moździerza można podłączyć komputer do kierowania ogniem. Używają go zarówno Francuzi jak i Irlandczycy. Francja produkuje również cięższe moździerze MO-120 RT-61 kal. 120mm, również w tej samej fabryce. Ponadto są one także wytwarzane są na licencji przez korporację Thales w Holandii, a dawniej również były wytwarzane w Niemczech, gdzie również przestały być używane. Oprócz wymienionych zakupiła je swego czasu Belgia oraz Włochy.

W Szwajcarii firma RUAG oferuje moździerze RUAG Cobra będące nowoczesnym rozwiązaniem o wysokim stopniu zautomatyzowania do montażu na łodziach i pojazdach, którego starszym odpowiednikiem są moździerze M87, które używają żołnierze piechoty. RUAG produkuje oba rodzaje w fabryce w Bernie. Oprócz Szwajcarii używane są również w Irlandii.

Sąsiednia Austria posiada w ofercie lekkie moździerze Hirtenberger M6C-210 firmy Hirtenberger DS. Moździerze te mają różne kalibry od 60 do 120 mm w zależności od zamówienia. Obecnie oprócz Austrii są w posiadaniu armii szwajcarskiej, greckiej, bułgarskiej, albańskiej i włoskiej, a spoza Europy - japońskiej i gruzińskiej.

Wielka Brytania używa też moździerzy L16A2, których produkcja rozpoczęła się w latach 60-tych. Choć są stopniowo wycofywane, wciąż są używane przez 5 innych państw europejskich i wiele państw spoza Europy. Obecnie za produkcję odpowiada spadkobierca Royal Ordnance, czyli korporacja BAE Systems. Wytwarza je w zakładach w Londynie.

W Grecji produkowane są na potrzeby własnej armii dwa rodzaje moździerzy. Są to E56 kal. 120mm i E44-E kal. 81mm. Zakłady zbrojenioiwe odpowiedzialne za produkcję i dostawy należą do konsorcjum Ellinika Amyntika Sistemata (EAS), czyli Greckie Systemy Obronne. Jego siedziba mieści się w Atenach, gdzie posiada kilka fabryk (Skartsis 2012).

Słowacja jeszcze w czasach czechosłowackich produkowała moździerze vz. 82 PRAM-L. Do dziś funkcjonują one w armiach Słowacji i Czech. Firmą

odpowiedzialną za ich wytwarzanie jest fabryka ZTS Martin położona w Topolczanach.

Również Czesi mają swój moździerz. Jest to nowy projekt, będący również na wyposażeniu polskich wojsk specjalnych. Moździerz ten, to ultralekki LRM vz. 99 ANTOS, który jest dodatkowym wyposażeniem specjalnie zaprojektowanym dla wojsk komandosów z różnych krajów. Wytwarza go firma Vojenský technický ústav (VTUVM) z miejscowości Slavicin. Poza Czechami i Polakami zakupiła go również armia Jordanii (Sitarski 2008).

W Rumunii wciąż wytwarza się na potrzeby rodzimej armii stare modele moździerzy M1977, M1982 i M1988 (różnych kalibrów). Odpowiedzialną za realizację zleceń są zakłady zbrojeniowe w Resița. Spodziewane jest jednak rychłe zakończenie produkcji, gdyż modele te są już bardzo przestarzałe (Stroea, Băjenaru 2010). Wszystkie są produkowane jedynie na potrzeby armii rumuńskiej, za wyjątkiem M1982, które są również w posiadaniu armii litewskiej, i M1977, które zostały częściowo przekazane Mołdawii.

Również Bułgaria wytwarza moździerze. Są to stare pod względem technologicznym moździerze M60. Jak nazwa wskazuje mają one kaliber 60 mm. Produkuje je bułgarska grupa zbrojeniowa Arsenal JSC w mieście Kazanłyk.[2] Produkuje się tam również inne modele, nieco nowsze moździerze M6-211 i M8. Wszystkie są na wyposażeniu jedynie armii bułgarskiej.

Na terenie byłej Jugosławii istniała swego czasu fabryka uzbrojenia produkująca haubice M56. Obecnie po rozpadzie państwa ten jugosłowiański model haubic produkowany jest w Serbii przez Yugoimport SDPR w Velikiej Planie oraz przez bośniacką firmę BNT TMiH w Nowym Trawniku. Obie fabryki udoskonalały ten archaiczny już model, którego prototypy pamiętają lata czterdzieste, i sprzedają głównie do krajów afrykańskich.

W byłej Jugosławii były również produkowane moździerze M57 kal. 60 mm, które dziś nadal są wytwarzane przez firmę PPT-Namenska AD. Fabryka tej firmy mieści się w miejscowości Trstenik i zaopatruje armię Czarnogóry.

Kolejny jugosłowiański model moździerza to M74. Ma on kaliber 120mm i obecnie jest produkowany w Serbii w Belgradzie przez Wojskowy Instytut Techniki i w Bośni i Hercegowinie przez BNT TMiH w Nowym Trawniku. Moździerze M74 są w posiadaniu poza krajami producentów także Czarnogóry i Gruzji.

Na Ukrainie produkowane są trzy rodzaje moździeży. Pierwszy to KBA-118. Wytwarza go Ukroboronprom w zakładach Biura Projektowego Artylerii w Kijowie. Drugi zestaw nazywa się KBA-48M. Również jest produkowany w powyższej fabryce. Ukraińska armia ma jeszcze do dyspozycji moździerze ciężkie M120-15 Mołot, które produkuje PJSC Zavod Mayak z Kijowa. Wszystkie te moździerze nie znalazły odbiorców za granicą.

[2] http://www.arsenal-bg.com/c/mortars-27/60-mm-m60ma-7 (4 IX 2018)

Na koniec wypada przedstawić polskie moździerze. Aktualnie wytwarzane są moździerze LM-60D/K, które zamówiła również Litwa. Produkuje je Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Sprzętu Mechanicznego w Tarnowie.

Producentem moździerzy jest również Huta Stalowa Wola. Sprzedaje ona na razie tylko na rynek polski moździerze M-98 oraz montowane na KTO Rosomak moździerze RAK. Są to więc moździerze, które można nazwać samobieżnymi.

Haubice samobieżne

Podstawą działania wojsk artyleryjskich są obecnie haubice samobieżne, zdolne po wystrzeleniu bardzo szybko przemieścić się w inne miejsce by nie zostać wykrytymi. W Skandynawii najpopularniejszą armatohaubicą są maszyny Archer FH77BW L52. Jest to efekt współpracy szwedzkiego koncernu Volvo oraz norweskiego Kongsberg. Główna część produkcji tych haubic odbywa się w szwedzkim mieście Eskilstuna, lecz elektronika do niego pochodzi z norweskiego Kongsbergu. Początkowo system miał być dostarczony również do Norwegii i Chorwacji, lecz ze względu na opóźnienia, Szwecja musiała zakupić całość produkcji. Działa te posiadają kal. 155 mm i jeżdżą na podwoziu kołowym ciężarówek Volvo. Jako FH77 mogą jednak być produkowane także jako haubice holowane.

W naszym regionie najważniejszym poza polskimi produkcjami są produkty byłych zakładów Tatra na Słowacji, obecnie ZTS. Fabryka mieści się w Dubnicy nad Wagiem i wytwarza haubice samobieżne 155 mm SpGH Zuzana. Oprócz Słowacji broń tę zakupił Cypr (Kment 2010).

Konkurencją dla powyższego sprzętu są serbskie artylerie Nora B-52, Sora, oraz Soko SP RR produkowane przez Yugoimport w Velikiej Planie. Dużo tańsze, ale mniej zaawansowane od słowackich, są one na wyposażeniu armii serbskiej i eksportowane główne do krajów afrykańskich jak i południowoamerykańskich.

W latach 90-tych w Wielkiej Brytanii zakłady Vickers, obecnie należące do BAE Systems w Barrow-in-Furness zaprojektowały i wytworzyły artylerię samobieżną dla sił zbrojnych Wielkiej Brytanii o nazwie AS-90. Na jej komponentach opierają się również polskie AHS Krab. Nie została ona jednak sprzedana do żadnego innego kraju.

Francja również posiada rodzime armatohaubice samobieżne. Produkuje się je w Roanne, w zakładach zbrojeniowych należących do międzynarodowej korporacji Nexter. Sprzęt o którym mowa to AMX GCT o kalibrze 155mm. Oprócz Francji, gdzie jest ich najwięcej, zakupiła je także Arabia Saudyjska i Kuwejt.

Oprócz powyższych armatohaubic, które są na podwoziu gąsienicowym, Nexter produkuje również wersje na podwoziu kołowym o nazwie CAESAR. Te oprócz Francji od niedawna służą również w armii duńskiej a także w kilku

krajach azjatyckich. Nexter produkuje również w tym kalibrze wspomnianą wyżej artylerię holowaną.

Niemieckie armatohaubice Panzerhaubitze 2000 to produkt rodzimej niemieckiej firmy Rheinmetall i KMW. Część produkcji odbywa się w Dusseldorfie, a część w Monachium. PzH 2000 uchodzi obecnie za jedną z najlepszych w swoim rodzaju. Działo kal. 155 mm strzela dziesięć pocisków na minutę z zasięgiem 40 km. Wśród operatorów PzH 2000 są oprócz Kataru tylko kraje europejskie: Chorwacja, Grecja, Holandia, Litwa, Niemcy i Włochy.

Na Słowacji produkowane są armatohaubice kal. 152 mm używane w Polsce. SpGH DANA wytwarzane są w zakładach ZTS w miejscowości Dubnica nad Wagiem. Oprócz Polski i Słowacji są one również w arsenale czeskim i kilku krajów spoza Europy.

Na Ukrainie produkuje się armatohaubice Bogdana, jeżdżące na podwoziach ciężarówek KrAZ. Artylerię tę produkuje Charkowska Fabryka Traktorów. Jest to nowy sprzęt, wprowadzony tuż po rozpoczęciu działań zbrojnych na Ukrainie.

W Polsce, głównym produktem eksportowym w tej kategorii uzbrojenia ma się stać AHS Krab, jak mają nadzieję jej twórcy i menedżerowie Huty Stalowa Wola – producenta tego pojazdu. Armatohaubicy ze Stalowej Woli jednakże jeszcze nikt, poza Polską, nie kupił, choć jest ona wysoko notowana w rozmaitych międzynarodowych rankingach.

Artyleria rakietowa

Wojska artyleryjskie często stosują nieco droższą, ale bardziej donośniejszą broń jaką są wielolufowe wyrzutnie rakiet. Bardzo atrakcyjnym cenowo jest produkt słowackiej części firmy Tatra o nazwie RM-70/85. Ta wieloprowadnicowa wyrzutnia rakietowa zaprojektowana w Czechosłowacji jako cięższa i lepiej wykonana wersja wyrzutni BM-21 Grad jest produkowana od 1972 roku do chwili obecnej w zakładach Tatra (ZTS) w Dubnicy nad Wagiem. Obecnie z Czech starszy wariant o desygnacie 70 został już wycofany. Nowsze warianty 85 są w posiadaniu Polski, ale także wraz ze starszymi w posiadaniu Słowacji, Finlandii, Grecji, a także wielu państw pozaeuropejskich.

Podobny sprzęt również bazujący na projekcie wyrzutni Grad, produkowany jest w Rumunii przez firmę Aerostar z Bacau. Wyrzutnia ta, o nazwie LAROM, z wariantem APR-40 (holowany) w tym przypadku jeździ na podwoziu ciężarówek DAC i może strzelać rakietami kalibru 122mm jak i 160mm. Armie Rumunii, Chorwacji, BiH i Izraela są jedynymi użytkownikami tego systemu (Bishop 2006).

Kraje jugosłowiańskie korzystają z rodzimej produkcji sprzętu. Program artylerii rakietowej jest tam rozwijany od lat 60-tych i pomimo różnych losów do dziś pracuje się nad unowocześnianiem tych systemów. Sprzęt ten nosi nazwę M-63/94 Plamen, czyli Płomień. Początkowo produkowany tylko przez Wojskowy Instytut Techniczny w Belgradzie, obecnie jest produkowany także w

zakładach BNT w Nowym Trawniku w Bośni i Hercegowinie, a także w zakładach serbskich w Cacaku (TRZ Cacak) i w mieście Valjevo (fabryka Krusik). Wyrzutnie Plamen poza krajami jugosłowiańskimi (Bośnia i Hercegowina, Serbia oraz Czarnogóra, Macedonia i Chorwacja, są obecne także w Gruzji, Cyprze i Azerbejdżanie.

Oprócz zestawów rakietowych Plamen, w byłej Jugosławii produkowane były i są nadal zestawy artyleryjskie M77 Oganj (Ogień). Ich produkcja rozpoczęła się w latach 70 i jest stopniowo wycofywana. Niemniej jednak Wojskowy Instytut Techniczny w Belgradzie, fabryka Krusik w Valjevie i bośniackie BNT z Nowego Travnika wytwarza jeszcze części i rakiety do tych wyrzutni. Obecne są one oprócz krajów producentów także w Chorwacji.

Serbia produkowała też nowocześniejsze zestawy M-87 Orkan we wspomnianym instytucie belgradzkim. W wyniku bombardowań NATO obecnie można jedynie tam wytwarzać części do nich, zrezygnowano bowiem z przywracania pełni zdolności produkcyjnych. Jedynym posiadaczem M-87 Orkan jest aktualnie Serbia.

Najnowocześniejszym systemem artyleryjsko-rakietowym jest pokazany w 2011 roku przez belgradzki instytut zestaw LRSVM Morava. Skostruowano go głównie na eksport, ale ma on zatąpić wcześniej wymienione konstrukcje w armii serbskiej. Obecnie zamówiły go Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Bardzo nowoczesny, oparty na chińskiej technologii jest białoruski zestaw artylerii rakietowej Polonez. Wprowadzony w 2016 roku do armii białoruskiej, sprzedany również został niedawno do Azerbejdżanu. Za produkcję odpowiedzialne jest państwowe przedsiębiorstwo Belspetsvneshtechnika (BSVT) z Mińska.

Dość bogatą tradycję produkcji rakiet ma Ukraina. Obecnie wprowadzono dwa nowe zestawy artyleryjsko-balistyczne, budowane przez konsorcjum dwóch firm z Dnipro: Biuro Projektowe Yuzhnoye oraz Południowe Zakłady Maszynowe im. A. M. Makarova, tzw. Jużmasz. Pierwszy zestaw rakietowy to Sapsan, a drugi to Grom-2 (Hrim-2). Oba zestawy to wyrzutnie rakiet taktycznych. Mogą przenosić głowice nuklearne.

W Polsce rolę artylerii rakietowej pełni WR-40 Langusta. Jest to sprzęt produkowany przez Hutę Stalowa Wola. Niestety nie spełnił on oczekiwań, ani wymagań klientów zagranicznych i nie został przez nikogo poza Polską zakupiony. Wydaje się, że polskiej artylerii brakuje wyrzutni rakietowych, ale na razie brak jest podstaw aby stwierdzić, iż nowe projekty zostaną realizowane z zamysłem wzmocnienia polskich sił artyleryjskich.

Działa i wyrzutnie przeciwpancerne

Działa o charakterze przeciwpancernym są już bardzo rzadko produkowanym rodzajem broni, gdyż do zwalczania czołgów i pojazdów stosuje się pociski rakietowe oraz śmigłowce, a także inne nowocześniejsze rozwiązania. Jedynymi obecnie aktywnym producentem dział przeciwpancernych jest

Fabryka Maszyn im. Morozowa w Charkowie i zakłady Arsenal Resita w Rumunii. Ukraińska fabryka wytwarza działa 2A45 Sprut kal. 125 mm. Na Ukrainie produkuje się te działa na licencji rosyjskiej, skąd ono oryginalnie pochodzi. Oprócz Ukrainy i Rosji działa te zakupił także Meksyk. W Europie nie produkuje się więcej dział p-panc. Sprut zaś jest działem takim samym jakich używa się w czołgach T-62, T-72, T-80 i T-90.

Rumunia w zakładach Arsenal Resita produkuje działa przeciwpancerne kal. 100mm o nazwie A407 M1977. Są one używane w jednostkach górskich armii rumuńskiej. Fabryka znajduje się w Resita, a działa tam produkowane znalazły się także swego czasu w zasobach różnych grup rebeliantów na Bliskim Wschodzie.

Częściej produkowane są wyrzutnie pocisków przeciwpancernych (Szymański, Woźniak 1995). Bardzo popularną jest lekka wyrzutnia, którą może operować jeden człowiek AT4 produkowana w Szwecji przez Saab Bofors Dynamics w dwóch miastach: Linkoping i Karlskoga. Również Polska jest posiadaczem tych wyrzutni, a oprócz nas także 13 innych państw europejskich oraz kilkanaście pozaueropejskich. Atrakcyjna cena i skuteczność potwierdzona w walce dała producentowi renomę i wielu nabywców.

Doprowadziło to do rozwinięcia programu wyrzutni pocisków przeciwpancernych i budowę nowszych wersji, zwanych Carl Gustaf. One również cieszą się dużym wzięciem i są produkowane przez Saab Bofors Dynamics w Linkoping i Karlskoga. Starsze wersje wyrzutni Carl Gustaf o desygnacji M1, M2 pochodzą z lat 40-tych i 60-tych, zaś w użyciu są obecnie M3 z lat 90-tych oraz M4 wprowadzone w 2014 roku. Sprzęt ten jest w użyciu 14 armii europejskich i kilkudziesięciu pozaeuropejskich. Używają go również polskie jednostki.

Wyrzutnie pocisków przeciwpancernych Pansarvärnspjäs 1110 (Pvpj 1110) pozostające na stanie armii trzech państw bałtyckich, były produkowane od lat 60-tych przez firmę Bofors w Karlskoga (obecnie w posiadaniu Saab Bofors Dynamics). Jest to specjalna wyrzutnia miotająca dość duże pociski, przystosowana do transportu w trudnych warunkach, w tym arktycznych.

Norwegia wytwarza na licencji amerykańskiej wyrzutnie M72A5 LAW. Są one produkowane w zakładach firmy Nammo znajdujących się w Raufoss. Wyrzutnie te, których pierwsze modele powstały w latach 60-tych, zostały już w większości państw wycofane i obecne są teraz tylko w armii rumuńskiej.

We Francji produkowane są podobne wyrzutnie MILAN przez koncern MBDA. Fabryki tej firmy znajdują się w Bourges, Selles-St. Denis i Le Plessis-Robinson. Wyrzutnie MILAN produkowane są również we Włoszech w La Spezia na licencji przez OTO Melara. Łącznie posiada je 8 państw europejskich i jest to sprzęt bardzo popularny na świecie.

W Niemczech produkowane są wyrzutnie Armbrust. Wytwórcą była firma MBB, obecnie będąca częścią Airbusa, z siedzibą w Ottobrunn. Obecnie

większość tych wyrzutni jest już przestarzała i w Europie posiada je tylko Słowenia i Albania.

Od 1992 roku w Niemczech produkowane są także konkurencyjne wyrzutnie Panzerfaust 3 (PzF 3). Producentem jest firma Dynamit Nobel, której fabryka położona jest w Troisdorf. Obecnie wyrzutnia stosowana jest nie tylko w armii niemieckiej. Austria, Belgia, Holandia i Szwajcaria oraz Włochy, wraz z kilkoma państwami spoza Europy używają tej interesującej broni.

Dynamit Nobel produkuje też w kolaboracji z firmami z Izraela i Singapuru wyrzutnie MDM-1 MATADOR w Troisdorf. Jest to ręczna wyrzutnia, która jest obecna na rynkach europejskich od 1999 roku. Obecnie w Europie mają ją Niemcy, Słowenia i Wielka Brytania. Poza tym kilka krajów pozaeuropejskich poza Izraelem i Singapurem również tę ręczną wyrzutnię zakupiło.

W Niemczech wytwarzana jest też na rynek europejski wyrzutnia Eurospike. Pierwotnie produkt izraelski, produkowany jest teraz również przez Niemców w firmie Diehl Defense w Uberlingen. Obecnie jest to spółka wykupiona przez Rheinmetall. Wśród wielu użytkowników są armie takich państw jak Chorwacja, Czechy, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Litwa, Łotwa, Niemcy, Polska, Rumunia, Słowenia, Wielka Brytania i Włochy. Spike'i są jednak stopniowo wycofywane na zachodzie i coraz więcej państw o biedniejszych budżetach przejmuje te zestawy.

Hiszpania również ma swój model wyrzutni pocisków przeciwpancernych. Produkuje się tam wyrzutnie C90-CR. Jest ona obecnie na wyposażeniu tylko trzech państw europejskich: Hiszpanii, Estonii i Włoch, ale dużo więcej odbiorców znalazła w Ameryce Łacińskiej. Producentem jest firma Instalaza, której zakłady znajdują się w Saragossie.

Kraje byłej Jugosławii posiadają jugosłowiańskie wyrzutnie pocisków przeciwpancernych M79 Osa. Produkuje się je w Wojskowym Instytucie Technicznym w Belgradzie. Rozpoczął się już proces wycofywania tego sprzętu. Pierwszym krajem który w całości wymienił ten system jest Słowenia. Pozostałe państwa byłej Jugosławii nadal go posiadają. Żadne inne państwo nie kupowało tej broni, choć jest ona obecna na czarnym rynku, co pozwoliło różnym grupom rebeliantów na świecie wejść w jej posiadanie.

Nieco większą wyrzutnią pocisków p-panc. jest M80 Zolja. Również jest produkowana w Serbii w wyżej wymienionym instytucie. Na licencji wytwarza się ją także w Macedonii w zakładach Eurokompozit w mieście Prilep. Oprócz krajów byłej Jugosławii zakupiła te zestawy również Indonezja. Obecnie wycofano je już z Chorwacji i Słowenii. Nie posiada tego sprzętu także Kosowo, a poza tym pozostałe kraje jugosłowiańskie mają wciąż w arsenale te zestawy pozostające nadal w produkcji.

Wyżej wspomniany Wojkowy Instytut Techniczny z Belgradu jest również odpowiedzialny za produkcję zmodernizowanej wersji sowieckiej

wyrzutni 9M14 Malutka. Desygnowane jako 9M142T wyrzutnie są w produkcji oraz w arsenale Serbii, Czarnogóry, Chorwacji, oraz Bośni i Hercegowiny.

W latach 90-tych zakłady Zastava opracowały wyrzutnie p-panc. M90. Obecnie produkowane w fabryce w Kragujewaczu są na stanie jedynie armii bośniackiej. Dalszy rozwój broni i produkcję powstrzymały bombardowania fabryki w czasach nalotów sił NATO, dlatego większych ilości nie wytworzono.

Bułgaria z kolei ma dwa zakłady, w których produkowany jest sprzęt p-panc. W pierwszej fabryce VZM w bułgarskim Sopocie na licencji wytwarza się wyrzutnie RPG-22, a także SPG-9DNM. Obie wyrzutnie są oryginalnie rosyjskiej produkcji. Produkowane lokalnie są wykorzystywane tylko w armii bułgarskiej. Drugim zakładem zbrojeniowym produkującym wyrzutnie przeciwpancerne jest fabryka Arsenal w Kazanłyku. Wytwarza się tam, również na licencji rosyjskiej, wyrzutnie ATGL-L, czyli popularne RPG-7, które również są do dyspozycji bułgarskiej armii.

W Rumunii, we wcześniej wspomnianej fabryce w Resita, produkuje się również licencjonowane produkty przemysłu rosyjskiego. Wyrzutnia AG-7 jest odpowiednikiem rosyjskiej RPG-7, zaś AG-9 tamtejszej SPG-9. Oba modele są na wykorzystaniu jedynie w rodzimym wojsku.

Czechy jeszcze w czasach czechosłowackich zaczęły produkcję RPG-75. Jest to wyrzutnia produkowana w zakładach Zeveta w Bojkowicach. Obecnie używa jej polska jednostka Grom, a także armie Czech, Słowacji i Słowenii i kilku krajów pozaeuropejskich. Jest to wyrzutnia bardzo podobna do amerykańskiej M72A5 LAW (Witkowski 1996).

Na Ukrainie produkuje się obecnie dwa rodzaje wyrzutni pocisków przeciwpancernych, obie w zakładach należących do Państwowego Biura Projektowego „Łucz" w Kijowie. Pierwszą z nich jest RK-3 Corsar. Powstała ona przy współpracy z polskim holdingiem Bumar. Druga wyrzutnia nazywa się Skif. Obie to dość nowe projekty, które przechodzą obecnie chrzest bojowy na terenie Donbasu.

W Polsce jedynym sprzętem, który jest produkowany, to licencjonowana produkcja PKK Spike. Licencja izraelska pozwala jedynie na wytwarzanie tego sprzętu na własne polskie potrzeby. Odpowiedzialnym przedsiębiorstwem za produkcję jest Mesko ze Skarżyska-Kamiennej.

Działa przeciwlotnicze

Artyleria przeciwlotnicza może być zarówno stacjonarna jak i samobieżna. Duży udział w produkcji mają działka przeciwlotnicze, głównie stosowane do zwalczania celów powolnych, do których zestrzelenia nie opłaca się używać ciężkiej broni rakietowej. Takimi celami mogą być drony, balony, czy śmigłowce w zawisie lub transportowe o niskiej prędkości przelotowej. Samoloty bojowe rzadko da się obecnie zestrzelić z działek, ze względu na ich szybkość.

Jednym z ciekawszych rozwiązań jest produkowana we Włoszech w mieście La Spezia przez koncern OTO Melara samobieżna artyleria przeciwlotnicza OTO Melara SIDAM 25. Wykorzystuje ona podwozie amerykańskich wozów M113. Dzięki temu rozwiązaniu wozy są bardzo tanie w produkcji i łatwo o części zapasowe. Wozy wyposażone są w cztery sprzężone działka kal. 25 mm, o zasięgu do 2,5 km, strzelających łącznie 2440 pociskami na minutę. Obecnie jedynie włoska armia dysponuje tym sprzętem.[3]

W Szwecji produkowane są przez BAE Systems różne rodzaje działek p-lot, w dawnych zakładach Bofors, wykupionych przez BAE w Ornskoldsvik i w Karlskoga. Działka te są tej samej konstrukcji, lecz mogą mieć różny kaliber. Najczęstszym są wersje używane na okrętach wojennych 57mm. Na lądzie, na różnych pojazdach wykorzystuje się najczęściej działka Bofors kal. 40 mm. Mogą one być także w wielu innych kalibrach. System rozwijany jest już od lat 30-tych. Obecnie działka mają napęd elektryczny i wciąż są unowocześniane. Obecnie to jedne z najpopularniejszych na świecie działek p-lot. Wykorzystywane są w Belgii, Bośni i Hercegowinie, Chorwacji, Czarnogórze, Czechach, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Hszpanii, Holandii, Litwie, Łotwie, Malcie, Niemczech, Norwegii, Polsce, Portugalii, Serbii, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i we Włoszech, a poza tym w wielu innych krajach pozaeuropejskich.

Szwajcaria posiada podobnie jak Szwecja długą tradycję produkcji artylerii przeciwlotniczej. Firma Oerlikon, która posiadała fabrykę w Zurychu obecnie jest wykupiona przez niemiecki koncern Rheinmetall. Produkcja w Szwajcarii trwa jednak nadal. Bardzo popularne są sprzężone automatyczne działka Oerlikon GDF-005 kal. 35mm. Oprócz Szwajcarii zakupiło je jeszcze 6 innych państw europejskich oraz kilkadziesiąt państw spoza Europy. Działka te podobnie jak wyżej wymienione rozwijane są z prototypów, których pierwsze modele brały udział w II wojnie światowej. Niemniej jednak rozwój techniki pozwolił na wprowadzanie kolejnych generacji tych sławnych działek.

Samobieżne działka Flakpanzer Gepard produkowane od lat 60-tych są wciąż używane przez armie Niemiec i Rumunii. Były one w produkcji, a obecnie produkowane są części do nich przez trzy firmy. Pierwszą jest Krauss Maffei, obecnie w rękach chińskich. Produkcją zajmowały się fabryki w Nafels, Hanowerze i Monachium, i stamtąd pochodzą wszystkie elementy mechaniczne pojazdu. Drugą firmą mającą udział w produkcji był niemiecki Siemens. Obecnie ich zakłady w Erlangen i Monachium produkują zmodernizowane części, w tym komputery, do Gepardów. Trzecią firmą, która była odpowiedzialna za lufy działek była nieistniejąca już szwajcarska firma Oerlikon-Contraves, obecnie wykupiona przez niemiecki Rheinmetall. Jej zakłady w Zurychu nadal produkują montowane niegdyś na Gepardach działka.

[3] http://www.military-today.com/artillery/sidam.htm (3 IX 2018)

Rheinmetall ma w ofercie jeszcze produkowane w zakładach w Dusseldorfie, wprowadzone w 1969 roku działka Rheinmetall MK20 RH-202, które służą w armii niemieckiej i trzech innych państw Europy, oraz wielu krajach pozaeuropejskich. Stopniowo są one wycofywane, choć sprawdziły się zarówno jako działka stacjonarne, zamontowane na pojazdach i okrętach.

W Serbii producentem dział przeciwlotniczych jest firma Zastava z Kragujewacza, która ma bogatą tradycję produkcji sprzętu wojskowego. Działka sprzężone Zastava M55 kal. 20mm/3 są już dość przestarzałe, jednak wciąż są produkowane, zarówno w wersji holowanej jak i montowanej na pojazdach. Obecnie większość produkcji idzie do krajów Afryki. W Europie posiadają je jeszcze Serbowie, Chorwaci, Macedończycy i Słoweńcy.

Czeskie zakłady Praga, a obecnie Praga-Export produkowały w latach komunistycznych samobieżne działka p-lot. M53/59 Praga. Obecnie jest to bardzo przestarzały sprzęt, który pozostał jedynie w użyciu w Serbii i na Słowacji w niewielkich ilościach. PragaExport produkuje do nich części zamienne.

Rumunia również ma swoje działka przeciwlotnicze. Zakłady Arsenal Resita produkują sprzężone działka kal. 30mm o nazwie M 1980/88. Ich zastosowaniem zajmuje się jednak tylko rumuńska armia, gdyż technologicznie są to działka dość zacofane.

W Polsce posiadamy wiele produktów przeciwlotniczych o krótkim zasięgu, między innymi działka przeciwlotnicze ZU-23-2T Jodek z zestawem Hibneryt, oraz działka przeciwlotnicze ZSU-23-4MP Biała. Obie te konstrukcje to działka zainstalowane na podwoziach, produkowane przez Zakłady Mechaniczne w Tarnowie. Oba te modele również nie są oryginalną polską konstrukcją, lecz wytwarzane są na licencji rosyjskiej.

Konkurencją dla tarnowskich zakładów są ostatnie produkty przedsiębiorstwa Radwar z Warszawy. Konstruuje się tam PZA Loara, samobieżne działka przeciwlotnicze z nowoczesnymi, komputerowo-radiolokacyjnymi systemami naprowadzania. Drugim produktem Radwaru jest system Poprad, który wszedł do służby niedawno, bo w 2018 roku. Jego zakupem jest zainteresowane Peru.

Wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych

Artyleria przeciwlotnicza to obecnie najczęściej broń rakietowa zdolna swoimi pociskami dosięgnąć po namierzeniu samoloty przeciwnika. Również ten rodzaj broni może być samobieżny lub stacjonarny, o różnym kalibrze.

Aspide to wyrzutnia produkcji włoskiej, które lata swojej świetności ma już za sobą. Kiedyś produkowała ją firma Selenia (już nie istniejąca), potem Alenia Aermacchi, Finmecchanica, a dziś w ramach konsorcjum MBDA wytwarza się je w Rzymie i La Spezia. Same rakiety są używane również na okrętach. Lądowe wyrzutnie zaś stacjonują w nielicznych krajach, bo oprócz Włoch jeszcze tylko w Hiszpanii i w Chinach, oraz w krajach do których

Chińczycy posprzedawali starsze wersje tego zestawu, głównie w Ameryce Południowej.

Te samo konsorcjum produkuje wyrzutnie Aster, które również mogą być stosowane na okrętach. Wyrzutnie Aster wytwarzane są również we Francji w fabrykach MBDA w Bourges, Selles St. Denis i Le Plessis-Robinson,[4] a także w zakładach Thales Group w Neuilly-sur-Seine. Aster to cała gama rakiet, których różne warianty mogą służyć do zwalczania zarówno samolotów jak i innych rakiet. Fabryki te produkują także wiele innych modeli rakiet, lecz używa się do ich odpalania wyrzutni okrętowych lub takich samych wyrzutni jak do rakiet Aspide lub Aster. Wyrzutnie Aster używane są obecnie we Włoszech, Francji i Wielkiej Brytanii, ale także w Chinach i Singapurze.

Francja wyprodukowała także lżejsze, ręczne lub montowane na pojazdach i okrętach wyrzutnie rakiet p-lot. w swoich fabrykach w Romaranthin-Lanthenay, Bourges, Selles-St. Denis, Le Plessis-Robinson należących do koncernu MBDA. Ta międzynarodowa korporacja posiada wiele modeli, z których najczęściej nabywanym była wyrzutnia Mistral. Obecnie używana jest przez 7 państw europejskich i kilkadziesiąt pozaeuropejskich.

Starszej generacji francuskie modele wyrzutni p-lot. nazywają się Crotale EDIR. Produkowane są przez korporację Thales we Francji w Paryżu oraz w Wielkiej Brytanii w Belfaście. Obecnie spośród krajów europejskich posiada je Francja, Finlandia i Grecja.

Niemcy montują wyrzutnie rakietowe LeFlaSys na tankietkach Wiesel 2 produkowanych w Dusseldorfie przez Rheinmetall. Ich operatorem są tylko Niemcy, lecz sprawdziły się w misjach zagranicznych. Obecnie Wiesel 2 może też mieć montowany automatyczny moździerz (Trewhitt 1999).

Bardzo podobne do powyższych Rheinmetall produkuje we współpracy ze szwedzką firmą Saab Bofors Dynamics. Ich wspólne dzieło ASRAD-R jest produkowane w Dusseldorfie, jak i w Karlskoga i Linkoping. Wyrzutnie te mają trzech użytkowników: Niemcy, Finlandię i Grecję.

Szwedzi produkują też wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych Robotsystem 70 (RBS 70). Są to lekkie wyrzutnie krótkiego zasięgu, operowane przez dwóch żołnierzy. Produkcja odbywa się w Saab Bofors Dynamics w Linkoping i Karskoga. Oprócz Szwecji, używa się ich w Czechach, Finlandii, Irlandii, Litwie i na Łotwie.

Z kolei w Norwegii firma Kongsberg wraz z amerykańską Raytheon wyprodukowała coraz popularniejsze zestawy wyrzutni NASAMS. Jest to skrót od Norwegian Advanced Surface to Air Missile System. Produkowane w Kongsbergu zestawy zakupiły także inne kraje, w tym Finlandia, Hiszpania, Holandia i Litwa oprócz oczywiście Norwegii i USA. Do tego jeszcze dochodzi Chile, a kilka innych krajów zamierza zrealizować zakup.

[4] http://www.mbda-systems.com/product/ (3 IX 2018).

Chorwacja w latach 90-tych wyprodukowała przez konsorcjum różnych firm pod auspicjami odpowiedniego ministerstwa wyrzutnię Strijela – 10CROA1. Główna część produkcji odbywała się w Zagrzebiu. Chorwaci próbowali reklamować ten sprzęt za granicą, lecz nadal pozostaje on na wyposażeniu jedynie Chorwacji.

Z kolei Bułgaria produkuje w swoich zakładach VZM Sopot cztery rodzaje wyrzutni: SA-7, SA-14, SA-16 i SA-18. Wszystkie są rosyjskimi konstrukcjami produkowanym na licencji. Jedynie Bułgaria jest odbiorcą tego sprzętu.

Również Rumunia produkuje rosyjskie wyrzutnie na licencji. Wytwarzane one są w zakładach firmy Electromecanica w Ploesti. Zestaw CA-95 to odpowiednik 9K31 Strela-1, umieszczanych na rumuńskich pojazdach a nie rosyjskich. Zestaw CA-94 to z kolei odpowiednik rosyjskiej 9K31 Strela-2. Oba zestawy używane są jedynie w armii rumuńskiej.

W Polsce problem obrony przeciwlotniczej jest często dyskutowany (Wilczyński 2017). O ile produkujemy zarówno działka, jak i zestawy rakietowe krótkiego zasięgu, to brak nam sprzętu mogącego zastąpić przestarzałe systemy sowieckie. Nowością na rynku, którą nabyła już Litwa, są zestawy rakietowe PZR Grom. Produkuje je Mesko w Skarżysku-Kamiennej. Poza tym Mesko wytwarza na rosyjskiej licencji zestawy PZR Strzała, jednak są one stopniowo wycofywane.

Zakończenie

Mimo że artyleria to podstawowy sprzęt dla każdej armii, kilka państw europejskich nie posiada żadnego systemu broni w tym zakresie. Przykładem może być Islandia, której siły lądowe ograniczają się do żandarmerii i jednostki specjalnej, które używają jedynie broni lekkiej. Poza tym artylerii nie posiadają tak zwane mini-państwa. Nieco większą armię od Islandii posiada Monako, jednak ani jednego, nawet najmniejszego moździerza nie ma tam w arsenale. Przykładem jest też nie walcząca w żadnej wojnie w czasach nowożytnych Andora. Liechtenstein z kolei ma tylko siły policyjne, żadnej armii. Interesującym przypadkiem jest San Marino, które ma oddział artylerii, lecz obsługuje on tylko historyczne działa na zamku, które strzelają by uświetnić salwą różne uroczystości. Dlatego nie było to wzięte pod uwagę przy analizie przemysłu zbrojeniowego w niniejszym opracowaniu. Gwardia szwajcarska Watykanu również używa tylko broni lekkiej, bez artylerii.

Ukoronowaniem dokonanych analiz jest próba zsyntetyzowania danych w postaci graficznej. Poniższa rycina przedstawia kontury państw z naniesionymi miastami, w których produkowana jest artyleria, o której wspomniano w opracowaniu. Wielkość sygnatur dostosowano do wielkości produkcji modeli broni, które są w użyciu w armiach europejskich państw, oraz do liczby państw, które dany model zakupiły. Dzięki temu wielkość sygnatury na ilustracji odpowiada realnej istotności poszczególnych ośrodków produkcyjnych.

Ryc. 1: Przemysł zbrojeniowy produkujący broń artyleryjską w Europie

Źródło: opracowanie autora.

Analiza rozmieszczenia produkcji broni artyleryjskiej wykazuje istnienie kilku najważniejszych okręgów, oraz odosobnionych ośrodków. Odzwierciedlają one zarówno zróżnicowanie tradycji przemysłowych i rozwoju technologii, jak i zaszłości wynikające z istnienia odrębnych bloków polityczno-wojskowych. Centrum europejskiej produkcji artyleryjskiej stanowi niewątpliwie okręg reński, obejmujący zachodnie landy Niemiec i Bawarię oraz Szwajcarię. Tam zlokalizowane są największe w Europie ośrodki produkcji artylerii (Troisdorf, Düsseldorf, Monachium, Zurich, Uberlingen), należące do największych firm eksportujących ten rodzaj broni. Z uwagi na powiązania kooperacyjne i

lokalizację, do tego największego okręgu można włączyć ważne ośrodki w La Spezia (Włochy) oraz austriacki Hirtenberg.

Drugi najważniejszy okręg produkcji artylerii znajduje się we Francji, w szerokim pasie od aglomeracji paryskiej, przez Bourges do Roanne nad górną Loarą (pn. skraj Masywu Centralnego). Jego przedłużeniem w kierunku północnym jest ważny ośrodek w Londynie. Trzecia pod względem wielkości koncentracja zakładów produkcyjnych w omawianej branży znajduje się w środkowej Szwecji i sąsiedniej Norwegii. Wykorzystuje ona nieco odmienne tradycje związane z technologią metalurgiczną rozwijaną tam niezależnie od kilku stuleci. Największymi centrami produkcji są szwedzkie miasta Karlskoga i Linköping, oraz norweski Kongsberg, od którego nazwę wzięła znana firma zbrojeniowa.

W Europie Wschodniej największe skupisko ośrodków produkcji broni artyleryjskiej jest okręg jugosłowiański, którego największe ośrodki obecnie znajdują się na terenie Serbii. Jest to przede wszystkim Belgrad, a także m.in. Kragujewacz z pobliskim Trstenikiem oraz Velika Plana. Mniejsze ośrodki znajdują się w innych państwach na obszarze dawnej Jugosławii, od macedońskiego Prilepu po Zagrzeb. Istnienie tego okręgu wiąże się niewątpliwie ze stosunkowo niezależną polityką byłej Jugosławii w stosunku do radzieckiego „hegemona". Podobną genezę mają ośrodki rumuńskie (Resita, Bacau), które należy z tego względu jak i z powodu lokalizacji do tego okręgu zaliczyć. Liczącym się producentem artylerii jest poza wymienionymi Ukraina, która wielkie fabryki w Kijowie, Charkowie i Dnipro odziedziczyła po Związku Radzieckim.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o polskich producentach artylerii, którzy dotychczas mają duże trudności z wyjściem na rynki międzynarodowe. Przegrywają pod tym względem konkurencję z producentami z Czech (Bojkowice) i Słowacji (Dubnica nad Wagiem). Wielką nadzieję dla zakładów w Stalowej Woli, Tarnowie i Skarżysku-Kamiennej stanowi prowadzona od dwóch lat polityka obronna Polski, implikująca wzrost zamówień z polskiej armii, a także rządowy program reindustrializacji kraju.

Literatura

Bishop, C., 2006, *The Encyclopedia of Weapons: From World War II to the Present Day*, Thunder Bay Press, Thunder Bay.

Ciepliński, A., Woźniak, R., 1994, *Encyklopedia współczesnej broni palnej (od połowy XIX wieku),* WIS, Warszawa, s. 68.

Halicki, M., 2015, *Inwestycje – charakterystyka pojęcia i podstawy rachunku inwestycyjnego*, Przegląd Geopolityczny, 12, s. 85-94.

Karwińska, M., 2016, *Zarządzanie bezpieczeństwem europejskim*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 63-84.

Kment, R., 2010, *155 mm ShKH Zuzana 2*. Obrana, XVIII, 5, s. 28-29.

Kopeć, R., 2016, *Autonomia systemów bojowych*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 133-147.

Lach, Z., 2014, *Analiza poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego i potęgi państw Europy Środkowo-Wschodniej*, Przegląd Geopolityczny, 9, s. 31-52.

Rogala-Lewicki, A., 2017, *Integracja europejskiego przemysłu obronnego*, Przegląd Geopolityczny, 19, s. 142-161.

Sitarski, M., 2008, *Ultralekki moździerz z Czech*. Nowa Technika Wojskowa, 9, s. 88-90

Skartsis, L., 2013, *Greek vehicle & machine manufacturers. 1800 to present*. Marathon, Athens.

Soroka, P., 2016, *Rola nowoczesnych technologii w wyścigu zbrojeń*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 77-86.

Soroka, P., Wilczyński, P. L., 2018, *Potencjał polskiego przemysłu zbrojeniowego*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 55-72.

Stroea, A., Băjenaru, G., 2010. *Artileria română în date şi imagini*, Editura Centrului Tehnic-Editorial al Armatei, Bucureşti.

Szymański, J., Woźniak, R., 1995, *Granatniki przeciwpancerne (I)*. Nowa Technika Wojskowa, 10, s. 7-12.

Timbers, B. K., 2011, *The Royal Arsenal, Woolwich*. Royal Arsenal Woolwich Historical Society, London.

Trewhitt, P., 1999, *Armored Fighting Vehicles*. Amber Books, New York, s. 102.

Wilczyński, P. L., 2016, *Uzbrojenie armii państw muzułmańskich i ich przemysł zbrojeniowy. Część II – Azja i Bałkany*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 100-132.

Wilczyński, P. L., 2017, *Problematyka bezpieczeństwa we współczesnym dyskursie eksperckim w Polsce*, Przegląd Geopolityczny, 21, 2017, s. 48-66.

Wilczyński, P. L., Adamczyk, N., 2018, *Siły zbrojne Unii Europejskiej*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 100-122.

Wilczyński, W. J., 2011, *Europa: geograficzna wspólnota ducha*, Pressje, t. 24-25, s. 21-31.

Witkowski, I., 1996, *Broń przeciwpancerna*. Lampart, Warszawa.

Wilczyński, P. L., 2018, *Produkcja broni artyleryjskiej w Europie*,
Przegląd Geopolityczny, 26, s. 65-84.

Manufacture of artillery weapons in Europe

Artillery is the basic equipment of every army. The study contains a review of contemporary corporations and armaments factories operating in European countries, producing various types of artillery weapons together with a detailed catalog of manufactured equipment. For better presentation of the situation in this industry of the armaments industry, the distribution and structure of artillery production has also been shown in graphic form. Due to the limited volume possibilities, the subject of the study was narrowed down to those producers of artillery weapons who signed contracts for deliveries with even one army in Europe. Therefore, for example, producers not conducting mass production, producing only prototypes participating in armaments fairs, was not taken into account. The division of artillery weapons into several categories is considered: stationary barrel artillery, self-propelled barrel artillery and rocket and anti-aircraft artillery. Due to the common classification in the chemical industry, the study omitted a group of producers of artillery ammunition and manufacturers of ship, tank and other departments, not used directly in artillery weapons. Also missile rocket manufacturers were omitted. Research on the condition of the armaments industry was made by the method of analyzing the current reporting of research institutes of the armaments industry and arms control. This allowed for a synthesis in the form of a map of the European armaments industry in the artillery branch, which is the objective of this study.

Key words: artillery, defense industry, armaments, weapon, cannon, howitzer, mortar, anti-tank gun, anti-aircraft gun, rocket launcher, military equipment, Europe.

Protasowicki, I., 2018, *Rola szkodliwego oprogramowania w geopolityce*,
Przegląd Geopolityczny, 26, s. 85-94.

Igor PROTASOWICKI
Wyższa Szkoła Informatyki, Zarządzania i Administracji w Warszawie

ROLA SZKODLIWEGO OPROGRAMOWANIA W GEOPOLITYCE

Abstrakt:

Ilość zagrożeń teleinformatycznych w świecie wzrasta dynamicznie wraz z upowszechnianiem wykorzystania systemów komputerowych w kolejnych obszarach ludzkiej aktywności. Współczesne państwa w znacznym stopniu zależne są od szybkiego dostępu do informacji uwzględniając także ich przechowywanie, przetwarzanie oraz przesyłanie, co sprawia, że obszar ten stał się elementem gry geopolitycznej. Społeczeństwa oraz powoływane przez nie organy i instytucje powszechnie wspomagają się rozwiązaniami komputerowymi. Obecnie komputer zaliczany jest do typowego wyposażenia gospodarstw domowych. Należy do tego doliczyć także skomputeryzowane urządzenia zaliczane do szeroko rozumianej elektroniki użytkowej. Analogicznie w sferze publicznej komputery i urządzenia skomputeryzowane stały się powszechne. Zagrożenia teleinformatyczne, takie jak szkodliwe oprogramowanie, w tym wirusy i robaki komputerowe, jak również ataki DoS/DDoS, kradzieże, podmiana i uszkadzanie danych jak również celowe uszkodzenia systemów komputerowych należy współcześnie zaliczyć do katalogu metod i środków rywalizacji w środowisku międzynarodowym. Właściwymi dla nauk społecznych, w tym nauk o bezpieczeństwie metodami analizy i krytyki literatury przedmiotu, metodą historyczną i metodą obserwacyjną dokonano selekcji oraz analizy wydarzeń świadczących o wykorzystaniu szkodliwego oprogramowania w geopolityce w przeszłości. Wskazano przykłady wykorzystania poszczególnych zagrożeń teleinformatycznych w rywalizacji międzynarodowej. Omówiono przebieg i skutki zastosowania szkodliwego oprogramowania, ataków DoS/DDoS oraz kradzieży danych wskazując współczesne metody i środki zabezpieczania przed omawianymi zagrożeniami. Określono także zakres i potencjalne znaczenie zagrożeń teleinformatycznych w geopolityce w przyszłości.

Słowa kluczowe: geopolityka, bezpieczeństwo, zagrożenie, komputer, wirus, robak, szkodliwe oprogramowanie, atak.

Wprowadzenie

Rola zagrożeń teleinformatycznych wzrasta wraz z rozpowszechnianiem się wykorzystania systemów teleinformatycznych. Pierwsze systemy komputerowe wspierały powoływane przez człowieka organizacje w najbardziej wymagających zadaniach obliczeniowych, jednak wraz z postępującą miniaturyzacją oraz rozwojem technologii sieciowych pojawiły się w niemal wszystkich obszarach naszej aktywności. Dynamicznie zwiększa się także zakres przedmiotowy danych i informacji przechowywanych, przetwarzanych i przesyłanych w systemach teleinformatycznych. Ta wszechobecność sieci komputerowych jako narzędzia ułatwiającego wymianę oraz przechowywanie informacji doprowadziła do sformułowania i wprowadzenia do powszechnego użytku pojęć takich jak „*big data*" oraz kategorii „*always online*".

Korzystając z dostępnych źródeł, właściwymi dla nauki o bezpieczeństwie metodami analizy i krytyki literatury przedmiotu oraz metodą obserwacyjną można jednoznacznie określić poziom wpływu, jaki zagrożenia teleinformatyczne wywierają na procesy geopolityczne. Dostępna literatura przedmiotu, zarówno z obszaru geopolityki, bezpieczeństwa narodowego i wewnętrznego jak i informatyki kompetentnie pokrywa ten obszar. Wnioski można uzupełnić obserwacjami zarówno historycznych, jak i bieżących wydarzeń.

Rodzaje zagrożeń

Do najpowszechniej występujących zagrożeń wobec systemów komputerowych zalicza się przede wszystkim:

1) szkodliwe oprogramowanie, w tym zwłaszcza robaki i wirusy komputerowe działające na zasadzie bomb logicznych, koni trojańskich itp., których głównym skutkiem jest destabilizacja działania systemów komputerowych, kradzież, uszkodzenie lub podmiana przechowywanych, przetwarzanych lub przesyłanych w nich danych;
2) chipping, czyli specjalne modyfikowanie urządzeń peryferyjnych w celu wykradania danych z systemów, do których zostaną one podłączone;
3) spoofing będący kradzieżą tożsamości innych użytkowników sieci komputerowej w celu podszywania się pod nich;
4) sniffing polegający na przechwytywaniu pakietów danych przesyłanych między urządzeniami podłączonymi do tej samej sieci;
5) flooding i spamming, których skutkiem jest zapełnianie pamięci masowej atakowanych systemów, oraz celowe niszczenie sprzętu komputerowego na przykład generatorami pola elektromagnetycznego (Protasowicki 2010, s. 129-130).

Rola zagrożeń teleinformatycznych we współczesnych konfliktach

Do powszechnego użytku wprowadzono także pojęcie „*wojny hybrydowej*", będącej rodzajem konfliktu, w którym strony wykorzystują jednocześnie metody i środki walki konwencjonalnej i niekonwencjonalnej, zagrożenia asymetryczne oraz metody walki elektronicznej i informacyjnej, wliczając w to dezinformację, agresywną dyplomację i ingerowanie w sprawy wewnętrzne innych państw (Fleming 2011, s. 2-3; Wasiuta 2016). W tym przypadku należy zwrócić uwagę na szczególną rolę, jaką wspomniane zagrożenia teleinformatyczne mogą odegrać.

Na przełomie XX i XXI wieku państwa z grupy wysokorozwiniętych dokładały starań, by konflikty zbrojne odsunąć jak najdalej od swoich granic. Prowadzenie działań zbrojnych wiąże się ze znaczącymi stratami ludnościowymi i ekonomicznymi, dlatego też współcześnie w pierwszej kolejności wykorzystuje się mechanizmy rozładowywania konfliktów i rozwiązywania sporów w miejscu ich powstania, zanim zdążą się one rozprzestrzenić terytorialnie. Z drugiej jednak strony lokalne konflikty są wykorzystywane przez mocarstwa globalne i regionalne do osiągania celów polityki wewnętrznej. Bezpośrednie lub pośrednie zaangażowanie militarne w takim konflikcie wiąże się z określonymi kosztami obciążającymi budżet wewnętrzny jak również determinuje inne procesy mogące destabilizować sytuację międzynarodową, jak migracja uchodźców itp. Do bezpośrednich starć między państwami wysoko rozwiniętymi dochodzi w innych obszarach – zwłaszcza w obszarze gospodarczym oraz z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej.

Wykorzystanie zagrożeń komputerowych w geopolityce nie jest nowym zjawiskiem. Pierwsze informacje o wykorzystaniu szkodliwego oprogramowania w działaniach geopolitycznych sięgają okresu *zimnej wojny* i do dziś stanowią przedmiot sporu. W 1982 roku doszło do poważnej awarii zakończonej eksplozją gazociągu transsyberyjskiego. Wiele źródeł wskazuje, że był to efekt działalności sabotażowej ze strony amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej, która zaatakowała komputerowy system zarządzania przesyłu gazu[1], podczas, gdy inne zaprzeczają, wskazując, że przyczyną wybuchu była zwykła awaria[2]. To konkretne wydarzenie nie zostało jednak opisane w żadnym źródle naukowym ani też należycie udokumentowane, dlatego też współcześnie można traktować je bardziej w kategoriach ciekawostki naukowej. Systemy komputerowe nie były w owym okresie na tyle powszechne, nie istniała sieć o zasięgu globalnym, a inwestycje strategiczne na terytorium ZSRR prowadzone były z zachowaniem istotnych środków bezpieczeństwa i w tajemnicy przed obywatelami. Należy zatem przyjąć, że nie istniały dostateczne środki do

[1] Np. https://www.gizmocrazed.com/2010/09/top-7-worst-cyber-attacks-in-history/ (dostęp dnia: 25.06.2018); https://rconnon12.wordpress.com/2014/10/26/third/ (dostęp dnia: 25.06.2018).

[2] Zob. http://www.infosecisland.com/blogview/21566-The-Myth-of-the-CIA-and-the-Trans-Siberian-Pipeline-Explosion.html (dostęp dnia: 25.06.2018).

pozyskania wiarygodnych dowodów, a pojawiające się nazwiska agentów poszczególnych państw, czy też informacje o spreparowaniu przez USA dokumentacji technicznej rozwiązań i urządzeń (obciążonej istotnymi błędami mogącymi znacząco ograniczać sprawność lub wręcz sprawiać zagrożenie), która została następnie wykradziona przez ZSRR i wykorzystana podczas budowy systemu komputerowego zarządzania gazociągiem transsyberyjskim[3] traktować należy ze stosownym dystansem, choć do wybuchu naprawdę doszło.

Państwa dokładają wszelkich starań, by nie dało się jednoznacznie potwierdzić ani posiadania przez nie sił i środków służących do walki w cyberprzestrzeni ani też powiązać ich bezpośrednio z atakami. Jednak coraz trudniej jest zatajać działalność w internecie mając na uwadze fakt, że dostęp do informacji oraz transparentność systemu sprawowania władzy jest przedmiotem zainteresowania obywateli – nie tylko państw demokratycznych – oraz to, że zawiązują oni formalne i nieformalne organizacje mające na celu oddolne pilnowanie tych procesów wykorzystując w tym celu wszelkie dostępne metody i środki.

Wykorzystanie zagrożeń teleinformatycznych w geopolityce

Przykładami współczesnego wykorzystania zagrożenia teleinformatycznego w geopolityce, które nie umknęły uwadze obywateli, państw ani społeczności międzynarodowej mogą być ataki cybernetyczne *Titan Rain*, zmasowane działania wymierzone przeciwko Estonii oraz robak komputerowy *Stuxnet* (Świątkowska 2017).

Ataki cybernetyczne typu *Titan Rain*

Szacuje się, że za pierwsze z wymienionych działań odpowiada grupa hackerów o tej samej nazwie (*Titan Rain*) a początek operacji datuje się w zależności od źródeł na 2001 lub 2003 rok. Celem działania hackerów była kradzież danych i informacji z sieci komputerowych należących do agencji rządowych oraz podmiotów współpracujących z rządem Stanów Zjednoczonych (Shelmire 2008, s. 2). Atak został wykryty przez pracownika *Sandia National Laboratory* (SNL), który prowadził dochodzenie w sprawie włamań do systemów informatycznych firmy *Lockheed Martin* i wykrył, że wkrótce po tych atakach celem podobnych stało się także SNL. Źródło ataku zlokalizowano w chińskiej prowincji Guangdong, a do 2006 roku sprawcy wykradli dane z *U.S. Army Information Engineering Command*, *Defense Information Systems Agency*, *U.S. Army Space and Strategic Command*, *Army Aviation and Missile Command*, Departamentu Energetyki, Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego, Departmentu Stanu, oraz Akademii Marynarki Wojennej jak również nawet 20 terabajtów utajnionych (ale nie wrażliwych) danych z Departamentu Obrony (tamże).

[3] Zob. http://www.dsalert.org/int-experts-opinion/cyber-warfare/508-cyber-war-and-the-siberian-pipeline-explosion (dostęp dnia: 25.06.2018).

Co ciekawe, za pierwszą nagłośnioną w świecie kradzież danych z systemu komputerowego odpowiada grupa nastolatków z Milwaukee, którzy w 1981 roku stworzyli grupę *The 414s*. Przeprowadzone przez nich ataki były bardziej dziełem przypadku, niż efektem posiadanych umiejętności, ponieważ udało im się odgadnąć hasła dostępu między innymi do Los Alamos National Laboratory, Sloan-Kettering Cancer Center, oraz Security Pacific Bank[4]. Oprócz dostępu do zastrzeżonych danych podczas jednego z włamań do systemu operatora telekomunikacyjnego prawdopodobnie w celu zatarcia śladów wcześniejszej działalności wykasowali oni dane billingowe (Franklin 1990, s. 35). Obecnie kluczowe systemy teleinformatyczne nie są połączone z siecią globalną, co minimalizuje ryzyko uzyskania dostępu do danych przez osoby nieupoważnione. Z drugiej strony do zabezpieczenia danych przechowywanych, przetwarzanych i przesyłanych w systemach połączonych z internetem stosuje się zaawansowane metody i techniki kontroli dostępu, uwzględniające takie zabezpieczenia, jak uwierzytelnianie wielopoziomowe czy też szyfrowanie kaskadowe.

Ataki DoS/DdoS przeciwko Estonii

Kolejny spośród wyżej wspomnianych ataków wymierzony był przeciwko Estonii, a jego kulminacja datuje się na 17 maja 2007 roku. Uznaje się, że miał miejsce w odpowiedzi na przeniesienie pomnika tzw. „Brązowego Żołnierza" upamiętniającego udział Armii Czerwonej w wyzwoleniu Tallina spod okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej. Plany przeniesienia pomnika spotkały się z typową dla tego typu wydarzeń reakcją dyplomatyczną ze strony Federacji Rosyjskiej, natomiast zaraz po oficjalnym proteście, w nocy z 26 na 27 kwietnia doszło na ulicach Tallina do zamieszek prowokowanych przez rosyjską młodzież. Wkrótce później, 27 kwietnia 2007 roku doszło do zmasowanych ataków typu DDoS wymierzonych przeciwko estońskim sieciom teleinformatycznym[5], w wyniku których doszło do zakłócenia funkcjonowania systemów komputerowych należących do estońskiego parlamentu, administracji rządowej, instytucji samorządowych oraz instytucji finansowych działających na terytorium tego państwa (Yap 2009, s. 8). Zgodnie z ustaleniami władz w Tallinie działania te zainicjowane zostały na terytorium Federacji Rosyjskiej, natomiast przywrócenie sprawności sprzed ataków trwało blisko trzy tygodnie. Mając na uwadze, że Estonia w tym okresie była najbardziej zinformatyzowanym krajem w Europie, skutki gospodarcze i społeczne przedmiotowego ataku były tym dotkliwsze (Czosseck, Ottis, Talihärm 2011, s. 24-34).

Ataki tego typu zdarzają się bardzo często, ponieważ ich realizacja jest relatywnie prosta i tania. Ich autorzy wykorzystują luki i naturalną słabość

[4] P. Elmer-DeWitt, *The 414 Gang Strikes Again*, Time, 29 sierpnia 1983, s. 75.
[5] https://www.eesti.pl/dni-ktore-wstrzasnely-estonia-11963.html (dostęp dnia: 25.06.2018).

infrastruktury sieciowej obciążając ją specjalnie wygenerowanym ruchem (Apiecionek 2017, s. 240). Współcześnie do przeprowadzenia ataku DoS/DDoS wykorzystuje się tzw. *zombie networks*, czyli sieci urządzeń, nad którymi przejęto kontrolę z wykorzystaniem szkodliwego oprogramowania. Na żądanie hackera znaczna ilość takich urządzeń jednocześnie wysyła zapytania sieciowe do atakowanych systemów powodując ich przeciążenie. Z uwagi na ilość aktywnych urządzeń oraz relatywnie niski poziom świadomości ich użytkowników budowa dużej sieci *zombie* jest stosunkowo łatwa, natomiast w sieci można znaleźć oferty odpłatnych ataków na konkretne cele. Nie dziwią zatem dane szacunkowe, według których w 2017 roku mogło dojść nawet do 200 ataków DoS/DDoS dziennie[6]. Przygotowanie infrastruktury sieciowej na wypadek ataków DoS/DDoS jest wykonalne, choć im więcej ruchu dana sieć ma obsługiwać, tym wyższe będą koszty związane z zabezpieczeniem. Wykorzystuje się w tym celu tzw. *load balancery*, czyli urządzenia sieciowe odpowiedzialne za zarządzanie ruchem sieciowym. Mogą one działać w sposób bierny kierując poszczególne zapytania po równo między poszczególne serwery, mogą też w czasie rzeczywistym filtrować ruch sieciowy pod względem podejrzanych zachowań, jednak tego typu rozwiązanie przeważnie ogranicza ogólną wydajność systemu oraz przepustowość sieci, dlatego też w dużych centrach obsługi danych można je stosować w ograniczonym zakresie.

Stuxnet

Ostatnie z wymienionych przykładowych zagrożeń dowodzi, że odpowiednie zabezpieczenie zasobów teleinformatycznych jest coraz większym wyzwaniem. Robak komputerowy o nazwie *Stuxnet* wykorzystał bowiem sieć globalną do rozprzestrzenienia się po sieciach lokalnych, w których poszukiwał sterowników logicznych. Nie był jednak typowym robakiem komputerowym, ponieważ miał także możliwość infekowania i przenoszenia się za pośrednictwem pamięci przenośnych podłączanych do zainfekowanych komputerów. Tym sposobem został nieświadomie wprowadzony na teren niepołączonej z internetem sieci wewnętrznej irańskiego ośrodka badań jądrowych w Natanz. Zgromadzone przez *Stuxnet* informacje umożliwiły jego autorom przygotowanie drugiej wersji, której celem było zakłócenie funkcjonowania sterowników logicznych kontrolujących pracę wirówek wykorzystywanych w procesie wzbogacania uranu (Protasowicki 2016, s. 141). Podobnie jak w pozostałych przypadkach nie można jednoznacznie określić autora ataku, niemniej jednak przyjmuje się, że inicjatorem stworzenia tego robaka były organizacje wywiadowcze Stanów Zjednoczonych lub Izraela. Zwłaszcza, że efektem działania *Stuxnet*-u było znaczące opóźnienie irańskiego programu atomowego.

[6] Global Threat Landscape NETSCOUT Arbor's 13th Annual Worldwide Infrastructure Security Report, s. 10.

Przypadek *Stuxnet* bardzo dobrze obrazuje jak znaczną ewolucję przeszło zagrożenie związane ze szkodliwym oprogramowaniem. Pierwszy robak komputerowy zaatakował przez poważne niedopatrzenie ze strony jego autora. Robert Tappan Morris w 1988 roku próbował stworzyć oprogramowanie, które miało na celu ochronę własności intelektualnej opracowań naukowych, zamiast tego powstał robak komputerowy, który rozprzestrzeniał się z wykorzystaniem sieci komputerowej i replikował na zainfekowanych komputerach. W krótkim czasie (niecałych 20 godzin) znalazł się na około 10% urządzeń podłączonych do ówczesnej sieci globalnej (ARPANET) zajmując ich zasoby systemowe i sprawiając, że stały się nieużywalne. Gdy tylko Morris zorientował się, że stracił kontrolę nad swoim programem stworzył i rozesłał do wszystkich zaatakowanych ośrodków inny program, który miał powstrzymać działanie robaka i przywrócić normalną funkcjonalność urządzeń, jednak w międzyczasie zainfekowanych zostało około 6 tysięcy maszyn, zaś straty z tytułu ich unieruchomienia oceniono na 10-100 milionów dolarów (Dressler 2007). Architektura tego robaka w porównaniu ze współczesnymi przykładami szkodliwego oprogramowania była bardzo prosta, rozsyłał się on z wykorzystaniem protokołów TCP i SMTP i dawał się bez problemu wykryć (Spafford, 1989, s. 7-8). Zarówno robaki jak i wirusy z tamtego okresu były wykrywalne metodą słownikową, polegającą na przeszukiwaniu zawartości plików oraz transmisji danych w poszukiwaniu fragmentów znanych przykładów szkodliwego oprogramowania. Współcześnie jednak z jednej strony danych przesyła i przetwarza się zdecydowanie więcej, natomiast kod szkodliwych programów może być wewnętrznie zaszyfrowany (jak w przypadku *Stuxnet*) co uniemożliwia jego wykrycie na podstawie słownika. W związku z tym obecnie wykorzystuje się metody heurystyczne, polegające na obserwowaniu danych wejściowych i wyjściowych przetwarzanych przez zainstalowane w systemie programy w poszukiwaniu odstępstw od zarejestrowanych norm i wzorców wyniki budzące podejrzenia obejmując kwarantanną.

Podsumowanie

Przytoczone przykłady jednoznacznie dowodzą, że działania wymierzone przeciwko systemom komputerowym państw stanowią istotny element procesów geopolitycznych. Celem współczesnych konfliktów międzynarodowych nie jest powiększanie swoich terytoriów, lecz budowanie i rozwijanie wpływu, przekładające się na ekspansję gospodarczą. Metody i środki zaangażowania przeciwnika w spór wykluczają bezpośrednie starcie zbrojne, ponieważ to prowadziłoby do bezpośredniego zagrożenia wewnętrznych czynników produkcji. Dlatego też współcześnie stosuje się niemilitarne metody umożliwiające osłabienie przeciwnika – w tym metody komputerowe.

Istotnym aspektem w gospodarkach państw wysoko rozwiniętych jest ich uzależnienie od informacji. Za poziom rozwoju technologicznego

odpowiada zdolność do innowacji, która jest jednoznacznie zależna od wiedzy. Skuteczne konkurowanie na globalnym rynku wymaga stworzenia przez państwo przestrzeni do jej rozwoju. W przypadku, gdy subiektywne lub obiektywne okoliczności utrudniają rozwój wewnętrzny państwa działające na ich terytorium przedsiębiorstwa starają się pozyskać technologie innymi metodami. Także w tym kontekście powszechne wykorzystanie systemów komputerowych oraz sieci globalnej może być z jednej strony narzędziem ułatwiającym funkcjonowanie, z drugiej zaś istotnym wyzwaniem w obszarze zapewnienia bezpieczeństwa swoich danych i informacji. Rywalizacja technologiczna niejednokrotnie wiąże się z koniecznością zabezpieczenia swojej własności intelektualnej zarówno przed krajową jak i zagraniczną konkurencją, natomiast zagrożenia takie jak *Titan Rain* dowodzą, że zagrożenie wycieku, utraty, podmiany lub zniszczenia danych jest realne i poważne.

Upowszechnienie pojęcia wojny hybrydowej oraz współcześnie obserwowane procesy potwierdzają jednoznacznie, że szkodliwe oprogramowanie stało się nie tylko środkiem osiągania celów przez organizacje i struktury państwowe tworzone przez społeczeństwa, lecz stały się także orężem w arsenale państw. Nie powinno się zatem zadawać pytania „czy dane państwo dysponuje cyber-formacją", lecz raczej powinno się dokonać regularnych inwestycji w najnowocześniejsze dostępne zabezpieczenia istotnych danych i informacji. Ponad wszystko należy jednak pamiętać o konieczności nie tylko regularnej lecz wręcz stałej, czynionej w czasie rzeczywistym rewizji już istniejących zabezpieczeń pod kontem ich skuteczności wobec nowych i potencjalnych zagrożeń. Jako że udział systemów komputerowych jest powszechny niemal w każdym obszarze ludzkiej aktywności zasadnym byłoby wręcz powołanie wyspecjalizowanych formacji krajowych i międzynarodowych i powierzenie im takich kompetencji.

Literatura

Apiecionek, Ł., 2017, *Fuzzy Observation of DDoS Attack* [w:] *Theory and Applications of Ordered Fuzzy Numbers. A Tribute to Professor Witold Kosiński*, P. Prokopowicz i in. (eds.), Springer Open, Cham/Switzerland.

Czosseck, C., Ottis, R., Talihärm, A.M., 2011, *Estonia after the 2007 Cyber Attacks: Legal, Strategic and Organisational Changes in Cyber Security*, International Journal of Cyber Warfare and Terrorism (IJCWT), nr 1(1).

Dressler, J., 2007, *United States v. Morris*, *Cases and Materials on Criminal Law*, Thomson/West, St. Paul, MN.

Fleming, B.P., 2011, *The Hybrid Threat Concept: Contemporary War, Military Planning and the Advent of Unrestricted Operational Art*, U.S. Army School of Advanced Military Studies (SAMS), U.S. Army Command & General Staff College, Skrypt, Fort Leavenworth.

Franklin, P., 1990, *Profits of Deceit: Dispatches from the Front Lines of Fraud*, Cornerstone Heinemann, London.

Protasowicki, I., 2016, *Bezpieczeństwo teleinformatyczne krytycznej infrastruktury elektroenergetycznej* [w:] *Geopolityka współczesnego bezpieczeństwa energetycznego. Wybrane aspekty*, M. Ilnicki, Ł. Nowakowski, I. Protasowicki (red.), Warszawa.

Protasowicki, I., 2017, *Rola zagrożeń teleinformatycznych w bezpieczeństwie wewnętrznym państwa* [w:] *Wybrane aspekty bezpieczeństwa państwa w wymiarze zewnętrznym i wewnętrznym*, I. Oleksiewicz (red. nauk.), Warszawa.

Shelmire, A., 2008, *The Chinese Cyber Attacks formerly known as Titan Rain*, Information Warfare, nr 95.

Soroka, P., 2016, *Rola nowoczesnych technologii w wyścigu zbrojeń*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 77-86.

Spafford, E.H., 1989, *The Internet Worm Program: An Analysis*, ACM SIGCOMM Computer Communication Review, vol. 19 issue 1, New York.

Świątkowska, J., 2017, *Walka z cyberzagrożeniami jako wyzwanie stojące przed globalnym bezpieczeństwem*, Przegląd Geopolityczny, 20, s. 162-177.

Wasiuta, O., 2016, *Geneza pojęcia i zmiany podejścia do wojny hybrydowej w zachodnim dyskursie politycznym i wojskowym*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 26-40.

Yap, G.T., 2009, *When is a Hack an Attack? A Sovereign State's Options if Attacked in Cyberspace: A Case Study of Estonia 2007*, Air Command and Staff College Air University, Maxwell Air Force Base.

The role of malware in geopolitics

The amount of IT threats in the world is growing dynamically with the spread of the use of computer systems in the subsequent areas of human activity. Modern countries depend on quick access to information, including its storage, processing and transmission, which makes this area an element of the geopolitical game. Societies, organisations and institutions commonly support themselves with computer solutions both in private life and in public space. Currently, the computer is included in typical household equipment. It should also be added to computerized devices classified as consumer electronics. Similarly, in the public sphere, computers and computerized devices have become commonplace. ICT threats, such as malware, including viruses and computer worms, as well as DoS / DDoS attacks, thefts, replacements and data corruption as well as deliberate damage to computer systems are nowadays considered to be part of catalog of methods and means of competition in the international environment. The selection and analysis of events demonstrating the use of malware in geopolitics in the past were appropriate for social sciences, including security studies, through methods of analysis and criticism of the literature of subject, historical method and observational method. The examples of the use of particular ICT threats in international competition are indicated. The course and effects of using malware, DoS / DDoS attacks and data theft

are discussed, indicating contemporary methods and means of protection against these threats. The scope and potential significance of teleinformatic threats in geopolitics in the future was also defined.

Key words: geopolitics, security, threat, computer, virus, worm, malware, attack.

Ambrożek, M., 2018, *Zmiana pozycji geopolitycznej Chin z perspektywy teorii cykli hegemonicznych oraz teorii tranzycji potęgi*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 95-114.

Mateusz AMBROŻEK
Uniwersytet Jagielloński

ZMIANA POZYCJI GEOPOLITYCZNEJ CHIN Z PERSPEKTYWY TEORII CYKLI HEGEMONICZNYCH ORAZ TEORII TRANZYCJI POTĘGI

Abstrakt:

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej potwierdzają aspirację Chin do osiągnięcia statusu mocarstwa światowego. Oznacza to chęć zdominowania przez Pekin istniejących struktur ładu międzynarodowego, która wyraża się w próbie delegitymizacji Stanów Zjednoczonych jako hegemona. Zrozumienie działań Chin i wynikającego z nich ogólnego kierunku rozwoju sytuacji da się odczytać za pomocą teorii cykli hegemonicznych G. Modelskiego oraz teorii tranzycji potęgi A.F.K. Organskiego. W opracowaniu dokonano analizy rekonfiguracji ładu międzynarodowego w oparciu o 4 krytyczne punkty węzłowe koncepcji Modelskiego: wojnę hegemoniczną, dominację, delegitymizację i dekoncentrację. Kontekstem dla analizy wydarzeń bieżących odpowiadających fazie później delegitymizacji i dekoncentracji jest teoria tranzycji potęgi.

Słowa kluczowe: zmiana hegemoniczna, Chiny, Ameryka, teoria cykli hegemonicznych, teoria tranzycji potęgi.

Wprowadzenie

Jednym z procesów charakteryzujących ewolucję sytuacji na arenie miedzynarodowej w ostatnich dekadach, jest wielokrotnie opisywana erozja pozycji międzynarodowej Ameryki, której towarzyszy wzrost znaczenia politycznego Chin. Może to oznaczać zbliżanie się momentu, w którym Stany Zjednoczone utracą pozycję światowego hegemona. Po raz pierwszy w historii przejęłoby ją państwo spoza zachodniej cywilizacji, co pociągnęłoby za sobą daleko idące konsekwencje kulturowe dla całego świata (Bender, 2004; Taylor, 1998). W myśl tzw. teorii tranzycji potęgi wzrost pozycji pretendenta jest zsynchronizowany ze spadkiem znaczenia hegemona, zaś w koncepcji G.

Modelskiego, przełom ten powinien oznaczać nastanie wojny hegemonicznej (Kugler, Organski, 1989, s. 171-194; Modelski, 1987, s. 23-44).

Poniżej podjęto próbę systematyzacji wiedzy o współczesnej rzeczywistości politycznej, przy czym poszczególne wydarzenia zostały przedstawione zgodnie ze schematem cykli hegemonicznych uzupełnionych o teorię tranzycji potęgi.

Schyłek fazy dominacji

Można wyróżnić cztery empiryczne przesłanki osłabienia Stanów Zjednoczonych Ameryki: nasilający się problem terroryzmu, kryzys finansowy z 2008 r., regionalny problem Arabskiej Wiosny, oraz postępująca dezintegracja Paktu Północnoatlantyckiego. Przyjęcie jako imperatywu działań politycznych tzw. wojny z terroryzmem było odpowiedzią na tendencję do przewartościowania ładu międzynarodowego w kierunku zwiększania wpływów islamskich. Mimo pozornej prostoty wykonania tego zadania okazało się, że przyjęta strategia amerykańska polegająca na punktowym uderzaniu na kraje, które mogą być powiązane z terrorystami okazała się niewystarczająca. Ruch terrorystyczny był bowiem zorganizowany w struktury nieformalne. Uderzenie w terroryzm oznaczało konieczność rozproszenia siatek organizacyjnych po wielu krajach, co w związku ze słabym stanem sterowalności administracji państw leżących na Bliskim Wschodzie i w Afryce oznaczało faktyczne rozproszenie działalności. Owo rozproszenie przyczyniło się także do rozprzestrzenienia się negatywnych postaw wobec Ameryki, które uzewnętrzniły się w późniejszym okresie (Chossudovsky, 2005; Ralph, 2013).

Drugim globalnym problemem, który pokazywał słabość Ameryki, był kryzys finansowy. Trudno zarzucić Ameryce pełną niemoc instytucjonalną w kontekście zaradzenia skutkom kryzysów, ponieważ ze względu na globalne powiązania finansowo-handlowe rząd amerykański sam był jednym z beneficjentów globalnych problemów ekonomicznych. Problem polega na nadszarpnięciu zaufania do systemu międzynarodowego obiegu pieniądza oraz na skali wstrząsu, który porównywano z Wielką Recesją lat 30. XX wieku. Pojawiły się opinie, że kryzys stanowi symptom „wewnętrznego upadku Ameryki" (Jóźwiakowski, 2015), co podważyło wiarę w sprawność i stabilność struktury gospodarczej i politycznej (Acharya, 2017, s. 271-283). Oprócz przesłanek świadomościowych należy zwrócić także uwagę na dane empiryczne. Ekonomiści zwracali uwagę, że już sama konstrukcja systemu z Bretton Woods (oparcie na pieniądzu fiducjarnym) stwarza większe zagrożenie występowania kryzysów finansowych aniżeli w sytuacji, gdyby waluty, w tym dolar, były oparte na parytecie złota (Leśniewski, 2016, s. 23-45). Stany Zjednoczone szybko przeszły do politycznej kontrofensywy mającej zapobiec dalszemu pogarszaniu sytuacji (Mitręga-Niestrój, 2012). Z jednej strony mowa tu o doraźnych krokach, podjętych przez rząd w Waszyngtonie celem likwidacji widma pogłębiającej się recesji, zaś z drugiej – o długofalowych planach politycznych, służących jeszcze

ściślejszemu związaniu Ameryki z Europą, a także w obrębie samej Unii Europejskiej, czemu służyły wszelakie umowy o wolnym handlu oraz przyjęcie restrykcyjnej polityki „zaciskania pasa".

Osłabienie pozycji miedzynarodowej Ameryki zbiegło się z pojawieniem się napięć na Bliskim Wschodzie. Strategia promowania demokracji w państwach autorytarnych realizowana przez gabinety G.W. Busha oraz B. Obamy miała wedle przewidywań doprowadzić do powstawania politycznych ruchów odśrodkowych, które w opozycji do działań reżimów miały pobudzać rozumienie polityki oparte na respektowaniu pluralizmu i wolności. Strategia ta, realizowana już znacznie wcześniej, prowadziła wówczas do sytuacji, w której Arabowie zniechęceni permanentnym zaangażowaniem Ameryki w tym regionie od końca lat 80. XX w. otwarcie wystąpili przeciw ingerencji Ameryki, mającej politycznie upodobnić Bliski Wschód do zachodnich demokracji (Carothers, Ottaway, 2005). Amerykanie mieli prawo domniemywać o możliwości zainstalowania rządów demokratycznych w tej części świata. Problem polega jednak na skutkach procesu, które decydenci zawsze powinni brać pod uwagę. Hipotetyczne eksperymenty mogą być przeprowadzane na obszarze, który nie występuje w świadomości powszechnej jako zarzewie konfliktów. Dlatego dla Amerykanów byłoby wówczas najlepiej, gdyby nie dokonywano przekształceń w bliskowschodniej strefie pęknięć (Sottilotta, 2013). Główną osią rywalizacji była relacja Izrael – Arabowie, dzięki czemu swobodnie rozgrywano mechanizm równowagi sił, czasami poszerzany o zaangażowanie przejściowe Związku Radzieckiego. Doświadczenie konstruktywizmu społecznego przeniesionego na grunt arabski, choćby w postaci Zjednoczonej Republiki Arabskiej, czy braku koordynacji działań wojskowych państw arabskich podczas wojny sześciodniowej, powinny pokazywać niemożność porozumienia politycznego państw bliskowschodnich w przypadku, gdy nie czują one potrzeby integracji (Danecki, 2001, s. 354-367). Amerykańska wiara w możliwość plastycznego kreowania środowiska międzynarodowego nie pomogła złagodzić zagrożenia. Wojna w Syrii oraz problemy z rozejmem są już dalszą emanacją osłabienia hegemona. Niemożność podjęcia szybkich działań w celu odsunięcia zagrożenia połączona z inicjatywą innych państw powoduje zmniejszenie możliwości kreacji otoczenia geopolitycznego, co wiązało się także z próbą ograniczenia ruchów Waszyngtonu za pośrednictwem tymczasowych porozumień i rozejmów. Tu można dostrzec także pewną statyczność administracji amerykańskiej i niedostrzeganie zmiany paradygmatu, za pomocą którego rozstrzyga się o wojnie lub pokoju. O ile USA rozumiały dane porozumienia statycznie, jako przestrzeń kreowania rozejmu i przyczynek do jego dalszego rozwoju, o tyle inne podmioty inicjatywne, jak Rosja czy Turcja, uważały zawieszenie broni raczej w kontekście taktycznego ruchu, którego skutkiem było punktowe osłabienie hegemona, a także dalsze wyczekiwanie na rozwój sytuacji.

Ostatnim problemem jest stopniowa dezintegracja struktur Paktu Północnoatlantyckiego, zwłaszcza w jego europejskiej części. Wynika to z

bieżących problemów z funkcjonowaniem Sojuszu oraz niemożności zagwarantowania bezpieczeństwa poszczególnym państwom, zwłaszcza w Europie Wschodniej. W tym kontekście warto podać *casus* problemu ukraińskiego, który pojawił się w 2014 r., a który przewartościował współczesne myślenie o zagrożeniu militarnym. Rosyjskie zaangażowanie na Ukrainie przełamało mentalną barierę, która stanowiła granicę współczesnego myślenia o stosunkach międzynarodowych, według której wojna jest niemożliwa w sytuacji postępującej globalizacji, a także wszechobecności formuł prawnych gwarantowanych po II wojnie światowej – praw człowieka, ochrony mniejszości, rozwoju demokracji i liberalizmu. Politycy europejscy liczyli zaś na powszechne obowiązywanie postanowień oraz trwałość porozumień, podeczas gdy dla Rosjan porozumienia to tylko narzędzia do osiągania taktycznych celów.

Nieskuteczność działań oraz coraz intensywniejsze oddziaływanie Rosji na Bliskim Wschodzie, a także wzrost potencjału Chin przyczyniły się do postępującego słabnięcia przekonania o wydolności systemu bezpieczeństwa zbiorowego funkcjonującego od rozpadu Związku Radzieckiego. Można przyjąć, że część krytyki związana z wytykaniem USA niemożności powstrzymania ewolucji układów sił jest zasadna, ponieważ wynika z niedotrzymywania zobowiązań traktatowych. Na dłuższą metę należy jednak rozważyć kilka argumentów. Po pierwsze NATO nie ma obowiązku wysyłać swoich żołnierzy w miejsca, które nie są związane jakimikolwiek relacjami sojuszniczymi, nawet gdy dopuszcza się możliwość rozszerzenia ekspansji na inne terytoria. Wynika to z mechanizmów traktatowych, a zwłaszcza interpretacji art. 5, który „pomoc" pozwala interpretować dosyć swobodnie, nawet bez konieczność angażowania środków militarnych [1]. Po drugie, o ile możemy mówić o bezpośrednim uczestnictwie USA w misjach wojskowych na Bliskim Wschodzie, to udział Ameryki w konflikcie ukraińskim jest znikomy – ogranicza się on do udzielania wsparcia politycznego oraz gospodarczego Ukrainie, jednak bez wyraźnego opowiadania się po jej stronie w walce z separatystami. W opinii amerykańskich decydentów akcja na Ukrainie ma tylko charakter regionalny, w związku z czym powinny jej zaradzić porozumienia między państwami Europy. Niemniej jednak, dopuszczając możliwość zaangażowania wojsk amerykańskich na Ukrainie – co też musiałoby się wiązać z formalnym przyjęciem zobowiązań członka NATO przez Ukrainę – należy zwrócić uwagę na problemy USA w związku z dokonaniem pivotu na Pacyfik, a także – na razie zawieszonym, ale wciąż grożącym – wycofaniem się wojsk NATO z Europy (Wolska, Sumiła, Stefańska, 2015, s. 5-9).

Z powyższego opisu widać wyraźnie, że Amerykanie są zmuszeni do działania pośredniego – inspirowania państw Europy do rozwiązania problemu.

[1] Wright, T., 2017, *Trump's NATO Article 5 Problem*, Brookings Institution, https://www.brookings.edu/blog/order-from-chaos/2017/05/17/trumps-nato-article-5-problem/

Z jednej strony przyczynia się to do pojawienia się nastrojów antyamerykańskich oraz umacniania sceptycyzmu związanego z oparciem się na siłach NATO w przypadku, gdy zagrożenie wojną dotknie pełnoprawnego członka Sojuszu. Warto jednak dostrzec drugą możliwość. Wycofanie się Ameryki z Europy dopuszcza możliwość stopniowej ewolucji porozumień mińskich od formuły *balancingu*, którego każde państwo biorące udział w porozumieniach mińskich jest stroną, do regionalnego *bandwagoningu*. W takiej konfiguracji silniejszym podmiotem może okazać się strona rosyjska, ponieważ Amerykanie muszą zdywersyfikować możliwości oddziaływania, dzieląc je na poszczególne kierunki operacyjne. Europa nie musi, wbrew słowom Zbigniewa Brzezińskiego, okazać się najważniejszym obszarem dla Ameryki, o czym świadczy pacyficzny *pivot* (Brzeziński, 1998). Innymi słowy, porozumienia mińskie mogą być zaczątkiem współpracy między porozumiewającymi się stronami, z których każda będzie miała jednakowy potencjał do przeforsowania własnej decyzji, jednocześnie trwale wykluczając Ukrainę z formatu rozmów. Niepewność co do strategii działania Ameryki oraz NATO, która wpływa także na strukturę decyzyjną państw Europy, może sprowokować je do znalezienia alternatyw obronnych.

W tym kontekście warto poświęcić uwagę Niemcom. Przyjmując, że to Niemcy są nieformalnym liderem regionu z racji na wysoki potencjał ogólny państwa, a także posiadane wpływy w strukturach decyzyjnych Unii Europejskiej, kluczowa rola w definiowaniu nowej sytuacji politycznej Europy przypada właśnie Berlinowi. Warto przeanalizować pokrótce trzy procesy, które warunkują kreowanie nowej regionalnej architektury bezpieczeństwa. Pierwszym z nich jest próba wdrożenia formatu „Unii dwóch prędkości", która zakłada zacieśnienie integracji twardego rdzenia Unii (Ambrożek, 2017). Ten proces ma doprowadzić do kumulacji potencjału, czemu służy wysuwanie postulatów armii europejskiej. W ostateczności przekształcona Europa ma stać się na tyle istotnym partnerem, by odsunąć od siebie ewentualne zagrożenie militarne ze strony Rosji. Warto dostrzec tu tożsamość postaw elit Francji oraz Niemiec. Otoczenie prezydenta Macrona, tak jak i poprzednie administracje prezydenckie, wypowiadało się przychylnie o Rosji, upatrując w niej historyczną równowagę dla Niemiec. Dziś jednak antagonizm niemiecko-francuski wydaje się narastać, jednak kod geopolityczny francuski zostaje ten sam. W przypadku Niemiec warto zauważyć postępującą ewolucję. Do ostatnich wyborów można było dostrzec względnie neutralny stosunek administracji kanclerz Merkel do Rosji. W 2017 r. podczas kampanii wyborczej odnotowano zmianę postawy części elit, m.in. wzrost sympatii prorosyjskich w SPD oraz coraz intensywniejsze nawiązania do polityki zagranicznej w wypowiedziach polityków Alternatywy dla Niemiec. Częściowe dystansowanie się SPD od CDU wskazuje, że optyka rządu niemieckiego może zmierzać w kierunku prorosyjskim. Warto dodać do tego problemy amerykańsko-niemieckie, które zagrażają spoistości Sojuszu na gruncie europejskim, a które dokładnie uzupełniają powyższą narrację.

Delegitymizacja

Nastanie fazy delegitymizacji zbiega się z momentem podjęcia przez *challengera* działań mających osłabić pozycję hegemona. Należy tu dodać, że działanie polityczne nie dotyczy próby przypadkowego równoważenia wpływów hegemona, lecz przybiera ono formę celowego działania państwa aspirującego do pozycji hegemona. Uwzględnić tu należy także kontekst świadomościowy – konieczność wyczucia odpowiedniego momentu przez *challengera*, w którym można wdrożyć rywalizację przygotowującą oba podmioty do wojny hegemonicznej (Modelski, 1987). Bardzo często ten kontekst świadomościowy jest pojmowany jako duch epoki związany z ogólną percepcją zjawisk zachodzących w rzeczywistości społeczno-politycznej. Dualizm podmiotów, które stają się ucieleśnieniami dwóch odmiennych strategii i sposobów percepcji jest potęgowany bądź to przekonaniem o pewnych cyklicznych uwarunkowaniach historii, bądź to uznaniem odmienności od dotychczasowej linearności zjawisk politycznych w kierunku sinusoidalności.

Zapowiedź chińskiego przejścia do ofensywy dokonała się już w 2013 r., kiedy to podczas inauguracyjnego przemówienia nowy przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping zapowiedział „mocarstwowość Chin" na 100 rocznicę powstania ChRL. Powyższe stwierdzenia zostały przez niego rozwinięte w „The Governance of China", gdzie nadmienił o kilku istotnych dla Chin inicjatywach (Xi Jinping, 2015). Głównym środkiem do realizacji chińskiego marzenia o potędze ma być stworzenie Nowego Jedwabnego Szlaku, dzięki któremu chińskie towary będą mogły docierać do nowych rynków zbytu (Głogowski, 2016). Oprócz tego, dochodzi także do stopniowego włączania innych krajów do chińskiej strefy wpływów. Innymi inicjatywami pokazującymi generalny kierunek działań Chin są także: powołanie Azjatyckiego Banku Inwestycji Infrastrukturalnych (AIIB), a także bilateralne umowy z krajami afrykańskimi, europejskimi oraz azjatyckimi. Mówiąc o stosunkach bilateralnych, należy przede wszystkim poruszyć kwestię współpracy chińsko-rosyjskiej. Wydaje się pewnym, że zarówno po jednej, jak i drugiej stronie bieżąca współpraca gospodarczo-polityczno-militarna ma służyć osłabieniu Ameryki i stworzeniu nowej konfiguracji geopolitycznej. Wynika z tego, że cel krótkoterminowy – rewizja ładu – łączy Pekin i Moskwę. W ramach dygresji należy jednak rozwinąć wątek stabilności nowej konstrukcji. Analiza historyczna pokazuje, że część ładów międzynarodowych ustanowionych w okresie przemian nie potrafi dojść do momentu na tyle trwałej konsolidacji, by powstrzymać chwiejność geopolityczną poszczególnych, największych podmiotów (Gilpin, 1981; Kindleberger, 1986). Problem polega na próbie predykcji rozwoju sytuacji w momencie ustalenia ewentualnej hegemonii Chin. Jeżeli Chińczycy nie zagwarantują sobie trwałej pozycji i nie nakreślą odpowiednich ram powiązań danych porządków regionalnych z porządkiem globalnym, może dojść do kolejnych przewartościowań, tym razem już wśród państw nowego porządku, które będą rywalizować o dostęp do zasobów oraz

miejsce w strukturze. Biorąc jednak pod uwagę wyraźną niemoc Rosji w kontekście stawiania własnych warunków i realizacji postulatów, wydaje się, że strategia chińska jest znacznie bardziej dynamiczna oraz kompleksowa, zwłaszcza w jej komponencie gospodarczym. Może to spowodować, że ład hegemoniczny chiński – o ile taki powstanie – będzie na tyle trwały, że etap konsolidacji władzy będzie stosunkowo krótki. Dodając do tego jeszcze krótki wtręt historyczny, swoista przedwczesność kreacji nowego ładu międzynarodowego zawsze pojawiała się w przypadku kreowania ładów wielobiegunowych, nigdy hegemonicznych. Drugim powodem jest posiadanie przez wszystkie państwa względnie jednolitych potencjałów, dzięki czemu w krótkim odstępie czasu dochodzi do konstrukcji rywalizacyjnych strategii, zwłaszcza w sytuacji krótkoterminowych spadków potencjału (Kondrakiewicz, 2015).

Chińczycy, zdając sobie sprawę z kompleksowego i multilateralnego charakteru współczesnych stosunków międzynarodowych, dokonują także stopniowego poszerzania kolektywnych form kooperacji w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SzOW). W połowie 2017 r. do SzOW dołączyła India oraz Pakistan. Można zatem domniemywać nie tylko o próbie budowania większego zaplecza politycznego, ale przede wszystkim o konsolidacji regionalnego układu sił celem stworzenia jednolitego obszaru geopolitycznego, który dotychczas był rozbity na szereg równoprawnych ośrodków (Brzeziński, 1998, s. 153-175). Dodatkową zaletą z chińskiej perspektywy będzie umacnianie władztwa Pekinu nad Azją oraz stworzenie dogodnych perspektyw do rozkwitu wymiany handlowej, głównie w oparciu o chińskie zasoby i produkty. Trzecim argumentem – istotnym z perspektywy regionalnego systemu bezpieczeństwa – będzie formalne związanie układem Indii i Pakistanu, dzięki czemu ewentualne ogniska rywalizacji oraz konfrontacji zbrojnej między tymi podmiotami będą zminimalizowane. Logiczne w tych warunkach wydaje się działanie Chin w kierunku konsensualnego rozstrzygania sporów politycznych na linii Islamabad – Delhi. W innym przypadku może dojść do atrofii systemu bezpieczeństwa, co z jednej strony spowoduje rozpad monolitycznej struktury oraz zintensyfikuje pojawianie się podziałów w łonie organizacji, zaś z drugiej przyczyni się do zablokowania ekspansji chińskiej na pozostałe rynki ze względu na blokadę przesyłową kreowanego Nowego Jedwabnego Szlaku. Niemożliwym jest dysponowanie własnymi liniami komunikacyjnymi rozciągającymi się na terytorium innego państwa w momencie jego uczestnictwa w konflikcie zbrojnym, ponieważ stwarza to niebezpieczeństwo zniszczenia infrastruktury przesyłowej. Wydaje się jednak, że Chińczycy skłonni są do zwiększonego zainteresowania regionem, a także mediacją w przypadku zaistnienia konfliktowych sytuacji, skoro projektowane jest rozszerzanie koncepcji Nowego Jedwabnego Szlaku o kolejne nitki lądowe.

Przechodząc do argumentów strategicznych, warto dostrzec osłabianie pozycji hegemona w miejscach strategicznej obecności, głównie na tzw.

pierwszym łańcuchu wysp. Istotną rolę w pacyficznym układzie sił odgrywają Filipiny, na których znajdują się amerykańskie bazy, a które stanowią dogodne miejsce do kontrolowania oceanicznego teatru działań oraz kontroli statków handlowych na Morzu Południowochińskim. Ostatnimi czasy następuje zbliżenie pomiędzy Manilą a Pekinem, o czym świadczą podpisane kontrakty w zakresie sprzedaży chińskiego uzbrojenia, propozycja uczestnictwa w Regional Comprehensive Economic Partnership (RCEP, chiński odpowiednik amerykańskiego TPP), a także krytyka dotychczasowych działań Donalda Trumpa. Konsekwencją zbliżenia tych dwóch państw byłoby zagrożenie wysuniętej obecności Ameryki na Pacyfiku, choćby dzięki możliwości wykrywania ruchów wojsk oraz kontroli „pierwszego łańcucha wysp", dzięki czemu Chińczycy oraz Filipińczycy byliby w stanie nie dopuścić Amerykanów do granicy strategicznej kontroli. W ten sposób Ameryka utraciłaby kontrolę nad szlakami handlowymi w tej części Azji, co oznaczałoby analogicznie utratę strefy handlowej. Nastąpiłoby wycofanie amerykańskich wpływów na linię „drugiego łańcucha wysp", czyli Kuryle – Sachalin - Guam – Nowa Gwinea, co pociągałoby za sobą kurczenie się obszaru amerykańskiego władania strategicznego. Wspomnieć także należy o Japonii, która ostatnimi czasy również wkroczyła na kooperacyjny kurs z Chinami. Przełomowym punktem było spotkanie ministrów spraw zagranicznych Chin i Japonii w kwietniu 2016 r., kiedy to doszło do załagodzenia sporu terytorialnego o wyspy Senkaku (Diaoyu). Od tego momentu datuje się stały wzrost zainteresowania współpracą bilateralną. Wraz z antagonizacją chińsko-amerykańską, decydenci japońscy zdali sobie sprawę ze strategicznego położenia ich państwa. W razie ewentualnej konfrontacji zbrojnej, Japonia będzie stanowiła z jednej strony podstawowy cel Chin, które będą pragnęły zneutralizować zagrożenia w swoim otoczeniu. Z drugiej zaś, Japonia będzie stanowiła podstawową bazę wypadową USA na Chiny, z której będą koordynowane wszystkie operacje zbrojne. Powyższa perspektywa, przy jednoczesnym braku japońskiego zaangażowania militarnego dzięki brakowi posiadania zdolności operacyjnej przez siły samoobrony, pokazuje, że obok uwarunkowań geograficznych Japonia będzie adwersarzem wszelkich poczynać politycznych jednej, jak i drugiej strony. Wzrost zainteresowania danym terytorium może przełożyć się na próbę nakłonienia do udziału w ewentualnym konflikcie po jednej ze stron. Bardzo prawdopodobnym jest, że zdając sobie sprawę z własnego nieprzygotowania do konfliktu, a także ogólnej niechęci społecznej do wojny, Japonia przyjmie strategię zwaną „polityką równowagi", która odznaczać się będzie próbą balansowania między dwoma stronami, w sytuacjach krytycznych opowiadając się przejściowo po stronie broniącej się. Problem japoński zależy w dużej mierze od dwóch czynników: trwałości japońskiego *balancingu*, a także amerykańskiego parcia do wojny. Przy założeniu obecności pierwszego czynnika i eliminacji drugiego, azjatycki układ sił w naturalny sposób zostanie przejęty przez Chiny. Jeżeli zaś dopuścimy do analizy amerykańską zdolność bojową i chęć skorzystania z niej,

analiza sytuacji międzynarodowej przy takiej konfiguracji wydaje się niemożliwa do przewidzenia ze względu na wielość dowolnych zmiennych.

Ważna rola w rozwoju sytuacji geopolitycznej przypadnie także Australii. Canberra, poza uczestnictwem w RCEP oraz szeregiem umów międzynarodowych w zakresie przemysłu wydobywczego, infrastruktury drogowej i kolejowej, a także przesyłu gazu, nie wykazuje większego zainteresowania Pekinem. Wynika to z jej trwałego kursu balansowania między Chinami a Ameryką. Ostatnimi czasy pojawiła się wypowiedź amerykańskiego zastępcy szefa sztabu US Army, płka Toma Hansona, który wystąpił z żądaniem do australijskich władz wojskowych i cywilnych o dookreślenie podmiotu, z którym Australia pragnie współpracować w szczególności2.

Wymieniony katalog przypadków świadczących o stanie dekoncentracji porządku międzynarodowego nie jest kompletny. W związku z tym nie sposób dokładniej przewidzieć kierunków rozwoju sytuacji geopolitycznej. Można jednak próbować testować już istniejące teorie odpowiadające na podobne pytania. Posiłkując się koncepcją *shatterbelts* oraz świadomością pojawienia się pułapki Kindlebergera (Kindleberger, 1996), które wskazują przyczyny dysfunkcji poszczególnych porządków regionalnych w przypadku stopniowego słabnięcia hegemona, można stwierdzić, że do regionów zapalnych w najbliższej przyszłości zaliczyć należy Bliski Wschód, Europę Wschodnią, a także zachodni Pacyfik. Obszar ten pokrywa się z opisywanym przez Nicholasa Spykmana Rimlandem (Spykman 1942, 1944). Wydaje się zatem, iż kierunek analizy jest trafny. Jeżeli dokonują się przewartościowania w obrębie Rimlandu (zmiana hegemona z USA na Chiny), a także dochodzi do współpracy Heartlandu z Rimlandem (Rosja i Chiny), to kreuje nam się konstrukt nazwany przez Zbigniewa Brzezińskiego Wielką Szachownicą, który jest niczym innym jak klasycznie rozumianą Eurazją (Brzeziński, 1998). We współczesnym kontekście Wielkiej Szachownicy dochodzi do zwolnienia lewara geopolitycznego między Rimlandem i Heartlandem na obszarze azjatyckim, pojawia się przejściowy antagonizm między jego europejską częścią (pomostem bałtycko-czarnomorskim). Po ustaleniu mechanizmów relacji między danymi regionami a hegemonem, dochodzi do ostatecznego zamknięcia obszaru geopolitycznego. Na Zachodzie przejawia się ono w wyparciu państwa talassokratycznego (USA), do czego powoli szykują się Niemcy, na Wschodzie działa zaś mechanizm sworznia australijsko-japońskiego. Sworzeń stanowi tym skuteczniejsze zabezpieczenie, że według Brzezińskiego Australia jest przewidziana obok Afryki jako następny obszar ekspansji nowoukształtowanego porządku. Nawet gdyby Australia w myśl prowadzonego *balancingu* nie opowiedziałaby się wówczas za Chinami, wymóg dopasowania geopolitycznego zdeterminowałby

[2] T. Westbrook, *Australia must choose between United States and China: U. S Army Official,* Reuters, 01.09.2016, https://www.reuters.com/article/us-southchinasea-australia-usa/australia-must-choose-between-united-states-and-china-u-s-army-official-idUSKCN1173AX?il=0

jej politykę, dzięki czemu mechanizm sworznia zrealizowałby się. Powyższy scenariusz jest zatem punktem wyjściowym do dalszych analiz, ponieważ na bazie wcześniej opisanych twardych danych stanowi trwały konstrukt korespondujący z obserwowalnymi i opisanymi wyżej faktami. Stanowi on zatem trwały plan chiński, który będzie podstawą działania podczas przejścia do fazy dekoncentracji.

Dekoncentracja

Dekoncentracja, najogólniej rzecz ujmując, jest fazą cyklu hegemonicznego charakteryzującą się erodowaniem fundamentów danego porządku międzynarodowego. W przeciwieństwie do fazy delegitymizacji, kiedy powstaje legitymizacyjna podbudowa przyszłych działań *challengera*, faza dekoncentracji składa się z konkretnych działań politycznych danych ośrodków siły (Rosecrance, 1987, s. 283-301).

Erozja porządku międzynarodowego nie dokonuje się tylko z inspiracji *challengera*, dzięki czemu nie ma ona charakteru rywalizacji wyłącznie między dwoma państwami. Jest to proces międzynarodowy, w którym każdy podmiot struktury systemu – poprzez własne zaangażowanie – stwarza sytuację napięcia strukturalnego oraz jednocześnie – co paradoksalne – dąży do równowagi poprzez własne jednostkowe decyzje. Proces ten wygląda następująco: naruszenie istniejącego przed fazą delegitymizacji *equilibrium* przez wzrost znaczenia jednego z podmiotów powoduje pobudzenie stanu nierównowagi systemowej. Faza nierównowagi wymusza z kolei na pojedynczych podmiotach konieczność zachowania się w taki sposób, by odnowić naruszoną równowagę. Problem, który powoduje nieustanne odnawianie się tego subcyklu polega na tym, że wektor powyższych przemian nie odpowiada interesom innych członków systemu. Wynika stąd, że do momentu ustalenia reguł działania honorowanych przez wszystkich uczestników ładu międzynarodowego każde posunięcie pojedynczego podmiotu powoduje narastanie systemowych dysproporcji (Olson, 2012; Powell, 1991).

Można stwierdzić, że w fazie dekoncentracji koegzystują ze sobą dwa procesy. Pierwszym z nich jest próba skonstruowania *equilibrium* przez podmioty posiadające mniejsze znaczenie w systemie. Dokonuje się to przez zawieranie porozumień, które cechuje tymczasowość charakterystyczna dla klasycznych procesów równowagi sił. Aktualnie podobne funkcje pełni próba konstrukcji europejskiego systemu bezpieczeństwa pod postacią Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej oraz zbliżenie niemiecko-rosyjskie. Drugim procesem jest linearny, aczkolwiek mogący przybierać charakter sinusoidy, wzrost potencjału *challengera*, który korzystając z doraźnych form współpracy konstruowanych w ramach pierwszego procesu, wchodzi w strategiczne interakcje z tymi podmiotami. W dzisiejszej sytuacji jest to realizacja postanowień chińskich z fazy delegitymizacji. Jednocześnie jest to moment, w którym aktualny hegemon przechodzi do kontrofensywy strategicznej. Działania hegemona mogą przybrać

charakter rywalizacyjny, jak i nierywalizacyjny. Do tej pierwszej grupy można zaliczyć takie sytuacje, jak wojna celna z Chinami czy *offshore balancing* na wschodniej flance NATO, zaś do drugiej – szczyt Trump-Kim w Singapurze, analogiczne porozumienie z Władimirem Putinem w Helsinkach oraz propozycje alternatywy wobec chińskiej inicjatywy „Jednego Pasa, Jednej Drogi". Pierwsza grupa problemów jest reakcją na zmniejszający się poziom bezpieczeństwa międzynarodowego wynikający z narastającej dysfunkcyjności sojuszy. W przypadku Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej głównym celem jest zwiększenie potencjału Unii Europejskiej o dodanie jej kolejnego komponentu - militarnego. W zamyśle ma to służyć utrwaleniu fundamentów UE oraz przejęciu odpowiedzialności za obronę. Jednocześnie powyższy krok ma także cele polityczne – w warunkach pojawienia się koncepcji „Europy dwóch prędkości" ma utrzymać dynamikę integracji rdzenia UE. Problem polega jednak na rosnących ambicjach Francji oraz Niemiec, które posiadają odmienne perspektywy wykorzystania Europejskiej Inicjatywy Interwencyjnej. Niemcy z własnym pomysłem PESCO postulowali stworzenie kolektywnego systemu bezpieczeństwa dla wszystkich państw Unii. Francuski pomysł EII ma służyć głównie wydzieleniu grupy państw, która ma zostać uprzywilejowana. Widać w tym miejscu wyraźną niechęć Paryża do wciągnięcia do własnej inicjatywy państw eurosceptycznych, dla których ma być to karą za dotychczasowe zachowanie w Unii Europejskiej. Powyższe tendencje potwierdza także zbliżenie niemiecko-rosyjskie. Wykorzystano do tego inicjatywę budowy gazociągu Nord Stream, której zamysł powstał jeszcze przed pojawieniem się napięć w systemie międzynarodowym. Zasadniczo ten element miał stanowić zespolenie Niemiec i Rosji w partnerstwie energetycznym, jednak w aktualnych realiach systemu międzynarodowego wskazuje się na inny wymiar współpracy. Punktem wyjścia dla współpracy niemiecko-rosyjskiej jest dążenie Berlina do zdobycia pozycji najsilniejszego podmiotu w Europie. W związku z przekształceniami systemowymi Niemcy dążą do zmiany formuły własnej dominacji. Pierwotnie podstawą niemieckiej hegemonii było oparcie się na multilateralnym konstrukcie w postaci Unii Europejskiej, w której Berlin posiadał pozycję *primus inter pares*. Co więcej, stosunki dominacji i podporządkowywania były wyznaczane za pomocą powiązań ekonomicznych. Według powyższych, Niemcy posiadały status głównego eksportera, co wystarczało im na utrzymywanie niezbędnych wpływów politycznych. Odejście od opartej na zasadach liberalnych amerykańskiej hegemonii wiąże się z przekształceniem powyższego wzorca dominacji, w związku z czym Niemcy również dostosowują się do wymogów systemowych. Wstępne obserwacje zachowań poszczególnych podmiotów wskazują na przejście od ekonomicznego do ekonomiczno-politycznego modelu zarządzania strefami wpływów. Współpraca Niemiec z Rosją realizuje ponadto geopolityczne dążenie do zjednoczenia zachodniej części Rimlandu z Heartlandem. Dodając do tego tendencje rewizjonistyczne wychodzącego ze wschodniego krańca Rimlandu,

powyższa sytuacja oznacza możliwość wyparcia Ameryki z Eurazji w perspektywie najbliższych kilkudziesięciu lat. Oznacza to, że relacje w trójkącie Niemcy – Rosja – Chiny będą wyznacznikiem całości relacji politycznych w Eurazji (Bartosiak, 2016). Pojawia się tu jednak konieczność delimitacji stref wpływów poszczególnych podmiotów tego trójkąta. Wydaje się, że państwa będą dążyły do zachowania *status quo*. Głównym dążeniem geopolitycznym, Rosji, wynikającym po części z teorii Wielkiego Limitrofu Wadima Cymburskiego, jest konieczność utrzymania „bliskiej zagranicy", zaś w przypadku Niemiec naturalną strefą wpływów jest obszar Unii Europejskiej (Cymburski, 2015). Głównym problemem pozostaje pozycja Ukrainy, co zapewne pozostanie jeszcze długo elementem pertraktacji oraz rywalizacji między tymi trzema państwami. Rozwój współpracy niemiecko-rosyjskiej jest bowiem uzależniony od natężenia chińskiej ekspansji w Europie (Forsberg, 2016, s. 21-42). Wydaje się zatem, że dominujące znaczenie w tej konfiguracji będzie miał czas, w jakim dojdzie do realizacji poszczególnych scenariuszy. Stabilizacja trójbiegunowego układu eurazjatyckiego wymagać będzie zacieśnienia współpracy, pozwalającej niwelować ewentualne napięcia pojawiające się w strefie wpływów poszczególnych uczestników układu, które mogą doprowadzić do jego rozpadu bądź osłabienia w globalnej równowadze sił.

Aktualny hegemon podejmuje wobec zaistniałych okoliczności także działania rywalizacyjne. Klasycznym przykładem rywalizacyjnej strategii przyjętej wobec mniejszych państw systemu jest *offshore balancing* na wschodniej flance NATO, zaś wobec *challengera* analogiczną rolę pełni wojna celna. *Offshore balancing* ma prowadzić do konfliktów między Niemcami a Rosją. Amerykanie wykorzystują tutaj własną aktywność na pomoście bałtycko-czarnomorskim - głównie w Polsce i Rumunii, gdzie dążą do stworzenia strefy buforowej osłabiającej Niemcy jak i Rosję. Ponadto nie ustaje zaangażowanie amerykańskie na Ukrainie, głównie w formie wsparcia w szkoleniu wojsk oraz dostawie broni. Powyższe zachowanie ma działać stymulująco na ukraińskie władze. Poprzez stworzenie pozorów współpracy Amerykanie dążą do reorientacji politycznej Ukrainy, która może pełnić potencjalnie jedną z dwóch funkcji. W przypadku faktycznego zaangażowania Ameryki na pomoście współpraca ukraińsko-rosyjska będzie oznaczać osłabienie rosyjskiej strefy wpływów. W przypadku pozorowanego zaangażowania, które jest bardziej prawdopodobne, skutkiem będzie maksymalne wyzyskanie czasu dla sformułowania innej strategii obronnej oraz próba równoważenia Rosji innymi państwami. Z tej perspektywy zwraca się uwagę na możliwość równoważenia Niemiec przez Francję, zaś Rosji przez Indię lub nawet Chiny.

Amerykańsko-chińska wojna handlowa jest tendencją charakterystyczną dla okresów zmiany hegemonicznej. Po zdefiniowaniu obydwu stron jako wrogów następuje tworzenie bloków politycznych, będących punktem wyjścia do dalszej rywalizacji. O ile strategia chińska jest bardzo wyraźna w tym

wskazaniu (praktycznie każde państwo leżące na trasie linii komunikacyjnych Nowego Jedwabnego Szlaku wchodzi z Pekinem w relacje), o tyle działanie amerykańskie jest bardzo chaotyczne. Charakteryzuje się ono bowiem częstą zmianą taktyki, która prawdopodobnie nie jest spowodowana trwałymi wyznacznikami strategicznymi innymi niż utrzymanie pozycji. Dzięki powyższemu oczywistym jest, że Amerykanie nie są w stanie skonstruować bloku politycznego, co wskazuje na konieczność bezpośredniego starcia. Mimo przejściowych okresów kooperacji chińsko-amerykańskiej scenariusz rywalizacyjny jest oczywisty z racji konkurencyjnych interesów globalnych. Problem polega jednak na doborze taktyki rywalizacyjnej. Nałożenie ceł na Chny przez Donalda Trumpa powoduje konieczność znalezienia nowych rynków zbytu na chińskie towary, co z natury rzeczy zmusza Chińczyków do poszukiwania nowych kierunków ekspansji. Prawdopodobnym jest, że przyspieszy to rozwój współpracy Chin z państwami leżącymi na trasie Nowego Jedwabnego Szlaku. Drugim problemem jest powiązanie wojny handlowej z nałożeniem przez Amerykę ceł na niektóre towary z Unii Europejskiej, ale także Kanady i Meksyku. Można stwierdzić, że wspólne problemy z Ameryką spajają Europejczyków z Chinami, dzięki czemu taktyka prezydenta Trumpa okaże się prawdopodobnie przeciwskuteczna.

Jeśli chodzi o nierywalizacyjne działania amerykańskie, ich celem jest głównie stabilizacja relacji międzynarodowych. Zaliczyć tu należy szczyty Trump-Kim w Singapurze oraz Trump-Putin w Helsinkach. Oba spotkania miały za zadanie normalizację stosunków z państwami skonfliktowanymi z Ameryką. Normalizacja relacji z Koreą Północną ma znacznie mniejsze znaczenie od potencjalnego odprężenia z Rosją, jednak była istotna zwłaszcza w kwestii pacyficznej. Uważano, że Phenian jest głównym czynnikiem eskalującym potencjalne problemy na Dalekim Wschodzie. Z racji silnych powiązań Korei Pn. z Chinami utożsamiano potencjalne ruchy Kim Dzong-Una z zamiarami chińskimi. Po spotkaniu, które na razie przynosi krótkoterminową poprawę relacji amerykańsko-północnokoreańskich, można stwierdzić, że ten podstawowy element nacisku Chin na Amerykę stracił na znaczeniu. Z drugiej strony jednak przez odprężenie Ameryka traci jeden z kluczowych elementów nacisku na Chiny. Należy przypuścić, że Ameryka - poprzez odpowiednie konstruowanie napięć w systemie, których przekaźnikiem byłaby Korea Północna – byłaby w stanie oddziaływać na politykę chińską. Dzięki temu Amerykanie mogliby kreować problemy dla Chin i odwlekać realizowanie strategicznych decyzji rządu chińskiego. Pozwalałoby to spowolnić chińskie plany ekspansji, a nawet – poprzez odpowiednie sterowanie relacjami z Koreą Północną – wpływać na zmiany priorytetów. Spotkanie Trump-Putin jest znacznie istotniejszym choćby dlatego, że współpraca państwa heartlandowego z państwem „strefy zewnętrznej" jest na tyle istotna, że może stanowić początek nowego ładu światowego. „Odwrócony manewr Nixona" wydaje się być jednak utrudniony z kilku powodów. Amerykanie są nadal mocarstwem dominującym,

zaś Rosjanie posiadają wiele opcji współpracy. Współpraca o charakterze konstrukcyjnym musi zaś wynikać z sytuacji braku alternatywy obu podmiotów. Logika równowagi sił pokazuje, że gdy każde z państw ma przynajmniej dwie alternatywy do wyboru, to konfiguracja polityczna z natury rzeczy nie może być stała. Wydaje się, że kompleksowym rozwiązaniem byłoby stworzenie trójkąta USA – Rosja – India, który byłby w stanie znacznie wydatniej równoważyć Chiny (Ambrożek, 2018).

Trwająca faza dekoncentracji jest głównym okresem, w którym dwa najsilniejsze podmioty stają do rywalizacji, w związku z czym w aktualnych warunkach będzie najdłużej trwającą fazą cyklu. Bardzo szybko, bo zaledwie w ciągu 6 lat, doszło do przejścia od delegitymizacji do dekoncentracji, co jest wydarzeniem bez precedensu w historii stosunków międzynarodowych (Buzan, Little, 2011, s. 472-474). Proces ten dokonał się sztucznie, ponieważ spadek potencjału hegemona był niewielki, podobnie jak jednoczesny wzrost potęgi *challengera*. Można domniemywać, że powyższy proces wykroczył poza dialektykę bilateralnych relacji dwóch najsilniejszych państw, co zazwyczaj było charakterystycznym rysem funkcjonowania systemów międzynarodowych w fazie nierównowagi. Głównym czynnikiem dynamizującym przekształcenia jest multicentryczność oraz stopniowa emancypacja poszczególnych państw stanowiąca odpowiedź na możliwość (nie fakt!) spadku potencjału dotychczasowego stabilizatora systemu. Wskazuje na to zmiana strategii Niemiec, uaktywnienie Francji i Rosji, balancing państw pivotalnych (Japonia, Filipiny, Australia, obie Koree) oraz wzrost pozycji Indii. Pojawiła się zatem perspektywa, w której emancypacja poszczególnych państw od posłuszeństwa względem amerykańskiej „wielkiej strategii" została przeprowadzona na tak dużą skalę, że hegemon nie był w stanie zharmonizować własnych działań. Stworzyło to wrażenie pustki geopolitycznej w wielu regionach świata, którą Chińczycy metodycznie starają się zapełniać.

Wojna hegemoniczna – czy realny scenariusz?

W historii stosunków międzynarodowych spotykamy dwa warianty realizacji tegoż scenariusza. W pierwszym z nich następuje naturalny proces ewolucji potencjału hegemona i *challengera* zgodnie z teorią cyklu relatywnej siły Charlesa Dorana, w myśl której każdy organizm, w tym także i państwo rodzi się, rozkwita, starzeje i umiera (Doran, 2003). Podobnie sytuacja wygląda z hegemonami, którzy muszą stracić pozycję z racji marnowania potencjału dystrybucyjnego na stabilizację porządku oraz zwiększanie się „stref pęknięć" powiązanych z narastającymi problemami gospodarczymi. Na jego miejsce wchodzi *challenger*, czyli państwo o największym po hegemonie potencjale. Cały proces zachodzi pokojowo, bez jakiejkolwiek ingerencji zbrojnej. Drugi wariant dotyczy pojawienia się scenariusza walki zbrojnej. Hegemon i *challenger* zdają sobie wówczas sprawę z wzajemnego położenia oraz nadmiernego rozrostu kreowanych lub bronionych (w zależności od podmiotu) relacji

międzypaństwowych. Z racji niemożności funkcjonowania dwóch odrębnych, jednakże nachodzących na siebie, porządków oraz interesów, podmioty decydują się na ucieczkę do clausewitzowskiej metody „przedłużenia polityki", by rozstrzygnąć, który z nich jest silniejszy i kto zasługuje na dominację. Hegemon, znajdując się w fazie dekompozycji, zdaje sobie sprawę z własnego słabnięcia, jednak silna struktura utrwalona w postaci instytucji, pozwala mu na oddziaływanie na środowisko międzynarodowe tradycyjnymi metodami. Jednocześnie *challenger* stara się odwlekać możliwość wejścia do wojny, licząc, że sytuacja potoczy się zgodnie z wyżej przytoczonym cyklem doranowskim. Z racji częstszego występowania scenariusza konfrontacyjnego, logicznym wydawałoby się przewidzenie wybuchu wojny także tym razem. Niemal natychmiast ujawnia się jednak problem dotyczący możliwości przewidzenia chińskiej strategii. Obserwacja tradycji chińskiej kultury politycznej oraz sposobu rozstrzygania sporów politycznych pokazuje niechęć wobec wszelkich konfrontacji siłowych. Pierwowzorem podobnego typu zachowania jest tradycja polityczna wywodząca się od Sun Tzu (Sun Tzu, 2008), który postulował realizację wszelkich programów politycznych za pomocą metod niejawnych – podstępu, stwarzania pozorów, kreowania niepewności. Używanie konfrontacji zawsze stwarza ryzyko wyczerpania własnego potencjału, utraty inicjatywy lub nawet zniszczenia własnego zaplecza (Plebaniak, 2017, s. 17-33). Z drugiej strony, przykład wojny z Tybetem w II połowie XX wieku pokazuje, że Chińczycy są skłonni reagować militarnie na tych obszarach, które rokują szanse powodzenia ich wizji politycznej. Zestawiając jednak powyższą sytuację z niepewnością współczesności wydaje się, że Chińczycy zdecydują się jednak na wstrzymanie pobudzania wszelkich antagonizmów, co można zaobserwować w kontekście rozwiązywania wszelkich sporów, czy to z Japonią w 2016 r., czy to z Koreą Północną ostatnimi czasy.

Warto zauważyć, że nawet realizowanie agresywnych projektów politycznych przez Chiny odbywa się za pośrednictwem metod nieinwazyjnych. Współcześnie prowadzona ekspansja w Afryce nie opiera się na używaniu twardych metod wymuszenia posłuszeństwa poszczególnych narodów. Neokolonializm chiński angażuje główne siły na odcinku ekspansji gospodarczej, marginalizując naciski polityczne zarówno w dyskursie politycznym, jak i w realnych posunięciach. Kontrastuje z tym dosyć radykalny ton wypowiedzi prezydenta Chin w kontekście prezentowanych przez niego strategii rozwoju Państwa Środka.

Wedle ustaleń teorii tranzycji potęgi, *challenger* może rzucić wyzwanie hegemonowi w momencie uzyskania przynajmniej 80% jego potencjału (Organski, 1958, s. 389-392). W tym kontekście warto odwołać się do potęgometrii – metody badawczej, która pozwala obliczać potęgę państw. Wedle najnowszych badań (Sułek, 2017; 2018) w każdym obszarze oprócz militarnego w którym potęga chińska stanowi zaledwie 40% potencjału amerykańskiego, Chińczycy zbliżają się do granicy 90%. Wynika zatem, że ten warunek teorii

tranzycji potęgi został spełniony w prawie każdej dziedzinie. Skutkiem powyższego może okazać się powolny proces ewolucji ładu hegemonicznego w kierunku słabnięcia pozycji USA oraz ich ustąpienia z pozycji hegemona, co będzie skutkować wzrostem pozycji Chin i osiągnięcia przez nie statusu hegemona. Ten scenariusz rzadziej był realizowany w przeszłości, o czym pisał Modelski uzasadniając własną teorię, niemniej jednak moc działań chińskich, a także narastający paraliż decyzyjny związany z pułapką Kindlebergera oraz strukturalnymi problemami Ameryki wskazuje, że współcześnie może on zostać zrealizowany.

Istnieje też mozliwość realizacji drugiego scenariusza. Mimo relatywnego zmniejszania się dystansu pomiędzy potencjałami Ameryki i Chin może dojść do sytuacji, w której USA zdecydują się na uderzenie wyprzedzające celem zniszczenia przeciwnika przed osiągnięciem chińskiej gotowości do przejścia w fazę delegitymizacji. Charakterystycznym punktem tej hipotezy jest uświadomienie przez Amerykę zagrożenia własnej pozycji, które zmusi do szybszego reagowania na przemiany międzynarodowe (Bartosiak, 2016).

Innym rozwiązaniem problemu rywalizacji amerykańsko-chińskiej byłoby wycofanie Ameryki z walki o hegemonię. Wydaje się to obecnie pozbawione podstaw w świetle analizy Strategii Bezpieczeństwa USA, a zwłaszcza w obliczu czterech celów polityki amerykańskiej uszeregowanych przez Donalda Trumpa:

1) Protect the homeland, the American people, and the American way of life
2) Promote American prosperity
3) Preserve peace through strength
4) Advance American influence[3].

Analiza powyższych celów potwierdza przekonanie o nietożsamości celów hegemonicznych
i państwowych oraz o wielkiej wadze, jaką Ameryka przywiązuje, z jednej strony do własnego bezpieczeństwa, a z drugiej do światowego pokoju i utrzymania wpływów w świecie.

Ostateczny wynik rywalizacji hegemonicznej będzie zależał także od sposobu rozwiązania problemów Chin. Dynamika gospodarcza tego państwa swoje apogeum ma już za sobą, zaś poważne trudności wynikają z przepełnienia rynku wewnętrznego rodzimymi towarami, oraz z zdeformowanej struktury demograficznej spowodowanej realizacją „polityki jednego dziecka" (Więckowski, 2014, s. 51-62). Kolejna trudność wynika z nieatrakcyjności chińskiej wizji globalizacji dla reszty świata. Wizja wzmocnienia władzy politycznej oraz „kapitalizmu państwowego" kłóci się z zachodnim modelem demokracji liberalnej oraz kapitalizmu (Huang, 2009, s. 19-47; Taylor 1998).

[3] https://www.whitehouse.gov/articles/new-national-security-strategy-new-era/

Podsumowanie

Działania Chińskiej Republiki Ludowej w kontekście najnowszych przemian ładu międzynarodowego jest zgodne z klasycznym zastosowaniem teorii cykli hegemonicznych. Nie jest jednak możliwym stwierdzenie jej pełnej stosowalności w warunkach XXI-wiecznej hegemonii z racji niepełnej wiedzy dotyczącej rozwoju kierunków chińskiego działania politycznego. Jeżeli przyjmiemy, że ład międzynarodowy znajduje się aktualnie w fazie dekoncentracji, to podstawowe założenia nakreślone przez Modelskiego kompletnie wpisują się we współczesne stosunki międzynarodowe. Poszczególne fazy cyklu hegemonicznego przebiegają w tej samej kolejności oraz wedle tych samym przesłanek oraz środków. Jedyną różnicą jakościową wartą odnotowania jest większy nacisk *challengera* na podkreślanie interesów gospodarczych oraz ich wykorzystanie do bieżącej walki politycznej. Przyjmując jednak powyższą przesłankę za *signum temporis*, należy uznać ją raczej za cechę charakterystyczną współczesnych procesów politycznych aniżeli trwały komponent procesu rewizji ładu międzynarodowego. Wszystkie warianty dalszego rozwoju sytuacji, jakie można przewidywać w myśl koncepcji Modelskiego jak i teorii tranzycji potęgi wskazują na trwały charakter przyrostu potęgi chińskiej oraz analogiczny spadek pozycji Ameryki. Istnieje jednak godna uwagi rozbieżność obserwowanej sytuacji w stosunku do teoretycznego modelu. Według teorii, zarówno *challenger* i hegemon oddziałują na siebie, dzięki czemu fluktuacja potencjału jest wypadkową bezpośrednich działań każdej ze stron. W omawianym przypadku, szczególnie w fazie dekoncentracji, dzieje się jednak inaczej. To reorientacja strategiczna państw znajdujących się niżej w hierarchii wpłynęła na wygenerowanie napięć w systemie międzynarodowym, które zostały zinterpretowane jako faktyczna dysfunkcja systemowa. Jest to tylko częściowo zgodne z prawdą, ponieważ ilość interakcji o różnych wektorach sprawia, że nawet najsilniejszy hegemon nie byłby w stanie jednocześnie sprostać wszystkim wyzwaniom. Współczesna sytuacja międzynarodowa jest określona zatem przez dialektykę działań najsilniejszych państw oraz bardziej indywidualistycznych strategii państw słabszych. Niemniej jednak, należy zauważyć linearność cyklu hegemonicznego. Poszczególne wydarzenia, opisane przez autora, układają się w spójny ciąg świadczący o narastaniu potencjału rywalizacyjnego, a także wzroście konfliktogenności. Jednocześnie dochodzi do sytuacji, w której brak trwałych reguł jest odczytywany przez poszczególne państwa jako próba narzucenia jednolitej agendy politycznej, co z kolei wpływa na utrwalenie nastrojów rywalizacji.

Dominacja Chin – jeżeli faktycznie dojdzie do niej w przyszłości - będzie oznaczać przekształcenie modelu hegemonii nie tylko z perspektywy politycznej, ale także gospodarczej oraz kulturowej.4 Zepchnięcie Ameryki do

[4] Scenariusze rozwoju sytuacji po zakończeniu okresu hegemonii amerykańskiej zawiera mało w Polsce znana praca Petera Taylora z 1998 roku. Nie zakłada ona, że rozwój

pozycji państwa z okresu doktryny Monroe będzie oznaczało wyrugowanie także wszelkich wpływów kultury amerykańskiej. Jest to także pewna wartość dodana współczesności do dziedziny stosunków międzynarodowych. Dzięki rozpowszechnieniu teorii liberalnych oraz konstruktywistycznych w stosunkach międzynarodowych istotnym zjawiskiem stało się także przenoszenie wartości kulturowych jako elementów rywalizacji politycznej, czemu dał wyraz Joseph Nye konstruując wizję *soft power* (Nye, 2007). Oznacza to, że zmiana hegemoniczna – w czasach, które odznaczają się coraz wyższym poziomem oddziaływania *soft power* – będzie miała także daleko idące skutki dla pozycji Europy aniżeli tylko polityczne. Bardzo prawdopodobną może okazać się zatem sinizacja kultury zachodniej.

Literatura

Acharya, A., 2017, *After Liberal Hegemony: The Advent of a Multiplex World Order,* Ethics & International Affairs, 31(3), s. 271-285

Ambrożek, M., 2017, *Nie tylko Europa dwóch prędkości. Analiza koncepcji poruszających kwestię niejednolitości wewnętrznej Unii Europejskiej* [w:] *Europa dwóch prędkości. Aspekty polityczne, prawne i ekonomiczne,* Think & Make, Warszawa, s. 5-29.

Ambrożek, M., 2018 *„Odwrócony manewr Nixona" jako strategia amerykańska okresu zmiany hegemonicznej. Zarys problemu* [w:] Mrozek, J. J.,(red.), *Globalizacja i wolność w XXI wieku,* Olsztyn, s. 9-33.

Aziz, S., 2017, *Astana Agreement nad The Battle for Eastern Syria,* CISS Insight Quarterly Journal, vol. 5, no. 2, Islamabad, s. 61-71.

Bartosiak, J., 2016, *Pacyfik i Eurazja. O wojnie,* Centrum Studiów Polska-Azja, Warszawa.

Bender, P., 2004, *Ameryka – Nowy Rzym: historia równoległa dwóch imperiów*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.

Brzeziński, Z., 1998, *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, Bertelsmann Media Sp. z o.o., Warszawa.

Buzan, B., Little, R., 2011, *Systemy międzynarodowe w historii świata,* PWN, Warszawa.

Carothers, T., Ottaway, M., 2005, *Uncharted Journey: Promoting Democracy in the Middle East,* Carnegie Endowment for International Peace, Washington.

Chossudovsky, M., 2005, *America's „War on Terrrorism",* Global Research, Montreal

Cymburski, W.,2014, *Wyspa Rosja. Perspektywy rosyjskiej geopolityki,* Pressje, 37, s. 65-87.

stosunków międzynarodowych musi nadal koniecznie odbywać się zgodnie z założeniami teorii Modelskiego. Pisał o tym m.in. W. Wilczyński (2001).

Danecki, J., 2001, *Arabowie,* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Doran, C., 2003, *Economics, Philosophy of History, and the "Single Dynamic" of Power Cycle Theory: Expectations, Competition, and Statecraft*, International Political Science Review, 24, s. 13 – 49.

Forsberg, T., *From Ostpolitik to 'frostpolitik'? Merkel, Putin and German foreign policy towards Russia*, International Affairs 92 (1), s. 21–42

Gilpin, R., 1981, *War and Change In World Politics,* Cambridge University Press, Cambridge.

Głogowski, A., 2016, *Nowy Jedwabny Szlak – geopolityczne znaczenie współpracy Pekinu z Islamabadem*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 15-25.

Huang, Y., 2016, *State Capitalism in China* [w:] *The Annual Proceedings of the Wealth and Well-Being of Nations*, Beloit College, Beloit, s. 19-49.

Jóźwiakowski, P., 2015, *Kryzys finansowy – przebieg i skutki dla gospodarki,* Zeszyty Naukowe Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Zielonej Górze, s. 6 – 17.

Kindleberger, C. 1986, *The World in Depression: 1929-1939,* University of California Press, Berkeley

Kindleberger, C., 1996, *World Economic Primacy 1500 – 1990*, Oxford University Press, Oxford

Kondrakiewicz, D., 2015, *Między porządkiem a chaosem. Faza nierównowagi systemu międzynarodowego,* Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Kugler, J., Organski, A.F.K., 1989, *The Power Transition: A Retrospective and Prospective Evaluation* [w:] *Handbook of War Studies,* 1, s. 171-194

Leśniewski, L., 2016, *Przegląd teoretycznego ujęcia kryzysu finansowego,* Studia i Prace Kolegium Zarządzania i Finansów, 151, s. 23 – 45.

Mitręga-Niestrój, K., 2012, *Skutki światowego kryzysu finansowego w sferze realnej,* Studia Ekonomiczne, 122, s. 159 – 171.

Modelski, G., 1987, *Long Cycles in World Politics,* Palgrave Macmillan UK, Seattle.

Nye, J., 2007, *Soft Power. Jak Osiągnąć Sukces W Polityce Światowej – perswazyjne środki oddziaływania politycznego (kultura, propaganda, dyplomacja),* Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Olson, M., 2012, *Logika działania zbiorowego,* Scholar, Warszawa

Organski, A.F.K., 1958, *World Politics,* Knopf, New York.

Plebaniak, P., 2017, *36 forteli. Chińska sztuka podstępów, układania planów i skutecznego działania,* Zysk i s-ka, Warszawa.

Powell, R., 1991, *Absolute and Relative Gains in International Relations Theory*, American Political Science Review, 85(4), s. 1303-1320

Ralph, J. , 2013, *America's War on Terror: The State of the 9/11 Exception from Bush to Obama,* Oxford University Press, Oxford

Rosecrance, R., 1987, *Long cycle theory and international relations*, International Organization, 41(2), s. 283-301

Sottilotta, C., E., 2013, *Political Stability in Authoritarian Regimes: Lessons from the Arab Uprisings*, Istituto Affari Internazionali,, Roma

Spykman, N., 1942, *America's Strategy In World Politics: The United States and the Balance of Power,* Harcourt, Brace and Company, New York.

Spykman, N., 1944, *The Geography of the Peace*, Harcourt, Brace and Company, New York.

Sułek, M., 2018, *Geopolityczna transformacja świata po zimnej wojnie*, Przegląd Geopolityczny, 25, s. 9-26.

Sułek, M., Kobryński, R., 2017, *Potęga państw 2017. Międzynarodowy układ sił w procesie zmian,* ASPRA-JR, Warszawa.

Sun Tzu, 2008, *Sztuka wojny,* Helion, Warszawa.

Taylor, P.J., 1998, *The Way the Modern World Works. World Hegemony to World Impasse*, John Wiley & Sons, Ltd. Chichester.

Xi Jinping, 2015, *Innowacyjne Chiny,* Kto jest Kim, Warszawa.

Więckowski, H., 2014, *Polityka jednego dziecka i jej wpływ na strukturę demograficzną Chińskiej Republiki Ludowej,* Zarządzanie Publiczne*,* 25, s. 51-62

Wilczyński, W., 2001, *Czekając na ultrahegemona*, Fronda 25/26, str. 158-165.

Wolska, I., Stefańska, J., Sumiła, M., 2015 *Stosunki Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych,* Warszawa, s. 5-9..

Geopolitical position of China from the perspective of the theory of hegemonic cycles and the theory of power transition

Recent events in the international arena confirm China's aspiration to become a world power. This means Beijing's desire to dominate the existing structures of international order, which is expressed in the attempt to delegitimize the United States as a hegemon. The understanding of China's actions and the general direction of developments resulting from them can be explained in terms of the Modelski's theory of hegemonic cycles and the Organsky's theory of the transition of the power. These theories allow to analyze the process of the existence and reconfiguration of international order based on four critical nodal points: hegemonic warfare, domination, delegitimisation and deconcentration. The context for the analysis of current events corresponding to the phase of delegitimisation and deconcentration is the theory of power transition.

Key words: hegemonic change, China, America, hegemonic cycles theory, power transitions theory.

Wasiuta, O., Wasiuta, S., 2018, *Polityka wewnętrzna i administracja „Państwa Islamskiego"*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 115-124.

Olga WASIUTA
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
Sergiusz WASIUTA
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

POLITYKA WEWNĘTRZNA I ADMINISTRACJA „PAŃSTWA ISLAMSKIEGO"

Abstrakt:

„Państwo Islamskie" jest powszechnie uważane za najlepiej zorganizowany międzynarodowy ruch dżihadystyczny, wyróżniający się dużą skutecznością administracyjną. Jego struktura powstała pod wpływem zarówno szariatu jak i potrzeb wynikających z rozwoju technologii. Islamiści ustanowili rząd aspirujący do stworzenia kalifatu i roszczący pretensje do władzy nad całym światem muzułmańskim. W opracowaniu przedstawiono przyczyny 3-letniego sukcesu ISIS, którego źródłem była sprawność wojskowa, oraz skuteczność scentralizowanej administracji. Opracowanie dotyczy okresu istnienia kalifatu, czyli lat 2014-2016.

Słowa kluczowe: ISIS, administracja, polityka wewnętrzna, biurokracja.

Wprowadzenie

Do niedawna „Państwo Islamskie" (*ISIS – Islamic State of Iraq and Sham; Da'isz - Ad-Daula al-Islamijja fi al-Irak wa-asz-Szam;* Islamskie Państwo w Iraku i Lewancie) było jednym z najbardziej złożonych, zamkniętych i stosunkowo skutecznych zjawisk militarnych i politycznych we współczesnych stosunkach międzynarodowych. W czasie trwania wojny domowej w Syrii rozwinęło się ono z ekstremistycznej, marginalnej frakcji, do najsilniejszej, najlepiej finansowanej i uzbrojonej organizacji quasi-państwowej, która kontrolowała duże obszary kilku krajów, miała sprawną armię zdolną skutecznie walczyć przeciwko regularnym siłom zbrojnym. Na terenach kontrolowanych przez bojowników zostały ustanowione autorytarne władze, opierające się na przemocy, a mieszkańcy żyli zgodnie z zasadami szariatu. „Państwo Islamskie" nie oczekuje aprobaty ze strony środowiska międzynarodowego, wypowiadając wojnę wszystkim, którzy nie są „prawdziwymi muzułmanami". Łamiąc w sposób spektakularny wszelkie zasady prawa międzynarodowego i prawa człowieka, czego przykładem jest

video-terror (Cantlie, 2014, s. 53-55), przyciąga do siebie najbardziej radykalnie nastawionych zwolenników utworzenia światowego kalifatu, także spośród muzułmańskich społeczności Zachodu.

Analiza funkcjonowania ISIS jest zadaniem utrudnionym z uwagi na fakt, że jest to element skomplikowanej rozgrywki między mocarstwami, państwami regionu, organizacjami reprezentującymi interesy poszczególnych narodów i stronnictw. Ponadto, mimo obszernej literatury, do dzisiaj nie wyjaśniono pochodzenia oraz nie przedstawiono rzeczywistych celów ISIS (Stach, Kura, 2015, s.83-84; Wejkszner, 2016, s.83). Brak właściwych wniosków z analizy mechanizmów działania ISIS oczywiście nie wynika ze złego oglądu sytuacji, tylko z toczonej gry, w której ta organizacja odgrywa różne role w scenariuszach pisanych na potrzeby różnych stolic i ośrodków politycznych.
Pomimo wysiłków społeczności międzynarodowej na rzecz zwalczania ISIS za pomocą środków wojskowych i finansowych, dzięki którym ISIS straciło swoje pozycje terytorialne i finansowe, Państwo Islamskie nadal utrzymuje swoją obecność w Iraku i Syrii, a teraz i w Afganistanie. Ponadto rozszerza ono swoją działalność na nowe regiony. Ataki terrorystyczne w ostatnich dwóch latach wskazują, że ISIS może atakować obiekty cywilne bez względu na ich lokalizację. ISIS rozszerza zakres swego oddziaływania na państwa Afryki, Bliskiego Wschodu, Południowej i Południowo-Wschodniej Azji. Ponadto, ideologia ISIS jest wystarczająco atrakcyjna dla innych grup terrorystycznych, w wyniku czego niektóre z nich, w tym Państwo Islamskie Iraku i Lewantu w Libii, organizacja *Mujahedeen Kairouan* i *Jund al-Khilafah* w Tunezji, Islamski Ruch Uzbekistanu, *Tegrik-e-Kalifat* w Pakistanie i *Ansar al-Khilafah* na Filipinach, przysięgły wierność samozwańczemu kalifowi (*Report ,* 2016).

Polityka wewnętrzna

ISIS to marginalna organizacja ekstremistyczna która przeobraziła się w państwo terrorystyczne ze wszystkimi narzędziami niezbędnymi do jego zarządzania. Z organizacji wojskowej powstał system, zdolny zabezpieczyć wszelkie potrzeby ludności, zapewniając dostawy nośników energii i żywności (Thompson, Shubert, 2015). Według amerykańskiego analityka ds. Iraku Jordana Perry, ISIS kopiuje strategię Hamasu: zapewnia obywatelom usługi publiczne, odbudowując m.in. szpitale i szkoły, i zaczyna korzystać ze wsparcia ludności.

„Państwo Islamskie” jest powszechnie uważane za najlepiej zorganizowany międzynarodowy ruch dżihadystyczny, wyróżniający się dużą skutecznością administracyjną. Jego struktura powstała pod wpływem zarówno szariatu jak potrzeb, wynikających z rozwoju technologii. Islamiści ustanowili rząd aspirujący do stworzenia kalifatu i roszczący pretensje do władzy nad całym muzułmańskim światem. O strukturze „Państwa Islamskiego” uzyskujemy informacje z kilku już wydanych anglojęzycznych monografii, raportów i dokumentów, dostępnych dla szerszej publiczności, przechwyconych przez

irackie i amerykańskie siły na obszarach wcześniej kontrolowanych przez terrorystów.

Głównym zadaniem ISIS na obszarach kontrolowanych jest zapewnienie lojalności ludności i potwierdzenie społecznej i ekonomicznej żywotności idei Kalifatu, opartej na szczególnie ścisłej interpretacji prawa islamskiego. Właśnie na to jest skierowana wewnętrzna polityka Państwa Islamskiego, która obejmuje następujące elementy:

1) przywrócenie normalnego życia na obszarach zniszczonych przez wojnę;
2) realizacja programów wsparcia społecznego i regulacji stosunków społecznych;
3) eliminacja „nielojalnych" elementów, które dotyczą przede wszystkim nie sunnitów.

Konieczność finansowania problemów społecznych dla zapewnienia lojalności po raz pierwszy pojawiła się w marcu 2014 r., kiedy ISIS musiało zapłacić na ten cel ponad 2 mln dolarów plemionom zamieszkującym w strefie wojny wokół Deir ez-Zor we wschodniej Syrii. W związku z tym, że większość tej kwoty było przeznaczono na rozwiązanie problemów społecznych, przywódcy ISIS doszli do wniosku, że finansowanie programów socjalnych może być lepszym środkiem gwarantującym lojalność i wsparcie ludności, niż masowe represje. Należy wziąć pod uwagę fakt, że wśród przywódców ISIS było wielu byłych członków partii Baas (*Hizb al-Bas al-Arabi al-Isztiraki fi al-Irak* – Partia Socjalistycznego Odrodzenia Arabskiego), doświadczonych w zarządzaniu, którzy jednym z głównych zadań dla siebie postawili znormalizowanie życia na obszarach zniszczonych przez wojnę. Takie podejście spotkało się z największym poparciem wśród lokalnej ludności, która w zamian za ustanowienie pokoju i porządku była gotowa przyjąć ideologię ISIS.

Życie społeczne na obszarach podlegających kontroli ISIS budowano zgodnie z normami szariatu. Złodziejom odcinano ręce, niewierne żony kamienowano, pijaków i cudzołożników biczowano, dilerom narkotyków odcinano głowy, a homoseksualistów zrzucano z dachów wieżowców. Policja religijna jeździła ulicami osiedli, sprawdzając czy wszędzie ceny są uczciwe i nakazy szariatu przestrzegane. Działały szariackie organy sądowe i wykonawcze. Polityka wewnętrzna ISIS oparta była na zasadach solidarności społecznej z ubogimi, na potrzebie rozwoju samoorganizacji społeczeństwa w oparciu o tradycyjne zasady islamskie.

Szczególną uwagę poświęca się szeroko zakrojonej działalności społecznej, w tym dostarczanie pokarmów i usług medycznych potrzebującym, pomoc w uzyskaniu wykształcenia, wdrożeniu sprawiedliwości islamskiej i porządku. Wszystko to zapewniało znaczne poparcie dla islamskich radykałów wśród miejscowej ludności. Politykę stymulowania pomocy społecznej ISIS prowadziło jednocześnie w różnych kierunkach. Jest to bezpośrednie ukierunkowane wsparcie ludności znajdującej się w niekorzystnej sytuacji, na przykład masowa dystrybucja żywności i leków, oraz świadczenie pomocy

medycznej, jak to miało miejsce bezpośrednio po zdobyciu Palmyry. Działania te stanowiły tło dla urozmaiconej, wielkoskalowej pracy religijnej i ideologicznej. Ważnym elementem było też uwalnianie więźniów z zakładów karnych, tak jak miało to miejsce po przejęciu Ramadi, administracyjnego centrum irackiej prowincji Anbar.

Według anglojęzycznego czasopisma ISIS „Dābiq" wydanego w lipcu 2014 r., nr 1, ewolucja organizacji, zgodnie z przyjętymi przez liderów poglądów, powinna obejmować pięć etapów:

1. *hijra* (zebranie wszystkich prawdziwych muzułmanów w kluczowym punkcie);
2. *jama'a* (gromadzenie siły);
3. *taghut* (destabilizację tyranicznych reżymów, które nie są legalne z punktu widzenia islamistów);
4. *tamkin* (konsolidację ludzi i zasobów wokół jednego celu z jednoczesnym oczyszczaniem od nielojalnych i nieszczerych elementów);
5. *khilafa* (budowę własnego „kalifatu" jako instytucji realizującej polityczną obecność islamu na Ziemi) (Wasiuta, 2018, s. 92).

Większość liderów ISIS w 2015 r. uważało, że organizacja znajdowała się na czwartym etapie jej tworzenia, a ogłoszenie „kalifatu" stanowi dopiero zapowiedź realizacji ostatecznego celu. Wewnątrz ISIS istniały jednak rozbieżności opinii co do przyszłego rozwoju organizacji. Do takich sprzeczności można zaliczyć przede wszystkim rozbieżność wśród przywództwa ISIS pomiędzy zwolennikami rozbudowy państwa i zwolennikami „całkowitej ekspansji zewnętrznej" w formie organizacji terrrorystycznej. Zwolennicy rozbudowy państwa podkreślali, że priorytetem jest konsolidacja mieszkańców na kontrolowanych obszarach, rozbudowa infrastruktury i tworzenia dodatkowych źródeł dochodu. Wskazywali oni na potrzebę jakościowego wzmocnienia poziomu lojalności ludności miejscowej i plemion, tworzenie z nich bazy społecznej „Państwa Islamskiego". Przeciwnicy tej opcji uważali, że „kalifat" nie wytrzyma bezpośredniej konfrontacji z międzynarodową koalicją w przypadku prowadzenie operacji lądowej. Zwolennicy państwa kontrargumentowali z kolei, że rozbudowa społeczeństwa na fundamentach porządku i sprawiedliwości społecznej przyciągnie do ISIS znacznie więcej zwolenników niż wojna terrorystyczna na obcych terytoriach, która wymaga też znacznych zasobów finansowych. Zwolennikami tego podejścia byli w większości dawni działacze partii Baas, oficerowie i urzędnicy z okresu rządów Saddama Husajna w Iraku, a także przedstawiciele plemion i miejscowych liderów. Ich przeciwnicy to głównie przedstawiciele „internacjonalistów" (Панкратенко, 2015 a, s.154). Należy zauważyć, że zwolennicy „całkowitej ekspansji zewnętrznej" starali się osłabić pozycję oponentów wszelkimi sposobami, nie wyłączając fizycznej eliminacji, tak jak miało to miejsce wśród wiernych ISIS byłych przedstawicieli partii Baas w Mosulu latem 2014 r. Takie

działania nie pozostały bez odpowiedzi ze strony zwolenników rozbudowy państwa, posiadających dominującą pozycję w Radzie Bezpieczeństwa ISIS.

Lokalne władze ISIS praktyczne całkowicie przejęły kontrolę w zakresie usług komunalnych, od dostaw energii, wody, gazu, aż po działalność piekarni. Oznaczało to, że lokalne samorządy ISIS zaspokajały wszystkie najważniejsze potrzeby ludności. Władze lokalne ingerowały w wysokość cen, nie pozwalając handlarzom na ich zawyżanie. W większości miejscowości znajdujących się pod kontrolą ISIS w 2014 r. niemal całkowicie przywrócono połączenia autobusowe, z których korzystanie było bezpłatne albo za cenę symboliczną. W niektórych miejscowościach zostały odrestaurowane pomieszczenia dla poczty, działał również system zaopatrzenia dla ubogich. Mieszkańcom, którzy remontowali albo odnawiali swoje domy, ISIS oferowało nieoprocentowane pożyczki. Niektórzy żołnierze sił zbrojnych ISIS otrzymywali bezpłatne mieszkania w pierwszej kolejności. W następstwie prześladowań stosowanych wobec mniejszości religijnych w dyspozycji władz lokalnych na kontrolowanych przez ISIS terytoriach znalazła się duża liczba wolnych mieszkań.

W 2015 r. liderzy ISIS przyjęli koncepcję „bliskich i dalekich wrogów", która generalnie odzwierciedla przyszłe kierunki wojskowych i politycznych działań poza „kalifatem". Zgodnie z tą koncepcją, „najbliższymi wrogami", a więc celami priorytetowymi były reżimy rządzące w Arabii Saudyjskiej, Libii, Egipcie, Algierii i Nigerii. Ich destabilizacja miała być, zgodnie z przywódcami ISIS, kluczowym warunkiem istnienia „kalifatu" oraz bezpieczeństwa jego prowincji na terytorium tych krajów i sąsiadujących z nimi państw. Działalność ISIS w Libanie skierowana była na neutralizację ruchu „Hezbollah" oraz wzmocnienie lokalnych grup sympatyzujących z ISIS (Панкратенко, 2015 b). W odniesieniu do Jordanii wybrano bardziej radykalną strategię, przewidującą doprowadzenie do destabilizacji sytuacji w kraju, a jako ostateczny cel - obalenie rządzącej w Ammanie dynastii.

Pierwszy gabinet Państwa Islamskiego Iraku był utworzony w 2006 r. i składał się z kilku ministerstw wyspecjalizowanych w zarządzaniu przychodami z ropy naftowej i innych zasobów naturalnych. Później kontrolę nad finansami, które znacznie wzrosły po opanowaniu Mosulu w czerwcu 2014 roku, sprawował osobiście samozwańczy kalif, Abu Bakr al-Baghdadi. Niektórzy badacze szacują, że suma aktywów ISIS wtedy wynosiła około 2 mld dolarów (Abu Hanieh, Abu Rumman, 2015, p. 278; Wasiuta, 2017, s. 33-49).

Zasady administracji „Państwa Islamskiego"

Pod koniec 2015 r. w ręce dziennikarzy „*Guardiana"* trafił projekt dokumentu ISIS, w którym na 24 stronach był nakreślony projekt funkcjonowania nowego państwa islamskiego w Iraku i Syrii. Projekt zawierał m.in. utworzenie departamentów rządowych, skarbnicy, ekonomicznego programu samowystarczalności, nawiązania stosunków zagranicznych, stworzenie potężnego aparatu propagandowego, scentralizowanej kontroli nad

ropą, sektorem gazu i innymi ważnymi sektorami gospodarki oraz obozów wojskowych. Dokument pokazuje jak grupa terrorystyczna postanowiła zbudować własne scentralizowane państwo w Iraku i Syrii na zasadach samowystarczalności, przewidując ścisłą kontrolę nad surowcami energetycznymi, produkcją żywności i innymi sektorami gospodarki, edukacją, ochroną zdrowia, aż do zasad dotyczących spędzania wolnego czasu (Malik, 2015). Dokument był przygotowany w 2014 r. przez Egipcjanina *Abu Abdullah* i zatytułowany „Zasady administracji Państwa Islamskiego". Zawierał wytyczne do przygotowania „kadry kierowniczej" i został napisany po tym, jak lider ISIS, Abu Bakr al-Baghdadi, ogłosił w dniu 28 czerwca 2014 r. „Kalifat" w Iraku i Syrii. Określał on sposoby organizowania ministerstw i służb, w tym zdrowia, edukacji, zasobów naturalnych, przemysłu, stosunków zewnętrznych, public relations i obozów wojskowych, a także plany budowy ośrodków szkoleniowych dla wojska i rezerwistów. Ci ostatni mieli przechodzić coroczne dwutygodniowe szkolenia, aby nauczyć się „najbardziej nowoczesnych metod użycia broni, planowania wojskowego i obsługi sprzętu wojskowego". Żołnierze mieli otrzymywać szczegółowe „wytyczne dotyczące technik i technologii wroga" i informacje, jak z tego wszystkiego można skorzystać na polu walki (Wasiuta, 2018, s. 95-96). Szkolenie w korzystaniu z lekkiej broni miały przechodzić dzieci, przy czym najzdolniejsze miały zostać wybrane do wykonywania zadań związanych z bezpieczeństwem, takich jak obsługa w punktach kontrolnych i patrole. Dokument ujawnił po raz pierwszy, że ISIS wykorzystywało dzieci w działaniach wojennych, w skrajnych przypadkach zmuszając je do rozstrzeliwania więźniów (Malik, 2015).

Abu Bakr al-Baghdadi zbudował hierarchiczną i scentralizowaną organizację. Zmniejszył on rolę „internacjonalistów" na najwyższych stanowiskach kierowniczych w organizacji, stawiając ich na czele jednostek bojowych, jak również czyniąc ich odpowiedzialnymi za media i propagandę, rekrutację oraz zbieranie darowizn. Abu Bakr al-Baghdadi pozwolił więc głównie Irakijczykom, byłym wojskowym z partii Baas, kierować ISIS. Przede wszystkim należy zauważyć, że do najbliższego otoczenia „kalifa" al-Baghdadi wchodziło dwóch jego zastępców, którzy są bezpośrednio zaangażowani w działania operacyjne w Syrii (były generał armii irackiej, Abu Ali al-Anbari) i Iraku (były podpułkownik irackiego wywiadu wojskowego Abu Muslim al-Turkmani) (Панкратенко, 2015a, s.33). Do tego zespołu należał również jego asystent do spraw wojskowych (w rzeczywistości - dowódca wojsk ISIS), Abdul Rahman al-Bilawi (został zabity w maju 2016 r.), pod dowództwem którego były tysiące dowódców terenowych średniego i wyższego szczebla.

Biurokracja ISIS

ISIS była zorganizowana w sposób podobny do większości hierarchicznych biurokracji. Rząd ISIS składał się z al-Baghdadi i kilku kluczowych doradców (Moubayed, 2015, s.97). Reszta organizacji była

podzielona na dwa szczeble**: pierwszy szczebel s**kładał się z Rady Shury, Rady Wojskowej, Rady Bezpieczeństwa i Wywiadu, które Abu Bakr nadzorował osobiście. Rada Shury składała się z al-Baghdadi i tzw. gabinetu państwa islamskiego, do którego wchodziło 9-11 członków, mogących teoretycznie zwolnić lidera organizacji, jeśli nie będzie należycie wykonywać swoich obowiązków. Rada Wojskowa prowadziła politykę militarną i planowała operacje wojskowe. Głową Rady Wojskowej był oficer nominowany przez al-Baghdadi. Rada Wojskowa składała się z szefa rady i trzech członków. Zajmowała się dowództwem wojskowym w poszczególnych wilajetach (Hashim, 2014, s.8).

Dane wywiadu sugerują, że kontyngenty wojskowe ISIS – to odrębne grupy, składające się bezpośrednio z Irakijczyków, stowarzyszonych lokalnych bojowników z dawnego reżimu i zagranicznych bojowników, głównie z krajów arabskich, z wyjątkiem skutecznie walczących Czeczenów, obcych bojowników, którzy, jak twierdzono, odgrywają kluczową rolę w kierowaniu armią iracką w Mosulu. Personel wojskowy i wywiadowczy z byłej irackiej armii i służb bezpieczeństwa okresu Saddama Husseina pomógł założyć i uruchomić Radę Obrony, Bezpieczeństwa i Wywiadu, która miała szeroki zakres obowiązków, do których należały w szczególności:

→ szczegółowa ochrona al-Baghdadi oraz zapewnienie bezpieczeństwa jego działalności;
→ utrzymanie komunikacji między al-Baghdadi a gubernatorami prowincji, realizującymi decyzje Kalifa;
→ nadzór nad egzekwowaniem orzeczeń sądu oraz egzekwowanie sankcji;
→ ochrona Państwa Islamskiego przed infiltracją wrogów;
→ nadzorowanie transportu poczty i utrzymanie bezpieczeństwa komunikacji między różnymi częściami „Państwa Islamskiego”;
→ utrzymanie specjalnych oddziałów, które przeprowadzają zabójstwa, porwania i zbiór funduszy na rzecz ISIS (Hashim, 2014, s.8).

Na **drugim szczeblu** struktury ISIS najbardziej istotne znaczenie miała Rada Finansów, odpowiedzialna za finansowanie działań wojennych i funkcjonowania państwa. Wiedza o finansach ISIS jest wciąż niepełna, ponieważ opiera się na dokumentach, które wymagają weryfikacji. Głównym źródłem dochodu była sprzedaż ropy z pól naftowych znajdujących się pod kontrolą ISIS (Hashim, 2014, s.9; Wasiuta, 2017).

Władze ISIS były więc zorganizowane w formie kilku rad – odpowiedników ministerstw. Były to: Rada Szury, Rada Wojskowa, Rada Obrony, Bezpieczeństwa i Wywiadu, Rada Szariatu, Rada Finansowa i Rada do spraw Mediów (Abu Hanieh, Abu Rumman, 2015, s. 269; Orton, 2016). Każda z nich miała przewodniczącego i członków odpowiedzialnych za nadzorowanie spraw należących do ich jurysdykcji. Gdy ISIS zdobywała terytoria i tworzyła jednostki rządowe, kalif wyznaczał gubernatorów do nadzoru nad konkretnymi miastami i wilajetami. W ISIS zachowywano zasadę, że 20% dochodów

uzyskiwanych z różnych form działalności, władze lokalne muszą wysłać do dyspozycji centralnego rządu. Ponadto gubernatorzy muszą z kwot uzyskiwanych z podatków pokrywać koszty odbudowy infrastruktury, a także częściowo wynagrodzenia bojowników. W pierwszej kolejności finansowały jednak lokalne jednostki samoobrony i administrację. Według niektórych szacunków, na wymienione cele przeznaczano 56% dochodów władz lokalnych na kontrolowanych terytoriach (Wasiuta, 2018, s.99).

Na czele rządu stał samozwańczy Kalif Ibrahim - Abu Bakr Al-Baghdadi, który rozwijał strukturę państwa na zasadzie lojalności i posłuszeństwa, a tym samym ugruntował scentralizowaną naturę organizacji i kontrolę kalifa nad jej działalnością. On był szefem gabinetu zwanego Radą Szury, któremu podlegały pozostałe rady (Abu Hanieh, Abu Rumman, 2015, s. 269). Choć posługiwano się średniowiecznym pojęciem sprawiedliwości, ISIS stworzyło całkiem nowoczesną biurokrację. Zarządzało szpitalami z oddziałami położniczymi, gdzie noworodki były wpisywane do ewidencji i dostawały akty urodzenia. Pielęgniarze na motocyklach dostarczali szczepionki przeciwko polio, odrze, różyczce i śwince. Sądy działały zgodnie z radykalnie pojętym prawem szariatu. „Resort" edukacji prowadził liczne szkoły a nawet uniwersytet w Mosulu. Dziewczęta i chłopcy uczyli się osobno, a lista przedmiotów była ograniczona. Uczono tylko czytania i pisania, matematyki i religii pojmowanej na modłę ISIS. Ubiegający się o pracę nauczyciel musiał przejść oficjalny kurs szariatu. Na wielu polach „Państwo Islamskie" po prostu przejęło istniejącą infrastrukturę, zwłaszcza w targanej wojną domową Syrii (*Wilajety,* 2015).

*

* *

Informacje na temat struktury Państwa Islamskiego są niepełne i niepewne. Natomiast jest pewnym, że jedną z głównych przyczyn sukcesów ISIS była sprawna scentralizowana organizacja, a zwłaszcza to, że działaniami militarnymi nie kierowali mułłowie, lecz dobrze wyszkoleni, zaprawieni w bojach dowódcy, w dużej mierze wywodzący się z armii Saddama Husajna.

ISIS zostało stworzone przez doświadczonych funkcjonariuszy służb Saddama Husajna, w tym przedstawicieli potężnego wywiadu Baas. Dlatego ISIS wyróżniał wystarczająco wysoki poziom zawodowy kadry oficerskiej, personelu administracyjnego, mass medialnej propagandy oraz zarządzania bezpieczeństwem wewnętrznym. Wewnętrzna struktura ISIS, zgodnie z tradycyjnymi zasadami funkcjonowania służby specjalnej, łączyła w sobie otwarte, półoficjalne i całkowicie zamknięte komponenty.

„Państwo Islamskie" w latach 2014-2016 doprowadziło ruch dżihadystów na podbitych terytoriach do niespotykanego rozkwitu. Podporządkowując sobie duże obszary i zasoby, tworząc prawdziwą armię dziesiątków tysięcy dżihadystów, z własną artylerią, czołgami, a nawet wojskowymi bezzałogowymi samolotami, ISIS było w stanie przyciągnąć do swoich szeregów dużą liczbę specjalistów w różnych dziedzinach: żołnierzy

zawodowych, zwiadowców, specjalistów od mass-mediów, lekarzy, programistów, w ten sposób znacznie zwiększając swój potencjał. Trzyletnie istnienie „kalifatu" w dużej mierze było możliwe dzięki ich pracy. Obecnie „Państwo Islamskie" na obszarze Syrii i Iraku przestało istnieć. Jednak w 11 krajach nadal istnieją komórki ISIS, które zakonspirowane zachowują swoje struktury organizacyjne i przygotowują się do kolejnych operacji.

Literatura

Abu Hanieh, H., Abu Rumman, M., 2015, *The „Islamic State" organization. The Sunni Crisis and the Struggle of Global Jihadism,* Friedrich-Ebert-Stiftung Jordan & Iraq FES, Amman.

Belica, B., 2018, *Relacje saudyjsko-irańskie i układ sił na Bliskim Wschodzie*, Przegląd Geopolityczny, 24, s. 101-111.

Cantlie, J., 2014, *The bloode of shame*, [w:] „Dabiq", Issue 14.

Fogaš, A., Verba, V., Wilczyński, P. L., 2016, *Aktualne konflikty na Bliskim Wschodzie i ich wpływ na sytuację w Europie*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 41-49.

Hashim, A. S., 2014, *From Al-Qaida Affiliate To The Rise Of The Islamic Caliphate: The Evolution Of The Islamic State Of Iraq And Syria (ISIS)*,December 2014,Military Studies Programme, Institute of Defence and Strategic Studies (IDSS), S. Rajaratnam School of International Studies (RSIS), Nanyang Technological University (NTU), Singapore.

Hyra, M., 2016, *Zaangażowanie Arabii Saudyjskiej w aktualne konflikty zbrojne na Bliskim Wschodzie – przyczyny i perspektywy*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 50-62.

Malik, S., 2015, *The Isis papers: leaked documents show how Isis is building its state,*7 December 2015, https://www.theguardian.com/world/2015/dec/07/leaked-isis-document-reveals-plan-building-state-syria, czerwiec 2017.

Moubayed, S., 2015, *Under the Black Flag: At the Frontier of the New Jihad*, I.B.Tauris, London New York.

Orton, K., 2016, *Governing the Caliphate: Profiles of Islamic State Leaders* , The Henry Jackson Society, London.

Przybytek, P., 2018, *Koncepcja władzy państwowej i prawa w państwach muzułmańskich i demokratycznych*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 158-179.

Report of the Secretary-General on the threat posed by ISIL, 2016, (Da'esh) to international peace and security and the range of United Nations efforts in support of Member States in countering the threat, 29 January 2016, https://documents-ddsny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N16/023/53/PDF/N1602353.pdf?OpenElement, czerwiec 2017.

Stach, Ł., Kura, A., 2015, *Samozwańcze kalifaty we współczesnym świecie*, Przegląd Geopolityczny, nr 13.

Thompson, N., Shubert, A., 2015, *The anatomy of ISIS: How the 'Islamic State' is run, from oil to beheadings* CNN. January 14, http://edition.cnn.com/2014/09/18/world/meast/isis-syria-iraq-hierarchy/.

Wasiuta, O., 2017, *System ekonomiczny "Państwa Islamskiego",* Przegląd Geopolityczny, 22.

Wasiuta, O., Wasiuta, S., Mazur, P., 2018, *Państwo Islamskie: ISIS. Nowa twarz ekstremizmu.* Difin, Warszawa.

Wejkszner, A., 2016, *Państwo Islamskie – fenomen nowego dżihadystycznego protopaństwa*, Przegląd Politologiczny, nr 4.

Wilajety, rada szury i nowoczesna biurokracja. Jak funkcjonuje Państwo Islamskie, 22 kwietnia 2015, http://www.polskatimes.pl/artykul/3832731,wilajety-rada-szury-i-nowoczesna-biurokracja-jak-funkcjonuje-panstwo-islamskie-video,id,t.html.

Wilczyńska, A., 2015, *Zróżnicowanie wewnętrzne islamu*, Przegląd Geopolityczny, 13, s. 39-50.

Wilczyński, P. L., 2016, *Uzbrojenie armii państw muzułmańskich i ich przemysł zbrojeniowy. Część II – Azja i Bałkany*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 100-132.

Панкратенко, И.Н., 2015a, *ИГИЛ сегодня: на пути к полноценному государству*, Центр стратегических оценок и прогнозов, Москва.

Панкратенко, И., 2015b, «*ИГ»: перспективные направления экспансии*. В: „*Исламское государство": сущность и противостояние*. Аналитический доклад, (ред.) Я. А. Амелиной и А. Г. Арешева. Кавказский геополитический клуб, Владикавказ.

Internal policy and administration of ISIS

„Islamic State" is widely regarded as the best organized international jihadist movement, distinguished by high administrative efficiency. Its structure was influenced by both sharia and needs resulting from the development of technology. Islamists have set up a government aspiring to create a caliphate and claiming power over the entire Muslim world. The study presents the causes of ISIS's three-year success, the source of which was military efficiency, and the effectiveness of centralized administration.

Key words: ISIS, administration, internal policy, bureaucracy.

Necio, J., 2018, *Służba Bezpieczeństwa PRL a Ukraińcy – przykłady z czasów „małej stabilizacji”*, Przegląd Geopolityczny, 26, s. 125-141.

Jerzy NECIO
Badacz niezależny

SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA PRL A UKRAIŃCY – PRZYKŁADY Z CZASÓW „MAŁEJ STABILIZACJI”

Abstrakt:

Celem artykułu jest przedstawienie sposobu traktowania Ukraińców przez aparat bezpieczeństwa PRL w okresie sprawowania władzy przez Władysława Gomułkę (1956-1970). Syntetyczne ujęcie opiera się na konkretnych przykładach. Za początek systemowej kontroli społeczności ukraińskiej uznano operację „Wisła” (1947 r.). Ukraińców inwigilowano pod pretekstem „ochrony przed nacjonalizmem”. Mimo późniejszych zmian w polityce wewnętrznej ów paradygmat działań SB wobec tej mniejszości narodowej pozostawał niezmienny. Takie założenie stanowiło również pretekst do infiltracji diaspory ukraińskiej na Zachodzie. Służyło także do zrywania nawiązywanych tam stosunków polsko-ukraińskich bazujących na antykomunizmie. Działania SB odzwierciedlały w efekcie założenia polityki narodowościowej sowieckiego imperium pod rządami Chruszczowa i Breżniewa. Potwierdzały też wasalne usytuowanie komunistycznej Polski wobec wschodniego sąsiada.

Słowa kluczowe: Ukraińcy, SB, inwigilacja, komunizm, nacjonalizm, PRL, ZSRS.

Wstęp

Problematyka funkcjonowania społeczności ukraińskiej w powojennej Polsce została już – szczególnie w kategoriach uogólniających – stosunkowo dobrze opisana. Środowisko ukraińskie było przedmiotem wielu ujęć w kontekście historii politycznej i społecznej. Często pokazywano je także charakteryzując w oświetleniu socjologicznym (Sakson 2011). Ukazały się ponadto wydawnictwa źródłowe mogące służyć do dalszych analiz (Prusakiewicz 1990; Drozd, Hałagida 1999; Hałagida 2011; 2012; Misiło 2012). W swoich pracach autorzy poruszali głównie tematykę koncentrującą się wokół działań Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), (Motyka 2011; Iljuszyn 2009), zagadnień związanych z przymusowym wysiedleniem ludności ukraińskiej w roku 1947 (Pisuliński 2017), warunkami jej osiedlenia na tzw. Ziemiach

Odzyskanych (Drozd 1997), zorganizowanym działaniem Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i meandrami losów Kościoła greckokatolickiego (Hałagida 2013). Od momentu udostępnienia przez Instytut Pamięci Narodowej materiałów wytworzonych przez organy bezpieczeństwa tzw. Polski Ludowej sukcesywnie uzupełniany jest obraz życia polskich Ukraińców o nowe fakty i aspekty, także regionalne. (Słabig 2008; 2016).[1]

Taki stan rzeczy nie oznacza wcale, że tematyka związana z Ukraińcami w Polsce wyczerpuje swój potencjał poznawczy. Przeciwnie - jest ona ciągle istotna ze względu na przynajmniej dwie okoliczności. Po pierwsze chodzi o uwzględnienie szerszego tła dziejowego wzajemnych relacji polsko-ukraińskich w XX w i polsko-ukraińskiego dyskursu historycznego odbywającego się także na tym tle. Po drugie istotność podjętej problematyki wynika z potrzeby dokonania kompleksowej i wnikliwej oceny stosunku komunistycznego aparatu władzy do mniejszości narodowych (Hytrek-Hryciuk i inni, 2011).

Celem opracowania jest analiza przyjętych przez organy bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej metod działania odnośnie własnych obywateli pochodzenia ukraińskiego. Badaniami objęto okres rządów Władysława Gomułki. Czas ten kojarzony jest zazwyczaj ze zmianą nazwy organów zapewniających w sposób niejawny panowanie partyjnej nomenklatury w Polsce (Służba Bezpieczeństwa zastąpiła UB w 1956 r.), a w życiu codziennym znajdujący analogię w określeniu „mała stabilizacja”. Studium w żadnym razie nie pretenduje do wyczerpania tematu, gdyż pomija problematykę stosunku resortu bezpieczeństwa do zgłaszanych przez Ukraińców potrzeb religijnych, a także problem inwigilacji duchownych greckokatolickich i prawosławnych. Wszystkie przytaczane w poniższym opracowaniu cytaty źródłowe zachowują oryginalną stylistykę i ortografię.

Deportacja jako początek inwigilacji

Rok sfałszowanych przez komunistów, pierwszych po wojnie, wyborów do Sejmu Ustawodawczego (1947 r.) był jednocześnie czasem rozwiązywania „kwestii ukraińskiej”. Przesiedlenia cywilnej ludności, które objęły ponad 150 tys. osób (z czego najwięcej, bo ok. 1/3, trafiła do województwa olsztyńskiego), zostały dokonane przez jednostki wojskowe i współpracujące z nimi struktury aparatu bezpieczeństwa. Operacja militarna i związana z nią akcja deportacyjna, uzupełniająca o rok wcześniejszy wyjazd o wiele większej grupy Ukraińców (prawie 500 tys.) na sowiecką Ukrainę (Pisuliński 2009), miała na celu likwidację zaplecza logistycznego, jakie dla sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii stanowiły

[1] Od 2008 r. informacje na temat działalności SB w środowisku ukraińskim w województwie olsztyńskim sukcesywnie publikował artykuły (na łamach olsztyńskiego miesięcznika *Debata* i na stronie internetowej www. jerzynecio.eu) Jerzy Necio: *„Beskid” na Warmii i Mazurach – ukraiński obiekt z agenturalnej geografii, Unicka Cerkiew w „Beskidzie”, Andrzej i Krystek: między Rzymem a Moskwą, Dużo zrobił dla uczelni i SB – Miron Sycz i inni a Służba Bezpieczeństwa PRL.*

obszary zamieszkane przez ludność ukraińską. Zniszczenie sił UPA było celem operacji wojskowej „Wisła”. Zarządzona w związku z operacją przymusowa migracja zastosowana wobec niesubordynowanej, jak ją kwalifikowali funkcjonariusze aparatu władzy, społeczności miała zapewnić nowej – ludowej Polsce - homogeniczną strukturę narodowościową, a przez to sprawność w zarządzaniu krajem. Antyukraińskie postępowanie z wyrachowaniem wykorzystano propagandowo. Społeczeństwo polskie niechętne komunistom można było zjednać hasłami narodowymi. Takie wówczas przekonanie żywili działacze Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Komunistom nie tyle chodziło o przecięcie rozgorzałego ze szczególną siłą podczas II wojny światowej „podskórnego” konfliktu polsko – ukraińskiego, lecz o utrzymanie się przy władzy. Nieważne, że wśród deportowanych znalazły się osoby reprezentujące różne postawy polityczne, w tym także sprzyjające ideologii komunistycznej. Chociaż ludność rusińska była do deportacji zmuszona, zarówno podczas transportu jak i na terenach osadniczych nie była pozbawiona wsparcia ze strony komunistycznych władz, m.in. w postaci kredytów na zagospodarowanie (Kuźniar 2015; Zapałowski 2018).

Stosując kryterium etniczne, zamierzano wynarodowić Ukraińców, a akcja represyjna nagłaśniana była jako niezbędna. *(…)Zasadniczym celem przesiedlenia osadników „W” jest ich asymilacja w nowym środowisku polskim, dołożyć należy wszelkich wysiłków, aby cel ten był osiągnięty. Nie używać w stosunku do tych osadników określenia „Ukrainiec”*[2] - tak głosiła instrukcja opracowana w Ministerstwie Ziem Odzyskanych. Na czele resortu stał wówczas Władysław Gomułka. Szczególna rola w pozbawieniu Ukraińców tożsamości miała przypaść ziemiom określanym później jako Warmia i Mazury. Postanowiono: *(…) W szybkim tempie przesiedlić Ukraińców i rodziny mieszane na tereny odzyskane (przede wszystkim Prus płn., nie tworząc zwartych grup i nie bliżej niż 100 km od granicy .*[3]

Deportacja stanowiła początek ciągłej infiltracji ludności ukraińskiej. Urząd Bezpieczeństwa wykorzystał operację „Wisła” do zapewnienia sobie na przyszłość dopływu informacji ze środowisk osób poddanych przymusowemu przesiedleniu. Świadczy o tym przykład pochodzący z najdalszego północnego pogranicza. Raport z Braniewa wiernie oddaje charakter „bezpieczniackich” przedsięwzięć: *Akcja „W” w powiecie Braniewo istnieje od 3 VI 1947. Do dn. 17 VI 1947 osiedlono 6 transportów przesiedleńców – ogółem 2 189 osób, w tym 598 rodzin. PUR* [Państwowy Urząd Repatriacyjny – przyp. aut.] *osiedlił transport R-Nr 163/162 z pow. Sanok w liczbie 573 osoby, w tym 154 rodziny, transport ten podzielony na kat. A liczy 70 rodzin, kat. B – 0 rodzin, kat. C – 64 rodziny, z transportu tego przekazano 9*

[2] Instrukcja MZO dotycząca zasad osiedlania rodzin ukraińskich – 10 listopad 1947 r. – APW, UWW, sygn. VI – 743, [Drozd, Hałagida 1999, s. 46- 47].

[3] Protokół nr 3 z posiedzenia Biura Politycznego Polskiej Partii Robotniczej z 29 marca 1947 r. - AAN, KC PZPR, sygn. 295/v-3, [Drozd, Hałagida 1999, s. 53 -55].

informatorów (…)[4]. Pozostała część dokumentu, dotycząca transportu z powiatu Jarosław, również zawiera wykaz informatorów wraz z miejscem ich osiedlenia, podaje również liczbę osób aresztowanych. Przytoczone tutaj *exemplum* źródłowe znajduje potwierdzenie w innych tego typu dokumentach. Deportowanym przypisywano kategorie w zależności od, jak to nazywano, „stopnia zagrożenia”. Od reszty zbiorowości, którą stanowiła przeważnie ludność wiejska, separowano osoby wykształcone, zwłaszcza duchownych (Hałagida 2012). System uszczelniono, wprowadzając zakaz powrotów. Uciekinierzy z miejsc osiedlenia byli ścigani i zawracani. Osoby uznane za niebezpieczne umieszczono w Centralnym Obozie Pracy w Jaworznie.

Władysław Gomułka i Nikita Chruszczow a kwestia ukraińska

Roku 1956 używa się jako wygodnej cezury oznaczającej koniec ery stalinowskiej i kres kultu jednostki. Okres wcześniejszy na gruncie polskim oznaczał bałwochwalcze traktowanie zarówno sowieckiego generalissimusa, jak i rodzimego dyktatora w osobie Bolesława Bieruta. W powszechnej świadomości obejmujący wtedy władzę Władysław Gomułka miał być zaprzeczeniem służalczego wobec Moskwy poprzednika (Sielski 2013, s. 18-19). Towarzysz „Wiesław” w momencie powrotu na scenę polityczną i objęcia stanowiska I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR cieszył się autentycznym poparciem społecznym. Polacy wiązali z jego osobą ogromne nadzieje i wierzyli w możliwość zrealizowania „polskiej drogi do socjalizmu”. Warto zatem poszukać odpowiedzi na pytanie: w jakim zakresie scenariusz owej drogi dotyczył również obywateli „Polski Ludowej” o niepolskim rodowodzie, a szczególnie, co przyniósł polskim Ukraińcom?

Dojście Gomułki do władzy i okres jej sprawowania jest o tyle istotny dla niniejszego studium, że może przez zbieżność w czasie kojarzyć się z koncesją udzieloną środowisku ukraińskiemu na utworzenie pierwszej (i jedynej, jak się okazało) legalnej w PRL organizacji reprezentującej tę społeczność. Zrzeszenie zostało powołane do życia w czerwcu 1956 r. (Syrnyk 2008, s. 32). Powstawanie struktur terenowych UTSK w literaturze bywa często fiksowane zwrotem: „na fali przemian październikowych”. Buduje się w ten sposób koincydencję między liberalizacją życia politycznego a wieloma zmianami, które zachodząc w różnych dziedzinach wewnątrz peerelowskiego społeczeństwa, przyniosły w efekcie, przyjmowane na ogół bez zastrzeżeń, określenie: „przełom”. Dokonana konwersja kursu politycznego otwiera więc kwestię: na ile była ona głęboka wobec potrzeb zgłaszanych przez Ukraińców? Czy również w stosunku do tej społeczności jej ranga zachowuje walor przełomu?

W państwach komunistycznych, z definicji nieszanujących reguł demokracji (hołdowanie marksistowskiej zasadzie „dyktatury proletariatu”),

[4] A IPN Bi (archiwum IPN w Białymstoku), sygn. 087/190/ 1 – Raport do Szefa WUBP w Olsztynie z 17 VI 1947 r.

osobiste przekonania i decyzje przywódcy, a nie konstytucyjne uprawnienia organów władzy, wyznaczały kierunki kształtowania rzeczywistości. Stąd w Polsce „nowe otwarcie” miało być teraz, tj. od października 1956 r., naznaczone piętnem charakteru i poglądów Władysława Gomułki. Nie ulega też kwestii, że Polska, będąc w tym czasie krajem zwasalizowanym wobec Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS), dyskontowała echa „odwilży”, która nastąpiła na Kremlu. Pojawienie się *genseka* Nikity Chruszczowa (wrzesień 1953 r.) generowało również nowe możliwości nad Wisłą. Dla kwestii ukraińskich w tzw. Kraju Rad mogło to mieć o tyle znaczenie, że w aparacie partyjnym sowieckiej Ukrainy zamiast rosyjskich działaczy pojawiła się większa liczba komunistów ukraińskiego pochodzenia. Decydowała jednak o tym przede wszystkim przyjęta przez Chruszczowa taktyka. Pełniąc wcześniej rozmaite funkcje partyjne na Ukrainie, toczył teraz walkę o utrzymanie się przy władzy wewnątrz Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS), opierając się na *aparatczykach* właśnie z tej sowieckiej republiki. Dla całokształtu polityki narodowościowej ZSRS nie miało to jednak znaczenia, bowiem w partyjnych gremiach za główny jej cel uznano niebawem doprowadzenie do stopienia się wszystkich narodów w jeden sowiecki naród, a poszczególne republiki zaczęto traktować jako pojęcia geograficzne a nie etniczne (Musijenko 2011, s. 525–541).

Należy w tym kontekście przywołać też inne elementy „ukraińskiej” biografii autora sławetnego referatu pt. „O kulcie jednostki i jego następstwach”. Chruszczow, potępiający z trybuny XX zjazdu KPZS stalinizm, osiemnaście lat wcześniej sam podpisywał decyzje o aresztowaniach dziesiątków tysięcy ludzi, którzy ocaleli w czasach „wielkiego głodu” i „wielkiej czystki”. We wrześniu 1939 r. w imieniu Kremla odpowiedzialny był za propagandę i pozytywny, według życzeń Stalina, efekt wyborczy na ziemiach zachodniej Ukrainy anektowanych przez Armię Czerwoną, a jako premier sowieckiej Ukrainy (od 1943 r.) zajmował się zwalczaniem UPA. Niebezzasadne będą więc kolejne rozstrzygnięcia: jakie znaczenie, wobec takiego „doświadczenia” zebranego przez sowieckiego przywódcę, mogła mieć dla Ukraińców z Polski zależność gomułkowskiego państwa od Sowietów? W jaki sposób owa zależność rzutowała na postępowanie polskich tajnych służb względem środowisk ukraińskich?

Zgoda na „ukraińską formę i socjalistyczną treść”

Po okresie najgorszych represji, ale też i czasu, gdy komunistom udało się umocnić własne panowanie, aparat państwowy przez nich kierowany zaczął dostrzegać problemy zgłaszane przez przesiedloną ludność ukraińską. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. „uchwałę kwietniową” z 1952 r. podjętą przez Biuro Polityczne KC PZPR (Drozd 2001, s. 102-106). Zmiana taktyki wobec Ukraińców, od całkowitego ignorowania do ograniczonego uwzględniania niektórych postulatów – np. w dziedzinie oświaty, podyktowana była przede

wszystkim zamiarem przeciwdziałania powrotom przesiedlonych w rodzinne strony (Syrnyk, dz.cyt., s. 24). Uchwała znalazła odbicie w dokumentach wewnętrznych tajnej policji politycznej. Mimo, że mowa jest tam ogólnie o mniejszościach narodowych, to jednak ich treść najbardziej odnosi się do Ukraińców. Funkcjonariusze *ex post* (broszura zatytułowana *O sytuacji politycznej i operacyjnej wśród mniejszości narodowych* i *zadaniach SB* pochodzi ze stycznia 1959 r.) konstatowali: *Likwidując bandy nacjonalistyczne rekrutujące się spośród mniejszości narodowych nie ustrzegliśmy się popełnienia szeregu błędów. Jednym z podstawowych błędów było to, że odpowiedzialnością za wrogie wystąpienia band i podziemia nacjonalistycznego obciążaliśmy całą ludność mniejszości narodowych. Nie widzieliśmy wśród mniejszości narodowych obok wrogo działających grup nacjonalistycznych szeregu grup pozytywnie ustosunkowanych do władzy ludowej i państwa socjalistycznego oraz elementów niezorganizowanych politycznie, które z wrogą działalnością grup nacjonalistycznych nie miały nic wspólnego. Nie zdawano sobie wszędzie sprawy z potrzeb kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych poszczególnych mniejszości narodowych, w wyniku czego nastąpiły zaniedbania, które doprowadziły do rozgoryczenia i nieufności, a nawet do, w niektórych środowiskach narodowościowych, trudnej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Tu i ówdzie rodziły się fałszywe teorie o konieczności asymilacji Ukraińców, Białorusinów i innych mniejszości, a w ślad za tym szło znieczulenie wielu ogniw aparatu administracyjnego na jawne lub mniej jawne dyskryminacje narodowościowe – rodził się szowinizm. Osłabiona została nasza czujność na pozostałości obciążeń nie tylko w społeczeństwie, ale i wśród członków partii.(…) Na te błędy, wypaczenia w naszej polityce narodowościowej Partia zwróciła uwagę już w latach ubiegłych. Tak np. w 1952 r. KC PZPR powziął uchwałę w sprawie pracy wśród ludności ukraińskiej.*

Mimo, że Ukraińców *en masse* oskarżano o nacjonalizm, to wyobrażano sobie, że można ich związać z komunistycznym państwem, składając pewne oferty w dziedzinach, które na pewno nie były w stanie w jakikolwiek sposób uszczuplić formalnego autorytetu ludowej władzy. *Po VIII Plenum [*19 październik 1956 r.- przyp. aut.] *nasza Partia i władze kierując się zasadami internacjonalizmu, zasadami konstytucji lipcowej* [22 lipca 1952 r. – przyp. aut.]*, gwarantującej równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na narodowość, postanowiły dać zdecydowany odpór rozpętanej przez wrogie elementy fali szowinizmu i waśni narodowościowych i realizować słuszne postulaty mniejszości narodowych*. Stąd na przykład wyobrażano sobie, że może istnieć w Polsce kultura ukraińska w sensie formy, ale w sensie treści powinna być ona socjalistyczna. Przy okazji: widoczne w dokumencie utożsamienie nazewnicze komunizmu z socjalizmem jest przykładem charakterystycznego dla totalitarnych dyktatur pomieszania pojęć. Sprzyjało ono propagandowemu i stosowanemu na użytek wewnętrzny nazywaniu przez funkcjonariuszy aparatu komunistycznego „nacjonalizmem” każdego zbyt śmiałego działania czy postulatu w dziedzinie podtrzymywania tożsamości. Ukraińców – tak zresztą jak i wszystkich obywateli w PRL - władze zwykły traktować przedmiotowo, a nie podmiotowo. O ile jednak Polacy mieli być przy pomocy SB „chronieni” od bardzo różnych wpływów (np.

oddziaływania Kościoła, kontaktów z emigracją na Zachodzie), o tyle mniejszość ukraińską chciano „uchronić” niemal wyłącznie od „nacjonalizmu”. Za jego wyrzeczenie się i lojalność komuniści skłonni byli płacić pewnymi koncesjami. Nie mogły one jednak, a traktowano to jako dogmat, dotyczyć zgody na powroty i restytucję Kościoła greckokatolickiego.

Zmiana taktyki władz doprowadziła w końcu do najszerszego pozwolenia - powołania Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK). „Zgodnie z zaleceniami KC PZPR i Rządu w 1956 r. powołano do życia szereg towarzystw społeczno-kulturalnych wśród mniejszości narodowościowych zamieszkałych w Polsce. Zawiązały się wtedy następujące towarzystwa: ukraińskie, rosyjskie, białoruskie, żydowskie, słowackie i Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (powstało w miesiącu kwietniu 1957 r.). Zadaniem wymienionych towarzystw stało się pełne zabezpieczenie potrzeb kulturalnych i oświatowych mniejszości narodowych w oparciu o pomoc Państwa Ludowego, korzystanie z dorobku kulturalnego, zakładanie szkół, krzewienie i umacnianie przyjaźni i współpracy wszystkich narodowości zamieszkałych w Polsce”[5]. W ten sposób reglamentacyjnie wypełniono schemat: po jednym stowarzyszeniu dla każdej mniejszości, dodając jeszcze – także po jednym organie prasowym dla każdego ze stowarzyszeń. Na przeszkodzie wyrachowanemu rozwiązaniu stanąć mogła samodzielność i autentyzm działaczy oraz kontakty ze znajdującą się na Zachodzie emigracją.

Technika infiltracji

Koncesja na rzecz Ukraińców nie byłaby możliwa, gdyby władze nie miały całkowitego rozeznania wewnątrz tejże grupy i gdyby nie dysponowały pełnym wglądem w działalność UTSK. Infiltrację środowiska ukraińskiego zapewniali spolegliwi wobec władz komunistycznych konfidenci pozyskani głównie z wnętrza środowiska. Rekrutowano ich w różny sposób: groźbą, szantażem, ale i - jak to określano w resortowym żargonie – „na uczucia patriotyczne”. Spośród kogo zatem chciano wybierać tajnych współpracowników? Zadania operacyjne brzmiały następująco: *Dla zwalczania wrogiej działalności ukraińskich i litewskich elementów nacjonalistycznych należy przede wszystkim typować kandydatów na werbunek spośród:*

- osób, które biorą udział w schadzkach podejrzanego politycznie charakteru i znani są z przeszłej lub obecnej nacjonalistycznej działalności

- osób, które odsiadywały karę więzienia w Polsce i ZSRR za terrorystyczną i nacjonalistyczną działalność skierowaną przeciwko ZSRR i PRL a ich aktualna postawa i zachowanie wskazuje, że mogą uprawiać wrogą nacjonalistyczną działalność

[5] Wszystkie cytaty źródłowe umieszczone w podrozdziale *Nacjonalizm agentury – patriotyzmem dla SB* pochodzą z: A IPN Bu (Archiwum IPN w Warszawie), sygn. 01521/640 – *O sytuacji politycznej i operacyjnej wśród mniejszości narodowych w Polsce i zadaniach SB,* styczeń 1959 r., s. 2-3.

- osób lub bliskich znajomych osób, które służą jako pośrednicy w przekazywaniu korespondencji pomiędzy nacjonalistami lub z politycznych ośrodków nacjonalistycznych na Zachodzie do Polski albo ZSRR

- osób, które w przeszłości powiązane były z ukrywającymi się członkami band UPA i nacjonalistami, a obecnie mają kontakty z ich rodzinami zamieszkałymi w kraju poprzez które istnieje możliwość dotarcia do ukrywających się

- osób, które podejrzane są o uprawianie nacjonalistycznej działalności wśród młodzieży ukraińskiej lub osób mających zaufanie tej młodzieży głoszących poglądy tworzenia młodzieżowych organizacji w oderwaniu od UTSK względnie tworzenia nielegalnych młodzieżowych organizacji ukraińskich

- osób, które stanowią punkty rozdzielcze dla pomocy materialnej nadsyłanej z zagranicy- wykorzystywane dla celów nacjonalistycznych. Ewentualnie można też typować kandydatów spośród ludzi mających dotarcie i cieszących się zaufaniem tych osób

- księży wyznania greckokatolickiego i prawosławnego, których aktualna postawa wskazuje, że mają możliwość wyjaśniania wrogiej nacjonalistycznej działalności i posiadających kontakty z ośrodkami nacjonalistycznymi i klerykalnymi za granicą [6].

Odmieniany przez wszystkie przypadki przymiotnik „nacjonalistyczny”, jako podstawowy synonim wrogości, w momencie werbunku konfidenta zyskiwał nagle walor uczuć narodowych. Na dodatek właśnie argumentacja używana przez oficera tajnej policji wobec kandydata na tajnego współpracownika i przedstawiana jako troska o dobro przedstawicieli nacji tegoż współpracownika miała decydować o podjęciu współpracy z SB. W tej samej instrukcji zapisano m.in.: *Chodzi mianowicie o to, że przed przystąpieniem do werbunku kandydata spośród mniejszości narodowej trzeba szczególny nacisk położyć na przygotowanie słusznej i przekonującej argumentacji, która by utwierdziła kandydata na werbunek w przekonaniu o potrzebie zwalczania nacjonalistycznej działalności tej mniejszości narodowej, z której on się wywodzi. Niejednokrotnie uczucia narodowe* kandydata *spośród mniejszości mają decydujący wpływ na podjęcie przez niego decyzji o jego współpracy z nami. Czynnikiem utrudniającym również pozyskanie tego rodzaju kandydatów na werbunek jest niekiedy zakorzeniony w nich, częstokroć podświadomie nacjonalizm i przeczulenie na punkcie rzekomego ucisku mniejszości narodowych zamieszkałych w Polsce przez naród polski. W tej sytuacji pracownik nasz przeprowadzający rozmowę werbunkową winien wykazywać dużo taktu i umiaru i w ten sposób pozyskiwać go dla swoich celów, by w żadnym wypadku uczucia narodowe kandydata nie zostały dotknięte. Ta zasada winna obowiązywać nawet i w tych wypadkach, kiedy operujemy przy werbunku materiałami kompromitującymi* [7].

Infiltracja emigracji

Rozpoznanie środowisk emigracyjnych i rozerwanie związków z diasporą ukraińską znajdującą się za „żelazną kurtyną” przybierało dla SB formę kluczowego motywu w podejmowanych przedsięwzięciach. „Jednym z naszych

[6] Tamże, s. 19 – 20.
[7] Tamże, s. 20.

działań jest rozpoznanie zagrożenia politycznego i nacjonalistycznych ośrodków od strony ich zamiarów, ich oddziaływania na nasz kraj, rozpoznanie form i metod ich działalności. Zadanie to wykonywać możemy poprzez wykorzystywanie tych jednostek sieci, które mają znajomość, względnie powiązania rodzinne i ewentualnie mogą wyjechać za granicę i wykonać określone zadania. Procedurę wykorzystania tego typu jednostek podaliśmy w wytycznych Wydziału III Departamentu III [tzw. pion III w strukturach MSW zajmował się inwigilacją mniejszości narodowych– przyp. aut.] do jednostek terenowych w 1957 r.”[8].

Esbeckiej elukubracji warto nadać szerszy kontekst. Otóż zapisano ją po upływie pięciu lat od przeprowadzonej z sukcesem kilkuletniej akcji o kryptonimie „C-1” skierowanej przeciwko banderowskiej siatce OUN i wywiadowi brytyjskiemu. Akcję rozpoczęto jeszcze w 1950 r. w ówczesnym Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego kolaborującym ze swoim sowieckim odpowiednikiem. Przedsięwzięcie było prowokacją, w której główną rolę odegrał agent Leon Łapiński – „Zenon” (Hałagida 2005). Pozwoliło ono polskim i sowieckim służbom całkowicie rozpracować konspirację ounowską w Polsce i przeciąć kanały łączności pomiędzy centrum OUN-B znajdującym się w Monachium a walczącym wciąż podziemiem na Ukrainie. Właśnie piąta dekada XX w. okazała się decydująca dla losu antysowieckiej partyzantki UPA. Wasyl Kuk-„Łemisz”, ostatni dowódca tej formacji na Ukrainie, został aresztowany w 1954 r. W Monachium w odstępie kilku lat zostali zabici: Lew Rebet (1957) – jeden z głównych działaczy OUN-B i przywódca organizacji - Stepan Bandera (1959). Morderstw dokonał agent sowieckiej bezpieki – Bohdan Staszyński.

Kolejna dekada przyniosła zmiany personalne na Kremlu. Chruszczow nie zdołał utrzymać się przy władzy i w wyniku przewrotu przestał pełnić rolę I sekretarza KPZS. Na stanowisku tym zastąpił go Leonid Breżniew (1964 r.). Politykę narodowościową odnośnie Ukraińców i Ukrainy w jego wydaniu streścić można do jednego imperatywu: rusyfikacja (Musijenko, dz.cyt., s. 532). Breżniew jako *gensek,* już w następnym roku (1965) dwukrotnie pojawił się z wizytą w Polsce. Powodem pierwszego przyjazdu było przedłużenie na kolejne 20 lat, podpisanego w 1945 r., układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy pomiędzy „ludową” Polską a „Krajem Rad”. W Polsce tymczasem rozgrywał się kolejny etap walki o „rząd dusz” pomiędzy władzą świecką a Kościołem. Episkopat zaangażowany w przygotowanie Milenium Chrztu Polski ogłosił list do biskupów niemieckich (18 listopad 1965 r.). Antyniemiecko nastawiony Gomułka nie był w stanie zaakceptować zapisanej w nim formuły: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie.” Obraz ksenofobicznego I sekretarza PZPR zostanie wkrótce dopełniony wystąpieniami antysemickimi (1968 r.).

[8] Tamże, s. 21.

Akurat w podobnym czasie na Zachodzie niektóre środowiska polonijne i przedstawiciele ukraińskiej diaspory szukali ze sobą porozumienia. Widoczną oznaką ocieplenia stosunków polsko-ukraińskich na uchodźstwie stało się nadanie orderu Virtuti Militari generałowi Pawłowi Szandrukowi przez gen. Władysława Andersa (15 styczeń 1965 r.) (Grzywacz, Jończyk 2000, s. 120-136). Służba Bezpieczeństwa nie omieszkała zauważyć tego faktu, podobnie jak i momentu założenia w Londynie Towarzystwa Polsko-Ukraińskiego. „Depesze powitalne na adres Towarzystwa przesłali m.in. Korboński, Kopański, Giedroyć i Anders”[9] – odnotowano. Wasalne usytuowanie SB w spełnianiu oczekiwań KGB [sowiecki *Komitet Gosudarstwiennoj Bezopasnosti* – Komitet Bezpieczeństwa Państwowego, utworzony w 1954 r. – przyp. aut.] znalazło swoje odbicie m. in. w dokumentach programujących storpedowanie wysiłków na rzecz porozumień narodowych na emigracji. W notatce z 20 czerwca 1963 r. powstałej w Departamencie III MSW zapisano następujący postulat: *W zakresie ujawniania i rozpracowania elementów trockistowskich i powiązań polskiej emigracji z nacjonalistyczną emigracja ukraińską, litewską i białoruską na Zachodzie: realizować wspólne przedsięwzięcia w kierunku skłócenia nacjonalistycznej emigracji polskiej z ukraińską, litewską i białoruską wchodzącą w skład międzynarodowych organizacji antykomunistycznych.*

Na celowniku SB znalazł się w ten sposób – oprócz innych organizacji ukraińskich czy też tworzonych przy współudziale Ukraińców – Antybolszewicki Blok Narodów (ABN). W obszernym dokumencie z 12 października 1965 r., stanowiącym rodzaj informacyjnej *summy* zgromadzonej przez warszawską centralę na temat Zagranicznych Części OUN [obecnie w literaturze przedmiotu używa się określenia: Zagraniczne Formacje OUN – przyp. aut.], funkcjonariusze bezpieki zawarli charakterystykę różnych struktur ukraińskich, niekoniecznie odwołujących się do nacjonalizmu, ale w ujęciu SB i tak określanych jako „nacjonalistyczne”. Natomiast na temat ABN-u zapisano: *Antybolszewicki Blok Narodów (ABN) – siedziba: Monachium, Zeppelistr. 67. Tu mieści się też „Ukraińska Delegatura ABN”. Organ „ABN – Korespondence”, kwartalnik ABN został założony w 1945 r., to jest w momencie, kiedy zaczęła się walić III Rzesza Niemiecka. Skupia elementy emigracyjne z Europy Południowo – Wschodniej. Na obecnym etapie działalność ABN można sprowadzić do następujących założeń:*

1) *Walka o wyzwolenie wszystkich narodów od kolonializmu moskiewskiego i niewoli ZSRR*
2) *Mobilizowanie opinii świata, aby rządy zachodnie kierowały się w swej polityce wobec Europy Wschodniej koncepcjami ABN. ABN współpracuje z „APAKL” – to jest Antykomunistyczną Ligą Narodów Azjatyckich i FAEDA (Federacja Argentyńskich Demokratycznych Antykomunistycznych Organizacji). Prezydentem*

[9] A IPN Bu – 01419/118 - Notatka na temat „ Kierunków wrogiego oddziaływania na PRL i ZSRR ze strony ośrodków nacjonalistycznych na Zachodzie” – styczeń 1967.

ABN jest Jarosław Stećko, pierwszy zastępca Łenkawskiego Stefana w Prowodzie ZCz OUN. (…)

Wydawnictwa ABN ukazują się wyłącznie w językach obcych są finansowane przez tzw. społeczne organizacje ukraińskie, a przede wszystkim przez „SUB” [Sojuz ukrajinciw u Welykij Brytanii – Związek Ukraińców w Wielkiej Brytanii, organizacja założona w Londynie w 1946 r. – przyp. aut.] *w Anglii i „Ligę Wyzwolenia Ukrainy w Kanadzie”. Formy działalności różne: kontakty osobiste z politykami z Zachodu, wydawnictwa, konferencje, zjazdy, podróże. (…) Przed podróżą delegacji radzieckiej po krajach skandynawskich w 1964 r. Stećko Jarosław razem z żoną Sławą i generalnym sekretarzem ABN księciem gruzińskim Niko Nakaszidze – poprzedził ową wizytę i wykorzystując elementy nacjonalistyczne sabotował wizytę delegacji radzieckiej. Działalność ABN w 1964 r. posunęła się do tego stopnia, że Stećko postawił żądania politykom z Zachodu postawienia Chruszczowa przed trybunałem międzynarodowym. Wspomina się o tym, aby dać obraz, że dla ABN wszystkie chwyty są dozwolone, aby dać znać światu o swoim istnieniu oraz, aby realizować politykę ZCz OUN* [10].

Pełna kontrola

Zbierane przez oficerów SB informacje gromadzone były w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (MSW). Objęte klauzulą: „tajne”, dokumenty nie miały prawa ujrzeć światła dziennego. W pierwszej kolejności służyły ówczesnym decydentom, a właśnie w latach 60. centrum kreowania polityki narodowościowej przesunęło się z Biura Politycznego KC PZPR do resortu bezpieczeństwa (Madajczyk, 2004, s. 48). Do świadomości społecznej przenikały wyłącznie takie informacje, które odpowiednio tam spreparowane, tj. z zastosowaniem charakterystycznej frazeologii i ze stosownym komentarzem, publikowano następnie w prasie lub radiu. O tym zaś, jak SB oceniała własne poczynania w kwestiach emigracyjnych środowisk ukraińskich, informuje zachowany materiał pt. „Rozpracowania Wydziału III Departamentu III po zagadnieniu Zagranicznych Części „OUN””. Wymienione są tam kolejno zrealizowane już przedsięwzięcia infiltracyjne i planowane rozpoznania. Jako pierwszą podano sprawę o kryptonimie „Wyspa” z wyjaśnieniem, że jest to „gra operacyjna”. Opatrzono ją charakterystycznym komentarzem: *Po likwidacji bojówki „Worona” w 1960 r., z którą utrzymywał kontakt nasz t.w.* [tajny współpracownik – przyp. aut.] *„Janek”, opublikowano w prasie i radio materiały w tej sprawie*. Dalej dokument ukazuje planowane działania w rozpracowaniu o kryptonimie „Derkacze” skierowanym przeciwko Włodzimierzowi Nyzowi – *byłemu członkowi siatki OUN-B w Polsce (do 1954 r.), który po wyjściu z więzienia nawiązał kontakt z pracownikiem Z.Cz. „OUN” Stańko Piotrem zamieszkałym w USA (korespondencja Nyza jest na sankcji prokuratorskiej). (…) Nyz w listach do Stańki*

[10] Oba ostatnie w tym rozdziale cytaty pochodzą z tego samego źródła: A IPN Bu – 01419/118 - Notatka dotycząca realizacji zadań wynikających z umów zawartych między Departamentem III MSW a Organami Bezpieczeństwa ZSRR z 20.06.1963 r.

informował ośrodek o okolicznościach likwidacji siatki OUN – B w Polsce w 1945 r., kto spośród członków tej siatki przebywa jeszcze w więzieniu i o miejscu pobytu kierownika tej siatki – byłego naszego t.w. ps. „Bogusław” [Zenon Łapiński – przyp. aut.]. Obszerne *dossier* sporządzone przez oficerów operacyjnych pionu III MSW zawiera nadto omówienie sprawy obiektowej o kryptonimie „Stonka”. Kolejno podane są tam efekty rozpoznania kierownictwa Zagranicznych Formacji OUN w RFN, Austrii, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Francji. W przypadku każdego z krajów wymieniona jest także działająca tam esbecka agentura. *Ośrodek Z. Cz. „OUN” w NRF jest przez naszą jednostkę słabo penetrowany z uwagi na brak możliwości dotarcia. Marginesowo do poszczególnych pracowników tegoż ośrodka dociera nasz t.w. „Mariusz” tkwiący w ośrodku OUN – Melnyka w Niemczech. Z pozycji krajowej kontroluje się tylko kontakty rodzinne pracowników ośrodka, jak Fila Mikołaja ps. „Puchacz”, Zbrożka Wasyla ps. „Zenko”, Janiw Włodzimierza, Łenyk Włodzimierza, Kubijowicza Włodzimierza. Ostatnio stwierdzono, że „prowidnyk” Z.Cz. „OUN” Łenkawski Stefan poprzez osoby trzecie utrzymuje kontakt z Martyn Haliną, byłą członkinią OUN zamieszkałą w Płotach woj. Szczecin*. Rozpracowanie Zagranicznych Formacji OUN w Wielkiej Brytanii funkcjonariusze SB uznali za „dość dobre”, a w Austrii za „w zasadzie rozpoznane”. Co do Szwecji skonstatowano: „Działacze nacjonalistyczni w Szwecji i ich kontakty z osobami w PRL są w toku rozpracowania”. W kwestii działań na terenie Francji wyrażono niezadowolenie: *Terenowy „prowid” Z.Cz. „OUN” we Francji – jest w tej chwili przez nas niewystarczająco penetrowany. Wynikło to na skutek zerwania kontaktów pracowników wspomnianego „prowodu” Fryza, Witoszyńskiego, Borysa i innych z t.w. ps. „Olek”. Oprócz tego władze francuskie wzmogły infiltrację osób przyjeżdżających z Polski, co utrudnia nam wysyłanie tam naszej agentury*. W planowanych działaniach na kierunku francuskim zapisano: *Ponadto przeanalizuje się możliwość pozyskania do współpracy siostry żony „Wernyhory” zam. w woj. olsztyńskim*.

Oprócz sprawy „Stonka” prowadzono jeszcze w tym samym czasie rozpracowanie *aktywnego działacza terenowego „prowodu” Z.Cz. „OUN” w USA – Szaszkiewicza Macieja,* (…) sprawę przeciwko *nacjonaliście ukraińskiemu w PRL – Siwickiemu Mikołajowi, zam. w Warszawie* i takiej samej kategorii inwigilację o kryptonimie „Architekt” przeciwko *nacjonaliście ukraińskiemu Boberskiemu Bogdanowi zam. w Warszawie*. W przypadku Mikołaja Siwickiego podano: *W ramach prowadzonej sprawy ustalono, że wymieniony w ubiegłych latach nawiązał kontakty korespondencyjne i osobiste z działaczami nacjonalistycznymi na Zachodzie – Horbaczem Oleksą, Zachajkiewiczem Bogdanem. Będąc wtedy pracownikiem Zarządu Głównego UTSK i Redakcji „Nasze Słowo”, realizował wytyczne tych działaczy w zakresie wykorzystania legalnych form działalności do szerzenia wśród Ukraińców w Polsce ducha nacjonalizmu i odwetu. Rozdzielał nadsyłaną przez ośrodki nacjonalistyczne pomoc materialną, kolportował prasę i wydawnictwa nacjonalistyczne oraz usiłował je przemycać do USRR* [Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej – przyp. aut.]. *Typował na studia do USRR młodzież ukraińską o poglądach nacjonalistycznych*”. Jeśli chodzi o Bogdana Boberskiego za przyczynę inwigilacji posłużyło przekonanie, że *szerzy wśród*

otoczenia poglądy nacjonalistyczne oraz, że w jego mieszkaniu odbywają się schadzki młodzieży ukraińskiej z terenu Warszawy i z innych miast, w czasie których prowadzone są dyskusje o wrogiej treści. Ostatnie dwa przypadki stanowią wyrazisty przykład metod stosowanych przez SB wobec osób uznanych za nacjonalistów. W przypadku Bogdana Boberskiego zamierzano zainstalować podsłuch telefoniczny i „zorganizować dotarcie agenturalne”, natomiast w przypadku Mikołaja Siwickiego spowodowano zwolnienie z zajmowanych stanowisk i *przeprowadzono z nim szereg rozmów ostrzegawczych, w wyniku czego wymieniony zerwał kontakty z działaczami nacjonalistycznymi w kraju i za granicą i nie przejawia działalności nacjonalistycznej.*

Przytaczana dokumentacja tajnej policji politycznej zawiera także podsumowanie „zabezpieczenia agenturalnego”. Esbecy ocenili: *W skali kraju na omawianym odcinku wykorzystuje się 300 tajnych współpracowników. Z powyższej liczby na kontakcie Wydz. III Dep. III MSW pozostaje 18 t.w. (...). Agentura będąca na kontakcie naszej jednostki może być wykorzystana do różnych gier operacyjnych z ośrodkami zagranicznymi. Na kontakcie Grup III Wydziałów III KW MO* [Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej, Wydziały III w MO były strukturą SB – przyp. aut.] *pozostaje 69 tajnych współpracowników. Spośród nich do gier i kombinacji operacyjnych z ośrodkami zagranicznymi może być wykorzystanych 21 (...).* Tytułem przykładu można podać wymienionych wtedy konfidentów z Olsztyna, których m.in. korespondencja służyła interesom SB. Byli to: „Janicki”, „Piotr” i „Meta”. Co do sytuacji w powiatach zapisano: *Na kontakcie powiatowych referatów ds. bezpieczeństwa pozostaje 210 tajnych współpracowników, z których tylko 13 może być wykorzystywanych do ewentualnych kombinacji operacyjnych na zagranicę.* Podsumowując stwierdzono: *W zasadzie stan ilościowy tajnych współpracowników zabezpiecza kontrolę środowiska ukraińskiego w kraju i można zakładać, że z chwilą pojawienia się w tych środowiskach obcych osób mogących zasługiwać na uwagę operacyjną, organa nasze zostaną o tym w porę poinformowane* [11].

Konkluzje

Hasło: „Myśleć globalnie, działać lokalnie” łączone z nazwiskami: Patricka Geddesa – szkockiego pioniera urbanistyki i René Julesa Dubosa – francuskiego ekologa, a więc specjalistów odległych od historii, wydaje się być pomocnym w oddaniu specyfiki działań tajnej policji politycznej PRL wobec własnych obywateli pochodzenia ukraińskiego. Znalezienie adekwatności pomiędzy popularną współcześnie dewizą a postępowaniem SB w latach 60. nie sprawi trudności, jeśli dostrzeże się polityczną zależność gomułkowskiej Polski od sowieckiego „wielkiego brata”. Wasalne usytuowanie PRL względem „Kraju Rad” jest doskonale widoczne w powiązaniu tajnych służb obu państw. Za

[11] Wszystkie cytaty w podrozdziale *Pełna kontrola* pochodzą z: A IPN Bu – 01419/118 - Rozpracowania Wydziału III Departamentu III po zagadnieniu Zagranicznych Części „OUN”, Warszawa 12. 10. 1965.

dyskusyjną można uznać skalę tej współpracy, podobnie jak i stopień realizacji „polskiej drogi do socjalizmu” - warianty której usiłował wcielać w życie towarzysz „Wiesław”. Jednakże nie ulega kwestii, że inwigilując środowiska ukraińskie, strona polska realizowała bardziej interesy sowieckiego sojusznika niż własne. Dodatkowo Gomułka, dobrze rozumiejący zależność od Sowietów w kwestiach niemieckich (Moskwa była wówczas jedynym gwarantem polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej), zachowywał się spolegliwie w sprawach, na których Kremlowi bardzo zależało.

Władze ZSRS jako „ojczyny światowego proletariatu” wcielały w życie swoje globalne i imperialne interesy. Głosząc nominalnie internacjonalizm, uznały *de facto* rusyfikację i pozbawienie własnych republik oznak odrębności za główny cel polityki narodowościowej. Ukraińcy z ich dążeniami do niezależności mogli w tym zakresie stanowić istotną przeszkodę. W Polsce – kraju niemal jednolitym pod względem narodowościowym, przesiedleni i rozproszeni, barierą dla państwowości w żadnym razie być nie mogli. Stali się za to – wzorem sowieckim – przedmiotem nieustannego podejrzewania i oskarżania o nacjonalizm. Oficjalna zaś – założona dla nich organizacja – UTSK, służyła dla władz raczej do wywierania wpływu na lokalne środowiska ukraińskie aniżeli była strukturą realizującą ich autentyczne potrzeby. W tym znaczeniu trudno uznać rok 1956 i „przełom październikowy” za zmianę jakościową. Fakt założenia Towarzystwa należałoby raczej klasyfikować jako zmianę taktyki kierownictwa peerelowskiej nawy państwowej wobec Ukraińców i chęć zbudowania wśród nich platformy dla transmisji własnych zamierzeń politycznych.

Do rozstrzygnięcia pozostaje jeszcze jedno z pytań. Chodzi tu o kwestię rzutowania współpracy SB z sowieckimi odpowiednikami na środowiska ukraińskie. W zakresie tym posłużę się przykładem, który znakomicie pokazuje jedną z głównych cech takiej kooperacji. Ilustracja wiąże ponadto sedno kolaboracji tajnych służb z regionalnymi, czy też nawet lokalnymi odniesieniami. W czasach o wiele późniejszych aniżeli okres opisywany w niniejszym szkicu – w 1985 r., do olszyńskiej SB zwrócił się jej słupski odpowiednik z pytaniem o przesyłkę, którą miała otrzymać z RFN jedna z mieszkanek Lidzbarka Warmińskiego. W odpowiedzi naczelnik olsztyńskiego Wydziału III zasugerował, że przesyłka mogła pochodzić od Wasyla Zbrożka. Funkcjonariusz scharakteryzował przy okazji tę postać. Okazało się, że Wasyl Zbrożek ps. „Zenko” w latach 1945-47 należał do OUN-UPA. Po rozwiązaniu oddziałów zbrojnych w 1947 r., gdy reszta jednostki Zbrożka przeszła na teren ZSRS, on sam pozostał na terytorium Polski. Rok później znalazł się w okolicach Lidzbarka Warmińskiego, gdzie w Stryjkowie przebywała jego matka wysiedlona podczas operacji „Wisła”. Tu usiłował zalegalizować pobyt pod przybranym nazwiskiem „Dąbrowski”. Zamysł nie powiódł się, ponieważ aresztowano osoby mające wyrobić fałszywe dokumenty. Pod koniec 1948 r. „Zenko” wraz z innym członkiem OUN-UPA - „Smyrnym” przedostał się do Niemiec. „Tam

został zaangażowany do działalności szpiegowskiej w ośrodku OUN-Bandery w Monachium. W początkach 1950 r. Zbrożek Wasyl z bojówką Kisielewskiego Grzegorza ps. „Czaban” przerzucony został do Polski. Bojówka „Czabana” wraz z radiostacją miała za zadanie przedostać się na Ukrainę, natomiast Zbrożek miał zostać w Polsce jako łącznik między organizacją w Polsce a ośrodkiem OUN-B w Monachium. (…) Podczas pobytu w Polsce Zbrożek Wasyl brał aktywny udział w działalności OUN-B i dn. 14.07. 1950 wraz z raportem szpiegowskim wrócił do Monachium”. Według ppłk. Michała Kruka w latach 1950-53 Zbrożek trzykrotnie przechodził z Niemiec do Polski i na Ukrainę. Esbek zauważył, że informacje na ten temat uzyskano na skutek współpracy z władzami bezpieczeństwa ZSRS.

Gdy w 1985 r., a więc po ponad 30 latach, sięgnięto ponownie do sprawy Zbrożka, polecono inwigilować mieszkankę Lidzbarka Warmińskiego. „Jednak w toku sprawdzenia jej prawdomówności stwierdzono, że o przeprowadzonej z nią rozmowie zwierzyła się Kowal Zenonowi zam. w Ełku w obecności tw ps.: „Szczerba”.(…) W środowisku uchodzi za „zabitą Ukrainkę”, jest zamknięta w sobie. Na temat Zbrożka Wasyla nie chce z nikim rozmawiać”[12].Ukazany przykład świadczy o długotrwałości polsko – sowieckiej współpracy i nieprzerwanych pryncypiach w kwestiach ukraińskich. Dotrwały one do krańcowego momentu erozji systemu komunistycznego. Zmianę jakościową mógł więc przynieść dopiero rozpad ZSRS i koniec PRL.

Gomułkowska „mała stabilizacja” dotknęła społeczność polskich Ukraińców w podobnym stopniu, jak i polską większość – w sferze życia codziennego. W „Naszym Słowie” prezentowano postawy afirmujące przesiedlenie jako rodzaj awansu społecznego. Popularyzowano tezy, że na tzw. Ziemiach Odzyskanych chłopi ukraińscy otrzymali większe i lepsze gospodarstwa rolne aniżeli te, które utracili, a socjalistyczne państwo udzieliło im niezbędnej pomocy. Słowem: „siermiężność” tryumfowała. Po spacyfikowaniu krnąbrnych działaczy UTSK w 1965 r. spełniało się nieme założenie totalitarnego aparatu władzy: Ukraińcy – jako gromada zadowolonej z siebie wioskowej i małomiasteczkowej ludności zapadła w egzystencjalny *constans*. Dla Polaków zresztą, zrozumienie ewentualnie jakichkolwiek innych postaw, ambicji czy zachowań ukraińskich współobywateli też mogłoby nastręczać trudności. Wszak Ukraińcy posiadali własną organizację, a któż wtedy z polskiego otoczenia mógł się domyślać stopnia jej infiltracji? Natomiast ze sztuczności UTSK i uległości Towarzystwa wobec reżimowych władz – jak je określał Rząd RP na uchodźstwie, zdawano sobie dobrze tam sprawę. Politycy emigracyjni stale monitorowali kwestie ukraińskie i to zarówno te w PRL, jak i te dotyczące różnorodnych organizacji ukraińskiej diaspory na Zachodzie. Relacje polsko – ukraińskie na emigracji, wzajemne oceny, oczekiwania i wspólne idee

[12] A IPN Bi – 066/535, Pismo do Naczelnika Wydziału III WUSW w Słupsku z dnia 19.11.1985 r.

wydają się jednak tematem wciąż niezgłębionym badawczo. Pozostają postulatem, ale możliwym do spełnienia. Nie sposób jednak podać rozmiaru strat spowodowanych działaniami Służby Bezpieczeństwa w kraju i szkód, jakie ta działalność przyniosła również we wzajemnych relacjach polsko – ukraińskich *in spe*.

Literatura

Drozd, R., 1997, Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”, Warszawa.

Drozd, R., 2001, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa.

Drozd, R., Hałagida, I., 1999, *Ukraińcy w Polsce 1944 -1989. Walka o tożsamość (Dokumenty i materiały)*, Warszawa.

Grzywacz, A., Jończyk, A., 2000, *Wojenne losy gen. Pawło Szandruka*, Zeszyty Historyczne, Zeszyt 134, Paryż, s. 120 -136.

Hałagida, I., 2005, *Prowokacja „Zenona”. Geneza, przebieg i skutki operacji MBP o kryptonimie „C-1” przeciwko banderowskiej frakcji OUN i wywiadowi brytyjskiemu (1950 -1954)*, Warszawa.

Hałagida, I., 2011, *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956-57 (dokumenty)*, t.1, Bazyliańskie Studia Historyczne, Warszawa.

Hałagida, I., 2012, *Działania komunistycznych organów bezpieczeństwa przeciw duchowieństwu greckokatolickiemu w Polsce 1944-1956 (dokumenty)*, Bazyliańskie Studia Historyczne, Warszawa.

Hałagida, I., 2013, *Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła grekokatolickiego w Polsce w latach 1944-1970*, Warszawa.

Hytrek-Hryciuk, J., Strauchold, G., Syrnyk, J., (red.), 2011, *Internacjonalizm czy…? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944 -1989)*, Warszawa -Wrocław.

Iljuszyn, I., 2009, *UPA i AK. Konflikt w Zachodniej Ukrainie (1939 - 1945)*,Warszawa.

Kuźniar, B., 2015, *Terrorystyczna działalność OUN-UPA I przesiedlenia ludności ukraińskiej w powiecie jarosławskim (1944-1947)*, Przegląd Geopolityczny, 11.

Madajczyk, P., 2004, *Mniejszości narodowe w Polsce po II wojnie światowej*, Pamięć i Sprawiedliwość, nr 2.

Misiło, E., 2012, *Akcja „Wisła” 1947. Dokumenty i materiały*, Warszawa.

Motyka, G., 2011, *Ukraińska partyzantka 1942-60*, Warszawa.

Motyka, G., 2011, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko – ukraiński 1943-1947*, Kraków.

Musijenko, I., 2011, *Radziecki internacjonalizm jako forma realizacji komunistycznego projektu imperialnego na Ukrainie* [w:] *Internacjonalizm czy...? Działania organów bezpieczeństwa państw komunistycznych wobec mniejszości narodowych (1944–1989)*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa–Wrocław.

Pisuliński, J., 2009, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944 - 1947*, Rzeszów.

Pisuliński, J., 2017, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów.

Prusakiewicz, M., 1990, *Przyczyny i skutki reemigracji Ukraińców na tereny południowo-wschodniej Polski*, Obóz, nr 17, s. 107-130.

Sakson, A., 2011, *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań.

Sielski, J., 2013, *Dobre i złe mity przywódców Polski Ludowej*, Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica, nr 9.

Słabig, A., 2008, *Aparat bezpieczeństwa wobec mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1989*, Szczecin.

Słabig, A., 2016, *Kwestia ukraińska w działalności Służby Bezpieczeństwa PRL*, Dokumenty i Materiały, Warszawa.

Syrnyk, J., 2008, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956-1990)*, Wrocław.

Zapałowski, A., 2018, *Operacja „Wisła” w świetle ówczesnych regulaminów walki*, Przegląd Geopolityczny, t. 23, s. 73-99.

Security Service of the Polish People's Republic and Ukrainians - examples from the period of "small stabilization"

The aim of the article is to present the way Ukrainians were treated by the security services of the Gomułka's Polish People's Republic (1956-1970). The synthetic approach is based on specific examples. The "Wisła" military operation (1947) was considered the beginning of the systematic control of the Ukrainian community. Ukrainians were invigilated under the pretext of "protection against nationalism". Despite the later changes in internal politics, this paradigm of the SB's actions towards this national minority remained unchanged. It was also a pretext for infiltrating the Ukrainian diaspora in the West. It also used to break the Polish-Ukrainian relations established there based on anti-Communism. The activities of the SB reflected the assumptions of the ethnic policy of the Soviet empire under the rule of Khrushchev and Brezhnev. They also confirmed the vassal relationship between communist Poland and its eastern neighbor.

Key words: Ukrainians, SB (Security Service), surveillance, Communism, nationalism, People's Republic of Poland, USSR.

Czernicka, M., 2018, *Trójmorze w bułgarskiej polityce bezpieczeństwa*,
Przegląd Geopolityczny, 26, s. 142-154.

Marzena CZERNICKA
Polska Akademia Nauk

TRÓJMORZE W BUŁGARSKIEJ POLITYCE BEZPIECZEŃSTWA

Abstrakt:

W artykule zaprezentowano regionalny wymiar bułgarskiej polityki bezpieczeństwa. Dokonano tego w oparciu o nowopowstałą Inicjatywę Trójmorza. Zaprezentowano priorytety bułgarskiej polityki bezpieczeństwa w ramach tej inicjatywy, ale także w ramach integracji euroatlantyckiej. Przedstawiono szanse i zagrożenia, jakie stoją przed powołaną Inicjatywą Trójmorza, ukazano jej potencjał oraz zaangażowanie Bułgarii w realizację projektów Trójmorza. Celem artykułu było także udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, jaką rolę i znaczenie ma powyższa inicjatywa dla polityki Bułgarii i jaką rolę odgrywa współpraca regionalna w polityce zagranicznej i polityce bezpieczeństwa współczesnej Bułgarii. Przeprowadzona analiza doprowadziła do wniosku, że główny kierunek w polityce stanowi integracja euroatlantycka. To w ramach tego priorytetu Bułgaria realizuje częściowo zadania związane z polityką regionalną. Współpraca regionalna jest intensyfikowana. Istnieje potencjał do lepszej współpracy w ramach Trójmorza.

Słowa kluczowe: Bułgaria, integracja euroatlantycka, Inicjatywa Trójmorza, polityka bezpieczeństwa, współpraca regionalna.

Wstęp

Realizowana na wielu płaszczyznach polityka bezpieczeństwa Bułgarii jest możliwa dzięki przynależności tego państwa do Unii Europejskiej (UE) i Sojuszu Północnoatlantyckiego (NATO). To w ramach tych organizacji Bułgaria realizuje swoje priorytety. Dzięki akcesji do NATO (2004), a następnie do UE (2007), Bułgaria nawiązała relacje ze światem zachodnim. Stała się częścią świata, w którym gwarantem bezpieczeństwa militarnego jest NATO, a za rozwój odpowiedzialna jest UE. Dzięki integracji ze strukturami euroatlantyckimi Bułgaria zacieśniła współpracę ze wszystkimi państwami członkowskimi UE i NATO. Z niektórymi państwami ta współpraca jest bardziej intensywna (np. współpraca handlowa z Niemcami), z innymi mniej.

Niemniej jednak integracja europejska otworzyła Bułgarii „drzwi" do Europy, stworzyła możliwość współpracy na szerszym polu i z wieloma państwami. W ramach UE Bułgaria zintensyfikowała współpracę z państwami, z którymi ma ona pewne cechy wspólne. Na przykład z państwami Europy Wschodniej łączy Bułgarię wspólne dziedzictwo komunistyczne. Łatwiej jest Bułgarii współpracować z tymi państwami ze względu właśnie na wspólną historię, a także częściowo podobne priorytety, podobne uwarunkowania ekonomiczne i geograficzne. Bułgarii nie poświęca się jednak dużo uwagi zarówno w publikacjach naukowych, jak również w mediach. Znacznie więcej uwagi poświęca się np. państwom Grupy Wyszehradzkiej. Tymczasem Bułgaria ma podobną historię związaną z komunizmem, jak pozostałe kraje Europy Wschodniej i częściowo podobne doświadczenia z okresu starań o członkostwo najpierw w NATO, a następnie UE. Ponadto Bułgaria jest państwem usytuowanym w niestabilnym regionie Bałkanów i na zewnętrznej granicy UE, co umacnia jej pozycję jako partnera NATO. Jej usytuowanie można określić jako strategiczne. W związku z tym, nie można pomijać Bułgarii przy obecnych dyskusjach nad funkcjonowaniem i bezpieczeństwem UE i całej Europy.

Z uwagi na to, że Inicjatywa Trójmorza jest przedsięwzięciem nowym i jej projekty są w fazie koncepcyjnej, nie ma zbyt wielu materiałów i opracowań na ten temat. Dotyczy to zarówno Polski, jak i Bułgarii. Z dokonanej analizy źródeł wynika, że przeważająca część dostępnych materiałów to artykuły prasowe, z których płyną ogólne informacje na temat celów i priorytetów wszystkich państw członkowskich Inicjatywy. Na chwilę obecną brakuje w bułgarskich publikacjach naukowych, czy też w mediach informacji na temat postępów w realizacji konkretnych działań w ramach tej Inicjatywy. Wiele przedsięwzięć znajduje się dopiero w fazie początkowej, jak np. różne projekty komunikacyjne, nadzorowane przez bułgarskie Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji.

Uwarunkowania geograficzne, a zwłaszcza dostęp do Dunaju i Morza Czarnego czynią z Bułgarii kraj, którego położenie można uznać za strategiczne. Znaczenie położenia geograficznego Bułgarii wzrasta jeśli pod uwagę weźmie się fakt, że Bałkany to obszar przenikania się i rywalizacji różnych kultur wywodzących się z kręgu bizantyńsko-ruskiego, łacińskiego i islamskiego (Stępniewski 2011, s. 178-179; Koseski, Willaume 2007, s. 15). Z geopolitycznego punktu widzenia obszar Bułgarii jest także ważny z tego względu, że Bułgaria jest państwem członkowskim UE i NATO, granicą zewnętrzną UE. Obecność struktur euroatlantyckich w regionie Bałkanów potwierdza, jaki potencjał geostrategiczny i geopolityczny ma ten region Europy. Z powyższego bez żadnych wątpliwości wynika, że współczesna Bułgaria posiada geostrategiczne położenie, w oparciu o które może i powinna kształtować ona własną politykę.

Mapa 1. Położenie geograficzne Bułgarii

Źródło: *The World Factbook CIA*, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/bu.html, (dostęp 14.01.2018).

Trójmorze jest nową inicjatywą, w którą zaangażowała się Bułgaria. Inicjatywa skupiająca państwa przyległe do trzech mórz: Adriatyku, Bałtyku i Morza Czarnego (nazywana też Inicjatywą ABC) powstała w 2015 r. z inicjatywy polskiej i chorwackiej (Baziur 2018). Bułgaria została jednym z 12 państw tworzących tę Inicjatywę. Dzięki niej Bułgaria może zacieśniać współpracę z partnerami a także wzmocnić bezpieczeństwo państwa i regionu, zwłaszcza w sektorze infrastruktury transportowej i energetyki. Działalność Trójmorza jest stosunkowo krótka i trudno ocenić jej skuteczność. Pojawia się w tym miejscu pytanie, czy ma ona w sobie potencjał i szansę na sukces w przyszłości. Warto jest także zastanowić się nad rolą i znaczeniem tej inicjatywy w polityce bezpieczeństwa Bułgarii, oraz jaką rolę odgrywa polityka regionalna w polityce zagranicznej i polityce bezpieczeństwa współczesnej Bułgarii.

Państwa wchodzące w skład Inicjatywy stanowią prawie 30% terytorium UE i 22% jej ludności, ale jedynie 10% PKB[1]. Tym samym pod względem powierzchni oraz ludności Inicjatywa Trójmorza jest znacząca. Tym co zwraca uwagę wśród wymienionych danych to niski poziom PKB. Te dane świadczą o pewnych różnicach w rozwoju gospodarczym między państwami Europy Wschodniej i Europy Zachodniej. W tej niskiej pozycji gospodarczej państw wschodnioeuropejskich względem Zachodu należy upatrywać przesłanek powołania Inicjatywy. Jednym z głównych celów państw Trójmorza jest właśnie zmniejszenie różnic między Wschodem i Zachodem Europy. Cel ten jasno wybrzmiewa z deklaracji Trójmorza[2], podpisanej w Dubrowniku w 2016 r. Czytamy w niej, że te różnice według państw Trójmorza dotyczą zwłaszcza obszaru energetyki, transportu i komunikacji cyfrowej. Co istotne, państwa Trójmorza podkreślają wyraźnie w dokumencie, że ich celem nie jest powoływanie żadnych nowych struktur równoległych do tych mechanizmów współpracy, które już działają. Ich celem jest powołanie nieformalnej platformy służącej do pozyskiwania politycznego poparcia dla swoich działań. Państwa Trójmorza uważają, że bardziej bezpieczna i bardziej konkurencyjna Europa Wschodnia przyczyni się do wzmocnienia UE jako całości. Trójmorze nie ma być zatem czymś przeciwko UE – ma być czymś nowym w strukturach UE.

Na chwilę obecną trudno jest powiedzieć, czy ta Inicjatywa okaże się sukcesem, ponieważ jej działalność jest stosunkowo krótka. Warto jednak rozważyć, czy ma ona w sobie potencjał, którego wykorzystanie może przyczynić się do polepszenia standardu życia obywateli UE oraz do podniesienia poziomu bezpieczeństwa całej Europy. Na pewno tym, co łączy wszystkie państwa Trójmorza jest historia. Większość z tych państw znajdowała się w sowieckiej strefie wpływów po II wojnie światowej, aż do 1989 r. Ponadto oprócz Austrii (1995) i Chorwacji (2013) wszystkie pozostałe kraje zostały przyjęte do UE w 2004 lub 2007 r. (podczas wielkiego rozszerzenia UE). Z tej dwunastki tylko Austria jest starym państwem UE. Dla wszystkich państw tego obszaru Niemcy i pozostałe kraje strefy euro są najważniejszymi partnerami w handlu zagranicznym. Zakres wzajemnej współpracy państw środkowoeuropejskich mierzonej wielkością obrotów handlu zagranicznego jest o wiele mniejszy, w porównaniu z tym na jaką skalę prowadzą te państwa handel z państwami strefy euro (Goetting, Jones 2017). Poza tym prawie wszystkie z tych państw są silnie uzależnione od importu rosyjskich surowców, tj. ropy naftowej i gazu ziemnego. Państwa tego regionu nie posiadają również zintegrowanej infrastruktury gazowej i naftowej oraz cechuje je niska

[1] *Kraje Trójmorza to prawie 30% terytorium UE. Ta idea wzbudza zainteresowanie USA*, http://forsal.pl/artykuly/1055403,pwc-kraje-trojmorza-to-prawie-30-proc-terytorium-ue-ta-idea-wzbudza-zainteresowanie-usa.html, [4.07.2017], dostęp (17.01.2018).

[2] *Wspólna deklaracja w sprawie Inicjatywy Trójmorza*, http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wizyty-zagraniczne/art,105,wspolna-deklaracja-w-sprawie-inicjatywy-trojmorza.html, (dostęp 16.01.2018).

konkurencyjność na rynku surowcowym. Problemy z dywersyfikacją źródeł energii powodują, że bezpieczeństwo energetyczne państw środkowoeuropejskich jest w bardzo dużym stopniu uzależnione od Rosji. Bułgaria posiada niskie zasoby surowców rodzimych, które pokrywają tylko niewielką część całego zapotrzebowania kraju na energię. Rosyjski gaz jest sprowadzany do Bułgarii jedyną trasą, przez Ukrainę. Również ropa naftowa i paliwo jądrowe jest w całości importowane z Rosji. Zależność energetyczna Bułgarii od importu surowców w 2008 r. wyglądała następująco: ropa (100%), gaz (prawie 100%), węgiel (40%). Łącznie Bułgaria pokrywała w 2008 r. 76% zapotrzebowania na energię z importu rosyjskich surowców (*Energy Strategy* …2011). Ciekawego zestawienia na temat uzależnienia państw Trójmorza od Rosji dokonał Bartosz Bieliszczuk. W przypadku Bułgarii udział Rosji w imporcie gazu w 2014 r. sięgał już 100%. Komisja Europejska (KE) stwierdza także liczne nieprawidłowości ze strony Rosji względem państw do których eksportuje ona surowiec. KE podkreśla, że Rosja stosuje różne praktyki monopolistyczne względem tych państw, np. zakaz reeksportu, nierynkowe ceny, czy „warunkowe" dostawy gazu. Dominacja Rosji w tym regionie naraża te państwa także na zakłócenia dostaw gazu i naciski polityczne (Bieliszczuk 2017). W przypadku Bułgarii istotny jest także fakt, że oprócz posiadania przez Rosję monopolu na dostawy ropy i gazu, Rosjanie posiadają również największe udziały na rynku w sektorze jądrowym. Przykładem silnej pozycji rosyjskich udziałów w bułgarskim sektorze jądrowym jest przykład elektrowni atomowej w Kozłoduju i pomysł wybudowania drugiej elektrowni atomowej w Belene[3].

Tym co łączy wszystkie kraje są przede wszystkim wspólne cele: zniwelowanie peryferyjności względem Zachodu, współpraca w sektorze energetyki, transportu, komunikacji cyfrowej i lepsza kooperacja polityczna. Trzeba jednak pamiętać o tym, że istnieje ryzyko, iż państwa tworzące tę Inicjatywę pomimo jasno zadeklarowanych celów, będą miały problemy ze współpracą w praktyce. Ponieważ inne są cele strategiczne i interesy państw bałtyckich, inne mogą być interesy państw tworzących Grupę Wyszehradzką, a jeszcze inne będą cele państw regionu Morza Czarnego. Inny jest także stosunek państw Trójmorza, np. do relacji z UE, czy relacji z Rosją. To właśnie rozbieżności w podejściu do polityki międzynarodowej mogą utrudniać tym państwom współpracę. Trafnego spostrzeżenia na ten temat dokonał Paweł Ukielski (2016). Podjął on próbę przedstawienia szans i zagrożeń dla powodzenia idei Trójmorza, prezentując wyzwania przed jakimi stoją państwa Inicjatywy. Wśród najważniejszych czynników zewnętrznych, które utrudniają

[3] Projekt budowy tej elektrowni był kilkukrotnie już zarzucany, głównie ze względu na warunki polityczne, problemy ze znalezieniem inwestora, jak również ze względu na protesty ekologów. Ostatnio powrócono do projektu budowy tej elektrowni, szerzej na ten temat w: *Възраждането на АЕЦ "Белене"*, https://www.capital.bg/politika_i_ikonomika/bulgaria/2018/05/24/3184463_vuzrajdaneto_na_aec_belene/, [24.05.2018], dostęp (05.06.2018);

współpracę polityczną państw Inicjatywy, autor raportu uznaje aktywną politykę w tym regionie Niemiec, Rosji, USA i Chin, różnice w interesach poszczególnych państw regionu oraz konflikty pomiędzy tymi państwami. Autor raportu prezentuje punkty styczne i rozbieżności w polityce państw Inicjatywy względem np. podejścia do UE (kwestia Brexitu, uchodźców, strefy euro), relacji z NATO i USA, czy podejścia do relacji z Rosją. Na przykład w odniesieniu do relacji z Rosją autor raportu wyraża taką opinię, że dla Polski, Rumunii i krajów bałtyckich Rosja jest głównym wrogiem i zagrożeniem dla bezpieczeństwa, a np. Węgry czy Bułgaria mają prorosyjskie nastawienie. Wydaje się, za autorem przytoczonego raportu, że właśnie mocno zróżnicowany stosunek państw Trójmorza do Rosji może mieć kluczowe znaczenie dla możliwości dalszej współpracy w ramach tej Inicjatywy.

W ramach powołanej Inicjatywy państwa zaproponowały kilka projektów w trzech konkretnych sektorach:

1) w obszarze transportu – Via Carpatia i Via Baltica, połączenia kolejowe, np. Rail Baltica, czy korytarz transportowy Bałtyk-Adriatyk;
2) w obszarze energetyki Korytarz Gazowy Północ-Południe;
3) rozwój technologii informacyjnych.

Via Carpatia jest to projekt korytarza transportowego biegnącego z północy na południe Europy (od Kłajpedy po Saloniki). Cała trasa Via Carpatia ma być gotowa do 2025 r.[4]. Na terytorium Bułgarii ten korytarz transportowy będzie przebiegać przez Sofię, Płowdiw i Svilengrad[5]. Projekt Via Carpatia powstał już w 2006 r. w Łańcucie[6]. Wówczas miał on obejmować tylko cztery kraje – Polskę, Litwę, Węgry i Słowację. Z biegiem czasu, do projektu dołączyła też Bułgaria, Rumunia i Grecja (2010), a w 2016 r. te plany budowy korytarza zostały potwierdzone i wzmocnione poprzez podpisanie tzw. deklaracji łańcuckiej II. Planuje się rozszerzenie tego korytarza także na Turcję i Ukrainę. Wieloletnie zainteresowanie państw środkowoeuropejskich projektem Via Carpatia pokazuje, że państwa tego regionu faktycznie są zdeterminowane, by ten projekt zrealizować. Z całą pewnością jego realizacja przyczyni się do polepszenia infrastruktury drogowej Europy Wschodniej. Przyczyni się także do zintensyfikowania kontaktów pomiędzy państwami tego regionu (handel, inwestycje). Korytarz transportowy biegnący z północy na południe będzie dostosowany do standardów infrastruktury panującej w zachodniej części Europy. Tym samym przyczyni się on do stopniowego zacierania różnic między Wschodem i Zachodem Europy.

---

[4] *Wiemy, kiedy powstanie polski odcinek Via Carpatia*, https://businessinsider.com.pl/firmy/kiedy-powstanie-via-carpatia/mxzqs9l, [18.05.2017], (dostęp 20.01.2018).

[5] Strona Ministerstwa Infrastruktury RP, http://www.mib.gov.pl/2-Prezentacjanewsa-1796967-p_14.htm , (dostęp 22.01.2018).

[6] *10 lat Deklaracji Łańcuckiej czyli krótko o Via Carpatia*, https://www.zamek-lancut.pl/pl/Aktualnosci,357, (dostęp 21.01.2018).

Bułgaria we współpracy z UE realizuje również wiele inwestycji transportowych, które mają stanowić część Transeuropejskiej Sieci Transportowej (TEN-T). Celem tych inwestycji jest przede wszystkim modernizacja infrastruktury, usprawnienie połączeń pomiędzy państwami UE i państwami Półwyspu Bałkańskiego, a także zredukowanie negatywnego wpływu na środowisko naturalne. Bułgarskie Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji w ramach Inicjatywy Trójmorza nadzoruje m.in. następujące projekty inwestycyjne w obszarze transportu:

1. Przebudowa parametrów projektowych linii kolejowej Ruse-Warna, które jest bezpośrednim połączeniem naddunajskiego portu w Ruse z portem morskim w Warnie. Całkowita długość linii to 227 km a koszt projektu szacuje się na 383 mln euro (Ryc. 2).

Ryc. 2. Połączenie Ruse – Warna na tle sieci kolejowej Bułgarii

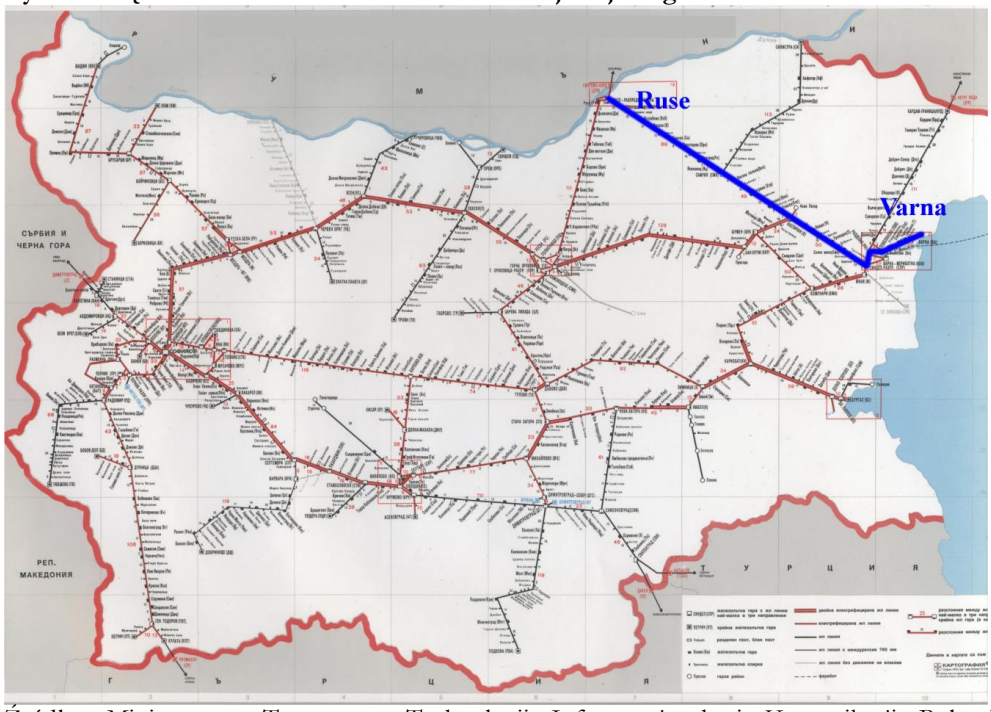

Źródło: Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji Bułgarii https://www.mtitc.government.bg/.

2. Modernizacja linii kolejowej Sofia – Pernik – Radomir, będącej częścią połączenia kolejowego Bułgarii z Macedonią. Całkowity koszt szacunkowy projektu to 360 mln euro. Realizacja tego projektu przyczyniać ma się do polepszenia łączności pomiędzy Bułgarią a Macedonią. Projekt podzielony został na dwie sekcje: Sofia –Dragichevo – Pernik - Radomir – ok. 48 km i Voluyak – Razmenna – Pernik – ok. 48 km (Ryc. 3).

Ryc. 3. Modernizacja linii kolejowej Sofia – Pernik – Radomir

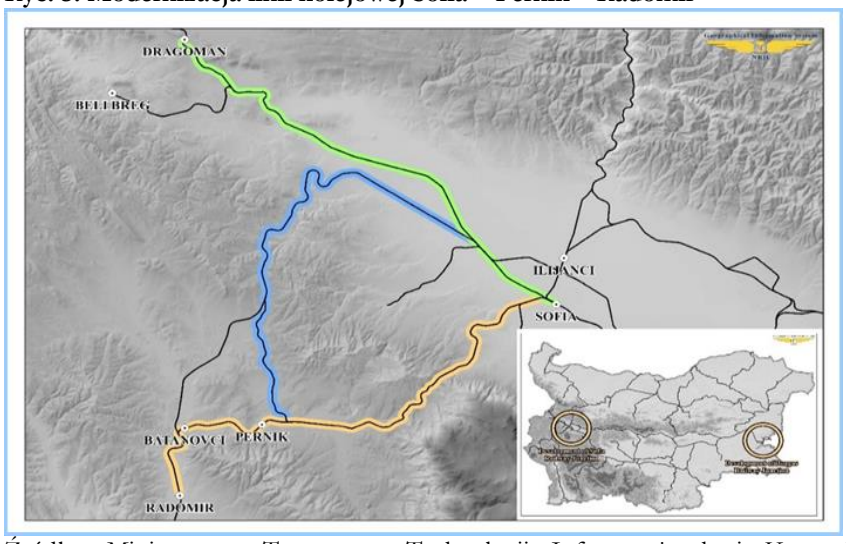

Źródło: Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji Bułgarii https://www.mtitc.government.bg/.

3. Modernizacja linii kolejowej Radomir – Gyueshevo będącej częścią połączenia Sofii ze Skopje. Długość trasy to 88 km a całkowity koszt szacowany jest na 556 mln euro. Projekt obejmuje dwa odcinki: Radomir – Kyustendil (54 km) i Kyustendil – Gyueshevo (34 km) (Ryc. 4).

Ryc. 4. Modernizacja linii kolejowej Radomir – Gyueshevo

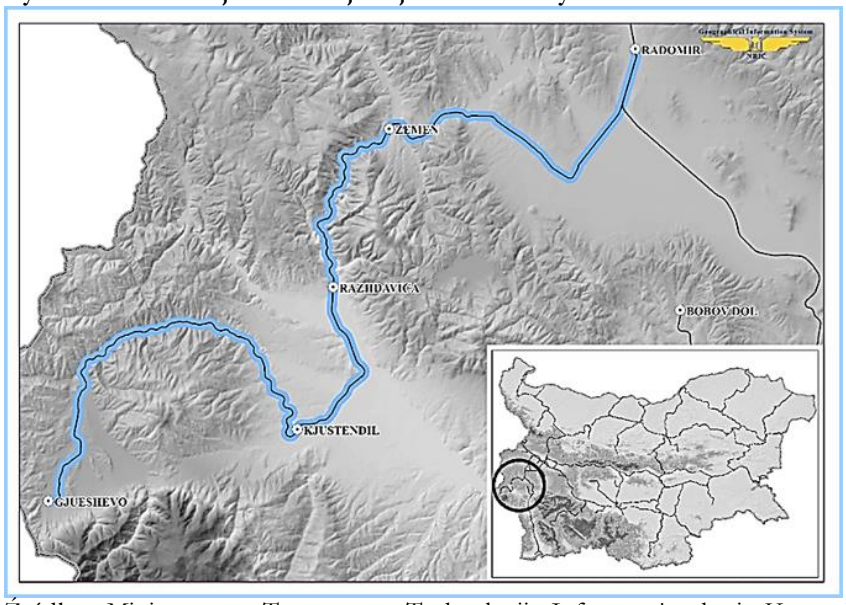

Źródło: Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji Bułgarii https://www.mtitc.government.bg/.

4. Modernizacja linii kolejowej Ruse – Dimitrovgrad, będącej częścią sieci TEN-T łączącej północną część Bułgarii z południem. Całkowita długość trasy to 314 km. Modernizacja tej trasy jest jednym z priorytetów Bułgarii i ten projekt ma być ukończony do 2030 r. Koszt przeznaczony na studium wykonalności, które ma być gotowe w 2013 roku, to 7 mln euro (Ryc. 5).

Ryc. 5. Linia kolejowa Ruse - Dimitrovgrad

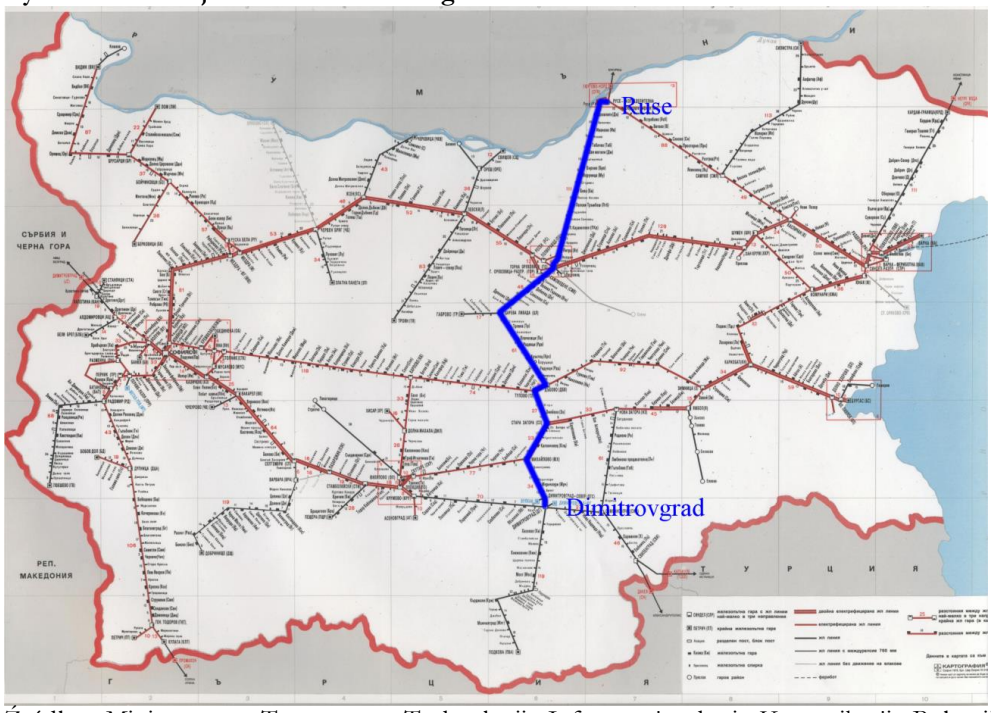

Źródło: Ministerstwo Transportu, Technologii Informacyjnych i Komunikacji Bułgarii, https://www.mtitc.government.bg/.

5. Modernizacja linii kolejowej Karnobat – Sindel o długości 123 km, która ma być wykonana do 2050 roku i pochłonie koszt 290 mln euro.
6. Budowa intermodalnego terminala Warna, który ma zapewnić zintegrowaną obsługę morską, kolejową i drogową. Terminal ma być ulokowany w południowej części miasta Warna. Przewidywany koszt szacunkowy to 432 mln euro.

Argumentem przemawiającym za tym, że Inicjatywa Trójmorza nie ma być tworem przeciwko UE są także liczne inicjatywy i projekty gazowe wspierane przez UE, które obejmują państwa Trójmorza. Najbardziej znanym z nich – obejmującym także Bułgarię – jest projekt budowy korytarza gazowego Północ-Południe. Projekt budowy tego korytarza pojawił się w 2011 r. Chęć udziału w projekcie podpisało 13 państw, z czego 8 z nich tworzy Inicjatywę Trójmorza (Bieliszczuk 2017). UE pomogła także w utworzeniu grupy roboczej wysokiego szczebla, tzw. CESEC (Central and South Eastern Europe Gas

Connectivity). Zadaniem tej grupy jest przyspieszenie budowy połączeń gazowych. Realizacja tego zadania ma w przyszłości umożliwić sprowadzanie gazu do Europy z Azerbejdżanu. Jej członkiem również jest Bułgaria. UE wspiera też projekty gazowe w Europie Wschodniej, nadając inwestycjom status projektu o znaczeniu wspólnotowym (PCI- Project of Common Interest) (Bieliszczuk 2017). Spośród wszystkich państw Trójmorza, najwięcej projektów o wspólnotowym statusie PCI jest realizowanych w Bułgarii i Rumunii (po 10 projektów). Jak zauważa Bartosz Bieliszczuk właśnie w obszarze infrastruktury gazowej można spodziewać się sukcesu Inicjatywy Trójmorza. Wiąże się to ze zbieżnym stanowiskiem UE i państw Trójmorza dotyczącym rynku gazu w Europie. Zarówno unijna polityka energetyczna, jak i koncepcje określone przez kraje Trójmorza mają na celu dywersyfikację dostaw gazu, uniezależnienie od rosyjskiego surowca i zwiększenie bezpieczeństwa dostaw do państw UE.

Spośród wszystkich państw tworzących Inicjatywę Trójmorza Bułgaria ma największe szanse na zacieśnianie współpracy z Rumunią. Wynika to z faktu, że oba państwa prowadzą podobną politykę międzynarodową. Mają podobne priorytety i cele w polityce zagranicznej. Oba państwa leżą w basenie Morza Czarnego. Łączy je wspólna historia akcesji do UE i NATO. Oba państwa są najbiedniejszymi członkami UE i oba stanowią granicę zewnętrzną UE. Zarówno Bułgaria, jak i Rumunia nie należą do strefy Schengen, ani do strefy euro. Zbieżna jest także polityka obu państw w kontekście rozwoju regionu czarnomorskiego (współpraca w ramach Organizacji Współpracy Gospodarczej Państw Morza Czarnego (BSEC)[7], czy Procesu Współpracy w Południowo-Wschodniej Europie (SEECP))[8]. W przypadku Bułgarii i Rumunii jednym z podstawowych trzonów współpracy jest aktywna polityka w zakresie wzmacniania bezpieczeństwa regionu i całej Europy. Bułgaria i Rumunia stanowią część wschodniej flanki NATO i w ramach Sojuszu współpraca obu państw jest bardzo intensywna[9]. Ta zbieżność stanowisk Bułgarii i Rumunii w wielu sprawach dotyczących UE, NATO, regionu i kwestii bezpieczeństwa zapewne ułatwi obu państwom dalszą współpracę. Odbywać się ona będzie z korzyścią dla pomysłów forsowanych przez Inicjatywę Trójmorza. Jak już zasygnalizowano powyżej stanowiska państw Inicjatywy Trójmorza w wielu kwestiach są rozbieżne, dlatego też istotnym jest, aby państwa poszukiwały płaszczyzn porozumienia, dzięki którym możliwe będzie zrealizowanie założonych celów. Na przykład istnieje duże prawdopodobieństwo, że zarówno Rumunia, jak i Bułgaria będą miały podobne stanowisko w sprawie korytarza

[7] Strona organizacji BSEC: http://www.bsec-organization.org/Pages/homepage.aspx, (dostęp 14.01.2018).
[8] Strona organizacji RCC (SEECP): http://www.rcc.int/pages/111/south-east-european-cooperation-process--seecp, (dostęp 14.01.2018).
[9] Na przykład w odpowiedzi na rosyjski atak na Krym, Bułgaria, Rumunia i USA realizują manewry na Morzu Czarnym. Stale też na poligonach rumuńskich i bułgarskich odbywają się szkolenia i manewry wojsk NATO.

Via Carpatia. Będą zatem dążyć do szybkiego zrealizowania tego końcowego odcinka korytarza, który będzie przebiegał przez ich terytorium (korytarz ma docierać do Grecji). Sukcesem we współpracy obu państw jest także budowa interkonektora łączącego oba państwa[10]. To połączenie gazowe ma w przyszłości stanowić część korytarza gazowego Północ-Południe.

Z punktu widzenia bułgarskiej polityki zagranicznej, z całą pewnością warto by było, aby oprócz Rumunii, Bułgaria zabiegała też o dobre relacje z pozostałymi państwami członkowskimi Trójmorza. Może to przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa zarówno Bułgarii, pozostałych krajów Inicjatywy, jak również całej UE. Nie należy zapominać też o tym, że Bułgaria powinna zabiegać o dobry wizerunek swojego kraju zwłaszcza wśród państw UE, z uwagi na to, że jest to jej główny partner handlowy.

Podsumowując należy podkreślić, że nowopowstała Inicjatywa Trójmorza ma w sobie potencjał, którego wykorzystanie może podnieść rangę całego obszaru Europy Wschodniej. Wykorzystanie jednak tego potencjału wymaga determinacji i przezwyciężenia pewnych rozbieżności, które widoczne są w polityce państw. Wydaje się, że dla Bułgarii zaangażowanie w Inicjatywę Trójmorza stanowi jeden z priorytetów, o czym świadczą liczne projekty transportowe. Bułgaria aktywnie popiera realizację projektów założonych przez tę inicjatywę. W przypadku Trójmorza, z całą pewnością sfinalizowanie projektów Via Carpatia oraz Korytarza Północ-Południe będzie stanowić potwierdzenie, że Inicjatywa Trójmorza została słusznie powołana. Będzie to także dowodem na to, że państwa, które powołały Inicjatywę potrafią osiągnąć konsens. Realizacja obu projektów podniesie rangę całej Inicjatywy, ukaże jej słuszność i skuteczność, podniesie rangę krajów, przez które będą przebiegać te korytarze. Via Carpatia doprowadzi do zmniejszenia różnić w sektorze infrastruktury transportowej między Wschodem i Zachodem Europy, a Korytarz Północ-Południe umożliwi dywersyfikację dostaw gazu. Wydaje się, że w najbliższej przyszłości Bułgaria będzie konsekwentnie realizować swoje priorytety, w tym także zadania ustanowione w ramach Trójmorza.

Literatura

Baziur, G., 2018, *Trójmorze jako koncepcja bezpieczeństwa i rozwoju ekonomicznego Europy Wschodniej*, Przegląd Geopolityczny, tom 23, s. 24-38.

Bieliszczuk, B., 2017, *Trójmorze: współpraca na rzecz unijnego i regionalnego rynku gazu*, Biuletyn PISM, 63 (1505).

[10] *Bułgarzy i Rumunii wspierają realizację Korytarza Północ-Południe,* http://biznesalert.pl/bulgarzy-i-rumunii-wspieraja-realizacje-korytarza-polnoc-poludnie/, [15.06.2016], (dostęp 14.02.2018).

Energy Strategy of the Rpublic of Bulgaria till 2020. For reliable, efficient and cleaner energy, file:///C:/Users/ASUS/Downloads/Energy%20Strategy%20of%20the%20Republic%20of%20Bulgaria%20till%202020%20(1).pdf, (dostęp 21.06.2018).

Goetting, M., Jones, G., F*actbox – Three Seas Initiative summit in Warsaw*, https://uk.reuters.com/article/uk-poland-usa-trump-factbox/factbox-three-seas-initiative-summit-in-warsaw-idUKKBN19P0U1, [4.06.2017], (dostęp 20.01.2018).

Hebda, W., 2014, *Projekty energetyczne na Bałkanach – szansa wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego Europy*, Przegląd Geopolityczny, 9, s. 53-70.

Karwińska, M., 2016, *Zarządzanie bezpieczeństwem europejskim*, Przegląd Geopolityczny, 17, s. 63-84.

Koseski, A., Willaume, M., 2007, *Nowe kraje Unii Europejskiej: Bułgaria, Rumunia*, Wydawnictwo Dialog, Warszawa.

Leszczyński, T. Z., 2014, *Energetyka na Bałkanach – między Unią Europejską a Federacją Rosyjską,* Przegląd Geopolityczny, 9, s. 97-118.

Paszkiewicz, E., 2018, *Bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej w sektorze gazu ziemnego*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 123-143.

Popek, K., 2015, *Mniejszość muzułmańska w Bułgarii*, Przegląd Geopolityczny, 14, s. 71-86.

Stępniewski, T., 2011, *Geopolityka regionu Morza Czarnego w pozimnowojennym świecie*, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin.

Szara, K., Kisiel, M., 2016, *Uwarunkowania bezpieczeństwa społeczno-ekonomicznego jako potrzeby społecznej*, Przegląd Geopolityczny, 15, s. 63-82.

The World Factbook CIA, https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/bu.html, (dostęp 15.01.2018).

Trubalska, J., 2017, *Wielowymiarowe zarządzanie granicami zewnętrznymi Unii Europejskiej,* Przegląd Geopolityczny, 19, s. 104-113.

Ukielski, P., *Mapa Trójmorza. Przegląd punktów wspólnych i rozbieżności w polityce 12 państw regionu*, Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego, Raport 3/2016, http://cakj.pl/wp-content/uploads/2016/11/Raport-3-2016.pdf, (dostęp 20.01.2018).

Wilczyński, P. L., Adamczyk, N., 2018, *Siły zbrojne Unii Europejskiej*, Przegląd Geopolityczny, 23, s. 100-122.

Czernicka, M., 2018, *Trójmorze w bułgarskiej polityce bezpieczeństwa*,
Przegląd Geopolityczny, 26, s. 142-154.

The Three Seas Initiative in the Bulgarian security policy

The article presents the regional dimension of the Bulgarian security policy. This was done on the basis of the newly created Three Seas Initiative. The priorities of the Bulgarian security policy under this initiative were presented, as well as within the framework of Euro-Atlantic integration. Presented are the opportunities and threats that stand before the Three Seas Initiative, showing its potential and the involvement of Bulgaria in the implementation of the project. The aim of the article was also to answer the question about the role and importance of the above-mentioned initiative for Bulgarian politics and what role regional cooperation plays in foreign policy and security policy of contemporary Bulgaria. The conducted analysis led to the conclusion that the main direction in politics is Euro-Atlantic integration. It is within this priority that Bulgaria partially implements tasks related to regional policy. Regional cooperation is intensified. There is potential for better cooperation within the framework of the Three Seas.

Key words: Bulgaria, Euro-Atlantic integration, Three Seas Initiative, security policy, regional cooperation.

ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 26, 2018, s. 155-196.

Witold J. WILCZYŃSKI
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
Polskie Towarzystwo Geopolityczne

ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI PRZEZ POLSKĘ W PERSPEKTYWIE GEOPOLITYCZNEJ CZĘŚĆ II: BILANS OKRESU ZABORÓW I REAKCJA MOCARSTW OŚCIENNYCH

W miarę jak w ciągu ostatnich dekad ubywało spośród nas osób urodzonych w czasach zaborów, pamięć o tych ciężkich dla Polaków czasach zacierała się w zbiorowej świadomości. Istnienie wolnej Polski kolejne roczniki przyjmowały jako coś normalnego, jako fakt posiadający status naturalności. Większość społeczeństwa nie przywiązująca zbyt wielkiej roli do szczegółowej znajomości historii, wie wprawdzie o rozbiorach Polski, ale nieliczni tylko uświadamiają sobie złożone okoliczności jej odrodzenia. Janina Maria Chojecka z Tomaszówki na Ukrainie, która wówczas żyła i była świadkiem tamtych dramatycznych wydarzeń, uważała odrodzenie Niepodległej za cud dany nam od Boga i fakt, który bez uwzględnienia sfery nadprzyrodzonej staje się niezrozumiały (Przegląd Geopolityczny, tom 24, s. 153-165; tom 25, s. 172-184). Istotnie, chyba nikt z polskich polityków spierających się w latach Wielkiej Wojny o to, któremu z zaborców udzielić należało taktycznego wsparcia, nie przewidział, że pogromieni zostaną jednocześnie wszyscy trzej nasi ciemiężcy. Ale odrodzenie Rzeczypospolitej to nie tylko rezultat czynu zbrojnego Polskiej Organizacji Wojskowej, Legionów i Józefa Piłsudskiego. Do utrzymania niepodległości nie wystarczyłyby nawet spektakularne sukcesy Polaków w zmaganiach z Ukraińcami korzystającymi z dowództwa i arsenałów austriackich, oraz triumf armii polskiej, wspieranej przez Ukraińców i Rosjan[1], nad bolszewikami. Nie mniej ważne od dokonań militarnych i politycznych dla istnienia państwa polskiego były bowiem decyzje podejmowane w latach następnych, już po ustaniu działań wojennych. Obydwie wspomniane wojny wybuchły tuż po formalnym ustanowieniu polskiej państwowości, można więc

[1] Chodzi o armię ukraińską Semena Petlury oraz rosyjskie oddziały gen. Sawinkowa, walczące u boku wojsk polskich. W walkach po stronie polskiej walczyła także wielonarodowa armia Stanisława Bułak-Bałachowicza. Wszystkie te sprzymierzone wojska nie mogłyby jednak odnieść zwycięstwa nad bolszewikami bez zapasu amunicji, której transport, tuż przed rozpoczęciem decydującej rozprawy, dotarł z zaprzyjaźnionych Węgier.

je traktować jako swoistą reakcję naszych sąsiadów na ten doniosły geopolityczny akt. Reakcja ta nie skończyła się bynajmniej z chwilą zawieszenia broni.

Z nastaniem pokoju młode państwo polskie stanęło w obliczu wielkich trudności, które były gorzkim owocem przeszło wiekowej polityki zaborców, jak i bardzo trudnej dla nas sytuacji na arenie międzynarodowej. Okazuje się, że odrodzona Polska, po wiekowej nieobecności, wcale nie była serdecznie powitana w europejskiej rodzinie państw. Zniszczona przez działania wojenne, wykrwawiona i splądrowana, nie mogła też liczyć na ulgowe potraktowanie w międzynarodowym towarzystwie. Sytuację tę przedstawił w obszernym studium Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski (1888-1974), żołnierz Legionów, wicepremier i minister przemysłu w latach 1926-30, oraz minister skarbu w okresie 1935-39. Znając doskonale tragiczną sytuację odrodzonego państwa, jako jego wysoki funkcjonariusz postawił trafną diagnozę i podjął odpowiednie środki zaradcze. Będąc wicepremierem kierował opracowaniem 4-letniego planu inwestycyjnego, którego celem była rozbudowa infrastruktury i zwiększenie potencjału militarnego. Szczególnym celem Kwiatkowskiego był rozwój gospodarki morskiej (budowa portu i miasta Gdynia) oraz przemysłu zbrojeniowego na obszarze Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Z wykształcenia Kwiatkowski był chemikiem, ale jego najbardziej poczytne dzieła dotyczą ekonomii i historii gospodarczej. Jako minister rządu „burżuazyjnej" Polski, po II wojnie światowej został on odsunięty od życia publicznego, inwigilowany, zmuszony do opuszczenia Wybrzeża i Warszawy. W 1949 roku zdążyła jeszcze ukazać się pierwsza część znakomitego podręcznika „Zarys dziejów gospodarczych świata", w którym zaprezentował on cykliczność rozwoju gospodarczego w czasach nowożytnych, czym wyprzedził słynnego amerykańskiego uczonego George'a Modelskiego (koncepcja tzw. cykli Modelskiego). Światła dziennego nie ujrzała część druga wspomnianego dzieła. Poniżej przedstawiamy wybrane fragmenty książki pt. *Dysproporcje*, ukazującej ogrom trudności, jakie piętrzyły się przed narodem, który po przeszło wiekowej niewoli ośmielił się wybić na niepodległość. Trudności te były zarówno konsekwencją zaborów, jak i wynikały z wrogiej polityki potężniejszych od nas sąsiadów. Kwiatkowski łączy w swoim studium literacki kunszt, jaki charakteryzuje także inne jego dzieła, z precyzją języka typową dla opracowań naukowych. Jak oświadczył we wstępie, książka jest wyrazem jego osobistych przekonań, ale przytoczone na uzasadnienie tych przekonań fakty z życia politycznego i gospodarczego, muszą zaskoczyć, a nawet szokować, wszystkich tych, którzy historię XX wieku znają jedynie ze zwykłych podręczników historii. Śródtytuły oraz podkreślenia pochodzą od redakcji.

Eugeniusz Kwiatkowski
Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej
Wydawnictwo Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków 1932.

Bilans okresu zaborów

…Powierzchowne byłoby mniemanie, że Polska powstała jako dzieło przypadku […]. Przełom, który się dokonał w dziejach państwowej organizacji Polski w latach 1918-1922, tkwi swymi korzeniami w wielowiekowej przeszłości naszej, tak samo jak historia wydarzeń współczesnych nie jest tylko epizodem przeżycia pokolenia dzisiejszego, lecz posiewem, który nieść będzie owoce zdrowe lub zatrute przez długie dziesięciolecia, a może i wieki [...]. Przyszliśmy do starego dziedzictwa samodzielności państwowej dziedzicznie obciążeni. Oczywiście, iż w tym obciążeniu wiekowa niewola, różnorodne warunki polityczne, społeczne, organizacyjne, a wreszcie środowiska psychiczne państw zaborczych, ewolucje prądów myśli zachodnioeuropejskich, oraz łańcuch walk wyzwoleńczych, jawnych i ukrytych oporów przeciwko niewoli i naporowi zaboru, uczyniły daleko idące zmiany. Okres ten pozostawił ***głębokie uskoki w psychice narodowej****, nie mniej jednak wydaje się ważnym sumienne przeanalizowanie zbiorowej psychiki Polski przedrozbiorowej, poznanie jej najistotniejszych wad, wymierzenie jej spoistości państwowej, by w tym refleksie ujrzeć z całą wyrazistością wartości dodatnie i ujemne pokolenia współczesnego, oraz dziedzictwo psychiczne, jakie ono przekazać chce swoim następcom [...].*

Z ujemnych rezultatów, zakończonych zniszczeniem samodzielności państwowej i podziałami, domyślamy się, że ludzie tworzący społeczeństwo polskie w 18 wieku nie byli dostatecznie przygotowani do opanowania i rozstrzygnięcia zadań narzuconych im przez warunki życia i historię. Nie ugruntował się jednak w społeczeństwie porozbiorowym dostatecznie jasny sąd, jaką część tych ujemnych skutków należy przypisać czynnikom zewnętrznym, niezależnym od woli i wysiłku polskiego, a więc chciwości sąsiadów, opierających się na przemocy i doktrynie „siła przed prawem", jaką zaś należy odnieść na rachunek własnych błędów, własnego niedopatrzenia, własnych złudzeń i braku dostatecznie szerokiego horyzontu w ujęciu zadań politycznych, które tę zbrodnię podziału państwa umożliwiły. Raczej przeciwnie. Jest rzeczą psychologicznie zrozumiałą, że w okresie niewoli, w okresie wewnętrznego oporu przeciwko faktom realnej przemocy, szukaliśmy idealistycznej legendy w naszej przeszłości. Cała historia nasza stawała się coraz bardziej jedną, wielką wiarą w epopeję bohaterstwa wobec niezawinionego cierpienia. ***Czerpaliśmy ducha jej chętniej*** *z trylogii sienkiewiczowskiej, z wielkiej, romantycznej poezji, z Ksiąg Pielgrzymstwa,* ***z bezsprzecznie bohaterskich epizodów przeszłości, niż z zapleśniałych diariuszów sejmowych, z aktów konfederackich i sejmikowych, z rachunków kas skarbowych****, sprawozdań wojskowych, z różnorodnych korespondencyj dyplomatycznych, a wreszcie wielu przemilczanych lub przeoczonych dzieł, wykazujących jasno błędy nasze i przewidujących ich skutki. W ten sposób* ***pragnienie zastępować musiało rzeczywistość****, celowość zajmowała miejsce obiektywizmu, prawda przesycona została legendą o charakterze dydaktyczno-narodowym.*

***W obecnych, nowych warunkach jedynym postulatem musi być poznanie prawdy**. Tylko na niej można zbudować trwały i rzetelny gmach koniecznej reformy. Jest więc naszym obowiązkiem kłaść dziś na stalowe kowadło historię naszej przeszłości jako źródło kształtowania się psychiki społecznej, źródło naszego instynktu państwowego, kapitału zakładowego zbiorowej zdolności twórczej, i bić, bić weń bez przerwy stupudowym młotem prawdy. Niech wszelka złuda, legenda, dekoracja, wszelkie sztuczne wyidealizowanie odpadną i rozprysną się w gruz i strzępy. Niechaj pozostanie choćby najbardziej gorzkie ziarno prawdy. Jeśli źródłem jego będzie troska o przyszłość, to na małej, nikłej, choćby przykrej prawdzie przeszłości zbudujemy więcej, silniej, roztropniej i mądrzej, niż na olbrzymim, pięknym kłamstwie, wsugestionowanym tak głęboko w duszę społeczeństwa, że aż zatraca ono chwilami zdolność patrzenia na prawdę dnia dzisiejszego w słońcu samodzielności politycznej. […]*

Rok 1795 wykreślił potężne i rządne dawniej państwo z karty Europy. U progu kolebki Polski wbite zostały słupy graniczne z napisem Prusy, Austria, Rosja. Ale popielisko polskie dymiło. Raz za razem zrywało się nowe hasło zmartwychwstania, a pokonane raz, wzrastało niebawem na nowo! Kościuszko — Legiony — Księstwo Warszawskie — Rok 1830 — 1848 — 1863 — 1905 — 1914 — to jeden, ciągły protest przeciwko zbrodni podziałów i lichwiarski procent płacony za błędy i zaślepienie Polski szlacheckiej 17 i 18 wieku. Ważniejszy jeszcze proces dokonywał się głęboko pod tym wielkim popieliskiem Polski jednostanowej. Powstawał, mnożył się i rósł nowy, młody, liczniejszy, zdrowszy, twardszy, wielostanowy naród polski, budził się na Śląsku i na Pomorzu, hartował się w Wilnie i we Lwowie, prostował swe barki przy pługu i przy warsztacie fabrycznym, w podświadomym przeczuciu, że wreszcie przyjdzie dzień!

Nikt bardziej nie jest obowiązany do podsumowania długiego i ważkiego rachunku stuletniej niewoli politycznej i podziału między trzy państwa zaborcze, jak właśnie współczesne pokolenie Polski. W oczach naszych dokonał się najbardziej zasadniczy i brzemienny w skutki przełom polityczny, który zmienił całkowicie warunki naszej egzystencji. Po tylu pozornie bezowocnych, czasem nawet beznadziejnych walkach, ofiarach, wysiłkach i tęsknotach, po próbach oporu rewolucyjnego z bronią w ręku, po strajkach szkolnych dzieci i młodzieży, po krwawych rozprawach o polskość kościoła, po niespotykanych w historii zapasach o każdy hektar ziemi polskiej z przeciwnikami wyposażonymi we wszelkie elementy potęgi i siły, dziś, Polska jest znowu wolna i zjednoczona we własnym ustroju państwowym i w granicach najbardziej może zbliżonych do wymagań obiektywnej sprawiedliwości dziejowej. Ciąży więc na nas obowiązek obejrzenia się wstecz, krytycznego przekontrolowania wszystkich wyników i rezultatów zamkniętego właśnie okresu niewoli i podziałów, dokładnej i uczciwej oceny skutków, które wynikły nie tylko z zaborczej, chciwej polityki naszych sąsiadów, ale również z powodu całego splotu własnych błędów i win […].

Opinia świata coraz bardziej — od czasów Kongresu Wiedeńskiego — zadowalała się monotonnym komunikatem: na pograniczu Austrii, Prus i Rosji „bez zmian". Współczesne pokolenie, które przeżyło wojnę światową z lat 1914-1918, wie dobrze, co oznaczają te złowrogie i krótkie słowa: „na

froncie bez zmian", wie, że tomy wstrząsających historyj można zapisać lub odnaleźć w aktach zatytułowanych „nic nowego". Należy więc i w danym wypadku choćby najpobieżniej przerzucić karty historii, zapisywanej w ciągu stulecia całego na ziemiach dawnej Polski pod tytułem „nic nowego". Wbrew wszelkim pozorom zewnętrznym, najcięższy i ***najgorszy los przypadł w udziale Polakom pod zaborem austriackim****. Szczególnie w okresie następującym bezpośrednio po zaborach aż do czasów utrwalenia się i rozwinięcia systemu konstytucyjnego nie było dla rządów austriackich tak nieuczciwej, tak zatrutej broni, której by nie zastosowały w dawnej polskiej prowincji, przezwanej Galicją. Zaborca ten nie posiadał psychicznie i faktycznie takiego poczucia brutalnej siły jak Prusy lub Rosja. Toteż nie siła i przemoc były jego orężem codziennym; nauczony sam cofać się przed siłą, wydoskonalił wszystkie organy swego zlepionego z wrogich sobie kawałków państwa do stosowania tej metody, która krótko i jasno zwie się „sztychem w plecy". Gdy Prusy i Rosja przez całe dziesięciolecia stały twarzą w twarz wobec społeczeństwa polskiego pod hasłem walki bez pardonu, gdy zmuszały Polaków do oszańcowania się i obrony na każdym kroku i każdym odcinku, to w Austrii walka ta była pokryta często najprzyjaźniejszym, serdecznym uśmiechem, a jako agent jej występował najczęściej „Schwierigkeits Kommissär"[2], który, o ile nie mógł użyć niewidocznego a symbolicznego gazu trującego, to oplótł każdą sprawę, każdy postulat taką siecią trudności i wątpliwości biurokratycznych, iż najoczywistsza, najsłuszniejsza sprawa nie mogła przebrnąć pozytywnie przez te zasieki z drutu kolczastego i tłuczonego szkła. Jakże charakterystyczne, dziś już prawie tragikomiczne, są fakty cytowane przez Ks. W. Kalinkę, dotyczące tego szczególnego systemu zastosowanego przez Austrię w Galicji. „Prosiły Stany w r. 1827" pisze cyt. autor „o zniżenie podatku gruntowego i urbaryalnego i o ulgę w podatkach na przypadek nieurodzaju. Odpowiedział Najjaśniejszy Pan w dniu 22. VI. 1829, że Stany powinny się zaspokoić widokiem troskliwości Cesarza o dobro Galicji". „Prosiły w r. 1828 Stany o utworzenie wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim; odpowiedział N. Pan, że jest szkoła lekarska we Wiedniu, a przy niej stypendia dla kilku Galicjanów". „Przypominały Stany w r. 1828 potrzebę założenia Instytutu Kredytowego; odpowiedział N. Pan dnia 29 I. 1829, że uchwała później nastąpi". „Prosiły Stany o zniżenie ceny soli w r. 1830, której wysokość zabraniała wszelkiego z niej użytku w gospodarstwie; odpowiedział N. Pan, że na to nie zezwala, bo już wielorakie i znaczne środki dla wsparcia Galicji z ojcowską troskliwością obmyślił" [...]. „Prosiły Stany w r. 1834 o rozszerzenie mowy ojczystej w szkołach publicznych, odpowiedział N. Pan odwołaniem się do dawniejszych decyzji", (oczywiście negatywnych) [...]. „Stany prosiły o wprowadzenie języka polskiego w sądownictwie; N. Pan odpowiedział, że w tym względzie należy oczekiwać dalszej decyzji". „Prosiły Stany w r. 1842, aby przynajmniej nauka religii wykładana była po polsku; odpowiedział N. Pan na dniu 7 III. 1843, że nie uznaje za potrzebne do próśb tych przychylić się".[3] Pomiędzy każdą wymianą tych niesamowitych korespondencyj — między Stanami, tak butnymi dawniej wobec własnego*

[2] Dosłownie: „komisarz trudność" (przyp. red.).
[3] W. Kalinka, *Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem*, Paryż 1853, str. 17-19.

rządu, a zbiurokratyzowaną i niechętną monarchią austriacką — następowały fakty rujnujące same podstawy życia polskiego w tej prowincji. W urzędzie, w sądach, w szkole zapanował język niemiecki. Uniwersytet lwowski, a później i krakowski zostały zgermanizowane. Kościół nawet został poddany ścisłej kontroli biurokratycznej i w miarę możliwości niemczony. Tłumy najgorszych, zdemoralizowanych urzędników Niemców lub zniemczonych Czechów zalały Galicję, biurokratyzując całe życie społeczne i publiczne, aż do najdrobniejszych szczegółów. System fiskalny wyciskał z wynędzniałego kraju corocznie coraz większe sumy podatków, wielokrotnie większe niż kiedykolwiek w czasach Rzeczypospolitej Polskiej, odprowadzał je do kas rządowych w Wiedniu, powstrzymując się od jakichkolwiek nakładów i inwestycyj w Galicji. Miasta chyliły się szybko ku upadkowi. Polski element w miastach i miasteczkach nikł z przerażającą szybkością. Choroby dziesiątkowały bezradną ludność kraju. „W cztery lata po zaborze Galicji, w r. 1776, ludność jej wynosić miała 2,5 mln mieszkańców. W r. 1786. obliczano ją na 2,8 mln; w owe czasy Królestwo było mniej ludne. Lecz już w r. 1846 Królestwo ilością ludności wyprzedza Galicję". Od r. 1840 do 1850 r. nie było niemal przyrostu ludności w Galicji, gdyż była ona niszczona przez choroby i znajdowała się w skrajnej nędzy, przy całkowitej bezczynności rządu centralnego. „Kto nam zda rachunek z miliona istnień ludzkich zagubionych w Galicji?"[4] W chwili, kiedy Galicja przechodziła pod zabór austriacki, Skarb Rzpl. pobierał z niej dochodu 1,9 mln złotych polskich, a drugie tyle z salin, razem 3,8 mln złp. W r. 1840 rząd austriacki wycisnął z tej samej prowincji prawie 54 mln złp., mimo, że ogólny stan gospodarczy był raczej gorszy (por. Kalinka: „Galicja"). System policyjny śledził każde poruszenie polityczne […].

Tak wyglądał codzienny, urzędowy komunikat wydawany przez trzy państwa zaborcze dla opinii świata cywilizowanego: w dzielnicach byłej Polski bez zmian! W kraju prywiślinskim nic nowego, w pruskiej marchii wschodniej nic nowego, w Królestwie Galicji i Lodomerii nic nowego... A gdy właśnie w ciągu całego 19 wieku i w początkach 20 stulecia koło rozpędowe historii, gospodarstwa, a wreszcie praw osobistych człowieka toczyło się energicznie naprzód i to ruchem ustawicznie przyspieszonym, gdy na zachodzie Europy, w Ameryce, a nawet w Azji wschodniej ostatnie dziesięciolecia zapisywały się większym i bardziej wszechstronnym rozwojem niż wieki poprzednio przez ludzkość przeżyte, to na ziemiach polskich odwrotnie koło to cofało się wstecz, rujnując stopniowo cały mechanizm zbiorowego życia. W epoce, w której zdobywali radośnie prawo obywatelstwa murzyni, w której emancypowały się politycznie i gospodarczo nawet najodleglejsze kolonie, w Europie egzystował kraj rozbity kordonami przez sam środek swego organizmu, poddany trzem, różnym dyspozycjom politycznym i ekonomicznym, egzystował naród, mający za sobą świetne momenty historyczne i prawie dziesięciowiekową tradycję państwową, pozbawiony nie tylko wszelkich praw politycznych, nie tylko rządzony prawem wyjątkowym, ale zmuszany siłą do przetworzenia swej duszy polskiej na pruską lub moskiewską. I gdy setki tysięcy Polaków szły bez przerwy pod przymusem w świat na zatracenie, nad Wołgę, na białe pola

[4] W. Studnicki, *Wykład ekonomii politycznej*, Kraków 1900, s. 154.

Sybiru, w góry Kaukazu, gdy biegły fale za falami polskich emigracyj politycznych i gospodarczych na zachód, gdy olbrzymie obszary ziemi polskiej konfiskowano i wywłaszczano, gdy rozrastał się tu żywioł obcy, uprzywilejowany, wspierany całą potęgą państw, gdy miliony ludzi pozbawionych było we własnym kraju własnej narodowej szkoły, gdy wbijano w jeden, żywy organizm gospodarczy kilka tysięcy kilometrów wewnętrznych granic celnych, gdy szalonym naciskiem z zachodu, północy i wschodu kurczono ustawicznie obszar etniczny polski, gdy w potokach krwi gaszono każdy protest i opór, gdy eksploatowano przez cały wiek społeczeństwo polskie dla obcych i wrogich celów, gdy rabowano pomniki kultury polskiej [...], oznaczało to, że w zaborach polskich Rosji, Austrji i Prus „bez zmian!" A przecież wszystko to, to tylko widoczny, odczuwany, uchwytny rachunkowo, znany i jawny bilans podziałów i niewoli. Istnieje i drugi bilans, drugi rachunek strat, kto wie czy nie większy, ale ukryty, utajony, zamglony, nieuchwytny. Pierwszy bilans odpowiada na pytanie, co działo się na ziemiach polskich w ciągu całego stulecia niewoli. Tu odpowiedź może być i musi być jasna. Drugi odnosi się do pytania: co w Polsce nie doszło do skutku, co nie mogło się stać w tym deficytowym dla nas wieku? Tu odpowiedź, nie pozostawiająca w ocenie wątpliwości, jest trudna; tu niema odwołania się do dokumentów i źródeł tak oczywistych i tak znanych jak w wypadku pierwszym. Największe salda pasywne w tym drugim rachunku, w tym bilansie tajnym odnoszą się do polskiego życia i rozwoju gospodarczego. Może kiedyś przyjdzie czas na dokładniejsze zanalizowanie i podsumowanie wszystkich pozycyj; obecnie wystarczy ocenić ich ogólną dynamikę. Gdyby więc dziś postawić przed areopagiem ekonomistów tak nieprawdopodobne zadanie: w jaki sposób można by zahamować i spaczyć rozwój gospodarczy Polski, to prawdopodobnie jednomyślna odpowiedź opiewałaby: należy kraj ten podzielić kordonami celnymi i politycznymi, tj. należy ponowić podziały. Będzie to najbardziej mordercza broń. Przy bliższym wniknięciu w to zagadnienie okazałoby się ponadto, że temu, urągającemu współczesnej cywilizacji celowi najbardziej odpowiadałyby granice podziałowe zbieżne lub zbliżone do granic ustalonych w rezultacie rozbioru ziem polskich w 18 stuleciu. Warunki naturalne Polski same przez się skoncentrowały najważniejsze problematy gospodarcze w najbliższym sąsiedztwie dawnych granic podziałowych. Tu koncentrowały się bogate złoża soli, tu istnieje jedno z najbogatszych złóż węglowych w Europie, a więc magnes rozwoju przemysłowego, tu zbiegały się bogactwa rud żelaznych, cynkowych, ołowianych. Fakt istnienia bogactw mineralnych w ziemi znany już był w starożytności. Ale rozwój eksploatacji wiąże się dopiero z faktem rozbudowy komunikacji. Na ziemiach polskich jednak powstały koleje, nie tyle w imię celów gospodarczych, ile raczej pod kątem widzenia interesów strategicznych państw zaborczych. Zadanie ich polegało raczej na uniemożliwieniu i przeszkodzeniu komunikacji w szerokim pasie pogranicznym niż na ułatwieniu ruchu. Drogi wodne, a mianowicie najważniejsze arterie komunikacyjne podzielone zostały również odcinkami między dwu lub nawet trzech zaborców (np. Wisła, przyp.red.). *O jednolitej więc polityce komunikacji wodnej mowy być nie mogło. Dla zaboru austriackiego i rosyjskiego często łatwiejszy był dostęp do morza Adriatyckiego i Czarnego niż do polskiego wybrzeża Bałtyku. Wszystkie więc*

drogi komunikacyjne uciekały od najważniejszych zagadnień gospodarczych, kładły się jak barykady w poprzek interesów polskich, ignorowały postulat ekonomiczny, gdy stawały wobec zagadnienia strategicznego. Potężne zapory celne doprowadziły prawie do całkowitego zaniku wymianę towarową między trzema dzielnicami polskimi. W ostatnich latach przedwojennych obrót międzydzielnicowy wahał się w granicach 6-8% obrotu sumarycznego ziem polskich, gdy obrót z rynkami państw zaborczych przekraczał w imporcie i w eksporcie 80%. Znaczenie tego zjawiska potęgował fakt, że wszystkie państwa zaborcze niechętnym okiem spoglądały na budzenie się ruchu przemysłowego na ziemiach polskich, a w pewnych wypadkach uniemożliwiały nawet jego egzystencję. Miało to miejsce przede wszystkim w odniesieniu do tych dziedzin przemysłu, które z natury rzeczy uzależnione były od polityki lub dostaw rządowych, lub instytucyj publicznych, jak cały przemysł militarny, jak budowa parowozów, jak przemysł elektrotechniczny i wiele innych. Ponadto przy pomocy polityki celnej, taryfowej, podatkowej, koncesyjnej, rządy państw zaborczych regulowały sprawy przemysłowe zawsze na korzyść własnej, narodowej produkcji, przeciwko interesom produkcji polskiej lub nawet tylko położonej w obszarze etnograficznym polskim. Stąd też ziemie polskie jako całość wykazywały bądź to chaos gospodarczy i produkcyjny, bądź też ograniczały się do produkcji wstępnej, surowcowej, a więc najmniej rentownej. Ropa naftowa z zaboru austriackiego była wywożona w najlepszych latach za bezcen w stanie surowym do przeróbki w innych krajach monarchii, gdy równocześnie Kongresówka i zabór pruski sprowadzały naftę, oleje pędne i smary z głębi Rosji lub Ameryki; na Śląsku Górnym kwas siarkowy produkowany ubocznie nie mógł znaleźć zastosowania, w zaborze rosyjskim zaś dla produkcji superfosfatów wytwarzano umyślnie kwas z pirytów zamorskich; łódzkie towary włókiennicze wędrowały w poszukiwaniu rynków zbytu do Azji, ale nie mogły dotrzeć ani do zaboru austriackiego, ani do zaboru pruskiego. Produkcja soli w Wieliczce była ograniczana ze względu na interesy produkcyjne innych krajów monarchii, ale nie mogła wejść na rynek Kongresówki; a gdy przemysł włókienniczy Królestwa, będąc wielkim konsumentem sody produkowanej ze soli, zwrócił się do rządu austriackiego z prośbą o sprzedanie solanki do mającej powstać na granicy fabryki sody, Austria dała odpowiedź odmowną. Rozbudowie produkcji soli potasowych w Małopolsce czyniono trudności ze względu na interesy niemieckiego syndykatu potasowego. Odkrycia geologiczne na terenie Polski bywały zatajone, a badania naukowe w tej dziedzinie hamowane. Odkryty gaz ziemny w Małopolsce uchodził bezużytecznie w powietrze. Wysokie cła na węgiel, koks i żelazo między b. Królestwem a Górnym Śląskiem stworzyły zupełnie różne warunki powstania i rozwoju wielu dziedzin przemysłu w dwu sąsiednich dzielnicach polskich, niosąc w sobie zarodki przyszłych komplikacyj i trudności gospodarczych. Znaczna część handlu, szczególnie związanego z obrotem międzynarodowym musiała z natury rzeczy wpaść w ręce elementu obcego, hamując przez całe stulecie rozwój na ziemiach polskich. Każda z trzech dzielnic uzależniła się węzłami gospodarczymi z nieporównanie większymi rynkami odpowiednich państw zaborczych, a zerwała kontakt z resztą ziem polskich. W wielu wypadkach ***najcięższa praca pionierska, związana z ryzykiem była udziałem elementu***

polskiego, a gdy wreszcie dochodziła do pomyślnych rezultatów, wobec braku poparcia ze strony państwa, przechodziła w ręce kapitału obcego*, który nie sporadycznie prowadził kolonialną i rabunkową gospodarkę. W końcu obok granic celnych i politycznych, obok rozbicia finansowego i handlowego, obok rozczepienia zagadnień komunikacyjnych od problematów gospodarczych, pogłębiało ustawicznie rozbieżność interesów ekonomicznych różnorodne prawo gospodarcze, które, jak cztery bieguny elektromagnetyczne układały niewidocznie i nieznacznie, ale przecież trwale i skutecznie odśrodkowe linie prądów życia polskiego. A wreszcie najmniej widoczne i uchwytne pozycje w tym drugim, utajonym bilansie podziałów i niewoli. Są to pozycje moralno-polityczne. Wielka powierzchnia życia dzielnic dawnej Polski podlegała coraz silniej prawu „mimikry", prawu przystosowania się do warunków. Stopniowo rozdrabniały się i kruszyły wielkie problematy narodowe, łamali się ludzie, paczyły się charaktery. A że prawo życia jest zawsze silniejsze niż prawo nieszczęścia i śmierci, więc trzeba było mimo niewoli i podziałów żyć i deptać codziennie w tym potrójnym kołowrotku, uganiać się za małymi, lokalnymi koncesjami, ochraniać ludzi przed szykanami i złośliwościami i toczyć nieraz „koła polskie" po mieliźnie nieszczęsnej ugody. „Znakomici ludzie stanu tam się najprędzej pojawiają i rozwijają, gdzie jest wielka działalność, wielkie przedsięwzięcie".*[5] *Dla Polski przez całe stulecie mogło jedynie istnieć negatywne wielkie przedsięwzięcie, tj. walka zbrojna o wolność. W okresach pośrednich „prawie normalnego życia" wszelka akcja wielka, wybiegająca swymi celami na całe dziesięciolecia naprzód była zakazana, zamknięta, nierealna.* ***Warunki te hodowały masowo skurczone indywidualności, z załamanym lub przegiętym stosem pacierzowym****, nauczone do oddawania swych głosów w wyborach i parlamentach za drobne, indywidualne koncesje. Jeżeli zaś wewnątrz dusz ludzkich tkwiło poczucie odrębności rasowej i narodowej, jeżeli budził się w świadomości przebłysk protestu przeciwko gwałtom niewoli, to wyraz swój znajdował w wewnętrznym cichym* ***oporze przeciwko państwu****. Ono, samo w sobie, stawało się symbolem zła; ono, jako obce, jako narzucone przemocą, nie miało prawa do dobrej woli obywateli. Taką była szkoła wychowania publicznego, której rezultaty miała odziedziczyć później wolna i nowa Polska. Taką była wielka i zewnętrzna powierzchnia życia w Polsce podzielonej, w której wyżłobiły się kręte i ciasne łożyska stronnicze; roztyło się* ***samolubstwo gromadne i prywatne****. Pod tą jednak powierzchnią dokonywały się wolno, stopniowo, nieraz niewidocznie głębokie przemiany, znamienne i ważkie procesy, które w syntezie, scałkowane, tworzyły przypływ a nie odpływ sił polskich. Jak lawina ruszyły już ze szczytów i toczyły się w głąb coraz silniejsze, mocniejsze, coraz bardziej zwarte i groźne, choć jeszcze do mety swej nie doszły... Żywioł polski wyparty w zaborze pruskim i rosyjskim z instytucyj państwowych, odgrodzony od wszelkiej służby publicznej musiał szukać egzystencji w rolnictwie, w handlu i w przemyśle. Tu i tam coraz intensywniej począł narastać polski „stan trzeci". Organizm polski począł wypełniać swe braki, począł zbliżać się pod względem struktury społecznej do wielkich narodów zachodu. W ciągu*

[5] L. Zienkowicz, *Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego*, 1864, tom I, s. 189.

ostatnich trzydziestu lat wartość produkcji przemysłowej wzrasta w b. Królestwie dziesięciokrotnie [...]. Z przenikaniem oświaty do chaty chłopskiej, oświaty tajnej, nieraz zakazanej, a więc tym chciwiej wchłanianej, budzi się nowy ruch, włączający stopniowo i chaty wiejskie do szeregów walki o wyzwolenie polityczne [...]. Jeszcze silniejszy prąd, nowy, ożywczy, jasny przebiega i skupia szeregi młodzieży akademickiej, a potem rzemieślniczej, robotniczej i wiejskiej, W tym środowisku najłatwiej o zerwanie z wszelkim oportunizmem; to środowisko nie zna ani kompromisów, ani trudności. Więc rodzi się bunt przeciwko wszystkiemu, co nie stoi dostatecznie wyraźnie przy sztandarze walki o niepodległość. Z inicjatywy Józefa Piłsudskiego powstają pierwsze kadry Związków Strzeleckich, a potem tworzą się i rosną Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszowe, stałe drużyny „Sokoła". Tak więc Polska spychana pod naporem przemocy ku środkowi, trzebiona, rozrzedzana obcym elementem, rugowana, wywłaszczana, grabiona, przetwarzana po kawałku, dusza za duszą, hektar za hektarem, dom za domem, kościół za kościołem, instytucja za instytucją, gubernia za gubernią, rosła i wzmagała się, budziła się i uświadamiała w głąb, powstawała na nowo, coraz liczniejsza i pewna swego jutra. Był to wielki zasiew oziminy, leżącej jeszcze pod śniegiem. Przyszedł wreszcie słoneczny lipiec 1914 roku. Wyczekiwana wojna ludów stała się nagle rzeczywistością. Nikt jednak nie zdawał sobie jasno sprawy z ofiar, których ona zażąda. Były to już ostatnie, ale jakże ciężkie, jak tragiczne, jak liczne i wielkie pozycje w polskim bilansie podziałów i niewoli. ***Przywdziani w obce mundury poszli Polacy setkami tysięcy mordować się wzajemnie****. Z wyż 80% powierzchni państwa polskiego stało się terenem wojennym. W niezwykle ciężkiej i tragicznej sytuacji znalazła się Belgja i część Francji objęte akcją wojenną; ale przecież wiedziały dobrze, że po jednej stronie stoi wróg, po drugiej przyjaciel. W Polsce wszystkie wojska były wrogie, wszystkie zdzierały, łupiły, niszczyły nieszczęsny kraj i nieszczęsną ludność. Były miasta, w których ponad 75% budynków uległo zniszczeniu, były wsie, które całkowicie, doszczętnie zginęły z powierzchni ziemi, gdzie dosłownie kamień nie pozostał na kamieniu. W zbombardowanym Kaliszu poprzez rozwalone ściany widniały nakrycia stołów zastawione do posiłku; Żyrardów, Stanisławów, Tarnopol, Kazimierz, Śniatyń, Sochaczew, Łódź, Łowicz i setki innych miast świeciły ruinami, jak po najstraszniejszym trzęsieniu ziemi. Ponad 100 mln korców zboża i produktów rolnych uległo zniszczeniu „na pniu" w dwu pierwszych latach wojny. Na przestrzeni 4,5 mln hektarów zaprzestano uprawy. Zabito lub zarekwirowano ponad 4 mln koni, bydła i trzody, byłej Kongresówce i prawie całej Galicji zniszczyła wojna prawie wszystkie warsztaty przemysłowe, z bezcelowym nieraz barbarzyństwem. Wykopywano z ziemi kable elektryczne, wyrywano kilogramy miedzi z najcenniejszych, olbrzymich maszyn, zarekwirowano prawie 100 tysięcy ton mosiężnej armatury fabrycznej i prawie 10 tysięcy motorów, silników i obrabiarek. Fabryki, które przed wojną konkurowały samodzielnie z produkcją niemiecką zniszczono z premedytacją, a zapasy produktów gotowych spalono. Wysadzono w powietrze setki mostów, zniszczono wszystkie arterie i środki komunikacyjne. Prawie 2 mln hektarów lasów polskich uległo zniszczeniu, ponad 130 mln metrów kub. masy drzewnej wywieziono z Polski bez jakiegokolwiek odszkodowania. Około 3 mln ludzi wysiedlono gwałtem z Polski, niszcząc nie*

tylko cały ich dobytek, ale dziesiątkując samą wygnaną ludność, a przede wszystkim dzieci, których śmiertelność doszła do zastraszających cyfr. Któż może jednak pokusić się o wierne choćby naszkicowanie tego piekielnego obrazu czteroletniej zgrozy wszelkiego bezprawia? Kto sam przeżył te chwile, ten zachowa ich tragizm na zawsze w pamięci; kto nie przeżył tych lat w Polsce, ten nie odczuje ich nigdy. Po burzach tych pozostał w środku Europy kraj nędzarzy, wolny od potężnych najeźdźców. Po wieku niewoli i rozdarcia dokonał się wreszcie odwrót. Spustoszony jakby po przejściu Hunnów kraj — był wolny. Powstała tu ponownie, nowa, inna, mniejsza terytorialnie i większa społecznie Polska niepodległa i zjednoczona!

W szarym listopadzie 1918 r., po wiekowej, beznadziejnej niewoli, po tragicznym rozdarciu państwa polskiego, po wielu bezskutecznych porywach zbrojnych, po bezmiarze klęsk i upokorzeń, po nowej próbie podziału w Brześciu, po doszczętnym zrujnowaniu wielkiej części majątku narodowego, po wyeksploatowaniu kraju ze wszystkich sił żywotnych, po całkowitej zagładzie podstaw walutowych, kredytowych, komunikacyjnych, na zgliszczach przemysłu, rolnictwa i handlu, zajaśniał wreszcie ten oczekiwany od tylu pokoleń dzień wolności. Pod jednym silnym wstrząsem rozleciało się spróchniałe już jarzmo niewoli i okupacji. W oczach naszych dokonał się prawdziwy cud, zaszedł nieprawdopodobny, fantastyczny fakt równoczesnego rozgromienia i upadku potęgi wszystkich trzech państw zaborczych. W gigantycznej wojnie światowej Prusy obaliły organizację hierarchiczną caratu, rozwijając w ten sposób warunki militarnego rozkładu Rosji, a zwycięska koalicja zachodu, wsparta siłą gospodarczą i wojskową Stanów Zjednoczonych i autorytetem Prezydenta Wilsona złamała agresywną potęgę Niemiec i spoidła państwa Habsburgów. Tak się przynajmniej wówczas wydawało, tak wierzono po obu stronach frontu bojowego. Jednym z punktów programu wielkiej koalicji stało się odbudowanie niepodległej, zjednoczonej Polski, opartej o własne narodowo i historycznie wybrzeże morskie. Postulat ten stał się naturalną i logiczną konsekwencją szeregu faktów i okoliczności. Najpierw więc dopiero w dniach ważenia się losów całej Europy przecięły się w jednym punkcie, skupiły się w jedno ognisko wszystkie wysiłki zbrojne narodu polskiego od walk kościuszkowskich począwszy, aż do akcji czynnej współczesnych legionów w Polsce i we Francji, wszystkie bezimienne nieraz opory na Śląsku, w Poznańskiem, na Pomorzu, w Kongresówce, na terenie ziem zabranych i stworzyły moralną zaporę, która nie pozwalała już na przeskoczenie i pominięcie sprawy narodu polskiego przy akcji niszczenia samych podstaw zbrodni historycznych w Europie. Drugim czynnikiem umożliwiającym realizację sprawiedliwości dziejowej wobec Polski był fakt uwolnienia się koalicji od zobowiązań sojuszniczych wobec nowej Rosji, przypieczętowany ostatecznie i formalnie aktem brzeskim. Gdy jeszcze całkiem niedawno jeden z najpoważniejszych organów angielskiej opinii publicznej pisał dosłownie, iż „Polacy, którzy nie ufają manifestowi W. Ks. Mikołaja są wrogami Anglji“ [6], to obecnie zerwał się ten hamulec dyplomatyczny, który w ciągu całych dziesięcioleci zmuszał do częstowania Polski najgorętszemu słowami, przy równoczesnym popieraniu celów polityki głównego z pośród państw

[6] S. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 247.

zaborczych [...]. Trzecim czynnikiem była klęska militarna państw centralnych. Ona to zarówno przekreśliła najstraszniejszy ze wszystkich dotychczasowych, najzgubniejszy dla Polski i grożący jej nowy podział, jak również umożliwiła realizację najważniejszych postulatów polskich. Czwartym wreszcie konkretnym faktem był odruch czynny społeczeństwa polskiego na terenie Galicji i okupacji austriackiej, następnie na terenie okupacji niemieckiej, w końcu zaś w Poznańskiem i późniejsze powstania na Górnym Śląsku. Rozbrojenie wojsk austriackich i niemieckich dokonało się błyskawicznie, przy samorzutnym wyładowaniu energii społeczeństwa, niemniej jednak stało się ono możliwe dzięki akcji przygotowawczej Polskiej Organizacji Wojskowej, powołanej do życia przez Józefa Piłsudskiego, następnie dzięki jego osobistym wystąpieniom na terenie t. zw. Rady Stanu, wskazującym całemu społeczeństwu drogę oporu wobec okupantów, uświadomioną najsilniej przez jego aresztowanie i internowanie w Magdeburgu, a wreszcie przez rozproszenie znacznej liczby jego legionistów, przenikających obie okupacje i stających się wszędzie elementem przygotowującym psychikę buntu wobec narzuconej władzy i niewoli. To były główne, istotne i samodzielne czynniki, krystalizujące proces naszego wyzwolenia i zjednoczenia we własnej organizacji państwowej.

W organizm skutej i spętanej niewolą Polski wgryzło się zbyt głęboko wszelkie robactwo, by obecnie chciało dać za wygraną, by pogodzić się mogło z odrodzeniem nowej Polski**, by uciekło z własnej woli. Tu obcęgami, boleśnie trzeba wyrywać z żywego ciała wszystkie symboliczne pasożyty i jemioły. Z pierwszego huraganu walk wyszliśmy względnie zwycięsko. Groźny atak sowiecki został odparty, burza ukraińska we wschodniej Małopolsce została pokonana, polskie Wilno zdobyte, Poznańskie, i Pomorze w granicach etnograficznych złączone z Polską, Górny Śląsk w poważnej części odzyskany, a antagonizm zbrojny czesko-polski załagodzony […].Wprawdzie pozostały poza granicami Polski zwarte narodowo okręgi polskie; wprawdzie ilość pozostających poza państwem polskim obywateli, którzy w ciągu wiekowej niewoli zostali wywłaszczeni ze swej polskiej narodowości, a stanowili od stuleci rdzennych mieszkańców tych ziem, idzie w olbrzymie, może wielomilionowe cyfry, jednakże musimy uznać, że wobec procesów przenikania się narodowości, i to w Europie wschodniej znacznie głębszego niż na zachodzie, o idealnie sprawiedliwym uregulowaniu granic państwowych mowy być nie może. Musimy pamiętać, że w obręb państwa polskiego i my włączyliśmy poważną cyfrę obywateli innych narodowości; musimy więc zgodzić się, iż **rodacy nasi, znajdujący się dziś poza granicami państwa naszego, powinni stanąć na stanowisku tak pełnej, uczciwej i całkowitej lojalności wobec państw, których stali się obywatelami, jakiej domagamy się sami od obywateli nie-polskiej narodowości, wchodzących obecnie w skład naszego państwa.

Stosunek Niemiec do państwa polskiego

Cele i metody polityki pruskiej wobec Polski pozostają niezmienne od dawna. Źródła tej polityki uległy jednak w ciągu ostatnich dziesięcioleci gruntownemu przeobrażeniu. ***Byłoby krańcową naiwnością polityczną sądzić, że w latach 1916-1918 Niemcy zasadniczo zmieniły swój***

program polski, że pod naciskiem wypadków wojennych pogodziły się z myślą egzystencji jakiegokolwiek niezależnego państwa polskiego. *Zmieniła się tylko taktyka, istotny program nie uległ zmianie w najmniejszym stopniu. Dziś, gdy wielka część odnośnych tajnych dokumentów została już opublikowana, należy stwierdzić, że antypolskie projekty Prus muszą wywołać zgrozę, już nie z polskiego punktu widzenia, ale w obliczu cywilizacji 20 stulecia. W zestawieniu z planami doby współczesnej, całe splątanie sieci intryg pruskich pod koniec 18 wieku, cała gra, prowadząca do drugiego podziału Polski przez zaofiarowanie jej przymierza ze strony Prus, musi się wydawać jeszcze polityką na wskróś uczciwą i lojalną. Akt z dnia 5 listopada 1916 r. miał na oku cele bardzo daleko idące, a każdy z nich był diametralnie sprzeczny z interesem polskim. Był więc przede wszystkim naciskiem politycznym w stronę Rosji dla skłonienia jej do zawarcia odrębnego pokoju. Gdyby to się nie udało, to miał umożliwić wyciśnięcie z Polski setek tysięcy rekruta i skompromitowanie jej w oczach koalicji państw zachodnich*[7]*. Niezależnie od tego przygotowany został nowy podział ziem polskich nie tylko pogłębiający ruinę gospodarczą pozostałej, chwilowo „niepodległej" reszty, nie tylko wyciskający na tej reszcie wyraźne piętno państewka wschodniego, ale przede wszystkim wykluczający całkowicie samą możność egzystencji tego tworu, jako państwa niezależnego. Takiego właśnie podziału b. Kongresówki domagały się nie tylko czynniki militarne, polityczne i gospodarcze z katowicką organizacją „Związku Górniczo-Hutniczego" i Izbą Handlową w Opolu na czele, taki podział był omawiany w szczegółach nie tylko na naradzie Pszczyńskiej w dniu-26 sierpnia 1915 r, w obecności cesarza Wilhelma, Kanclerza Bethmanna, gen. Falkenhayna, gen. Besselera i adm. Tirpitza, ale taki właśnie podział zaproponowany został przez gen. Besselera Kwaterze Głównej i rządowi Rzeszy, podział, który domagał się wcielenia do Prus około 33 tys. km kw. b. Kongresówki, tj. uprzemysłowionych okręgów, mający pozbawić resztę Polski wszystkich podstawowych surowców przemysłowych i około 3.200,000 głów ludności.*[8] *Należy z naciskiem podkreślić, że ten program wyciśnięcia z zaboru rosyjskiego wszystkich soków żywotnych i wartości materialnych i odkopnięcia bezużytecznej reszty — uważany był w Prusach aż do dni katastrofy w listopadzie 1918 r. za program minimalny! Nacjonaliści i wpływowe siły w sztabie głównym w swych zapędach zaborczych szły jeszcze dalej, a nawet tak pomyślaną proklamację polską uważały za błąd. To też program ten uważał za nieodzowne uzupełnić dalszymi warunkami sam marszałek Hindenburg, przedkładając rządowi swe postulaty polskie w memoriale z dnia 5 lipca 1918 r., opublikowanym świeżo przez brukselski dziennik „Le Soir" (z dnia 10. IX. 1930, nr 253). Podstawą rozumowania tego elaboratu kwatery głównej jest następująca myśl wypowiedziana przez*

[7] Gdy przedłużająca się wojna spowodowała poszukiwanie przez Niemcy i Austro-Węgry nowych źródeł rekruta potrzebnego na froncie, generał niemiecki Erich von Ludendorff miał powiedzieć: „Polak jest dobrym żołnierzem. Stwórzmy księstwo polskie [...] następnie postawmy na nogi armię polską. Realizacja tej koncepcji może nie być dla nas zbyt wygodna z punktu widzenia politycznego, lecz wszelkie rozważania muszą zejść na drugi plan, skoro idzie o nasze zwycięstwo" (przyp.red.).

[8] S. Askenazy, op.cit., s. 256.

prezesa „Królewsko-pruskiej komisji kolonizacyjnej" na naradzie w urzędzie kanclerskim w lipcu 1915 r.: „Jestem zdania, że państwo polskie mogłoby być tolerowane jedynie w wypadku, gdyby styczność geograficzna między naszymi prowincjami na wschodnim pograniczu a Królestwem Polskim była przerwana przez strefę czołową, zaludnioną tylko przez Niemców. W konsekwencji niezbędne jest: 1) oczyścić z obcych żywiołów pogranicze, aż po linię nadającą się do obrony wojskowej, 2) zgermanizować strefę czołową, uzyskaną przez przesunięcie granicy". Potwierdzając te tezy marszałek Hindenburg dodaje, że „nowoczesne sumienie prawnicze uległo zmianom w kwestiach wolności i własności prywatnej", a więc nic nie stoi na przeszkodzie, by z anektowanego pasa wyrzucić doszczętnie całą ludność polską i zapełnić go niemieckimi kolonistami. Wreszcie w obawie przed skrupułami prawnymi władz cywilnych proponuje Hindenburg powierzenie po wojnie tej egzekucji władzom wojskowym „aż do zakończenia procesu kolonizacji!"

Wszystkie wymienione tu szkicowo plany nie zaspakajały jednak całkowicie polskiego programu Prus [...]. W pokoju brzeskim stanęły Niemcy całkowicie na płaszczyźnie polityki carskiej i nacjonalizmu rosyjskiego, odcinając od Polski ziemię chełmską i znaczną część Podlasia. Wreszcie poczęły formować w Kijowie państwo ukraińskie, a w Wilnie państwo litewskie pod patronatem pruskim, choć sama oczywistość wskazywała, że współcześnie pretensje litewskie do Wilna posiadałyby takie samo uzasadnienie jak pretensje polskie np. do Wrocławia. Szło jednak wyraźnie o namnożenie konfliktów dookoła Polski, o zbałkanizowanie tej części Europy, o wytworzenie licznych źródeł fermentu, który zmusiłby te narody do częstego szukania arbitrażu pruskiego a równocześnie nie zamknąłby drogi Prusom dla nowego porozumienia się z przyszłą Rosją i za cenę rzucenia jej pod nogi tego całego „bałaganu" ukraińsko-polsko-litewskiego pozwolił uzyskać nie tylko dobrowolne już uznanie nowych granic pruskich na wschodzie, ale równocześnie włączyłby i samą Rosję do pruskiego systemu politycznego w Europie. Oto bez obsłonek, bez obłudy politycznej, i bez naiwnych złudzeń wypływający z dokumentów i działań ***program polityczny Prus w stosunku do Polski****, zrodzony jeszcze w 18 wieku, pogłębiany systematycznie przez cały wiek 19 i początki wieku 20, a skrystalizowany ostatecznie w okresie wielkiej wojny.* ***Oznaczał*** *on w jednym zdaniu nie co innego, ale tak* ***doszczętną zagładę polskości, by problemat ten przestał egzystować w Europie****. Znane jest powszechnie, iż najsilniejszą trucizną, zabijającą bez ratunku i natychmiast, jest t. zw, cyjanowodór, czyli kwas pruski. W akcie z dnia 5 listopada 1916 r. ze wszystkimi tajnymi uzupełnieniami, realizowanymi już konsekwentnie i stopniowo, przeznaczona została dla Polski najsilniejsza dawka kwasu pruskiego z ordynacji doktora honoris causae Hindenburga i akceptu obu „najmiłościwszych" cesarzy. Istnieją jednak w chemii reakcje, które potrafią rozłożyć całkowicie ten zjadliwy kwas pruski na szlachetne elementy: na wolny azot znajdujący się w atmosferze, na wodór będący głównym składnikiem wody morskiej i na węgiel — tak obficie zgromadzony w podziemiach dzielnicy śląskiej. Dzięki zwycięstwu koalicji wszystkie misterne plany pruskie w stosunku do Polski zostały... sparaliżowane na jakiś czas.*

Współczesne ***nastawienie polityki pruskiej w stosunku do Polski nie jest już jak dawniej rezultatem tendencyj zaborczych dynastii i rządu, ono wypływa z najgłębszych warstw społeczeństwa niemieckiego*** *i dlatego jest tym groźniejsze [...]. Należy uznać obiektywnie i uszanować głęboki patriotyzm narodu niemieckiego. Jest on cichy, ale niemało ofiarny. Wyrażał się on przez wiele dziesięcioleci w mrówczej pracy każdego obywatela na przeznaczonym mu przez losy odcinku. Dzieła dokonane przez niemieckich inżynierów, chemików, profesorów, wynalazców, robotników, kupców i urzędników są istotnie imponująco wielkie. Oszczędność, karność i pracowitość tego narodu przetworzyła kraje niemieckie w ciągu kilku generacyj na organizm wzorowy. Zwycięskie kampanie: prusko-austriacka i prusko-francuska, a następnie szybko narastająca potęga gospodarcza i techniczna wywołały w społeczeństwie tem autosugestię o wszechstronnej doskonałości niemieckiej. O moment później zrodziło się lekceważenie, niemal pogarda, dla wszystkiego co nie jest niemieckie. Prądy te, kultywowane coraz szerzej w literaturze, w sztuce, w ekonomii, w polityce, poczęło eksploatować dla swoich celów państwo, pod wpływem chorobliwie ambitnej dynastii i odpowiednio dobranych rządów. Na nich zbudowano przedwojenny militaryzm, na nich rozkrzewiono przekonanie, że wszystko co czynią rządy niemieckie i pruskie jest słuszne, sprawiedliwe, nieomal zgodne z wolą Boga. Z tą niesłychaną wiarą w słuszność swojej sprawy runął lawiną cały naród niemiecki do wojny, z tą wiarą ginął po wszystkich polach bitew, dokazywał cudów organizacji i waleczności i z tą wiarą — wbrew pozorom — pozostał po klęsce. Kto zna dobrze duszę niemiecką, ten przyzna, że społeczeństwo to nie jest w stanie uwierzyć w swą klęskę. I tu poczyna się wielki, może dramatyczny dla Europy konflikt wewnętrzny. Od samego dołu, od najmniej politycznie uświadomionych i wyrobionych obywateli niemieckich, od milionowych rzesz ludzkich idzie wciąż potężniejsze parcie, domagające się realizacji zwycięstwa, które w rzeczywistości było klęską. Wszystkie gospodarcze załamania i niedole powojenne wydają się tam jedynie skutkiem sfałszowania historii finiszu wojennego Niemiec. Jest to podłoże psychiczne przygotowane do nowego wybuchu zbrodni wojennej. Tym prądem niesieni są również i przywódcy życia politycznego. Wyszli oni prawie wszyscy ze starej szkoły pruskiej organizacji militarnej i zaborczej i krzewią nadal ideologię Fryderyka II, Bismarcka, Wilhelma i Bülowa. Wiedząc jednak, jak nieobliczalnymi konsekwencjami groziłoby rozpętanie burzy wojennej przeciwko państwom zachodnim, rozdzielili swój program realizacji nieodniesionego jeszcze zwycięstwa na szereg etapów. Stąd rodzi się nowe hasło, dojrzewające wciąż w naszych oczach, hasło Locarna zachodniego, ugody francusko-niemieckiej przy równoczesnym skierowaniu całego huraganu nienawiści przeciwko Polsce. Należy sobie wyraźnie i jasno zdać sprawę w Polsce z tego, że gdyby nawet późniejsze pokolenia niemieckie pogodziły się kiedyś z utratą Poznańskiego, to żadne z nich nie pogodzi się z przynależnością do Polski Pomorza i Górnego Śląska. Dla narodu niemieckiego program ten pozostanie zawsze kwestią ambicji; dla polityków niemieckich wypływa on ze świadomości, że Pomorze i Śląsk są podstawą niezależności gospodarczej i politycznej Polski, a jako takie stwarzają mocną zaporę dla germańskiej tendencji parcia na wschód, a jednocześnie*

paraliżują swobodę ruchów niemieckich na zachodzie. W ostatecznym rezultacie są to dwa najbezwzględniejsze i najmocniejsze hamulce przeciwko supremacji Niemiec w Europie. Chwilowo polityka pruska znajduje się na uwięzi. Jest skrępowana potrójnym łańcuchem: siłą polityczną i militarną Francji, koniecznością liczenia się z podpisanymi traktatami, stanowiącymi jedno ogniwo zamykające się w organizacji Ligi Narodów, i wreszcie własnymi trudnościami gospodarczymi i społecznymi, spotęgowanymi w okresie powojennym do nieznanych dawniej granic [...].

Wszystkie więc argumenty rzeczowe stanęły w jednym szeregu przeciwko Prusom. Po ich stronie pozostał tylko jeden czynnik: chęć posiadania tych ziem wbrew wszystkim argumentom, gdyż ten jeden fakt zmienia całkowicie sytuację Niemiec na wschodzie Europy, osłabia pozycję Francji na zachodzie, a więc otwiera ponownie drogę do przedwojennej hegemonii Niemiec. Z tego też źródła wypływa ofensywa niemiecka przeciwko Polsce — ofensywa na razie polityczna — idąca ławą, wzdłuż całej szerokości cywilizowanych państw kuli ziemskiej. Musimy się liczyć i w tym wypadku, że w środkach i metodach przebierać ona nie będzie. Leży to już w charakterze umysłowości czołowych mężów stanu Niemiec, niezależnie nawet od ich poglądów politycznych i społecznych. Omawiana ***akcja niemiecka zaprzęgła do swego antypolskiego rydwanu olbrzymie środki materialne i dziś jest w stanie uderzać w całą klawiaturę polityczną Europy****. Z jednej więc strony zdąża ona systematycznie do politycznego izolowania Polski, do podsycania wszystkich jej konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych, do wytworzenia dokoła Polski atmosfery nieufności, do przecięcia jej arteryj gospodarczych, z drugiej zaś do wywołania — przy pomocy najszerszej propagandy — zarówno w Niemczech, jak i w ważnych ośrodkach opinii międzynarodowej przekonania o krzyczącej niesprawiedliwości granic niemiecko-polskich, domagających się jak najszybszego uregulowania oczywiście na korzyść Niemiec. Ponadto w odpowiednich momentach i odpowiednich ośrodkach wysuwa się kolejno straszaki bankructwa Niemiec i niemożności płacenia rat reparacyjnych bez zwrotu Pomorza i Śląska, a czasem nawet i Poznańskiego, lub też groźbę nieuniknionej wojny, bądź wreszcie* ***widmo zbliżenia niemiecko-sowieckiego przeciwko Europie*** *zachodniej.*

Antypolska kampania propagandowa

Gdyby chcieć systematycznie zestawić wszystkie dowody, dokumenty i rezultaty akcji niemieckiej, dotyczącej rewizji ich granic wschodnich, okazałoby się koniecznym wydanie specjalnej, wielotomowej encyklopedii. Dla celów przyświecających tej pracy wystarczy jednak zacytowanie kilku jaskrawych faktów, charakteryzujących cele i metody polityki Prus i Niemiec w stosunku do państwa polskiego.

Już więc w kwietniu 1919 r. marszałek Hindenburg wygłosił w Opolu na zebraniu „Hilfs-schützenverein" przemówienie wydane następnie drukiem, w którym tak scharakteryzował stosunek Niemiec do Polski: „Nie byłoby dla nas niebezpieczeństwa cięższego niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie miała się utrzymać jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi". Gen. Heye, minister Reichswehry, w czasie procesu Jagowa w r. 1921 oświadczył: „Musimy Polskę wziąć za kark i odebrać jej Pomorze oraz Poznańskie" (Das Tagebuch, 28 II 1927). Najgadatliwszy z polityków i

*największy przeciwnik wszelkiej taktyki z pośród generałów niemieckich, b. minister v. Seeckt pisze: „Jest to właściwie przestępstwem, gdy wmawia się ze strony niemieckiej mieszkańcom wschodu, że powinni się oni pogodzić z istniejącymi stosunkami politycznymi. Należy wciąż ponownie podkreślać, że ani oni ani my wszyscy nigdy z tą sytuacją się nie pogodzimy. Porozumienie z Polską jest całkowicie niemożliwe. To muszą sobie uświadomić i ci, którzy obiecują dla nas korzyści ze współpracy gospodarczej. Pokój gospodarczy jest też nie do osiągnięcia". Wreszcie zaś von Seeckt wskazuje przejrzyście między wierszami na podstawy rozwiązania problematu: „**Największa niechęć Rosji dotyczy Polski. Tu leży właśnie punkt najsilniejszego zbliżenia się Rosji do Niemiec**“[9]. Gen. H. v. Hammerstein, współuczestnik delegacji niemieckiej do ustalenia warunków zawieszenia broni na froncie zachodnim, przypomina pod adresem Polski: „Jeśli historycy polscy składają winę upadku Polski w 18 wieku na nieszczęśliwe położenie geograficzne, to powinna dzisiejsza Polska wyciągnąć z tego naukę. Pomimo wojny światowej i położenie i sąsiedzi pozostali ci sami“[10]. [...] Dr. H. Schacht, b. prezydent Banku Rzeszy w czasie obrad paryskich w sprawie spłat reparacyjnych w lecie 1929 r. uzależniał wręcz zgodę Niemiec na dopełnienie zobowiązań płatniczych od rewizji granicy niemieckiej na wschodzie. Dr. Jarres, b. kandydat niemieckiej partii ludowej na Prezydenta Rzeszy, oświadczył w mowie swej we Wrocławiu 20 III. 1925 r., że korytarz polski jest pogwałceniem prawa samostanowienia narodów, choć nie atakował urzędowej statystyki pruskiej, wykazującej tam zdecydowaną większość ludności polskiej. Nie mówiąc już o posłach i ministrach z partyj nacjonalistycznych, najwybitniejsi przedstawiciele stronnictw demokratycznych i lewicowych propagują ustawicznie myśl odebrania Polsce Pomorza. Prałat Kaas, Dr. Wirth, pos. Ulitzka z katolickiego centrum, Koch-Waeser, Heile, Höpker-Aschoff ze stronnictwa demokratycznego, bar. Reinbaben z partii ludowej, a wreszcie i socjaliści Breitscheid i Loebe — domagają się w różnych formach, czasem maskowanych, rewizji zachodniej granicy Polski. Łącznie z tym zagadnieniem pojawiają się ustawicznie przed opinią światową najdziwaczniejsze pomysły rozwiązania sprawy, byle tylko podtrzymać jako wstępny akt ataku tezę, iż sprawa granic polsko-niemieckich jest problematem otwartym, jest krzywdą, której naród niemiecki znieść nie może, a więc gdy zawiodą wszystkie nadzieje pokojowego uregulowania tej sprawy, to wówczas muszą Niemcy z góry otrzymać rozgrzeszenie za użycie... środków ostatecznych. Tak np. przemysłowiec niemiecki Rechberg propaguje w paryskim „Matin" myśl zagwarantowania granic Polski przez Niemcy i Francję oraz pozostawienia Polsce „wolnej ręki" w Kłajpedzie za zwrot Pomorza i skartelizowanie przemysłu górnośląskiego pod dyktandem Niemców. Prałat Kaas jest znacznie chytrzejszy i dbały o etykę, więc propaguje myśl, by Gdańsk i „korytarz“ odebrała Polsce „masońska" Liga Narodów, by ona ten czyn zapisała na swój rachunek, a potem, by w formie mandatu przekazała te prowincje Niemcom, którzy resztę załatwią samodzielnie w imieniu Ligi. Dr. G. Bertrand włącza do „korytarza" i Bydgoszcz, którą oczywiście należy zwrócić Niemcom. Wisłę pragnie*

[9] H. von Seeckt, *Wege Deutscher Aussenpolitik*, Leipzig 1931, s. 33.
[10] H. von Hammerstein, *Der Waffenstillstand 1918 bis 1919 und Polen*, Berlin 1928, s. 30.

umiędzynarodowić, a w zamian za to ofiarowuje Polsce Gdynię i prawdziwy korytarzyk kolejowy do niej. W całą tę akcję wpada jeszcze potężny chór niemieckich profesorów, publicystów, dziennikarzy, mówców, literatów, filmu, organizacyj społecznych i militarnych, śpiewając z nie mniejszym hałasem jak przekonaniem pieśń bojową „Siegreich wollen wir Polen schlagen!" („chcemy zwycięsko pokonać Polskę" przyp.red.). *Cóż mówić o pismach nacjonalistycznych lub demagogicznych, gdy poważny organ demokratyczny „Frankfurter-Zeitung" z 14, VI, 1925 r, pisze np. „Tak czy inaczej Polska musi wyjść z wojny celnej śmiertelnie ranna. Z jej krwią odpłyną jej siły, a wreszcie i jej niepodległość. A wtedy, za lat kilka, w porozumieniu z Rosją, dobijemy umierającą".*[11] *J. Kohlshorn jeszcze wcześniej i jeszcze jaśniej formułował ten sam program w swej broszurze, pisząc: „Zniknie haniebny traktat wersalski a potężna siła życiowa młodzieży niemieckiej i rosyjskiej zmiażdży państwa klinowe i korytarzowe"*[12] *[…]. W. Beumelburg w świeżo wydanej książce „Deutschland in Ketten" pisze niezwykle znamiennie o wojnie sowiecko-polskiej: „Lenin, Trocki i Cziczerin wcale nie myślą o pokoju. Ich myśl kieruje się na Polskę. Płomienne radjogramy z Moskwy obwieszczają zwycięstwo i zbliżającą się rewolucję światową. Pomiędzy wierszami mieści się nadzieja na Niemcy — czy zrozumieją one swoją godzinę?" A po opisaniu klęski rosyjskiej pod Warszawą autor dodaje: „Z wypadków tych Rosjanie wyciągnęli naukę — bez Niemiec to się nie uda!"*[13]*. Tak można by cytować całymi tomami dalej i dalej, odkrywać wciąż nowe, wprost nieprawdopodobne zboczenia na tle nienawiści ku Polsce. Gdyby to były głosy choćby liczne ale odosobnione, można by je uważać za wybryki nieopanowanego języka. Tym duchem, tą treścią żyje jednak całe, wielkie społeczeństwo wielkiego i cywilizowanego państwa, w tej atmosferze wyrasta dziecko w szkole, te uczucia przesącza w masy film i książka, ta tendencja rodzi liczne organizacje społeczne i dominuje w partiach politycznych. A jest to dopiero mniej ważna strona akcji propagandowej niemieckiej przeciwko całości Rzeczypospolitej Polskiej. Znacznie ważniejsza koncentruje się poza granicami Niemiec i trudno byłoby dziś ją zlekceważyć opinią, że w szeregach jej pracują tylko płatni i przekupni agenci polityki pruskiej. Przeciwnie akcja ta jest firmowana przez poważne nieraz i szeroko znane nazwiska. A jak gdyby dla nowego powiększenia liczby paradoksów życia, trzeba stwierdzić, że ci zagraniczni obrońcy interesów pruskich przeciwko Polsce prawie bez wyjątku są bardziej „cesarscy niż sam cesarz". Nie oszczędzają oni żadnej insynuacji pod adresem Polski, nie wahają się przekroczyć w głośnej propagandzie żadnej granicy prawdy i obiektywizmu, nawet takiej, przed którą zatrzymało się pióro nacjonalisty pruskiego. Tak więc tworzy się w świecie coraz szerszy opar gazu trującego przeciw Polsce, przeciw jej najistotniejszemu prawu do życia i rozwoju, przeciw jej podstawowym warunkom wydobycia się z tego dna nędzy, zniszczenia i upadku, w które wtrącona została w pewnej części z powodu własnych błędów przeszłości, a w nieskończenie większej części przez zabójczą*

[11] Więcej na ten temat w: K. Smogorzewski, *Propaganda „korytarzowa" za granicą*, Nakładem Instytutu Bałtyckiego, Toruń, 1930.
[12] J. Kohlshorn, *Russland und Deutschland durch Not zur Einigung*, Leipzig 1922, s. 163.
[13] W. Beumelburg, *Deutschland in Ketten*, Oldenburg 1931, s. 99 i 102.

politykę państw zaborczych, stosowaną systematycznie w ciągu ostatniego półtora wieku. Najszerzej antypolski atak polityczny lansuje się oczywiście we Francji […]. Ostatnim wreszcie czynnikiem, który nakazał skoncentrować akcję antypolską na odcinku francuskim, jest samo podłoże psychiczne narodu francuskiego […]. Na gwałtowny nacisk odpowiada kontruderzeniem stali, pod naciskiem małym, codziennym, trwającym całe dziesięciolecia — cofa się. W tym leży jedna z przyczyn, że historia ostatnich dziesięciu lat jest w gruncie rzeczy jednym ciągiem rezygnacji aliantów na rzecz Niemiec. W tym leżą i rachuby, że pod naciskiem stałej i zamaskowanej ideowo propagandy, dotyczącej sprawy dla społeczeństwa francuskiego pozornie obcej, uda się i tam stworzyć front niechęci do Polski.

Jedno z czołowych miejsc w tej akcji zajmuje b. minister, naczelny redaktor „Victoire" p. Gustaw Hervé. Od r. 1923 propaguje on stale myśl, że Polska winna dobrowolnie zrezygnować z Pomorza i praw traktatowych w Gdańsku, że przeciwstawiając się temu wyrządza szkodę Europie i idei pokoju. Wyraźnie: Polska a nie Prusy. Oczywiście, iż nie można by się dziwić, gdyby ten lub ów wybitny Francuz stanął jawnie i niedwuznacznie w odniesieniu do konfliktu niemiecko-polskiego po stronie niemieckiej. Są Niemcy, którzy wręcz mówią: Pomorze, Poznańskie i Śląsk są narodowo polskie, ale my bez tych ziem jako mocarstwo obejść się nie możemy. Polska w obecnych granicach paraliżuje naszą wielkomocarstwową politykę. W tak postawionej kwestii nie ma fałszu, stajemy otwarcie w dwu przeciwnych obozach i walczymy bronią, do której będziemy zmuszeni. Ale p. Hervé właśnie takiego stanowiska nie zajmuje, a swój antypolski atak ubiera najczęściej w deklaracje o swej głębokiej przyjaźni dla Polski, czym oczywiście czyni spustoszenia propagandowe znacznie większe, niż jakikolwiek zdeklarowany przeciwnik. Inne nieco argumenty rozwija w swej propagandzie redaktor paryskiego „Le Soir", twierdząc, że Polsce wybrzeże morskie wcale nie jest potrzebne, czego najlepszym dowodem ma być świetne położenie gospodarcze Czechosłowacji i Szwajcarii, nie posiadających dostępu do morza. By zaś tendencji swej ułatwić uzyskanie prawa obywatelstwa w opinii francuskiej, czułej do najwyższego stopnia na własną integralność terytorialną dodaje: „Cóż by powiedziała Francja, gdyby jej odebrano okręgi alpejskie i stworzono „korytarz" do morza dla Szwajcarii, a Marsylię zamieniono na wolne miasto?" Ten sam autor w książce p.t. ,,Berlin-Warszawa-Gdańsk" udowadnia już nawet, że „granica niemiecko-polska jest nonsensem i gwałtem". Jacques Bainville w książce „Les conséquences politiques de la paix" na str, 79 udowadnia opinii francuskiej, że polski „korytarz" jest „jedną z największych skaz na dziele pokoju". Senator M. Cheneboit oświadcza korespondentowi berlińskiego „Der Tag", że „korytarz pomorski jest klinem wbitym w ciało niemieckie", a prof. P. Valmigere pisze w r. 1929 dosłownie: „Jedną z największych niesprawiedliwości jest korytarz gdański. Mówię do Polaków: wy idziecie ku nowej katastrofie i własnymi rękoma kopiecie dla siebie grób. Jakież szaleństwo was pędzi? Jakimi argumentami chcecie uzasadnić aneksję korytarzową? Czy tym, że był on zamieszkały przez Polaków! To jest nieprawda! On ma ludność mieszaną, a pomiędzy nimi większość stanowią Niemcy! Wy powiadacie, że potrzebujecie dostępu do morza. Ja również potrzebuję wielu rzeczy, których nie mam. To nie upoważnia mnie ukraść je

przemocą od sąsiada!" Przywódca radykalnej partii socjalistycznej p. Daladier zapewnia świeżo opinię francuską, że Francji ze strony Niemiec nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Nieszczęściem Niemiec jest tylko „korytarz polski, który je brutalnie oddziela od wschodu". Propaguje więc myśl, by Francja nie odnawiała przymierza z Polską i poparła oddzielenie „korytarza" od Polski. P. Sauerwein, dziennikarz francuski, oferuje Niemcom przyjaźń francuską i przy jej pomocy „przywrócenie bezpośredniości ich komunikacji z Prusami Wschodnimi". Radykalna „Volonté" twierdzi, że utworzenie polskiego „korytarza" było największą niesprawiedliwością i zbrodniczą głupotą traktatu wersalskiego, a więc, że w razie konfliktu niemiecko-polskiego Francji nie wolno bronić „źle zrozumianych interesów Polski". „L'Ordre" udziela swych łamów dla identycznej propagandy niemieckiemu generałowi von Lippe. „Oeuvre" drukuje prowokacyjne artykuły A. Abela, przewodniczącego „Jungdeutscher Orden" i t.d. i t.d. Czyż należy jeszcze wspominać w tym szeregu na publikacje w rodzaju René Martela „Les frontières orientales de l'Allemagne", przepojonych nienawiścią do Polski, o którym twierdzi się, że jest płatnym agentem niemieckim, którego książki są jednak tłumaczone na różne języki, w tym i niemiecki, z podburzającymi tytułami i rycinami, a budzące w Niemczech — jako wychodzące od autora francuskiego — nastroje zemsty za doznaną i potwierdzaną przez obcych krzywdę. Prymat jaskrawości w tej antypolskiej akcji należy się jednak włoskiemu mężowi stanu, Francesco Nitti. Pisze on, iż traktat wersalski „stworzył nową Polskę — nie tę o której myśleli wszyscy z Wilsonem na czele — ale przepełnioną szerokimi masami ludności niemieckiej i rosyjskiej, zaledwie w połowie czysto-polską, która swoimi obłędnymi, imperialistycznymi ideami gotuje sobie straszną przyszłość. ***Powstała ona w wyniku absurdalnych postanowień zwycięzców po to tylko, by być agentem wojskowym Francji przeciwko Niemcom, oraz by dwa najliczniejsze i najekspansywniejsze narody Europy, tj, Niemcy i Rosję, na zawsze od siebie oddzielić!****"[14]. O Pomorzu zaś twierdzi w książce, która szeroko rozeszła się w kilku językach w Europie: „Wydano w ten sposób Polsce trzy miliony Niemców, a dwadzieścia jeden okręgów Prus Zachodnich wraz z południowym kątem Prus Wschodnich bez plebiscytu oddzielono od Niemiec, jedynie po to, aby stworzyć ów korytarz, stanowiący w nowoczesnej historii największy polityczny i gospodarczy absurd". W sprawie Górnego Śląska zaś wyrokuje: „Nikt z poważnych ludzi nie mógłby nawet pod rozwagę przyjąć innego rozwiązania sprawy, jak zwrot całego, niepodzielonego Śląska Niemcom". „Oddzielić Śląsk od Niemiec, to znaczy zabić przemysł śląski całkowicie, a przynajmniej częściowo". Na tych twierdzeniach apodyktycznych, nie wypływających nawet z najbardziej tendencyjnych źródeł statystycznych niemieckich, opiera Nitti jasne już wnioski: „Musi przyjść do obalenia systemu reparacyjnego, a z tym do usunięcia bezmyślności zawartych w traktatach. Korytarz gdański i oddzielenie Śląska nie może na przyszłość egzystować". Analogicznie, jak we Francji, szereg pism italskich prowadzi żywą akcję, urabiającą opinię swego narodu przeciwko utrzymaniu obecnej granicy zachodniej Polski. Np. „Popolo d'Italia" z dnia 2. I. 1929 uzasadnia twierdzenie, że „korytarz polski*

[14] Fr. Nitti, *Der Niedergang Europas*, Societas Verlag, Frankfurt 1922, str. 44, 128,123, 300.

przyczynia się do bałkanizacji tej części Europy". W W. Brytanii najszerzej i najgeneralniej rozprawia się z Polską Rob Donald w książce wydanej w 1929 p. t. „The Polish Corridor and the Consequences", która wywołała liczne, przeważnie aprobujące stanowisko autora komentarze, artykuły i publikacje. Autor ten stara się udowodnić opinii angielskiej i z angielskiego punktu widzenia, że w ogóle niepodległość Polski jest grubym błędem politycznym, która istnieje jako zarzewie wojny w Europie. Wstępem zaś do likwidacji Polski winno być oddanie Niemcom polskiego Pomorza. F.C. Lienfield, b. poseł Izby Gmin, oświadczając się jako „zdecydowany przyjaciel Polski", domaga się wystąpienia Ligi Narodów, albo W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych łącznie, z inicjatywą odebrania Polsce Pomorza ze względu na... interes całej Europy. Uważa, że jedynym powodem oddania Polsce tej dzielnicy były względy strategiczne i chęć rozbicia jedności terytorialnej Prus. Stanowisko premiera W. Brytanii, Lloyd George'a w stosunku do Polski i wszystkich zagadnień nas dotyczących jest znane powszechnie, nie wymaga więc komentarzy. Lord Rothermere podkreśla w angielskiej prasie, że opinia kraju domaga się od brytyjskiego ministra spraw zagranicznych inicjatywy w usunięciu śmiertelnego niebezpieczeństwa, stworzonego przez zachodnie granice Polski, w szczególności zaś przez istnienie „polskiego korytarza". „Daily Express", „Manchester Guardian", „Observer", „Daily Mail", „Western Morning News", „Catholic Herald", „Contemporary Review ", zamieszczają masowo artykuły wykazujące, że granice zachodnie Polski w obecnej formie nie mogą być utrzymane. Propaganda ta nie omija żadnego ważniejszego ośrodka polityki międzynarodowej. Jest czynna i w Genewie, i w Moskwie, pracuje w Stanach Zjednoczonych, urabia opinię w Holandii, Danii, Szwecji, państwach bałtyckich, przejawia się nawet w Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech i w państwach bałkańskich. Raz za razem pojawia się tu książka, tu znowu film, tu wykład, tu artykuł wskazujący że granice Polski na zachodzie należy zmienić na korzyść Niemiec, że „świadomość tej konieczności rozszerza się coraz bardziej wśród państw i narodów, nawet tych, które pokój wersalski podyktowały, tak, iż można bez przesady powiedzieć, że dziś już tylko sama Polska broni status quo tej granicy". Tak przynajmniej z pewnością siebie stwierdza jedna z ostatnich publikacyj niemieckich, obrazująca liczne głosy polityków zagranicznych w tej materii. Oczywiście, iż w danym wypadku, podobnie jak w odniesieniu do propagandy wewnątrz Niemiec, zarysowana została raczej tylko linia, podane zostały tylko najcharakterystyczniejsze hasła, nie wyczerpujące ani drobnej części akcji, prowadzonej faktycznie z największym rozmachem. Nie wolno nam się łudzić ani co do jej celów, ani co do jej znaczenia. Testamentarne nieomal wskazanie St. Staszica, że „Prusy nayniebezpiecznieyszym nieprzyiacielem Rzeczypospolitey zawsze będą" jest i dziś całkowicie aktualne (St. Staszic „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego", s. 44) [...].

Jeżeli wszystko to zestawimy razem, jeżeli obok t. zw. „Locarna zachodniego" postawimy coraz częstsze i coraz oficjalniejsze oświadczenia niemieckie co do wyrzeczenia się myśli o rewindykacji Alzacji i Lotaryngii, jeżeli wnikniemy w pogłębiającą się wciąż współpracę przemysłów francuskiego i niemieckiego, jeżeli zbierzemy razem wszystkie fakty, wskazujące na nieproporcjonalnie szybki rozwój niemieckiego przemysłu,

mającego związek z prowadzeniem wojny, a szczególnie przemysłu chemicznego, oraz niemieckich organizacyj cywilno-wojskowych, gdy uprzytomnimy sobie rozrost budżetu wojennego, niezwykłą rozbudowę lotnictwa „cywilnego", gdy dodamy do tego wciąż ujawniane rewelacje militarne i t.d. [...], a wreszcie traktat niemiecko-sowiecki w Rapallo, wyjazdy oficerów niemieckich do Rosji i nieukrywaną radość Berlina z każdego objawu antagonizmu Sowietów w stosunku do Polski, to musielibyśmy być ciemni i głusi, by nie widzieć i nie rozumieć celu tych wysiłków i przygotowań. Wszystko to przeznaczają Prusy dla Polski, dla zniszczenia nas etapami do końca, gdyż zniszczyć nas ułamkowo, częściowo nie można! […].

*I oto wyłania się już w całej krzyczącej jaskrawości niepojęty wprost dylemat. Więc jak to, Niemcy, które pogwałciły jawnie w obliczu całego cywilizowanego świata wszystkie prawa i wszystkie zobowiązania, które bez wahania złamały neutralność Belgii, które zastosowały walkę łodziami podwodnymi i zgubiły wiele tysięcy niewinnych, cywilnych ludzi, które zainicjowały walkę gazami trującymi, które rujnowały dzieła sztuki, które siały wewnętrzną nienawiść w Belgii i więziły belgijskiego kardynała-starca za najczystszy, duchowy patriotyzm, które przez całe dziesięciolecia wywłaszczały głośno i brutalnie Polaków z ich rodzinnej ziemi, które same, oficjalnie potwierdzały polskość zrabowanych ziem, które — wobec pacyfistycznie usposobionego świata — nie wahają się głosić programu wojny, które przeżywając niebywały kryzys gospodarczy i finansowy wydają setki milionów na budowę nowych, potwornych pancerników, które głośno, przy każdej okazji śpiewają „Siegreich wollen wir Polen schlagen", mogą jednać opinię świata swą antypolską propagandą, mogą w oczach i umysłach ludzi o zdrowym zmyśle czynić z nas przestępców politycznych, imperialistów, militarystów, zaborców i gnębicieli bezbronnej i niewinnej niemczyzny? Chwilami mogłoby się naprawdę wydawać, że świat współczesny zwariował, że wywraca każdy najprostszy problemat do góry nogami, albo też, że wszystkie cytowane fakty są wymysłem chorobliwej fantazji. Niestety, wszystko to realna, twarda, najkonkretniejsza rzeczywistość. Paradoksalność jej polega na podwójnej etyce politycznej, na podwójnej buchalterii, zakorzenionej jeszcze głęboko w świecie. Słusznie mówi Clemenceau: „Niewiele czasu potrzeba na ograbienie, ale wieki całe nie zawsze wystarczą, by wynagrodzić zło", **Polska została ograbiona nie tylko z wartości fizycznych i materialnych, ale jeszcze dotkliwiej została ograbiona z wartości moralnych**. Dla utrwalenia zaborów, dla ich usprawiedliwienia w opinii świata, przesączała się przez cały wiek zorganizowana przez trzy zainteresowane państwa szczególna propaganda, szczepiąca nieufność do każdego słowa, do każdego argumentu wychodzącego z Polski. **Wszystko co mówili Polacy było w opinii światowej uznawane za niesłuszne i niesprawiedliwe. W czasie tworzenia powojennej karty Europy zwyciężały nie nasze argumenty i dowody, ale niemieckie. Ich mapy, ich statystyki, ich opinie. Niemcy mają w opinii politycznej kredyt na rachunku otwartym, my mamy tylko kredyt hipoteczny, lichwiarsko oprocentowany. Niemcy — w razie potrzeby uzyskują pomoc nawet od swych politycznych przeciwników — my nie możemy uzyskać tej pomocy nawet od***

przyjaciół. Niemcy mają uznane prawo nawet do agresji, nasze prawo do obrony jest stawiane pod znakiem zapytania [...].

Polityka rosyjska

Stajemy następnie przed naszym problematem wschodnim. Ma on oblicze Sfinksa, stanowi linię wichrowatą i cyfrę niewymierną. Może są to tylko skały lodowe, rzucane po morzu życia wichrem północnym i ręką przypadku, bardziej groźne zewnętrznie niż niebezpieczne, może to są potężne góry podwodne, przyczajone tuż pod samą powierzchnią, a może tylko źródła huraganów, pędzących czasem statki w kierunku istniejących już raf i min podwodnych. Gdy na zachodzie w wszystko jest zdefiniowane i jasne, tu wszystko jest ciemne i mgliste. W atmosferze wyczuwa się wiszący konflikt, którego poważnych, historycznych źródeł dokładna analiza wykryć nie jest w stanie. Tu bowiem styka się już Polska z przedziwnym światem wschodu, światem krańcowości, ekstremów, nagłych wzburzeń i nagłych uspokojeń, wszelkich możliwości i niespodzianek. Tu konflikty mogą wyrastać bez istotnych, głębokich przyczyn, tu króluje zasadnicza nieufność i podejrzliwość, tu wystarczy chwila słabości naszej, chwila rozproszenia uwagi, albo rozładowania innego konfliktu, by być zaatakowanym. [...] ***W pokoju brzeskim rząd sowiecki zajął w stosunku do Polski stanowisko skrajnych nacjonalistów przedwojennych.*** *W akcie tym każdy myślący i odczuwający historię Polak musiał widzieć trwający nadal upór przy polityce podziałów i polityce takiego ukształtowania warunków bytu jego państwa, by ono w przyszłości musiało ponownie stać się przedmiotem dystrybucji wpływów, a może i zaborów obu potężnych sąsiadów; musiał rozumieć, że tendencja Katarzyny II, i całego łańcucha jej następców na tronie rosyjskim trwa niezmiennie i że tylko z bronią w ręku ten wiekowy problemat rosyjsko-polski może być pozytywnie i właściwie rozstrzygnięty. Polska w r. 1920 zerwała się do wojny z Rosją kontynuującą politykę podziałów i niewoli, politykę porozumienia z Prusami [...]. Decydujące było zwycięstwo Polski pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, który u bram Warszawy realizował nieśmiertelne dzieło, będące bezpośrednią kontynuacją akcji z r. 1905, gdy podejmował w nierównych warunkach pierwszą próbę boju o Polskę. Ileż jednak paradoksu zamyka się w tej wojnie rewolucyjnej Rosji przeciwko niepodległej Polsce i Polski przeciwko rewolucyjnej Rosji!*

Gdy jednak Sowiety zatracają zdolność oceny wszystkich elementów własnej, daleko posuniętej agresji gospodarczej i społecznej (zmierzającej do podważania podstaw gospodarstwa międzynarodowego i równocześnie wyzyskującej ten fakt, celem budowania na nim warunków przewrotu socjalnego), to równocześnie dopatrują się wszędzie organizowania zbrojnej agresji przeciwko sobie. Wówczas to podejrzliwy swój wzrok kierują przede wszystkim w stronę Polski, Rumunii i kilku państw bałtyckich, nie mogąc strawić jakiegokolwiek współdziałania tych państw, oraz nie mogąc dojrzeć innego celu w tej współpracy, jak tylko wzmacnianie frontu antysowieckiego. W tej myśli też rozbudowują Sowiety gorączkowo wszystkie elementy militarne we własnym państwie. Tak więc i tu pierwsze przeszkody do uregulowania i ustabilizowania wzajemnych stosunków politycznych i gospodarczych wgryzły się głęboko w stan psychiczny obu społeczeństw, tworząc zaporę większą i grubszą niż to wynika z istotnych celów i założeń

politycznych obu państw. Nie można zaprzeczyć, a nawet nie można dziwić się, że i społeczeństwo polskie jest przewrażliwione politycznie. Zjawisko to ma w Polsce głębsze usprawiedliwienie, niż w jakimkolwiek innym państwie. Przez sto kilkadziesiąt lat byliśmy obiektem eksperymentów bezdennej obłudy politycznej, kolonialnej eksploatacji gospodarczej, wyzucia całego narodu i pojedynczego człowieka ze wszystkich praw. Musieliśmy doświadczać na sobie wiarołomstwa wielu gwarancyj, podpisów i deklaracyj cesarskich i dziś jeszcze stoimy wobec faktu wmawiania nam w „biały dzień", przez ludzi przytomnych i poważnych, afiszujących się nieraz, jako nasi „przyjaciele", iż naszym śmiertelnym grzechem wobec Europy jest to, że ludność nasza nie dała się zgermanizować i wytępić na Pomorzu, Śląsku i w Poznańskiem, że nie uległa naciskowi pieniędzy, bezprawia i kultury germańskiej […]. Choć nie widzimy dla siebie ani podstaw, ani celu jakiegokolwiek konfliktu z Rosją współczesną, mimo to do pełnego znormalizowania stosunków wzajemnych dotrzeć nie możemy. Być może, że w tych wysiłkach popełniamy takie czy inne błędy; codzienne obserwacje i fakty nakazują nam jednak największą ostrożność, a nawet najdalej posuniętą nieufność. Przede wszystkim więc stwierdzamy, iż w tym samym momencie, w którym zjawia się pomiędzy Prusami i Rosją, tak nawet różnymi dziś w swej wewnętrznej strukturze, przegroda w formie niezależnej i wolnej Polski, cele i metody polityki zewnętrznej obu naszych wielkich sąsiadów schodzą się ponownie do jednego mianownika. Gdyby istniał jakiś synchroniczny sejsmograf polityczny, notujący z najodleglejszych miejsc identyczne drgania i poruszenia, to stwierdzilibyśmy ponad wszelką wątpliwość, iż każdy odruch antypolski w Berlinie wywołuje żywy oddźwięk i reakcję w Moskwie i odwrotnie. ***W r. 1920 nawet w Moskwie nie wyczekiwano tak wiadomości o zwycięstwie armii czerwonej nad Wisłą, jak w Berlinie****; czy idzie o pakt nieagresji, czy o traktat handlowy, czy nawet czasem o pojedynczą transakcję, wszędzie tam, gdzie zjawia się sama możliwość usunięcia jednej z zapór nieufności politycznej między Sowietami i Polską, sejsmograf berliński drży. Odwrotnie, każde wrogie słowo pod adresem Polski wypowiedziane, każda nowa trudność stająca przed nami, każdy atak na prawa nasze na zachodzie, jakże skrzętny oddźwięk znajduje w Moskwie. W tych warunkach tylko wylewem sentymentu można tłumaczyć zbędne już w gruncie rzeczy zapewnienia i deklaracje sowieckich reprezentantów w Berlinie, iż Sowiety zachodniej granicy polskiej nie uznały.*

Ze wszystkich innych posunięć polityki sowieckiej przebija niezmiennie myśl o realizacji komunistycznej rewolucji światowej. W dniu załamania się „Banku Angielskiego" radio moskiewskie nie ukrywało promiennej radości i apelu do ludów Imperium, wołającego iż nadszedł właściwy czas do działania. Nie kto inny, tylko Karol Marks w jednym ze swych przemówień przytacza: „Przyznał to urzędowy historyk rosyjski, Moskal Karamzin, że polityka Rosji jest niezmienna; zmieniają się jej motory, jej taktyka, jej wybiegi, ale gwiazda polarna tej polityki jest gwiazdą stałą; jest to panowanie nad światem!".[15] *Czyżby Marks swym promiennym*

[15] Marks, Engels, Liebknecht, „Odbudowanie Polski. Zbiór artykułów o kwestyi polskiej", Lwów 1904, str. 148.

umysłem miał rzucić to ostrzeżenie światu w daleką przyszłość, gdy w Kremlu zasiadać będzie Rada Komisarzy Ludowych związku socjalistycznych republik? Wszystkie przesłanki i wnioski w tym zakresie są niepewne, wątpliwe, nieuchwytne, nieobliczalne; jedno tylko jest pewne: droga do zachodniej Europy prowadzi przez Polskę!

* *
*

Przedstawione dwa wielkie problematy nowej Polski, zachodni i wschodni, tworzą główny i najniebezpieczniejszy łańcuch podwodnych skał i raf na drodze naszej egzystencji państwowej. Mimo zupełnie zmienionych warunków politycznych i społecznych w Europie tkwią one swymi korzeniami w dalekiej przeszłości. Ani długie, ubiegłe już lata od początku 18 wieku nie osłabiły ich natężenia, ani nowe przewroty polityczne nie zmieniły ich łożyska, ani dojrzewająca stopniowo myśl o związku współdziałających narodów nie stała się dla nich hamulcem, ani istotne pragnienie wykluczenia zbrodni wojny jako regulatora praw narodów ich nie przekreśliło. A zaraz do nich dołączają się nowe, złośliwe nieraz, czasem kryjące się, to znów nagle wybuchające łańcuchy min pływających. Być może, iż same w sobie nie reprezentują tej siły niszczącej co pierwsze. Za to niejedna z nich jest już sprzysiężona z głównymi przeciwnościami Polski, czeka tylko właściwej chwili i komendy do wybuchu [...]. Mamy 3950 km granicy państwowej, osaczonej niechęcią jednych sąsiadów i nienawiścią drugich. Cóż z tego, że w Wilnie jest dziś i było przed wojną, a więc bez jakiegokolwiek wpływu ze strony polskiej mniej Litwinów, niż Czechów w Wiedniu, Polaków w Berlinie lub Gdańsku, Słowian południowych w Trieście lub Niemców w Pradze czeskiej, kiedy litewscy mężowie stanu nie chcą stolicy w Kownie, tylko właśnie we Wilnie. Jakże wielką byłaby dziś Polska, gdyby egzekucję praw historycznych można było przesuwać dowolnie o szereg wieków wstecz. Oni chcą tak samo panować nad Polakami, jak właśnie Niemcy na Pomorzu i na Śląsku, chcą, by zamieszkali tam od wieków Polacy zamienili się nagle na Litwinów lub poszli z tobołami w świat. Są wreszcie miny podwodne wciąż niszczone i wciąż zakładane na nowo wewnątrz samej Polski. Najbardziej bojowym elementem jest inteligencki żywioł ukraiński w Małopolsce Wschodniej. Jest to podarek danajski dawnych rządów austriackich, pielęgnowany i dziś troskliwie ręką obcą. Od wieków siedzi tam miedza przy miedzy chłop ukraiński obok chłopa polskiego, w jednej chacie i przy jednym stole siedzą często dwie narodowości, stoją tam kościoły obok cerkwi, wiekowe cmentarze polskie i ruskie przy sobie, ludzie o polskich nazwiskach uważają się za Rusinów i odwrotnie. [...] przez szereg wieków trwała tu zgoda narodowościowa, zapisując w historii tych ziem jedno bohaterstwo polskie za drugiem: Lwów, Zbaraż, Trembowla i jakże tu dziś sprawiedliwie i uczciwie rozwiązać ten tysiąckrotnie splątany węzeł gordyjski, który ongiś był braterskim związkiem? [...] Ale przecież z biegiem lat, z dojrzewaniem politycznym ludności tych ziem rozwiązanie pozytywne znaleźć się musi. Na dziś zadaniem i obowiązkiem Polski musi być, by ludności kresowej, gdzie przenikają się głębiej różne, a nawet niezdeklarowane jeszcze elementy narodowe, zapewnić dobrą, sprawną, uczciwą moralnie i politycznie, sprawiedliwą administrację, by uszanować prawa mniejszości terytorialnych przynajmniej w takim samym zakresie, jak tego pragniemy dla mniejszości

polskiej poza granicami naszego państwa, by otoczyć opieką i życzliwością w każdych okolicznościach element spokojny i lojalny wobec państwa, niezależnie od jego zdecydowanej świadomości narodowej, by dać mu wreszcie możność rozwoju kulturalnego i gospodarczego na równi z elementem polskim. W tym właśnie duchu przeprowadzona rewizja pojęć naszych w ustosunkowaniu się do mniejszości narodowych jest nakazem państwowej racji stanu; jest też podwójnie ważkim obowiązkiem moralnym właśnie dla Polski, która sama doznała tylu krzywd i tyle ucisku od obcych, stwierdzając na sobie, iż metody te są całkowicie bezskuteczne, jeżeli nie wręcz szkodliwe. Wreszcie zagadnienie mniejszości bezterytorialnej, tj, żydów, tak licznie zagnieżdżonych w miastach i miasteczkach centralnej, wschodniej i południowej Polski. Jest zjawiskiem z punktu widzenia państwowego dodatnim, iż napięcie antysemityzmu w Polsce stopniowo i systematycznie maleje. Był to bowiem objaw całkowicie bezproduktywny. Gdyby koncentracja żydów w Polsce odpowiadała zwykłym normom zachodnioeuropejskim, gdyby następnie żydzi polscy zasymilowali się gospodarczo i cywilizacyjnie tak samo, jak to czynią wszędzie na zachodzie, problemat żydowski w Polsce nie istniałby zupełnie. Jednakże znaczna większość żydów w Polsce broni zajadle nie tyle swojej odrębności narodowej, przeciwko której nikt w Polsce nie potrzebuje powstawać, ile raczej swej odrębności i gospodarczej i cywilizacyjnej. W zakresie gospodarczym odrębność ta polega na niechęci wielkiej części elementu żydowskiego oddawania się pozytywnej i produktywnej pracy wytwórczej lub handlowej, natomiast lgnie ona ze szczególnym zamiłowaniem do wszelkiej spekulacji. Pod względem cywilizacyjnym podtrzymuje masa żydowska te wszystkie jaskrawe odrębności, które właśnie muszą napawać odrazą do żydowskich dzielnic naszych miast, a z którymi to odrębnościami dawno już zerwali żydzi na zachodzie, pozostając niemniej gorliwymi wyznawcami swej wiary i odrębności narodowej. W obu tych sprawach rysuje się jednak pewien postęp, propagowany przez światlejsze jednostki ze społeczeństwa żydowskiego w imię własnego dobra żydów. Szczególnie w zakresie gospodarczym poszczególne organizacje żydowskie rozwijają energiczną działalność pozytywną bądź to jako agenci handlowi i eksporterzy, bądź jako kooperacje kredytowe i wytwórcze, współdziałając w odproletaryzowaniu mas żydowskich i skierowaniu ich do konkretnej pracy. Najtrudniejszym do rozwiązania jest w tym zakresie problemat ilościowy. Po części jesteśmy temu sami winni. Prof. St. Kutrzeba pisze: „Gminy żydowskie, po niewielu większych tylko miastach znajdujące się, w końcu 15 i w początkach 16 wieku zaczęły się stawać liczniejsze, a to wskutek silnego dopływu żydów, którzy w tym czasie z powodu prześladowań w Niemczech uciekali do Polski". Również pewne postanowienia kościelne przyczyniły się do zaszczepienia wśród żydów szczególnego pociągu do lichwy i spekulacji. „Obok handlu — pisze St. Kutrzeba — w którym żydzi nie brali zresztą większego udziału, zajmowali się głównie pożyczaniem na procent, czyli lichwą; zakazy kościelne pożyczania na procent sprawiły, iż wobec wzmagania się potrzeby kredytu przy rozwoju gospodarczym, ta działalność wyłącznie żydom przypadła" [16]*. Król pruski, Fryderyk II, przytacza w swych*

[16] St. Kutrzeba, „*Historja Ustroju Polski w zarysie*", T. I., Lwów, 1917, str. 65.

pamiętnikach, że natychmiast po pierwszym rozbiorze wypędził kilka tysięcy żydów z prowincyj zabranych do pozostałej Polski. Później Rosja wciskała również systematycznie żydów do Polski aż do czasów najnowszych. Tak więc byliśmy w ciągu wieków zbiornikiem dla żydów pędzonych do Polski z połowy Europy. Mimo to część elementu żydowskiego w okresie zaborów była w Polsce rozsadnikiem i filo-niemieckim i filo-rosyjskim. Tu więc leży również ułamek przyczyn jaskrawego dawniej antysemityzmu w Polsce. Niemniej ujemne skutki wywołuje również sam fakt nadmiernego skupienia żydów w Polsce. Rezultatem tego stanu rzeczy jest to, że w stosunku do małych obrotów handlowych w zubożałem społeczeństwie rozciągnął się zbyt długi i zbyt obfity łańcuch pośrednictwa. Małe obroty przedsiębiorstw handlowych powodują oczywiście drożyznę towaru, pomimo zaś wysokich zysków jednostkowych ogólny dochód kupca jest mały. To też utrzymuje się z jednej strony bieda w masach żydowskich, trudniących się drobnym handlem, z drugiej zaś istnieje usprawiedliwione podłoże do wrogiego stosunku społeczeństwa do handlu w ogóle, a do żydów w szczególności, jako narzędzia podrażającego ceny towarów.

Tak więc ze wszystkich stron postawiona jest dzisiejsza Polska pod naciskiem wielkich problematów, poważnych trudności, ze wszystkich stron wieją wrogie wiatry, mogące w każdej chwili przerodzić się w huragany, co chwila podpływają pod nasz okręt państwowy naładowane dynamitem miny zdradliwe, co chwila przeglądają przez lustro wód skały i rafy podwodne. Zabiegi dyplomatyczne a nawet i sojusze nie są w stanie zabezpieczyć Polsce pokoju, tak bezwzględnie i nieodzownie niezbędnego dla odbudowania i rozwoju wartości materialnych i kulturalnych w kraju, niszczonym wiekową okupacją i wojną. Nie możemy polegać tylko na prawie narodów, bo najoczywistsze nawet prawo jest kwestionowane. ***Nie możemy zaufać całkowicie i bezwzględnie traktatom i umowom politycznym, gdyż wszystkie traktaty od 30 wieków były zawierane jako trwałe, nienaruszalne i wieczne, a grube tomy historii świata są w rzeczywistości tylko historią łamania umów i zobowiązań międzynarodowych****. Nie wolno nam wreszcie zaufać tylko szabli, bo przeciw niej dziesięć innych może powstać, a metody walki są niewyczerpane i nieograniczone.* ***Bezpieczeństwo istotne i nieodparta siła leżą przede wszystkim w organizacji, w rozumie, w woli i w pracy*** *całej załogi okrętowej od dowódcy aż do najbardziej szarego żołnierza włącznie. Lloyd George stwierdził raz, że „wstępem do usunięcia wszelkich trudności jest spojrzenie im prosto w twarz". Więc i my nie obawiajmy się, że splątane i zgromadzone dookoła Polski trudności są tak liczne i tak wielkie. Nie obawiajmy się spojrzeć im w twarz przy najjaskrawszym oświetleniu. Mamy wielki zasób upartej i zdecydowanej woli, by wbrew wszelkim trudnościom żyć i iść naprzód. Więc zapalmy na naszym statku polskim wszystkie reflektory, rzućmy snopy jasnego światła przed siebie i za siebie, przekontrolujmy wszystkie maszyny, zbadajmy wytrzymałość dna i masztów, usuńmy braki i błędy i wpatrzmy się w cel, który jest nam wspólny!*

*

* *

Eugeniusz Kwiatkowski poruszył w swojej książce wielkie problemy odrodzonego państwa polskiego, wynikające z historii jak i położenia geograficznego. Przytaczając fakty świadczące o ogromie krzywd doznanych przez naród polski daleki jest od wszelkiej egzaltacji i emocjonalnego podejścia do „niezawinionych cierpień". Wszystkie opinie stara się weryfikować w oparciu o ścisłe dane („rachunki kas skarbowych"), obrabiając je przy pomocy „stupudowego młota prawdy". Kwiatkowski wielokrotnie dał wyraz wielkiego przywiązania do naukowej prawdy, co sprawia że jego dzieło zyskuje walor wartościowej analizy historycznej, uzupełnionej trafnymi diagnozami geopolitycznymi. Opis metod i skali eksploatacji naszych ziem przez zaborców wyjaśnia nie tylko przyczyny przysłowiowej „galicyjskiej biedy" i masowej emigracji za granicę, ale tłumaczy w znacznym stopniu dystans cywilizacyjny jaki do dzisiaj dzieli Europę Wschodnią i Polskę od Europy Zachodniej. Kwoty pozyskiwane z Galicji przez rząd wiedeński, o jakich pisze, można zestawić ze strumieniem kapitału, który z Polski na Zachód płynie nawet obecnie. Przepływ ten odbywał się i trwa nadal na skutek opanowania naszej gospodarki przez kapitał zachodni, co dokonało się w trakcie oszukańczego procesu tzw. transformacji po roku 1989. Szczególnie wstrząsające okazują się te fragmenty, które przedstawiają stosunek Niemiec i Rosji do odrodzonego państwa polskiego. Obydwa te mocarstwa przez ponad wiek eksploatowały nasze ziemie, nie troszcząc się w ogóle o los jej polskich mieszkańców. Okazuje się, że realizowany od niemal trzech stuleci program polityczny Prus wobec Polski nie stracił bynajmniej całkowicie swojej aktualności. Świadczy o tym najlepiej polityka współczesnych Niemiec przejawiająca się w takich geopolitycznych inwestycjach jak budowa podmorskiego gazociągu, trafnie określanego mianem „Ribbentrop-Mołotow", oraz w nasilającej się wojnie informacyjnej prowadzonej przeciw Polsce przez zachodnie, lewicowo-liberalne media. Do „politycznej klawiatury", w którą uderzają Niemcy dzisiaj zaliczyć należy oprócz mediów organy Unii Europejskiej, a zwłaszcza Komisję Europejską, której poglądy na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce są tożsame ze stanowiskiem tzw. totalnej opozycji. Tak jak pisał Kwiatkowski *zdąża ona systematycznie do politycznego izolowania Polski, do podsycania wszystkich jej konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych, do wytworzenia dokoła Polski atmosfery nieufności.* Wysiłki Niemiec w celu „obrabowania Polski z wartości moralnych" i kompromitacji naszego państwa na forum międzynarodowym stały się szczególnie widoczne po roku 2015, czyli od momentu przejęcia u nas władzy przez rząd, mający odwagę prowadzić politykę w wielu momentach sprzeczną z interesami państw i korporacji zachodnich. Programy reindustrializacji, w tym odbudowy przemysłu stoczniowego, repolonizacja gospodarki, a także radykalny zwrot w polityce historycznej, mówienie o potrzebie uzyskania od Niemiec reparacji za zniszczenia i straty wojenne – wszystko to tłumaczy nagłe ożywienie antypolskiej narracji europejskich mediów i Komisji Europejskiej. Czy Polska współczesna poradzi sobie w obliczu trwającej, mimo przyjaznych wypowiedzi

czołowych polityków, informacyjnej ofensywy Niemiec i otwartej wrogości Rosji? Jest to możliwe, ale wiele zależeć będzie od tego, jak długo potrwa u nas dobra koniunktura w gospodarce. Według Kwiatkowskiego recepta na nasze trudności zawierała cztery elementy: organizacja, rozum, wola i praca. Może się okazać, że stanowią one także remedium na współczesne polskie problemy.

Aby skorzystać z mądrości Eugeniusza Kwiatkowskiego, warto jednak zdefiniować niebezpieczeństwa. I nie chodzi tu o te, które zagrażają nam z zewnątrz, bo na nie wpływ mamy znikomy. Przypatrzmy się tym zagrożeniom, których przyczyny tkwią w nas samych. Społeczeństwo polskie po okresie zaborów odziedziczyło pewne negatywne cechy, o których szeroko pisze Kwiatkowski. Trudno byłoby przypuszczać, aby żadnej psychicznej skazy nie wynieśli współcześni Polacy z okresu komunizmu i fałszywej transformacji. W przekonującej opinii Kwiatkowskiego, zabory spowodowały, że wielu ludzi miało „złamane charaktery", że były to „skurczone indywidualności z załamanym stosem pacierzowym". PRL także nie była suwerennym państwem, ludzie także musieli się przystosować do jej warunków aby przeżyć, też na wielką skalę miało wówczas miejsce łamanie charakterów, a z uwagi na zamknięte granice, dla wielu jedyną formą ucieczki przed opresyjnym systemem była „emigracja wewnętrzna". Czas jaki upłynął od upadku II Rzeczypospolitej, pozwolił na utrwalenie pewnych negatywnych cech, przechodzących z pokolenia w pokolenie. Musimy więc przyjąć, że nie jesteśmy wolni od „obciążeń psychicznych", takich jak zakorzeniony w świadomości opór wobec władzy państwowej, czy też niewłaściwe podejście do dobra wspólnego, które Eugeniusz Kwiatkowski określił mianem „samolubstwa gromadnego i prywatnego". Parafrazując jego wypowiedź można zaryzykować stwierdzenie, że w organizm skutej i spętanej komunizmem i załganą transformacją Polski, „wgryzło się zbyt głęboko wszelkie robactwo", by teraz pogodzić się mogło z niezależną polityką rządu polskiego i oznakami ożywienia gospodarczego. Kwiatkowski nie był zwolennikiem łagodnych i spokojnych metod walki politycznej. Zamiast tego radził, aby to „robactwo obcęgami boleśnie wyrywać z żywego ciała". O tym jak głęboko to symboliczne „robactwo" tkwi w żywym ciele naszej Polski, świadczą desperackie przedsięwzięcia części polskiej klasy politycznej, podejmowane zwłaszcza wobec reform wprowadzanych w polskim sądownictwie. Mówi o tym także opór, na jaki napotykają próby wprowadzenia zmian w innych dziedzinach życia publicznego, i to nawet w sytuacji, kiedy poparcie dla wprowadzania tych zmian deklaruje zdecydowana większość społeczeństwa. Nie zawsze bowiem jest to opór wynikający wyłącznie z inercji. Bardzo często okazuje się, że bierze się on z głębszych warstw umysłu, tej utrwalonej przez dziesięciolecia struktury, która broni się przed własną negacją.

ANALIZY I MATERIAŁY, Przegląd Geopolityczny, 26, 2018, s. 155-196.

Jean Charles ANTOINE
Francuski Instytut Geopolityki Paryż 8

LES RÉSEAUX CRIMINELS EN AFRIQUE: CRÉATION ET ENJEUX GÉOPOLITIQUES

Le continent africain est en pleine mutation démographique depuis une moitié de siècle au point de devenir selon certains observateurs un mécanisme prêt à exploser dans les décennies à venir. Alors que les traditions culturelles et religieuses ancestrales ont dû s'adapter aux codes pénaux importés par les ex-puissances coloniales, de nombreux facteurs géopolitiques ont été et sont encore à l'origine de la mise en place de réseaux criminels de plus en plus structurés. Ces derniers commencent à constituer sur le continent africain un ensemble de foyers contestataires particulièrement dangereux pour la sécurité internationale.

Le continent africain à lui seul constitue de plus en plus un enjeu de première importance dans les années à venir, tant par ses paramètres démographiques et économiques que par les rivalités géopolitiques et criminelles, voire terroristes, qui s'y développent de manière accélérée. De 100 millions d'habitants au début du 20ème siècle, la population africaine a presque triplé en une moitié de siècle. Elle a dépassé les 640 millions d'habitants en 1990 et a atteint 1,2 milliard en 2015.

Selon l'Institut National d'Etudes Démographiques (INED), en 2100 la population africaine devrait très probablement atteindre voire dépasser les 4 milliards, à tel point que de nombreux observateurs internationaux voient dans cette augmentation une sorte de véritable « *bombe à retardement* ».
Cette évolution rapide est évidemment en partie due à un taux moyen de fécondité de 4,7 enfants par femme tandis que la moyenne mondiale tourne autour de 2,5 enfants par femme. L'âge médian est de 20 ans montrant ainsi une jeunesse de population bien plus marquante que sur les autres continents. Et l'ensemble de ces populations se concentrent de plus en plus dans les villes au point que ce continent dénombre de nos jours pas moins de 57 mégapoles de plus d'un million d'habitants.

Sur ce substrat démographique se développent toujours plus de réseaux criminels qu'il est nécessaire de comprendre et d'expliquer. Tout d'abord, d'un

point de vue sémantique, il est nécessaire, pour qu'un réseau criminel existe, qu'une législation locale définisse pénalement les infractions susceptibles de caractériser des agissements criminels. D'autre part, il est indispensable que des structures illégales soient en place pour organiser ces infractions de manière répétée sans quoi de tels réseaux criminels ne pourraient être considérés comme tels.

L'observation de ces mécanismes illicites hors des cadres pénaux admis permet de définir pour autant une sorte de dénominateur commun direct ou indirect : le paramètre géopolitique, qu'il soit interne ou externe. Or, toute la subtilité de la situation africaine nous pousse à nous interroger sur cette problématique de ce dénominateur commun : les rivalités géopolitiques sont-elles totalement ou seulement en partie à l'origine de ces situations dégradées, ou uniquement un facteur d'accompagnement et une conséquence du problème d'adaptation de l'Afrique aux changements géopolitiques mondiaux ?
Dans ce cadre d'analyse, il convient alors d'étudier de près à la fois les facteurs de création et de développement de ces structures criminelles, mais également les enjeux géopolitiques que leur existence provoque sur des temps courts et à l'échelle d'un siècle.

1) Des facteurs et paramètres géopolitiques à l'origine de ces réseaux

Qu'ils se développent dans le commerce des drogues, la traite des êtres humains ou l'immigration clandestine, la piraterie, le narco-terrorisme, le terrorisme islamiste extrêmiste, le trafic de cigarettes ou des armes, le commerce occulte de matières premières ou de pierres précieuses, ou encore des vols et des agressions en tous genres dans les zones urbaines et péri-urbaines, les réseaux criminels sont en pleine expansion en Afrique. Cinq grands facteurs liés de près ou de loin à des paramètres géopolitiques peuvent toutefois être dégagés.

Les rivalités entre les centres et les périphéries

Qu'ils interviennent au sein même d'une mégapole ou à l'échelle d'un pays, ces rivalités entre le centre politique et économique d'une ville, ou d'un Etat, et sa périphérie proche, ou lointaine, provoquent des tensions et des incompréhensions de nature à pousser des habitants à se rebeller et s'organiser en dehors du droit pénal pour exprimer leur désapprobation violente. Ces codes pénaux et de procédure pénale nationaux sont d'ailleurs la plupart du temps hérités de l'époque coloniale et ne constituent pas toujours les cadres idéaux pour répondre aux phénomènes de délinquance locaux.

Considérés comme terroristes ou criminels par le centre et libérateurs voire salvateurs par ces groupes d'intérêts en formation, il n'en commettent pas moins des actes contraires aux législations pénales en vigueur dans leurs pays. C'est le cas notamment d'un certain nombre de Touaregs de la région de

l'Azawad dans la partie Nord du Mali qui, depuis le mois de mars 2012, se sont lancés dans une guerilla armée sur fond de salafisme contre le pouvoir de Bamako.

Pour financer leur mouvement, ses membres s'appuient sur la contrebande d'armes à feu et de munitions en zone sahélienne, l'enlèvement d'otages occidentaux y compris dans les grandes villes et la protection de convois de drogues censés aboutir en Europe en traversant du Sud au Nord les étendues désertiques. Dans ce cas précis, la rivalité géopolitique depuis 1958 entre la capitale malienne et le territoire traditionnellement Touareg de l'Azawad a servi de socle pour la création de ces structures criminalisées. Mais cette rivalité s'appuie elle-même sur une différence de style de vie, disons même de philosophie de vie, entre une périphérie désertique nomade au nord et habituée au commerce tournant de tous types de produits en dehors de tout cadre fiscal - que la tradition occidentale nomme de la contrebande - et un centre politique décisionnaire situé au sud en zone sédentaire et plus axé sur les codes légaux et fiscaux communément admis.

A l'échelle d'une mégapole d'autre part, de tels comportements se rencontrent différemment. Le phénomène de la création de banlieues autour des grandes villes africaines a provoqué depuis un demi-siècle la constitution de groupes d'entraide la plupart du temps ethnique pour profiter également des filières de contrebande. Pour autant, malgré cette prédominance ethnique, le commerce illicite s'appuyant sur des monnaies sonnantes et trébuchantes se développe également entre habitants d'ethnies différentes voire parfois totalement antagonistes car l'argent prime.

Directement lié à l'implantation de ces réseaux criminels en expansion dans les villes africaines, le taux d'homicides est particulièrement évocateur à ce titre. Selon une étude datant déjà de septembre 2010 et menée par le Centre d'Etudes Stratégiques de l'Afrique, ce continent connaît au cœur de ses mégapoles un taux de 20 homicides pour 100.000 habitants alors qu'elle est de 5,4 en Europe. Dans une agglomération comme Kinshasa le taux atteint les 112 morts pour 100.000 habitants mais principalement dans les quartiers périphériques à forte densité. Les tensions entre quartiers sont désormais de plus en plus palpables et dégénèrent toujours plus en émeutes plus ou moins dirigées par des criminels locaux.

Le besoin d'approvisionnement et de survie dans les grands centres urbains

Ces mêmes mégapoles africaines ont connu depuis deux décennies une croissance exponentielle du nombre de ses habitants mais logiquement aussi de ses habitations. Ces logements souvent très vétustes, voire installés et aménagés à la manière de bidonvilles où le commerce illicite et la prostitution pullulent, favorisant d'autant l'émergence de maladies graves. Les travaux pour les systèmes de voirie et d'adduction d'eau n'ont pas suivi. Pour survivre, les

habitants de ces quartiers sont condamnés à s'organiser, quelle que soit la manière.

Ainsi, entre octobre 2008 et mai 2009, alors que la présence de soldats européens puis onusiens aux abords de la ville d'Abéché dans l'Est tchadien attirait les populations de tous horizons afin de profiter du système d'emploi de ces deux organisations supranationales, l'agglomération est passée de 43.000 dans les années précédentes à 62.000 habitants puis 76.500 en 2012 et en compte actuellement pratiquement 100.000 pour l'agglomération élargie. Cette concentration exponentielle a pour effet l'amoncellement de détritus et décharges en ville et à ses abords, la multiplication de maladies infectieuses et l'augmentation des tensions dues à l'arrivée d'une certaine forme de prostitution et de filières de recel dans cette ville-Porte de l'Orient traditionnellement calme.

Pour survivre, des enfants laissés à l'abandon volent de la nourriture dans de nombreuses villes africaines, là où la solidarité multiséculaire entre habitants à la campagne semble ne plus fonctionner dans le cadre des grandes villes. La concentration de tant de populations est également souvent le fait de migrations dues à des conflits ou des guerres ouvertes, par conséquent liées directement à des facteurs géopolitiques. Ce fut notamment le cas des dizaines de milliers de réfugiés soudanais venus du Darfour jusqu'au Tchad à partir de 2007 et des 8.500 Libyens du sud venus se réfugier dans la région autour d'Abéché, Biltine à l'intérieur du sultanat du Ouaddaï depuis 2012.

Et finalement il est à ajouter que dans les mégapoles, les populations emportent et installent avec elles les représentations géopolitiques inhérentes à leurs cultures et leurs vécus, que ces différentes populations s'entremêlent au quotidien et se confrontent au point de provoquer des tensions nettement plus fortes que dans les campagnes où les organisations socio-culturello-religieuses maintenaient une harmonie savamment orchestrée. Là où les régions campagnardes ou désertiques offraient paradoxalement une solidarité ethnique à l'être humain, les mégapoles génèrent de l'individualité anonyme et destructurent les liens millénaires entre habitants ne connaissant l'Autre désormais souvent uniquement que par le prisme financier ou commercial.

Le désoeuvrement d'une jeunesse croissante en nombre et sans avenir visible

Le continent africain est la terre où le nombre de jeunes de moins de vingt ans est le plus important dans le monde. Or, sur ces territoires où les Etats sont parfois très affaiblis, le chômage frappe durablement la jeunesse. Selon une étude de l'Organisation Internationale du Travail en 2013, sur 75 millions de jeunes au chômage dans le monde, l'Afrique en compte à elle seule 38 millions, la plupart situés dans la tranche 18-24 ans qui regroupe sur ce continent 200 millions de personnes et dont 60% se situent en Afrique sub-saharienne.

Les raisons sont multiples mais là encore des facteurs géopolitiques internes interviennent directement puisque le manque de stabilité des Etats ne favorise

pas la durabilité des politiques de développement. Les pays touchés par une guerre civile sont les plus durement touchés (50% de chômage chez les jeunes depuis 2002 en Sierra Leone, 100.000 anciens jeunes soldats toujours en réinsertion au Liberia). Pour les jeunes diplômés la situation n'est pas plus avantageuse puisque les 5 millions d'étudiants sortis des écoles du Maghreb et d'Afrique sub-saharienne en 2009 choisissaient des filières sans débouché ou la fonction publique déjà saturée.

Pour gagner de l'argent, le trafic de drogues, le vol ou le recel sont donc perçus comme de vraies opportunités commerciales à même d'offrir quelques subsides dès le plus jeune âge. De nombreuses rivalités apparaissent par conséquent pour le partage du « gâteau criminel » et le besoin en armes à feu se fait sentir. De cette manière s'organisent des réseaux criminels structurés par connaissances, par ethnies, par quartiers, par maisons, par places publiques.

Les conséquences en sont terribles, puisque cette même année en 2009 la Banque Mondiale établissait que sur l'ensemble des jeunes décidés à rejoindre des milices ou des mouvements rebelles sur tout le continent, 40 % le faisaient par manque de travail et en raison de la dureté de la vie de chômeur. Combattre dans un mouvement rebelle donne donc l'illusion de l'ascension sociale, quitte à amplifier la désorganisation étatique et déstabiliser les villes ou les pays. La Somalie depuis 1991 en fait la triste expérience.

Au moment des Printemps Arabes, le taux de chômage des jeunes dans les pays du Maghreb atteignait les 30% chez les hommes et 41% chez les jeunes femmes. Le parrallèle est par conséquent assez aisé à faire en termes de prospective avec des menaces géopolitiques futures très probables comme les émeutes de jeunes à Dakar en février 2012, qu'ils fussent organisés ou spontanés, en ont été vraisemblablement un signe avant-coureur criminel voire insurrectionnel.

C'est également pour l'ensemble de ces raisons que depuis 2012 des milliers de jeunes – et de moins jeunes parfois – tentent leur chance en choisissant de traverser la mer Méditerranée pour rejoindre l'Europe via la petite île italienne de Lampedusa. Cette manne financière n'a pas échappé aux nombreux passeurs potentiels qui demandent sur les côtes libyennes jusqu'à 2000 $ par personne pour traverser la mer et atteindre l'Europe. Selon certains témoignages, la ville de Sebha dans le sud du pays, sert même à la fois de plateforme d'entrée pour remonter vers les côtes pour les migrants potentiels mais également de porte de sortie des armes à feu et des munitions récupérées dans les arsenaux libyens à destination du Sahel et du Sahara.

Pour autant, l'importance stratégique de la ville de Sebha ne date pas des lendemains du Printemps Arabe. Son positionnement géographique favorisait dès sa création sa mission de carrefour et déjà bien avant l'ère Khadafi les filières de contrebande s'arrêtaient dans cette cité pour opérer des échanges de marchandises. Cette méthode se nommait à cette époque tout simplement le commerce…

L'appât du gain

Ce moteur de la criminalité place durablement certains jeunes Africains dans des situations criminelles particulièrement délicates. La volonté pour certains jeunes désoeuvrés de s'opposer à certaines couches de la population locale dans les mégapoles, amplifiée par les écarts socio-économiques croissants, génère des niveaux de criminalité très alarmants. Dans la même étude datant de septembre 2010 de l'Institut des Etudes Stratégiques de l'Afrique, il est noté que 37% des habitants de Nairobi, capitale du Kenya, indiquent avoir déjà été victimes de cette délinquance de plus en plus organisée.

Reprenons l'exemple de la ville d'Abéché entre 2008 et 2009 pour comprendre comment de telles organisations criminelles se mettent en place. L'afflux dans un premier temps de troupes occidentales en nombre important – qui ne peuvent d'ailleurs être tenus pour responsables – à l'été 2008 a permis à certains enfants ou adolescents de découvrir l'existence de lecteurs MP3, de téléphones portables solides et « dernier cri », ainsi que tout un ensemble de matériels neufs allant des pneus pour camions à l'essence de bonne qualité et de l'argent plus qu'ils n'en espéraient dans leur quotidien. En une année, le nombre d'agressions de militaires européens a littéralement explosé. Les vols organisés de pneus de camions et d'essence se multipliaient. Les filières de recel allaient jusqu'à revendre ces biens jusqu'au Nord du Cameroun, à deux jours de route par les pistes ensablées tchadiennes.

D'un point de vue plus anecdotique, alors que des très jeunes enfants se promenaient presque nus sur des ânes, un an après ils se promenaient de manière identique mais avec un lecteur MP3 sur les oreilles. Le « gap » technologique trop important mais couvert en une seule année entre les deux types de populations à Abéché avait eu pour conséquence de créer des convoitises économiques logiques et de pousser à la création de réseaux criminels structurés régionalement puis nationalement.

De telles situations sont autant d'opportunités saisies par les tenants d'un Islam salafiste anti-occidental pour stigmatiser et diaboliser les troupes européennes ou internationales et générer une colère travaillée dans l'esprit des populations. En Afrique sub-saharienne mais également en zone sahélienne, de telles situations se multiplient à l'heure actuelle et sont de nature depuis le début de la décennie 2010 à affaiblir la tranquillité publique des villes et à provoquer des phénomènes insurrectionnels.

L'application sur des réseaux de contrebande existants d'idéologies extrêmistes

Les rivalités géopolitiques, qu'elles se fondent sur une instabilité post-guerre civile comme celles entre les Touaregs et les Toubous dans le sud libyen, ou qu'elles soient le fruit d'une lente maturation criminelle comme l'implantation d'Al Qaïda au Maghreb Islamique en zone sahélienne, s'appuient désormais quasiment toujours en Afrique sur des réseaux de contrebande pour

leur financement initial ou continu. Rivalités géopolitiques et terrorisme semblent désormais y vivre en parfaite complémentarité.

Les trafics de cigarettes, d'armes, d'essence, ou même d'otages, se fondent certes sur le nomadisme multiséculaire qui permet aux caravanes – de nos jours des pick-ups 4x4 - d'arpenter les déserts du Sahel et du Sahara depuis des générations entières. Mais avec l'alliance contre-nature de nombreux narco-terroristes africains avec des clans sud-américains - implantés de plus en plus en Afrique occidentale le long des grands axes depuis les côtes jusqu'aux carrefours de routes dans le désert - pour la circulation de cocaïne en direction de l'Europe, une sorte d'industrialisation du crime organisé s'opère en Afrique.

Ces réseaux prennent une importance bien plus grande que ceux des faubourgs de Dakar, Kinshasa, Johannesburg ou Le Caire, dans la mesure où ils permettent d'envisager la constitution de micro-Etats dans l'avenir. L'organisation de ces filières clandestines est tellement étendue territorialement qu'elle devient le fondement même de l'enrichissement de ces mouvements djihadistes pour leur permettre de mener leur combat. L'exemple de Mokhtar Belmokhtar est à ce sujet éloquent.

De son surnom évocateur et significatif, « *Mister Marlboro* » en raison de son assise dans le trafic de cigarettes, mais également « *L'émir du Sahel* » ou « *le Ben Laden du Sahara* », il aura été, après quelques années en Afghanistan pendant les années 1980, de tous les combats salafistes depuis le début de la décennie 1990 et de toutes les contrebandes en parallèle. Issu du *Hezb-e-Islami Gulbuddin* ayant rejoint le *Groupe Salafiste pour la Prédication et le Combat* (GSPC) de 1998 à 2007, il prend ensuite le label *AQMI* jusqu'en 2012, date à laquelle il devient le fondateur des *Signataires par le sang*. L'année suivante et pendant deux années, son mouvement responsable de la prise d'otages d'In Amenas fusionne avec le *Mouvement pour l'Unicité et le Jihad en Afrique de l'Ouest* (MUJAO) pour fonder *Al-Mourabitoune* avant de revenir sous le label *AQMI* en 2015. Il a su multiplier durant ses années algériennes le trafic d'armes, l'organisation de braquages sur les routes, le vol d'hydrocarbures et de nourriture pour la revente sur le marché noir et il est également suspecté de trafic de drogues par les services de sécurité algériens, ce que lui-même réfute.

De tels personnages sont des exemples considérés comme de véritables héros par leur comparses. Ils savent allier appât du gain financier et utilisation du marché noir pour mener leur combat djihadiste. Il n'en est pas nécessairement de même pour l'ensemble de leurs affidés qui quant à eux voient la plupart du temps dans ces groupements une opportunité de survivre en plein désert ou tout simplement d'obtenir un emploi contractuel certes dangereux mais durable.

2- De forts enjeux multiples aux caractéristiques géopolitiques

Bien plus que le respect des codes pénaux des différents pays sur lesquels elles circulent, les filières illégales des marchés noirs, de la grande criminalité et de la délinquance organisée en général sont à l'origine d'enjeux gigantesques pour l'avenir. Ils portent à la fois sur le développement actuel de ces réseaux criminels mais également sur l'avenir de toute la stabilité du continent africain. Ils concernent les filières eux-mêmes, leurs membres et leur finalité, mais également les systèmes étatiques largement affaiblis par cette criminalité de plus en plus performante et enfin les populations victimes de cette évolution.

Les enjeux pour les réseaux criminels sont multiples mais sont axés autour de leur développement voire de leur survie. Le premier d'entre eux est *la pérénnisation de leur activité criminelle en rivalité avec les structures légales.* A partir du moment où des êtres humains décident de se lancer dans une activité hors du cadre légal, ils perçoivent tout l'intérêt lucratif et fiscal de continuer cette action. L'argent arrive assez facilement et ils n'ont aucun compte à rendre aux institutions budgétaires nationales. Toute la difficulté réside alors pour les Etats dans le fait de les faire revenir dans le cadre légal.

D'autre part, l'action criminelle est génératrice la plupart du temps de puissance ou du moins de sentiment de puissance sur un ensemble de personnes, soit par la peur en raison de la violence exercée, soit par le sentiment d'impunité que cette action suscite. Il devient alors extrêmement difficile d'inverser la tendance. C'est le cas notamment des enfants-soldats qui ont connu les rudes combats sur les champs de bataille. Meurtris mentalement et psychologiquement, parfois blessés dans leurs chairs, orphelins et détenteurs d'une arme, ils voient souvent le monde et leur vie comme des combats permanents. La violence armée est devenue un marqueur de leur existence et il est très difficile de leur retirer leurs armes puis leur colère.

Comment expliquer à un membre d'un gang criminel urbain qu'il a tout intérêt pour son pays de revenir dans le cadre légal communément admis ? Comment le convaincre qu'il doit changer pour adopter un travail rémunéré et qu'il doit payer des impôts alors qu'il lui est si facile de continuer dans sa démarche criminelle, quitte à utiliser ses armes et risquer d'en mourir ? Que les forces de l'ordre ne sont pas nécessairement leurs ennemis alors que ces derniers veulent faire appliquer les loins que ces criminels bafouent et qu'ils sont parfois aux-mêmes corrompus en raison de revenus trop faibles ?

Le second enjeu pour ces réseaux illégaux est relatif au *maintien de rivalités suffisament importantes dans les territoires pour recruter et se nourrir de l'instabilité.* En effet, puisqu'il est préférable la plupart du temps pour les membres de réseaux criminels de ne pas se remettre en question et de pérénniser leur action, les phénomènes d'instabilité locale sont un atout pour maintenir la violence et la

dissuasion au sein des populations. Poussée à l'extrême – et alors que souvent le crime organisé et le terrorisme ne vont pas nécessairement de paire car la présence de terroristes sur un territoire est mauvaise pour le business même si des alliances de circonstances existent – cette méthode fournit un terreau favorable pour le djihadisme.

Lorsque Boko Haram, DAECH ou AQMI cherchent à s'implanter et s'étendre, ils le font toujours sur des zones instables, quitte à favoriser cette instabilité et se présenter comme un interlocuteur en mesure soit de négocier en contrepartie de la mise en place régionale de la charia, soit de pacifier des territoires comme le Hezbollah est parvenu à le faire au Liban. L'implantation de terreaux terroristes ou criminels ne peut s'accomplir dans des zones économiquement et politiquement stables, ils n'auraient aucune légitimité et ne bénéficieraient que de peu d'écoute.

Les enjeux pour les systèmes étatiques ou supranationaux sont principalement autour de la crédibilité de ces systèmes. Tout d'abord, au-delà des simples rivalités, *les phénomènes de rupture entre les centres et leurs périphéries* constituent un enjeu de taille à prendre en compte puisqu'ils seraient dans l'avenir de nature à provoquer la constitution de micro-territoires du crime. Ces micro-territoires seraient alors des proies faciles pour y instaurer rapidement des foyers djihadistes qui serviraient de relais et de postes avancés pour les labels AQMI ou DAECH par la suite comme ce fut le cas dans le passé en Libye, au Nigeria avec Boko Haram et au Mali dans l'Azawad.

Ce premier enjeu pour les Etats en appelle un autre, *la détection de cellules terroristes en mesure de déstabiliser des régions entières*. C'est la méthode justement employée par Boko Haram, implantée dans la partie septentrionale du Nigeria mais qui rayonne par des attaques, des rapts ou des attentats-suicides au Cameroun ou au Tchad. Première phase permettant dans les mois et les années qui suivent une déstabilisation interne de ces régions en provoquant soit une guerre civile soit des tensions inter-communautaires et/ou inter-religieuses, la découverte de cellules terroristes dormantes puis actives et leur détection à temps sont des enjeux primordiaux pour la sécurité des Etats et leur crédibilité dans l'esprit de leurs habitants.

Alors que des enjeux présentés par la suite au sujet des populations elles-mêmes concernent les situations violentes dans les grandes mégalopoles africaines, il en est un majeur auquel les Etats devront très rapidement apporter des réponses concrètes, celui de la *gestion des rétablissements de l'ordre en situation insurrectionnelle par les forces de l'ordre* des pays concernés. Le Printemps Arabe en Tunisie puis en Egypte ont montré à quel point les polices nationales ou les gendarmeries de ces pays n'étaient pas préparées aux émeutes auxquelles ils ont dû faire face. Les armées nationales avaient été appelées à la rescousse pour rétablir l'ordre, parfois de manière brutale et inefficace. Là réside un enjeu de première importance pour les Etats car la stabilité de ces structures nationales,

leur crédibilité même, sont en jeu. Ne pas considérer cette menace comme un risque imminent aurait pour conséquence de prendre du retard sur des réponses adaptées lorsque ces événements arriveront dans d'autres pays africains.
L'Union Africaine possède les moyens matériels et intellectuels de préparer de telles réponses aux insurrections, aux mouvements contestataires lancés par Internet ou par SMS, et finalement de protéger les Etats qui la composent dans la décennie qui approche.

Plus largement encore, le continent africain ne doit pas prendre le risque de négliger l'enjeu de *l'adaptation des forces de l'ordre et de sécurité aux nouveaux paramètres géopolitiques internes* des pays. Des signes précurseurs très encourageants montrent à quel point les décideurs africains ont pris la mesure de ces menaces d'implosions nationales dues à une incompréhension ou une non prise en compte des facteurs géopolitiques.

A Dakar est né en octobre 2014 à cet effet l'Institut Africain de Géopolitique (IAGEO). Le séminaire de lancement de ce think tank portait, le 16 octobre 2014, il est important de le souligner, sur le thème suivant : « *La communauté internationale face au terrorisme mondialisé des djihadistes autoproclamés de Daech : quelle doit être la contribution des musulmans d'Afrique ?* ». Ce thème choisi montre à quel point une vraie prise de conscience est en marche sur le continent africain quant à ces problématiques criminelles et terroristes. Pluridisciplinaire et varié en termes de recrutement, IAGEO n'en demeure pas moins assez seul sur le continent. Son existence et ses travaux sont à saluer et à honorer. Mais sans relais efficaces sur l'ensemble du continent, son action en sera fatalement réduite et de nombreux enjeux risqueront d'être oubliés.

Au Cameroun d'autre part, une école internationale des forces de sécurité (EIFORCES) a vu le jour en 2008 en partenariat avec la Chine, les Etats-Unis, la France, le Japon, les Nations-unies, l'Union Européenne, l'Union Africaine et la Communauté Economique des Etats d'Afrique Centrale (CEEAC). Ce centre a pris son essor en 2011 et sa finalité est la réflexion, la formations, l'entrainement et la diffusion jusqu'à l'échelle continentale de réponses adaptées face à des troubles à l'ordre public et la criminalité de voie publique.

Pour autant, l'aspect d'analyse géopolitique continentale doit encore être plus développé, dans différents pays africains et en lien avec leurs Etats et institutions amis et partenaires. Les frontières représentent certes la souveraineté de ces Etats, mais leur porosité est parfois telle que des zones frontalières possèdent leurs propres facteurs géopolitiques qu'il sera absolument nécessaire de prendre en compte.

Plus largement, un autre enjeu plus large pour les Etats sera *le maintien des cohésions nationales fortes* sur les territoires qu'ils administrent, mais en s'appuyant de plus en plus sur l'image d'une Nation plutôt que celles des ethnies. Cet enjeu deviendra majeur dans l'avenir car il permettra, s'il n'aboutit pas à des formes extrêmes de nationalismes, de faire naître des sentiments nationaux, autour

d'attributs communément acceptés par les populations, et sans préférence ethnique. Et des centres comme IAGEO ou l'EIFORCES seront à ce titre de formidables incubateurs en mesure de faciliter cette démarche absolument nécessaire de compréhension des phénomènes criminels et insurectionnels, base cruciale de réponses adaptées.

Le grand enjeu complémentaire pour les Etats africains sera enfin à coup sûr *la réussite de la lutte contre les réseaux criminels transnationaux*, que l'Union Africaine aura à coeur d'accomplir dans le futur. Comprendre une tendance lourde est une chose, parvenir à la limiter voire à la réduire pour stabiliser les territoires et assurer la sécurité des populations afin qu'elles ne choisissent pas elles-mêmes le cadre illégal, en est une autre. L'enjeu n'est donc pas la lutte mais la victoire face à ces réseaux. Cette victoire, même si elle ne pourra logiquement pas être totale, devra tout de même être significative afin que les Etats perdurent et ne soient pas littéralement gangrénés par les commerces illégaux et les marchés noirs.

Cette lutte sera d'autant plus compliquée que les transferts de populations, les migrations internationales à l'intérieur du continent et donc le renforcement des réseaux de passeurs n'iront qu'en s'accroissant en raison du besoin de protection de ces êtres humains. Les têtes de réseaux auront déjà renforcé leur puissance financière, donc leur capacité à corrompre et à acheter des armes pour dissuader toute vélléité étatique de s'opposer à leurs démarches.
Et finalement le dernier grand enjeu étatique demeurera *la mise en place d'unités de lutte contre toutes ces formes de crime organisé* reliées entre elles au sein d'agences continentales. Prenons l'exemple américain du *Bureau of Alcohol, Tobacco, Firearms and Explosives* (bureau ATF) créé le 1er juillet 1972, héritier du *Bureau of Prohibition* des années 1920. Sous une forme adaptée pour l'ensemble du continent africain, et sous l'égide de l'Union Africaine et avec le soutien des organisations régionales comme la CEDEAO ou la CEEAC, une telle agence africaine pourrait voir le jour et avoir pour mission la lutte affichée contre tous les formes de criminalités transnationales.

Les Etats-Unis sont certes un Etat fédéral, ce que n'est pas l'Afrique. Mais une organisation adaptée permettrait, en prenant en compte l'ensemble des paramètres géopolitiques des Etats qui la composeraient, de faire avancer cette lutte contre les réseaux criminels. En réalité, la démographie africaine actuelle ne laisse que peu de choix pour l'avenir, une telle agence sera incontournable, quelle que soit son organisation administrative.

Les enjeux pour les populations sont nettement plus pesants et urgents. Le premier d'entre eux concerne *la gestion de leurs potentiels déplacements gigantesques* qui ne manqueront pas d'avoir lieu. En raison des déréglements climatiques annoncés, sources de famines, de sécheresses et donc de migrations non régulées, ce « néo-nomadisme » de populations apauvries, usées et sans grandes ressources risque de devenir une menace constante pour les Africains,

réfugiés ou déplacés. Ils deviendront à la fois des proies pour les réseaux criminels – recrutement d'enfants, viols, agressions en tous genres, traite d'êtres humains, migrations clandestines – et également des acteurs potentiels de ces trafics.

En effet, si ces cohortes d'hommes, de femmes et d'enfants se multiplient et parcourent des centaines de kilomètres à travers l'Afrique dans les décennies qui viennent en raison des conflits ou des problèmes agraires, ils auront un besoin croissant en nourriture, en eau potable et en hébergement. Ces situations seront clairement de nature à créer des tensions palpables entre habitants de souche et nomades dernièrement arrivés comme ce fut le cas au Tchad avec les réfugiés soudanais ayant quitté le Darfour dès 2007.

Ces déplacés choisiront logiquement à un moment de se protéger et n'auront d'autre choix que de voler ou du moins de ne pas nécessairement se conformer aux législations locales pour survivre. Ils seront alors considérés comme des délinquants puisqu'ils ne respecteront pas les lois, voire des criminels. Et s'ils s'appuient sur des revendications politiques et religieuses fortes, ils revêtiront très vraisemblablement un aspect « terroriste » dans l'esprit des habitants locaux ou des gouvernants et les rivalités augmenteront.

Si la possibilité leur en est donné, ils est fort à parier qu'à terme ils développeront également des réseaux de contrebande internes d'armes blanches puis d'armes à feu et de munitions pour se protéger, donc de recel et/ou de drogues pour acheter nourriture et/ou armes à feu à des fins de survie et d'autoprotection.

Un véritable marché parallèle pourra s'instaurer et des milices protectrices de migrants pourraient rapidement voir le jour. En mer, cette évolution pourrait prendre la forme de nouveaux types de piraterie. Ainsi s'étaient organisés les pirates somaliens dès le milieu de la décennie 1990 afin de piller les navires croisant le Golfe d'Aden. Dans le même ordre d'idées, des embarcations protectrices de migrants verraient probablement également le jour, munies d'armes à feu, lesquelles pourraient en partie être laissées sur les côtes européennes à destination de mafias locales et revenir avec des objets acquis en Europe (médicaments, objets volés). Les réseaux criminels solidement implantés territorialement entreraient en rivalité avec ces réseaux également de contrebande permanents mais complètement mobiles ou plus volatiles.

Ces mouvements de populations trouveront très probablement leurs axes de fuite sur les côtes, sur des terres arables ou dans les centres urbains déjà surpeuplés. Cette *urbanisation effrénée pour profiter d'emplois supposés, de terres ou de services* deviendra un enjeu non négligeable. Cette création de camps, sur ou à proximité de terres agricoles ayant déjà des propriétaires, mais également une urbanisation mêlée à un retard plus que probable dans l'aménagement des territoires risquera alors de devenir source de violences locales extrêmes, de ghettoïsations et donc à nouveau de vraies proies faciles pour les réseaux djihadistes. Allons même jusqu'à supposer que des événements comme la

France en a connus au mois de novembre 2005 dans ses banlieues pourraient devenir monnaie courante dans les villes africaines à l'horizon 2025 si les situations ne se stabilisent pas urgemment.

*

* *

L'analyse géopolitique nous apprend sans cesse que toute situation doit être considérée comme unique, comme un véritable enchevêtrement de facteurs multiples et variés. Gardons-nous bien de considérer les rivalités géopolitiques internes et externes comme le seul facteur d'instabilité des situations africaines en proie à la criminalité organisée. Ces rivalités interviennent par conséquent comme un accélérateur, un véritable « incubateur de revendications », d'organisation criminelle, voire de colère.

L'horizon politique, économique, social et géopolitique du continent africain peut sembler sombre. Les données chiffrées et les statistiques ne sont pas particulièrement encourageantes en termes démographiques, sauf à considérer la jeunesse comme une chance réelle. Et les systèmes de voiries, tout comme les axes de communication internes aux agglomérations urbaines, ne sont pas encore suffisamment développés pour empêcher la constitution de poches criminelles. Le meilleur remède contre la criminalité organisée et le terrorisme demeure encore le développement et une redistribution équitable des ressources entre les régions d'un même pays.

Toutefois, l'Afrique connaît actuellement un véritable tournant dans son Histoire. Les générations montantes prennent totalement conscience de ces phénomènes. Cette jeunesse en si grand nombre le vit au quotidien et décide d'agir. Si la démographie africaine montre en effet que l'âge médian y est de 20 ans, cela signifie concrètement que la majorité des habitants de ce continent est désormais en âge de voter, et qu'une écrasante majorité des habitants seront des électeurs dans une décennie. L'Afrique connaitra le plus grand nombre de votants à la fin de ce siècle, probablement même bien avant.

La réussite démocratique des élections dans l'ensemble de ces pays sera par conséquent l'enjeu politique qui définira tous les autres car il permettra de renforcer la confiance entre les populations et leurs sphères décisionnaires politiques. Le besoin d'illégalité pourra alors reculer et la criminalité organisée de la même manière.

L'Afrique a clairement les moyens humains et matériels pour combattre efficacement les réseaux criminels existants et ceux naissants en son sein. Mais comme tout remède nécessite un bon diagnostic initial, l'analyse géopolitique doit s'adapter aux besoins de sécurité publique du continent africain pour apporter les réponses adéquates en engageant des programmes ambitieux dès maintenant et sur du long terme.

Tadeusz A. Kisielewski, *Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2017, ss. 248, ISBN 978-83-8062-254-8

Aktywność Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej, w tym domniemane uczestnictwo strony rosyjskiej w konflikcie na Wschodzie Ukrainy, ale też zaostrzające się relacje NATO-Rosja i Unia Europejska-Rosja uświadomiły badaczom, publicystom i decydentom politycznym, iż rzekome lub rzeczywiste zagrożenie militarne ze strony Rosji nakazuje dokonanie analizy obszarów potencjalnego konfliktu zbrojnego, kluczowych z punktu widzenia ewentualnego teatru działań. Już od szeregu lat, również w publicystyce zachodnioeuropejskiej, pojawia się kwestia ciągłości terytorialnej NATO, szczególnie w odniesieniu do położenia republik nadbałtyckich. W tym kontekście znacząco wzrasta znaczenie geopolityczne przesmyku suwalskiego, czyli obszaru zapewniającego ową ciągłość terytorialną. Czy przesmyk suwalski jest najbardziej zapalnym punktem w nowej zimnej wojnie Rosji z Zachodem? Czy grozi nam, w sposób realny, konflikt zbrojny na naszym terytorium i na ile Rosja jest zdeterminowana, by w nim uczestniczyć?

Z tymi niezwykle interesującymi dylematami stara się zmierzyć Tadeusz A. Kisielewski w opublikowanej w minionym roku książce „Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO". Autor jest polskim politologiem, analitykiem stosunków międzynarodowych i doświadczonym badaczem z zakresu bezpieczeństwa międzynarodowego. Do ważniejszych publikacji Autora należą monografie: *„Gibraltar '43". Jak zginął generał Sikorski?*, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo* czy *Churchill - najlepszy sojusznik Polski?* W najnowszej publikacji Tadeusz A. Kisielewski stara się zmierzyć z jednym z najistotniejszych wyzwań bezpieczeństwa międzynarodowego Polski, jakim jest sąsiedztwo z Federacją Rosyjską oraz geopolityczne i geostrategiczne uwarunkowania istnienia przesmyku suwalskiego.

Tytułowy przesmyk suwalski, będący wąskim, bo zaledwie około 65-kilometrowym pasem ziemi, łączącym Polskę i Litwę i – tym samym – państwa nadbałtyckie z pozostałą częścią terytorium NATO, jest przedmiotem ożywionych rozważań, zarówno badaczy i teoretyków, jak i praktyków obronności i bezpieczeństwa międzynarodowego. Potencjalną rolę przesmyku w ewentualnym konflikcie z Rosją docenił m.in. generał Ben Hodges, były głównodowodzący wojsk amerykańskich w Europie, twierdząc, iż będzie on w przyszłości generatorem konfliktów, w tym o charakterze zbrojnym. Publikacja Tadeusza A. Kisielewskiego jest zatem kolejnym głosem w dyskusji na temat geopolitycznego i geostrategicznego znaczenia tego obszaru dla bezpieczeństwa Europy Wschodniej; głosem, należy zauważyć, niezmiernie interesującym co

najmniej z kilku powodów. Po pierwsze jest to pierwsza, w piśmiennictwie polskim tak całościowa próba przedstawienia uwarunkowań funkcjonowania i potencjalnej roli tego obszaru dla pokoju w Europie. Po drugie, istotnym atutem publikacji jest, wbrew pozorom, to iż nie stanowi ona opracowania *stricte* naukowego, choć ważnym jej elementem jest bogata literatura przytoczona w publikacji. Po trzecie, wreszcie, język książki i niewątpliwa erudycja Autora połączone z wciągającą narracją, wzbudzają zainteresowanie omawianą tematyką nie tylko ekspertów, ale i miłośników stosunków międzynarodowych i geopolityki, parających się nimi amatorsko.

Książka podzielona jest na pięć rozdziałów. Publikacja rozpoczyna się od podziękowań i przedmowy. Na końcu publikacji znajduje się zakończenie, indeks nazwisk oraz aneks dotyczący genezy przesmyku suwalskiego, co w znakomitym stopniu zwiększa wartość merytoryczną pracy. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Czym jest przesmyk suwalski?" została przedstawiona charakterystyka przesmyku suwalskiego, z uwzględnieniem jego historii, położenia geograficznego i geopolitycznego. Autor opisuje ten obszar również w kontekście aktualnych wydarzeń międzynarodowych, w tym militarnej i politycznej rzeczywistości w Europie Wschodniej: rywalizacji NATO-Rosja i relacji Białorusi z Zachodem. Przedstawiono analizę przygotowań do ćwiczeń Zapad 2017, które przecież dotyczyły obszaru bezpośrednio graniczącego z przesmykiem suwalskim, jak również kontekst relacji Rosji z państwami bałtyckimi. Rozdział drugi, „Pole bitwy", został poświęcony możliwym scenariuszom ewentualnego konfliktu zbrojnego, który miałby rozegrać się na obszarze przesmyku. Dokonano też analizy gotowości bojowej Polski na tym obszarze w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. Co zwraca szczególna uwagę, to wykorzystanie dużego materiału faktograficznego, dotyczącego stanu gotowości bojowej stron ewentualnego konfliktu. Poza tym, podniesiono również uwagi krytyczne, dotyczące militarnego znaczenia przesmyku suwalskiego.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym „Oblężona twierdza z kompleksami", Autor przeprowadza analizę historyczną i geopolityczną Rosji jako tytułowej oblężonej twierdzy. Rozdział czwarty, „Amerykańska niepewność" odnosi się do ewolucji amerykańskiej polityki wobec Rosji po objęciu funkcji prezydenta przez Donalda Trumpa. Autor, nieco na wyrost, choć celnie punktuje błędy w interpretacji sytuacji międzynarodowej przez nową amerykańską administrację, zarazem doceniając wysiłki zmierzające w kierunku wzmocnienia wschodniej flanki NATO. Rozdział piąty, noszący tytuł „Rosyjskie przygotowania", zawiera opis procesu wzmacniania rosyjskiego potencjału militarnego w XXI wieku, z uwzględnieniem czynników politycznych, społecznych i etnicznych. Publikację uzupełnia obszerny i niezmiernie dokładny opis procesu historycznego, związanego z ukształtowaniem się przesmyku suwalskiego, jako jednego z kluczowych obszarów bezpieczeństwa w Europie

Wschodniej: począwszy od drugiego pokoju toruńskiego, a skończywszy na ustaleniach jałtańsko-poczdamskich.

Publikacja „Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO" stanowi udaną próbę przedstawienia uwarunkowań funkcjonowania przesmyku suwalskiego oraz jego potencjalnej geopolitycznej roli w utrzymywaniu bezpieczeństwa Europy Wschodniej. Autor stara się wciągnąć czytelnika w swoją, prowadzoną w dynamiczny sposób narrację. Co podkreślają komentatorzy, książka nie zgłasza pretensji do bycia publikacją wprost naukową, choć Autor pod koniec pracy stawia szereg interesujących hipotez, które stara się udowodnić.

Zgłaszając uwagi krytyczne wobec książki, należy w pierwszej kolejności wymienić pojawiające się często zbyt szerokie osadzenie kwestii przesmyku w kontekście międzynarodowym. Autor komentuje najnowsze posunięcia władz amerykańskich i rosyjskich, lecz nie odnosi ich wprost do roli przesmyku suwalskiego dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Druga uwaga odnosi się do pojawiającej się miejscami dość chaotycznej narracji i zbyt dużej wielowątkowości poszczególnych wywodów. Zdarza się, iż w różnych częściach tekstu Autor powtarza te same cytaty, choć warto zauważyć, iż są one odnoszone do różnych zagadnień poruszanych w publikacji. Zarazem zasadnicza cecha tekstu, to jego publicystyczny w znacznej mierze, a nie naukowy charakter, stanowi zarówno jego wadę, jak i atut. Autor celowo, jak należy sądzić, nie konstruuje naukowej narracji tekstu, nie stawia głównej tezy, nie proponuje określonej metodologii badawczej. Zarazem dokonuje szerokiego przeglądu prawnych, politycznych, gospodarczych i militarnych uwarunkowań funkcjonowania przesmyku suwalskiego umiejscawiając to zagadnienie w szerszym kontekście uwarunkowań globalnych. Wszystko to decyduje, iż „Przesmyk suwalski. Rosja kontra NATO" stać się powinien obowiązkową lekturą badaczy zajmujących się szeroko rozumianą problematyką międzynarodową, szczególnie w kontekście funkcjonowania wschodniej flanki NATO i relacji Rosji z Zachodem.

Krzysztof Żęgota

Łukasz Mamert Nadolski, *Kampania zimowa w 2015 roku na Ukrainie*, Muzeum Wojsk Lądowych, Bydgoszcz 2017, ss. 196.
ISBN: 978-83-641-3015-1

Książka Łukasza Mamerta Nadolskiego omawia niezwykle aktualny problem z punktu widzenia stosunków międzynarodowych jak i ewolucji działań zbrojnych. Autor w centrum swoich rozważań stawia kampanię zimową w 2015 roku na Ukrainie. Na blisko 200 stronach odnajdujemy drobiazgowy opis walk w Donbasie w 2015 roku. Analizie poddane zostają kluczowe starcia separatystów z siłami zbrojnymi Ukrainy pod Iłowajskiem, na lotnisku w Doniecku i w kotle debalcewskim. W węższym zakresie omówione zostają również walki w okolicach Ługańska oraz Mariupola.

Tło polityczne zostało przez autora ograniczone do minimum. Ta warstwa wydarzeń ogranicza się do przedstawionego we wprowadzenia krótkiego fragmentu na temat Rewolucji Godności i zajęcia Krymu. Nawet w tych dwóch przypadkach nacisk jest położony na aspekt militarny. Nie przedstawienie chociażby w krótkiej formie aspektu politycznego razi szczególnie pod koniec książki, gdy tylko mimochodem autor wspomina o porozumieniu Mińsk 2 z 12 lutego 2015 roku, pomijając nawet przedstawienie ustaleń w zakresie *stricte* wojskowym. Brak ten jest tym bardziej widoczny, iż skupienie się na militarnej płaszczyźnie wojny w Donbasie niejako wymusza wyjaśnienie, będącej w rzeczywistości cezurą końcową, kwestii spadku intensywności czy wręcz wygaśnięcia działań zbrojnych.

Mimo to książka stanowi skrupulatne, wręcz detaliczne, opisanie działań w Donbasie na przełomie 2014 i 2015 roku. Szczególnie interesujące jest pomijana w dotychczasowych publikacjach aktywność ukraińskiego lotnictwa nad Donbasem, w tym kwestia samolotów bezzałogowych (UAV). Na uwagę zasługuje również przedstawienie znanej bardzo dobrze z mediów sprawy walk o lotnisko w Donbasie. Autor niezwykle barwnie i emocjonująco przedstawia ten etap konfliktu. Jednocześnie, co zasługuje na podkreślenie w odniesieniu do całej książki, autor zachowuje obiektywność. Umiejętnie dobiera słownictwo co do skali prawdopodobieństwa konkretnych wydarzeń i ich przebiegu. Niejednokrotnie dezawuuje komunikaty propagandowe obydwu stron, szczególnie w zakresie strat w ludziach i sprzęcie. Przy uważniejszej lekturze dostrzegalna jest swoboda z jaką Łukasz Nadolski wykorzystuje specjalistyczne słownictwo wojskowe. Mimo to dla mniej wyrobionego czytelnika omawiana książka nie stanowi ekskluzywnego opracowania na temat XXI-wiecznej wojny. Lekturę wyraźnie ułatwia bardzo dobrze przygotowane opracowanie monografii od strony graficznej. Już na początku napotykamy słownik wojny na Ukrainie,

gdzie wyjaśnione są najważniejsze informacje na temat uzbrojenia czy terminów, które pojawiły się wraz z wojną w Donbasie, np. *Opołczeńcy* czy „Cyborgi". Dodatkowo prawie każda strona wzbogacona jest o mapy, szkice, grafiki i zdjęcia (autorstwa Wojciecha Koźmica). W ten sposób wojna w Donbasie została przybliżona niezaznajomionemu z tematyką konfliktów jak i z miejscem wydarzeń czytelnikowi, jednocześnie aktywizując go do wzięcia czynnego udziału w lekturze. Detaliczne opisy walk wręcz kuszą, by skorzystać z dołączonych szkiców kolejnych operacji wojskowych i śledzić na mapach przedstawione w tekście wydarzenia.

Dbałość o szczegóły, to z pewnością efekt żmudnej kwerendy, której konsekwencją jest bogata, 14 stronnicowa, bibliografia. Choć, jak zauważa sam autor, niemożliwe jest sięgnięcie do archiwaliów, szczególnie tych rosyjskich, to praca oparta jest na licznych opracowaniach w języku polskim, ukraińskim i angielskim. Co niezwykle istotne w kontekście opisywanego konfliktu będącego wojną nowego typu, kluczową rolę odgrywają źródła internetowe w tym relacje żołnierzy umieszczone na serwisach społecznościowych. Ciekawym sposobem jest przedstawienie wątków pobocznych, aczkolwiek ważnych dla pełnego zrozumienia prezentowanego tematu, w formie niebieskich tabelek (np. wytłumaczenie specyfiki ukraińskich punktów oporu na s. 85).

Autor nie wystrzegł się błędów. Najpoważniejszym jak się wydaje jest zbyt częste używanie zbiorczego terminu Rosjanie na określenie walczących z Ukraińcami. Zwłaszcza, że Łukasz Nadolski skrupulatnie zaznacza jakie rosyjskie jednostki brały prawdopodobnie udział w walkach i podaje dane obywateli rosyjskich w szeregach separatystów. W tym kontekście warto przywołać szczególnie niejasne stwierdzenia ze s. 92: „Rosjanie wycofali się pozostawiając zabitych i jednego jeńca, który stwierdził, że 70% żołnierzy w jego oddziale pochodzi z Federacji Rosyjskiej". Natomiast na s. 112 autor podaje straty rosyjskie oraz straty „ochotników", czyli *opołczeńców*. Na rzecz autora przemawia jednak fakt, iż on sam we wstępie (na s. 10) wyjaśnia, iż stosuje sformułowania „Rosjanie", „siły rosyjskie", „jednostki rosyjskie", gdyż uznaje je za właściwsze ze względu na decydującą rolę Moskwy w wydarzeniach we Wschodniej Ukrainie, niż „rebelianci", siły „prorosyjskie". Zaznacza również, iż wymiennie używa terminu *opołczeńcy*, gdyż tak określają siebie walczący na Ukrainie Rosjanie. W opinii piszącego niejasności terminologiczne dotyczące jednej z walczących stron są wyrazem czegoś więcej niż tylko niefrasobliwości autora. Pokazują istotę problemu jakim jest w „nowych" wojnach, będących bardzo często konfliktami niepaństwowymi, udział niepaństwowych aktorów posiadających wsparcie z zewnątrz, w tym przypadku ze strony Rosji.

Inne zauważone błędy mają już dużo mniejszy ciężar gatunkowy i stanowią raczej kwestie stylistyczne i techniczne. W tym kontekście warto wspomnieć o niejasnym fragmencie na stronach 74-75, gdzie autor podaje najpierw, że zginęło 100 żołnierzy, by kilka zdań dalej zaprzeczyć sobie i

określić ich liczbę na 101. Z kolei na s. 87 w przypisie nr 19 autor podaje obok siebie nazwisko w formie ukraińskiej „Tymchuk", by następnie bez żadnych znaków interpunkcyjnych pomiędzy dwoma słowami podać jego wersję spolszczoną „Tymczuk". Mimo tych drobnych niedociągnięć książka z pewnością zasługuje na uważną lekturę, gdyż porusza sprawy aktualne, istotne a przede wszystkim wciąż niewystarczająco omówione nie tylko w polskiej, lecz również światowej literaturze. Ze względu na bogatą bibliografię, ciekawy sposób przedstawienia tematu, jak i poruszone zagadnienie współczesnej wojny na przykładzie konfliktu w Donbasie, książka Łukasza M. Nadolskiego nie prędko straci status monografii aktualnej przede wszystkim w zakresie geostrategii, a także jako źródło pomocnicze w stosunkach międzynarodowych.

Wojciech Łysek

Noty o autorach

Mateusz Ambrożek – student politologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. analityk Instytutu Geopolityki, współpracownik Ośrodka Myśli Politycznej oraz Centrum Badań Ilościowych nad Polityką UJ.

Jean-Charles Antoine – doktor geopolityki, pracownik Francuskiego Instytutu Geopolityki Paryż 8. Specjalizuje się w tematyce globalnego handlu bronią, przestępczości zorganizowanej i bezpieczeństwa publicznego. Jego obecne badania koncentrują się na dostosowaniu metody geopolitycznej do misji bezpieczeństwa publicznego i powiązaniach między geopolityką a finansami.

Marzena Czernicka – doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce. Adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół problematyki bezpieczeństwa państwa, metodologii badań nauk o polityce oraz roli Bułgarii we współczesnych stosunkach międzynarodowych.

Piotr Eberhardt – profesor, emerytowany pracownik Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego; Przewodniczący Międzynarodowej Rady Naukowej Przeglądu Geopolitycznego; od 2014 roku laureat Nagrody Naukowej im. Oskara Żebrowskiego.

Wojciech Łysek – doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt Wyższej Szkoły Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim; laureat 3-stopnia Nagrody im. Juliusza Bardacha na najlepszą pracę doktorską, przyznawaną przez Instytut Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zainteresowania badawcze: obszar post-radziecki i polska polityka wschodnia.

Jerzy Necio – historyk, publicysta i dydaktyk związany z olsztyńskim niezależnym miesięcznikiem „Debata" i Wspólnotą Kulturową „Borussia"; badacz przeszłości mniejszości ukraińskiej w Polsce, oraz dziejów Prus.

Igor Protasowicki – doktor nauk społecznych w dyscyplinie bezpieczeństwa, inżynier informatyki, dyrektor Instytutu Nauk Informatycznych i Nauk Technicznych WSIZiA w Warszawie, wykładowca UKSW w Warszawie, członek warszawskiego oddziału PTG, specjalizuje się w bezpieczeństwie teleinformatycznym i bezpieczeństwie energetycznym.

Olga Wasiuta – profesor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, kierownik Katedry Bezpieczeństwa Narodowego, ekspert w dziedzinie stosunków

międzynarodowych Rosji i Ukrainy, członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

Sergiusz Wasiuta – profesor, kierownik Zakładu Geostrategii, Geopolityki i Zagrożeń Cywilizacyjnych Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; członek Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; zastępca redaktora naczelnego Przeglądu Geopolitycznego.

Piotr Wilczyński – dr, oficer Wojska Polskiego, współredaktor Przeglądu Geopolitycznego, specjalista w zakresie geografii wojennej, ekonomicznej i geostrategii; prezes Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; adiunkt w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Witold Wilczyński – profesor w Instytucie Geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie; członek Rady Naukowej i wiceprezes Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego; redaktor naczelny Przeglądu Geopolitycznego; od 2014 roku laureat Nagrody Naukowej im. Oskara Żebrowskiego.

Krzysztof Żęgota – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego i przewodniczący oddziału terenowego PTG w Olsztynie.

Zasady publikowania

1. W „Przeglądzie Geopolitycznym" (dalej PG) publikowane są artykuły, recenzje, analizy, polemiki i sprawozdania z zakresu geopolityki, geografii politycznej i historycznej, stosunków międzynarodowych, nauk politycznych oraz historii i filozofii nauk społecznych.

2. Artykuły są recenzowane zgodnie z zasadą *double-blind peer review* przez ekspertów na podstawie jednolitego formularza. Publikujemy artykuły o charakterze analitycznym oraz utrzymane w konwencji hipotetyczno-dedukcyjnej. Podstawowe kryteria oceny to wartość merytoryczna, spójność logiczna i poprawność językowa.

3. Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza wydawniczego (ok. 40 tys. znaków ze spacjami, tj. ok. 22 stron maszynopisu). Redakcja PG (dalej: redakcja) zastrzega sobie prawo do skracania oraz adjustacji tekstów, w tym zmiany tytułu i śródtytułów, oraz korekt w treści przypisów i bibliografii.

4. Do artykułów należy dołączyć streszczenie (do 200 wyrazów) i zestaw słów kluczowych, a także przekład tytułu, streszczenia i słów kluczowych na język angielski.

5. Proponowane teksty powinny być sporządzone w powszechnie dostępnych edytorach tekstów (np. Microsoft Word lub OpenOffice). Można je nadsyłać drogą elektroniczną na elektroniczny adres redakcji (podany na stronie redakcyjnej). Materiały do publikacji powinny spełniać poniższe kryteria:

a) wielkość czcionki tekstu: 12 pkt, Garamond, czcionka przypisów: 10 pkt, Times New Roman, interlinia: 1,0 wiersza, wszystkie marginesy: 2,5 cm;

b) na pierwszej stronie powinno znaleźć się imię i nazwisko autora (autorów) oraz pełny wyśrodkowany tytuł, który powinien być pogrubiony pisany kapitalikami; wszystkie śródtytuły w tekście powinny być pogrubione i wyjustowane do lewej strony oraz mieć wielkość 12 pkt;

c) załączone do tekstu ilustracje powinny być sporządzone wyłącznie w kolorystyce czarno-białej lub odcieniach szarości (pismo jest drukowane w technologii monochromatycznej) a także dozwolone jest dodatkowo nadsyłanie odpowiedników tych map w kolorze (na stronę internetową);

d) przypisy dolne powinny być ograniczone do niezbędnego minimum przez zastąpienie odesłaniem do bibliografii, co należy zapisywać w nawiasie okrągłym z podaniem nazwiska i roku wydania (ewentualnie także numerów stron). Spis literatury musi zawierać wszystkie pozycje, które pojawiają się w pracy (w tekście, ilustracjach, tabelach), powinien być przygotowany alfabetycznie, zgodnie z poniższymi przykładami:

artykuł w czasopiśmie:

Kołodziej, M., 2016, *Islam we współczesnych Chinach*, Przegląd Geopolityczny, 16, s. 43-58.

rozdział w pracy zbiorowej:

Gul-Rechlewicz, V., 2015, *Migracje w Europie – szanse i zagrożenia*, [w:] T.Z. Leszczyński (red.), *Bezpieczeństwo Europy. Uwarunkowania społeczne*, Polskie Towarzystwo Geopolityczne, Kraków, s. 55-74.
publikacja książkowa:
Soroka, P., 2015, *Bezpieczeństwo energetyczne. Między teorią a praktyką*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa.
Jeżeli w przytaczanym źródle brak nazwiska autora lub redaktora pracy zbiorowej, na pierwszym miejscu w zapisie bibliograficznym umieszcza się tytuł: *Słownik Wyrazów Obcych*, 1997, PWN, Warszawa.
Opisy prac tego samego autora należy uszeregować chronologicznie. Prace tego samego autora wydane w tym samym roku należy oznaczać dodatkowo kolejnymi literami alfabetu przy roku wydania (np. 2011a, 2011b).
e) pozycje bibliograficzne pisane cyrylicą piszemy wyłącznie w oryginale. Autorów prosi się o niedokonywanie samodzielnej transkrypcji ani transliteracji;

6. Na końcu tekstu należy załączyć krótką notę o autorze.

7. Polskie Towarzystwo Geopolityczne jako stowarzyszenie naukowe nie identyfikuje się z żadnym ugrupowaniem politycznym, ani z żadną ideą geopolityczną. Wszelkie materiały prezentowane na łamach PG, o ile nie zaznaczono tego wcześniej, nie mogą być utożsamiane z poglądami redakcji, ani też nie reprezentują oficjalnego stanowiska Towarzystwa.

8. Przesłanie artykułu, recenzji lub innego materiału (drogą elektroniczną lub tradycyjną) do redakcji "Przeglądu Geopolitycznego" jest równoznaczne z przeniesieniem praw autorskich na rzecz wydawcy czasopisma, chyba że strony dokonały uprzednio osobnych uzgodnień na piśmie.

9. Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności opracowania i że nie zostało ono złożone w innej redakcji, do określenia wkładu poszczególnych osób w jego powstanie, do złożenia oświadczenia o niewystępowaniu konfliktu interesów oraz informacji o źródłach finansowania.

10. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam w czasopiśmie.

Redakcja „Przeglądu Geopolitycznego”